

AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Wydział Pedagogiczny

DOROTA BARBARA SZPARA

**WYCHOWANIE DZIECKA
w POLSKIEJ LITERATURZE PAMIĘTNIKARSKIEJ
OKRESU ZABORÓW**

Rozprawa doktorska

Promotor

dr hab. Witold Chmielewski, prof. ucz.

Promotor pomocniczy

o. dr hab. Andrzej Bieś, prof. AIK

Kraków 2022

SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Rozdział I	
Wpływ państw zaborczych na wychowanie	12
1.1. Zabór rosyjski	12
1.2. Zabór pruski	23
1.3. Zabór austriacki	33
Rozdział II	
Rodzina jako środowisko wychowawcze	43
2.1. Ludność wiejska środowiskiem wychowawczym	43
2.2. Ludność miejska jako środowisko wychowawcze	61
2.3. Wychowanie w zamożnej warstwie społeczeństwa	79
Rozdział III	
Wychowanie w procesie edukacji	100
3.1. Nauczanie domowe	100
3.2. Edukacja szkolna	122
3.3. Wpływ Kościoła na wychowanie wszystkich warstw społecznych	151
Rozdział IV	
Wartości wychowawcze	169
4.1. Wartości etyczne	170
4.2. Wartości religijne	180
4.3. Patriotyzm	195
4.4. Poszanowanie przyrody.....	213
Zakończenie	229
Bibliografia	235
Aneks	254

WSTĘP

Charakterystyczną cechą literatury pamiętnikarskiej okresu zaborów było małe zainteresowanie rozwojem życia i wychowania najmłodszego pokolenia. Jeśli wśród pisarzy pojawiali się autorzy tworzący dla dzieci czasopisma np. o zagadnieniach wychowawczych lub literaturę ukazującą życie dziecka, to niewielu można było spotkać pamiętnikarzy, którzy zajmowali się tym zagadnieniem w swoich pamiętnikach. Ten okres życia nie stanowił interesującego tematu dla pisarzy i był zwykle przemilczany. Trudno dziś dociec jednoznacznej tego przyczyny. Nie wydaje się prawdopodobnym stwierdzenie, jakoby dziecko nie stanowiło wartości dla rodziców we wczesnym okresie życia i nabierało jej dopiero wraz z wchodzeniem w wiek młodości. Bardziej prawdopodobną przyczyną pomijania we wspomnieniach wieku dziecięcego mogła być wysoka śmiertelność małych dzieci. Skupianie się na opisach śmierci najmłodszych członków rodziny łączyło się nierozdzielnie z bólem i żalem po ich stracie. Stąd częste przemilczanie tego okresu życia stawało się czymś oczywistym.

Powstałe dotychczas publikacje zwarte oraz artykuły zamieszczane w czasopismach pedagogicznych, a obecnie także na stronach internetowych, w pewnym stopniu podejmowały zagadnienie wychowania dziecka w okresie zaborów również w oparciu o literaturę pamiętnikarską. Jedną z najszerzej ujmujących kwestię wychowania dziecka była publikacja pod redakcją Andrzeja Denisiuka i Krzysztofa Jakubiaka. Na podstawie zamieszczonych w niej opracowań naukowych autorstwa znanych pedagogów oraz fragmentów wspomnień pamiętnikarzy, przedstawione zostały zagadnienia związane z istotą i funkcjami rodziny, jej społeczno-kulturowymi uwarunkowaniami życia i wychowania oraz formami i metodami wychowania dziecka. Monografia wprawdzie została poświęcona wychowaniu domowemu, ale wiele zamieszczonych w niej uwag opartych zostało jednak o literaturę pamiętnikarską i zawierało rozważania teoretyczne na temat analizowanego problemu¹. Szeroko ujęte zagadnienie nauczania dzieci polskich, opracowane w oparciu o treści zawarte w pamiętnikach, zostało przedstawione również w zbiorze studiów pod redakcją Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza².

¹ A. Denisiuk, K. Jakubiak, (red.), *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, Bydgoszcz 2001.

² K. Jakubiak, A. Winiarz, (red.), *Nauczanie domowe dzieci Polskich od XVIII do XX wieku*, Bydgoszcz 2004.

Pracą powstałą na podstawie pamiętników jest książka Anety Bołdyrew. Autorka poddała wnikliwej analizie aktywność kobiety w środowisku prywatnym w roli matki, jako organizatorki życia rodzinnego. Ukazała jednocześnie pozycję dziecka w rodzinie, warunki jego materialnej i emocjonalnej egzystencji oraz treści i metody wychowania. Określiła czynniki, które w największym stopniu wpływały na ewolucję życia rodzinnego. Ukazała w jakim stopniu ewolucja modelu macierzyństwa wpływa na modyfikację hierarchii autorytetów w wewnątrzrodzinnej przestrzeni, jaki miała wpływ na zmianę wizerunku ojca i relacje międzypokoleniowe³.

Wychowanie dziecka przez rodzinę jako temat wiodący swojej pracy podjęła Anna Pachocka. Poddała analizie poszczególne etapy rozwoju dziecka z rodziny szlacheckiej, począwszy od chwili narodzin poprzez pielęgnację we wczesnym dzieciństwie, życie w środowisku rówieśniczym, zajęcia w czasie wolnym aż do początkowego etapu edukacji⁴. Na podobny temat ukazał się również artykuł Justyny Sprutty zamieszczony w czasopiśmie „Nauczyciel i Szkoła”⁵.

Szeroki wachlarz problemów związanych z życiem dzieci z różnych środowisk i pozycji społecznych, ich nadzór przez wszelkiego typu instytucje, a także zagadnienie wychowania w XIX wieku, ukazuje praca naukowa pod redakcją Jarosława Kity i Marii Korybut-Marciniak⁶.

Na temat roli Kościoła katolickiego w wychowaniu dzieci w drugiej połowie XIX wieku pisał szeroko i wnikliwie ks. Edward Walewander⁷. Badaniom katolickiej kultury religijnej polskich kobiet, wywodzących się z dziewiętnastowiecznych rodzin ziemiańskich i drobnoszlacheckich na północno-wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej, poświęciła swój artykuł Malwina Mazan-Jakubowska. Analizie poddała nie tylko zewnętrzne aspekty religijności, ale wniknęła w jej najgłębsze motywy. Założeniem tych rozważań było pokazanie sposobu w jaki za pomocą religii katolickiej ziemianki kształtowały postawy i wartości etyczne swoich dzieci. Wejście ziem polskich do imperium rosyjskiego doprowadziło do tego, że związek Polaków z religią katolicką nabrał nowego wymiaru. Stał się ważnym czynnikiem integrującym naród. Kobieta jako przewodniczka, strażniczka

³ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008.

⁴ A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.

⁵ J. Sprutta, *Wychowanie domowe w polskiej rodzinie szlacheckiej*, „Nauczyciel i Szkoła” 2015, nr 2, s. 19-38.

⁶ J. Kita, M. Korybut-Marciniak, (red.), *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. V „Świat Dziecka”, Łódź 2016.

⁷ E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła Katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.*, Lublin 1996; tenże, *Treści wychowawcze w nauczaniu parafialnym na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Edukacja-Państwo-Naród w Europie Środkowej i Wschodniej XIX i XX w.* (red.) A Bilewicz, R. Gładkiewicz, S. Walasek, Wrocław 2002, s. 35-59.

domowego ogniska, swoim przykładem i wychowaniem umacniała duchową kondycję polskiej rodziny w okresie niewoli narodowej⁸.

Artykuły na temat roli zabawy w rozwoju dziecka, a także rodzajów zabawek kupowanych dzieciom w rodzinach mieszczańskich i szlacheckich, zamieszkałych na terenach ziem polskich zostały opublikowane przez Annę Pachocką⁹ oraz Monikę Nawrot-Borowską¹⁰. Zagadnienie kształtowania postaw patriotycznych w rodzinach polskich pod koniec XIX wieku przedstawiła w swym artykule Stefania Walasek¹¹.

Bezpośrednią przyczyną wyboru tego tematu rozprawy doktorskiej był fakt, że ukazujące się dotychczas publikacje na temat wychowania dziecka, tylko w sposób fragmentaryczny odzwierciedlały istniejące w tym zakresie treści literatury pamiętnikarskiej. Jak dotąd nie powstała praca ukazująca jednocześnie cały proces wychowania dziecka, poczynając od chwili narodzin do okresu młodości we wszystkich warstwach społecznych na terenie ziem polskich, podzielonych przez trzech zaborców. Potrzeba wnikliwego i szerokiego oparcia tego zagadnienia o materiały pamiętnikarskie, zwłaszcza o rękopisy i pamiętniki dotychczas niepublikowane, znajdujące się w archiwach różnych instytucji, stała się głównym motywem napisania niniejszej rozprawy.

Okres podjętych w dysertacji badań obejmował pamiętniki polskie pisane od trzeciego rozbioru Polski, czyli od 1795 roku do wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 roku, a także powstałe w latach późniejszych, jeśli swoją treścią dotyczyły omawianego okresu. Podejmowały one problem wychowania młodego pokolenia przez rodziny żyjące na ziemiach polskich pod panowaniem trzech zaborców: Rosji, Prus i Austrii. W rozprawie podkreślono, że każdy z zaborców na zagarniętym terytorium stosował odrębną politykę wobec polskiego narodu w zakresie edukacji. Stąd w poszczególnych zaborach sytuacja rodzin polskich pod tym względem wyglądała odmiennie. Polityka ucisku i wynaradawiania prowadzona przez carów rosyjskich spotykała się z licznymi próbami sprzeciwu łącznie z powstaniem zbrojnymi, które pociągały za sobą często dramatyczne losy wielu patriotów i ich

⁸ M. Mazan- Jakubowska, *Kobiety i katolicka kultura religijna w środowisku polskich ziemian i drobnej szlachty na Ziemiach Zabrzanych w XIX wieku*, Olsztyn 2015, s. 47-57, <http://bialorutenistyka.umcs.pl>, data dostępu 05.06.2021r.

⁹ A. Pachocka, *Efemeryczny świat wspomnień-zabawy i zabawki dzieci moźnych rodziców w I połowie XIX wieku*, „Teki Komisji Historycznej-PAN”, I/2004, s. 161-175.

¹⁰ M. Nawrot-Borowska, *Zabawka dziecięca na terenie ziem polskich w II połowie XIX i na początku XX wieku w przekazach pamiętnikarskich*, [w:] *Zabawka: przedmiot ludyczny i obiekt kolekcjonerski*, (red.) K. Kabacińska-Łuczak, D. Żołędź-Strzelczyk, Poznań 2016.

¹¹ S. Walasek, *Kształtowanie postaw patriotycznych w polskich rodzinach na przełomie XIX i XX wieku. Wstępne wyniki badań*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Pedagogiczne”, 1996, z. 28, s. 131-138.

najbliższych¹². Nieco inne warunki życia rodzin polskich miały miejsce na ziemiach zaboru austriackiego. Ucisk władz zaborczych dążących do ujednoczenia zagarniętych ziem występował tam do połowy XIX wieku. Korzystanie z autonomii w drugiej połowie wieku dodatkowo wpłynęło na zachowanie polskości w rodzinach żyjących na tym obszarze. Czynnikiem hamującym rozwój społeczny był brak starań władz austriackich o rozwój gospodarczy i szkolnictwo¹³. Odmienne warunki życia i rozwoju miały miejsce w zaborze pruskim. Dbłość zaborcy o rozwój gospodarczy i szkolnictwo, stawiało na wyższym poziomie życie społeczne. Jednakże na drodze do zachowania polskości stanęła germanizacja, która zaczęła się nasilać w drugiej połowie XIX wieku. Germanizacja obejmowała swym zasięgiem niemal wszystkie dziedziny życia Polaków, łącznie z kulturą i obyczajami, nieustannie dążąc do zatarcia wszelkich przejawów polskiej tożsamości narodowej¹⁴.

Na przestrzeni badanego okresu w każdym z zaborów pisano pamiętniki, których autorami byli na początku wieku głównie przedstawiciele warstw zamożnych. Z czasem pojawiali się autorzy wywodzący się z grup społecznie i materialnie niżej sytuowanych. Spośród wielu pamiętników powstałych z różnych motywów wybrano do analizy te, których treść dotyczyła problemu badawczego. Zawarte w nich rozważania i informacje pozwoliły na uzyskanie wiedzy na temat wychowania dziecka w różnych warstwach społecznych omawianego okresu. Uwidocznily też różnice i podobieństwa stosowanych metod wychowania w domu rodzinnym wobec młodego pokolenia. Ulegający zmianom i przeobrażeniom model wychowania uzależniony był w dużej mierze od poziomu wykształcenia rodziców, warstwy społecznej, tradycji rodzinnych, obyczajów regionalnych, a także od wpływów prowadzonej polityki państw zaborczych, czyli nasilających się lub słabnących działań germanizacyjnych i rasyfikacyjnych społeczeństwa polskiego.

Pamiętniki, jako pisane materiały źródłowe, powstawały po upływie dłuższego czasu, najczęściej pod koniec życia autorów, kiedy ze względu na wiek mogła występować zawodność ich pamięci. Niejeden pamiętnikarz starał się ukazać siebie w jak najlepszym świetle. Z reguły eksponował swoje osiągnięcia i pomijał negatywne strony życia. Takie stanowisko autora pamiętnika utrudniało niekiedy uzyskanie obiektywnego obrazu przekazywanej przez niego rzeczywistości. Niejednokrotnie w swoich releksjach i opisach pamiętnikarze kierowali się sympatiami i antypatiami, co z pewnością ujemnie wpływało na

¹² J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, (red.) E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962; N. Olizar, *Pamiętniki 1831 r.* [w:] *Pamiętniki Polskie*, (red.) A. Koczurba, Przemyśl 1883.

¹³ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa, 1981.

¹⁴ Cz. Galek, *Szkoła polska drugiej połowy XIX wieku w zaborze pruskim w świetle pamiętników i literatury pięknej*, Zamość 2016; *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965.

wierne i obiektywne ukazywanie faktów, zdarzeń i ludzi, z którymi przyszło im żyć. Z tejże przyczyny niektóre pamiętniki zawierają - zdaniem części znawców zagadnienia - przechwałki, zmyślane opowiadania czy wręcz plotki¹⁵.

Celem dysertacji jest przedstawienie procesu przebiegu wychowania najmłodszego pokolenia społeczeństwa polskiego pod zaborami w świetle literatury pamiętnikarskiej. Takie ujęcie zagadnienia umożliwia zaprezentowanie kwestii wychowania dzieci nie w oparciu o dosyć liczne opracowania naukowe, ale przede wszystkim na podstawie obserwacji, przeżyć i odczuć zawartych w literaturze pamiętnikarskiej i wspomnieniowej. Pozwala ono dogłębniej i z innej perspektywy, jak gdyby od wewnątrz, przeanalizować to zagadnienie w podstawowych aspektach. Podjęte w rozprawie badania ukierunkowano na uzyskanie odpowiedzi w jaki sposób wychowywano dziecko w okresie zaborów w świetle literatury pamiętnikarskiej?

W celu właściwego przeanalizowania problemu głównego, sformułowano następujące problemy szczegółowe:

- Jaki wpływ miały mocarstwa zaborcze na wychowanie młodego pokolenia Polaków na zagarniętych ziemiach?
- Jak przebiegało wychowanie w domu rodzinnym?
- Jak rozwijała się edukacja domowa i szkolna oraz jaki był na nią wpływ Kościoła katolickiego?
- Jak wdrażano w praktycznym działaniu podstawowe wartości wychowawcze?

Na postawione pytania odpowiadano z perspektywy historyka myśli pedagogicznej, który badał przeszłość m.in. dlatego, aby czerpać z niej inspiracje do refleksji nad obecną rzeczywistością edukacyjną w jej warstwie teoretycznej i praktycznej, a zwłaszcza w formułowaniu odpowiednich wniosków. Odpowiedzi na powyższe zagadnienia szukano w literaturze pamiętnikarskiej, której autorzy wywodzili się z różnych warstw społecznych i zamieszkiwali na ziemiach polskich, znajdujących się pod trzema zaborami. Pamiętnikarze ukazywali na ogół dokładnie i przekonująco atmosferę i metody wychowawcze, stosowane wobec nich przez rodziców i najbliższe środowisko. Opisywali również oddziaływania wychowawcze na własne potomstwo, widziane z pozycji rodziców.

W rozprawie stosowano metody badawcze właściwe dla pedagogiki, a zwłaszcza jej subdyscypliny - historii myśli pedagogicznej. W szczególności korzystano z metody analizy dokumentów. Pozwoliła ona na wyodrębnienie zasadniczych problemów i sformułowanie

¹⁵ W. Czaplinski, *Pamiętnik jako źródło dla historyka nowożytnego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 2, s. 3-6.

prawidłowych wniosków. Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz aneksów. W rozdziale pierwszym scharakteryzowano wpływ polityki poszczególnych państw zaborczych na warunki wychowania młodego pokolenia przez rodziny polskie, mieszkające na zagarniętych ziemiach.

W rozdziale drugim ukazano wychowanie dziecka na terenie trzech zaborów, poczynając od chwili jego narodzin poprzez pierwsze lata życia w rodzinnym domu, do czasu pójścia do szkoły. Przedstawiono ten okres życia najpierw w rodzinach z warstw najuboższych, mieszkających na wsi. Następnie w rodzinach miejskich, które z reguły posiadały lepsze warunki życia, aż po rodziny z warstw społecznie najwyższych, które żyjąc w dostatku mogły zapewnić swoim dzieciom najwygodniejsze warunki rozwoju fizycznego i psychicznego.

Rozdział trzeci zawiera analizę środowiska wychowawczego stworzonego w domu rodzinnym przez rodziców we wszystkich warstwach społecznych, w celu przekazania swym dzieciom podstawowych wiadomości z zakresu czytania i pisania. Ukazano również atmosferę wychowawczą szkół elementarnych i początkowych klas szkół średnich w każdym z zaborów. Dostrzeżono odmienność warunków wychowawczych w szkołach, internatach (stancjach) uzależnionych od władz państwowych, kościelnych czy osób prywatnych, sprawujących zwierzchnictwo nad daną instytucją.

Kolejny, czwarty i ostatni rozdział poświęcony został ideałom wychowawczym na podstawie, których starano się wychowywać dzieci. Do najważniejszych należały inicjatywy wychowawcze, zgodne z normami etycznymi, tradycją i powszechnie przyjętymi zasadami. Dla wyznawców wiary katolickiej cenną wartością było życie według wskazań zawartych w Dekalogu. W dobie niewoli narodowej dokładano starań, aby dzieci nie zapomniały o potrzebie wyzwolenia ojczyzny oraz dbały o otaczającą ich przyrodę, by pozostała niezniszczona i mogła żywić i zachwycać swoją urodą następne pokolenia.

W trakcie gromadzenia literatury szczególną uwagę skoncentrowano na pozycjach wydawniczych z zakresu badań metodologicznych analizowanego tematu pracy. Między innymi posługiwano się opracowaniami takich autorów, jak: Benon Miśkiewicz¹⁶, Jerzy Maternicki¹⁷ i Eugenia Podgórska¹⁸. Wiele cennych przydatnych informacji na temat literatury pamiątkarskiej zawierały publikacje znanych i cenionych historyków myśli

¹⁶ B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa-Poznań 1985.

¹⁷ J. Maternicki, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11-12.

¹⁸ E. Podgórska, *Autobiografia jako źródło do historii wychowania*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno-pedagogicznych*, (red.) T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Kraków 2004.

pedagogicznej, znajdujące się w książce pod redakcją Władysławy Szulakiewicz¹⁹. Badaczka w swoich rozważaniach naukowych zwróciła także uwagę na fakt, że w ostatnich czasach w Europie coraz częściej literaturę pamiętnikarską zastępuje się pojęciem ego-dokumentu, będącego rezultatem osobistego świadectwa na temat innych osób oraz wydarzeń. Ego-dokumenty dały pewien obraz postrzegania nie tylko innych, ale samego siebie w rodzinie, środowisku lub warstwie społecznej²⁰.

W sposób zwięzły na temat pamiętnikarstwa polskiego sformułował swoją opinię Józef Chałasiński. Podkreślił rolę pamiętników, jako świadectwa przeobrażeń narodu polskiego i ukazał ich twórców wywodzących się na przestrzeni dziejów z coraz niższych warstw społecznych²¹. Szczegółowo na temat pamiętników powstałych już w wolnej Polsce wypowiedział się również Jan Szczepański. Spojrzał na pamiętniki jako dokumenty historyczne, ilustrujące stan świadomości Polaków w ciągu sześćdziesięciu lat po odzyskaniu niepodległości²². Kolejną, istotną pozycją, poświęconą m.in. zagadnieniom pamiętnikarstwa, jest książka Doroty Grabowskiej-Pieńkosz²³.

Badaczka pamiętnikarstwa Bogumiła Kosmanowa określiła pamiętnik jako gatunek piśmiennictwa równoznaczny z popularną literaturą faktu. Natomiast jako typ źródła, pamiętnik interesował obszerny krąg badaczy z dyscyplin humanistycznych, ponieważ od dawna skupiał uwagę historyków i literaturoznawców. Z czasem zaobserwowano zachodzące zmiany w zakresie form tego pisarstwa, a przede wszystkim bazy autorskiej. Od XVII do XIX wieku, relacje, wspomnienia o sobie i otoczeniu spisywane były zazwyczaj u schyłku życia autorów i stanowiły najczęściej owoc ich wewnętrznych przeżyć. Jak wynika z przeprowadzonych analiz, autorzy pamiętników nie odgrywali na ogół znaczącej roli w działalności publicznej. Jedni z nich chcieli podzielić się tylko wspomnieniami i doświadczeniami, inni z kolei starali się przedłużyć dzięki pamiętnikom swoją fizyczną

¹⁹ W. Szulakiewicz, (red.), *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, Toruń 2003.

²⁰ W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, R.16, s. 66-67.

²¹ J. Chałasiński, *Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918-1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego. Druga Rzeczpospolita 1918-1939*, (red.) B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, t.1, Warszawa 1982, s. 9-29.

²² J. Szczepański, *O Pamiętnikach Polaków (1918-1978)*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918-1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego. Druga Rzeczpospolita 1918-1939*, (red.) B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, t. 1, Warszawa 1982, s. 30-57.

²³ D. Grabowska-Pieńkosz, *Zapisani w pamięci. Nauczyciele zaboru austriackiego w literaturze pamiętnikarskiej*, Toruń 2016.

obecność w gronie osób czynnych zawodowo i społecznie²⁴. Autorzy pamiętników pragnęli więc podzielić się z potomnymi radością sukcesów i goryczą porażek²⁵.

Gruntowne przemiany społeczne w XIX wieku spowodowały, że krąg autorów pamiętników wydatnie się poszerzył. Dopiero jednak okres międzywojenny przyniósł w Polsce rozkwit literatury pamiętnikarskiej. Dalszy jej rozwój nastąpił w drugiej połowie XX wieku²⁶. Pojawiły się też relacje zebrane w odpowiedzi na pytania sformułowane w kwestionariuszach ankiet²⁷.

W rozważaniach na temat pamiętnikarstwa XIX i XX wieku, ujmowanego jako świadectwa przeobrażeń narodu polskiego, Józef Chałasiński określił pamiętniki jako „niezastąpione źródło dla poznania naszej rzeczywistości i struktury duchowej narodu. Nie tylko zresztą dla socjologów, ale i przedstawicieli wielu innych dyscyplin naukowych i działaczy społecznych”²⁸. Nastąpiło zatem znaczne poszerzenie podstawy informacyjnej, która nie odnosiła się wyłącznie do faktów jednostkowych – jak to miało miejsce w czasach dawniejszych, ale pozwalała także na formułowanie ocen, które dotyczyły zjawisk i grup społecznych. Wiele zastanawiano się zatem nad planowym zbieraniem materiałów, m.in. poprzez ogłaszanie konkursów. Bardzo ważną sprawą, było właściwe użytkowanie tego typu źródeł, a zwłaszcza ich kompleksowa interpretacja, uwzględniająca czas i wielowymiarowy kontekst zachodzących faktów i zjawisk. W tym celu powstało w 1969 roku w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, którego współtwórcą został Franciszek Jakubczak. Zorganizowana została również Centralna Biblioteka Pamiętnikarstwa oraz Centralne Archiwum Pamiętnikarskie²⁹.

Dla zobrazowania tła historycznego czasu zaborów, w którym władze państw zaborczych, w charakterystyczny dla siebie sposób wywierały istotny wpływ na kwestię wychowania młodego pokolenia Polaków, posłużono się również opracowaniami takich badaczy, jak: Ryszard Kucha³⁰, Alicja Dybkowska, Jan Żaryn, Małgorzata Żaryn³¹, Karol Poznański³² czy Andrzej Chwalba³³.

²⁴ B. Kosmanowa, *Nad polskimi pamiętnikami. Autorzy – Inspiratorzy – Czytelnicy*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”, Studia Bibliograficzne, 1994, z. 7, s. 31-45.

²⁵ Do tego typu pamiętników należały m. in.: Z. Wasilewski, *Wnukom o prapradziadku. W stulecie Powstania Listopadowego*, Warszawa 1930; A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820-1831*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962; P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959.

²⁶ B. Kosmanowa, *Nad polskimi...* dz. cyt., s. 31.

²⁷ W. Chmielewski, *Pożegnanie ze szkołą. Spojrzenie wstecz nauczyciela emeryta*, (red.) W. Chmielewski, S. Mauersberg, M. Walczak, Piotrków Trybunalski 2012.

²⁸ B. Kosmanowa, *Nad polskimi...* dz. cyt., s. 32.

²⁹ Tamże.

³⁰ R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Lublin 1982.

Literatura pamiętnikarska przytaczana w niniejszej rozprawie pochodziła w znacznej mierze z zasobów archiwalnych Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Korzystano również z pamiętników zgromadzonych w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Ważnymi materiałami badawczymi były źródła opublikowane, dostępne w bibliotekach, znajdujących się głównie na terenie województwa podkarpackiego, Krakowa, Lublina, Wrocławia i Warszawy.

Ciekawą pozycją wydawniczą okazał się zbiór pamiętników i listów polskich autorów z terenów dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy, z lat 1795-1918. Źródła do tej publikacji znajdują się w archiwach i bibliotekach na terenie wymienionych państw, a także Syberii gdzie przechowywane są listy zesłańców polskich, które nigdy nie trafiły do rodziny gdyż zatrzymała je rosyjska cenzura³⁴.

Po obszerne, wykorzystane w rozprawie materiały archiwalne sięgnięto dla potrzeb tej dysertacji do elektronicznych wersji źródeł, zamieszczonych w Cyfrowej Bibliotece Narodowej Polona. Tenże sposób korzystania z zasobów bibliotek znajdujących się na terenie całej Polski, powiększył zgromadzone e-dokumenty. Ważnym źródłem okazały się również wspomnienia i pamiętniki znajdujące się w publikacjach zwartych oraz artykuły opublikowane w czasopismach oświatowych i pedagogicznych. Zamieszczone w niniejszej dysertacji materiały zawarte w pamiętnikach rozszerzono o treści znajdujące się w licznych opracowaniach oraz literaturze beletrystycznej.

Sądzę, że powstała w ten sposób, na podstawie literatury pamiętnikarskiej i materiałów archiwalnych, dysertacja ukazuje wnikliwie podjęte w temacie zagadnienie, poparte wnikliwymi rozważaniami i licznymi przykładami. Wydobywa wiele interesujących faktów i opinii na temat życia rodzin polskich w analizowanym okresie, w aspekcie wychowania młodego pokolenia Polaków pod zaborami.

³¹ A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 1998.

³² K. Poznański, *Osiągnięcia polskich reform szkolnych w XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3 (157), s. 162-165.

³³ A. Chwałba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000.

³⁴ W. Caban, L. Michalska-Bracha, (red.), *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych*, Warszawa 2017.

Rozdział I

WPLYW PAŃSTW ZABORCZYCH NA WYCHOWANIE

W historii państwa polskiego bywały okresy gdy jego rozwój społeczny czy gospodarczy napotykał na ogromne trudności wynikające nie tyle z nieudolnie prowadzonej wewnętrznej polityki państwowa, ale z przyczyn zewnętrznych, spowodowanych przez sąsiednie państwa. Największą, niekorzystną sytuacją dla rozwoju polskiego narodu, była trwająca 123 lata niewola narzucona przez sąsiednie mocarstwa. Ziemie państwa polskiego podzielone przez trzech zaborców znalazły się pod zarządem obcych władz, dążących do zatarcia na nich cech polskości nie tylko administracyjnych lub gospodarczych, ale także społecznych i kulturalnych. Jednym z podstawowych czynników zespalających naród polski pod zaborami był ojczysty język. Aby stopniowo wyeliminować go z umysłów młodych pokoleń rozpoczęto usuwanie polskiego szkolnictwa i wprowadzanie własnego systemu edukacyjnego. Każdy z zaborców wydawał rozporządzenia, zgodne z prowadzoną polityką oświatową. W zaborze rosyjskim narzucano w szkołach język rosyjski, wydawano podręczniki, w których fałszowano historię Polski. Wszelki opór stawiany przez uczniów tłumiono wysokimi karami, a zrywy niepodległościowe kończyły się krwawymi walkami, po których następował jeszcze większy ucisk. Z niemniejszą zaciekłością przystąpiło do wyeliminowania wszystkiego co przypominało Polakom odrębność narodową mocarstwo pruskie. Zwalczanie polskości rozpoczęło się już w początku XIX wieku i trwało do końca zaborów. Działania mające na celu tępienie polskiej suwerenności narodowej miały także miejsce w zaborze austriackim. Po trwających początkowo intensywnych dążeniach germanizacyjnych mocarstwa austriackiego, druga połowa XIX wieku przyniosła pewne poluznianie stosowanej antypolskiej polityki.

1.1. Zabór rosyjski

Władze rosyjskie po zagarnięciu ziem polskich traktowały je jako zdobycz wojenną, która prowadziła do wzbogacenia imperialnego państwa. Z tego też względu polityka, jaką stosowały wobec zdobytych terenów nie mogła być i nie była korzystną dla Polaków. Nadrzędnym jej celem, było wchłonięcie przyłączonych ziem. Stąd wszelkie działania ludności polskiej sprzeczne z tym celem odczytywane były jako bunt przeciw władzy i ostro potępiane. Jeśli w jakimś przypadku zaborca nie reagował na odradzanie się polskości, to miał

w tym zawsze własny interes lub wynikało to z chwilowej jego niemocy. Rychłego odwetu należało się jednak spodziewać w niedługim czasie. W życiu narodu bez własnego państwa szczególne znaczenie miała szeroko rozumiana oświata, która uznawana była za jedną z głównych ości zachowania polskości.

Rosja, która brała udział w każdym rozbiore Polski, otrzymała największe zdobycze spośród wszystkich zaborców. Połowa terytorium i blisko połowa ludności Rzeczypospolitej znalazła się w zaborze rosyjskim. Obszar ten Polacy nazywali najczęściej Ziemiami Zabranymi, rzadziej kresami Wschodnimi³⁵.

Rządy w Rosji opierały się głównie na warstwach zamożnych. Polaków wywodzących się z najwyższych grup społecznych odsuwano od pełnienia najwyższych urzędów, pozostawiając w ich rękach tylko niektóre niższe stanowiska administracyjne i sądowe. Szlachcie posiadającej wioski, pozostawiono władzę dominującą nad nimi. Okrojenie z przywilejów szlachty zaściankowej i bezrolnej spowodowało zrównanie jej z chłopami³⁶. Wprowadzono i podwyższono podatki nie jak dotąd, od gospodarstwa chłopskiego, ale od „duszy”- od mężczyzny. Całą ludność z wyłączeniem szlachty poddano obowiązkowi służby wojskowej³⁷.

Rządy Rosji rozpoczęły się przede wszystkim od represji wobec przywódców i uczestników insurekcji kościuszkowskiej. Głównych przywódców osadzono w więzieniach, natomiast kilka tysięcy uczestników zesłano na Syberię. Ich majątki zostały skonfiskowane i rozdane carskim dygnitarzom. Rosja przejęła stopniowo na własność większość dóbr kościelnych. Unitów zmuszano do przejścia na prawosławie, będące oficjalną religią w Rosji³⁸.

Na obszarach Rzeczypospolitej, które weszły w skład państwa rosyjskiego szkolnictwo polskie nadal funkcjonowało, ale w sposób zróżnicowany. Do szkół zreformowanych przez Komisję Edukacji Narodowej, caryca Katarzyna odnosiła się wrogo. Uważała je za żywe ośrodki krzewienia kultury polskiej, zagrażające despotycznym rządóm. Do końca jej panowania zamknięto wiele tego typu szkół³⁹.

W ciągu krótkiego okresu rządów cara Pawła I, ustanowiono Litewską Komisję Edukacji, a rok później Szkołę Główną z siedzibą w Wilnie. Gruntowne zmiany w dziedzinie

³⁵ P. Wandycz, *Pod zaborami 1795–1918*, (red.) W. Zajączkowski, Warszawa 1994, s. 36.

³⁶ Tenże, *Pod zaborami...*, dz.cyt. s. 38; I. Ichnatowicz, *Spoleczeństwo polskie 1864 – 1914*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, nr 50, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 9.

³⁷ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795 – 1918*, Warszawa 1975, s. 16

³⁸ I. Koberdowa, *Między pierwszą a drugą Rzeczpospolitą*, Warszawa 1976, s. 16,17.

³⁹ K. Poznański, *Osiągnięcia polskich reform szkolnych w XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3 (157), s. 142.

rozwoju oświaty i szkolnictwa polskiego nastąpiły od 1801 roku, gdy na tronie zasiadł car Aleksander I. Niestabilna sytuacja polityczna Europy skłoniła władcę Rosji do pozyskania polskiej arystokracji. W gronie jego przyjaciół znaleźli się m.in. działacze Komisji Edukacji Narodowej. W 1803 roku Cesarstwo zostało podzielone na sześć okręgów szkolnych, kierowanych przez kuratorów. Kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego został książę Adam Jerzy Czartoryski⁴⁰.

Szkołę Główną w Wilnie przekształcono w czterowydziałowy uniwersytet. Językiem wykładowym uczelni oraz podlegających jej szkół był język polski. Rektor uniwersytetu, Jan Śniadecki, korzystając z nadanej uczelni autonomii, poszerzył skład dydaktyczny uczelni, powołując na stanowiska wybitnych polskich profesorów. Uczelnia nie tylko kształciła młodzież, ale była centrum życia kulturalnego miasta i całego regionu. Wielkie znaczenie miała działalność uniwersytetu w zakresie nadzoru nad szkolnictwem średnim i elementarnym⁴¹.

Wizytatorem szkół i twórcą krzemienieckiego gimnazjum na Wołyniu w 1805 roku, które stało się ważnym ośrodkiem kultury polskiej, został magnat Tadeusz Czapski. Starannie dobrana kadra pedagogiczna, dobrze wyposażone zakłady dydaktyczno naukowe i laboratoria zapewniały wysoki poziom nauczania i dużą popularność nowo otwartej szkoły⁴².

W środowiskach studenckich i ostatnich klasach liceum zaczęły powstawać kółka i organizacje mające charakter samokształceniowy. Z czasem przeobraziły się w tajne organizacje, wysuwające idee niepodległościowe. Największą i najdłużej działającą organizacją było Towarzystwo Filomatów i Filaretów istniejące na Uniwersytecie Wileńskim. Jego prężną działalność zahamowało śledztwo i aresztowania młodzieży. Do więzienia trafiło ponad sto osób. Dwudziestu zesłano w głąb Rosji. Tomasz Zan i Jan Czeczot zostali skazani odpowiednio na dwanaście i sześć miesięcy twierdzy. Z uczelni sunięto również czterech profesorów, w tym Joachima Lelewela. Uniwersytetowi odebrano zwierzchnictwo nad szkołami guberni mohylewskiej i witebskiej, a następnie podolskiej i wołyńskiej. Narzucono obowiązek prowadzenia korespondencji w języku rosyjskim. Gmach uniwersytetu doprowadzono do ruiny. Stanowisko kuratora oświaty objął Nikołaj Nowosilcow⁴³.

⁴⁰ Tenże, *Osiągnięcia polskich reform...*, dz. cyt., s. 143.

⁴¹ K. Bartnicka, *Przemiany w administracji polskich uniwersytetów na przełomie XVIII i XIX w.*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1986, t. XXIX, s. 18-21, <https://bazhum.muzhp.pl/media/files/>, data dostępu 12.06.2021 r.

⁴² K. Poznański, *Osiągnięcia polskich reform...*, dz. cyt., s. 143.

⁴³ J. Skowronek, *Od konspiracji do kapitulacji*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, nr 47, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1988, 40, 41.

Po upadku Napoleona Bonaparte a wraz z nim utworzonego przez cesarza francuskiego Księstwa Warszawskiego, zwycięscy monarchowie państw sąsiednich pragnęli odzyskać ziemie polskie, zagarnięte w kolejnych rozbiorach. Ostatecznie zostały one ponownie podzielone między państwa zaborcze. Z większej części Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie, związane unią personalną z Rosją⁴⁴. W 1815 roku car Aleksander I, podpisując w Warszawie konstytucję, (opracowaną przez księcia Adama Czartoryskiego) wprowadził do niej sformułowania, które w przyszłości miały mu umożliwić ograniczenie swobód krajowych⁴⁵. Władzę wykonawczą sprawował król, który mianował swego namiestnika. Konstytucja zapewniała Królestwu ustrój odmienny od Rosji. Gwarantowała istnienie polskiego sejmku, rządu oraz wojska⁴⁶.

W zakresie oświaty utworzono Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, której prezesem został Stanisław Kostka Potocki. Po objęciu urzędu Potocki dążył do rozwoju wszystkich szczebli szkolnictwa⁴⁷. W 1818 roku powołał do istnienia Uniwersytet Warszawski. Ze względu na zmiany terytorialne a wraz z tym spadek liczby szkół wojewódzkich, Komisja Rządowa WRiOP zadbała o środki finansowe celem utworzenia szkół w Radomiu, Łukowie i Kielcach, a później w Łomży i w Warszawie na Żoliborzu. Wraz z uruchomieniem szkół podjęto prace związane z przebudową ich wewnętrznej organizacji i zmianą programu nauczania. Wzrastała również liczba szkół wydziałowych i podwydziałowych, w których kształciło się coraz więcej uczniów. Jednak po kilku latach liczba uczniów zaczęła się zmniejszać ze względu na brak stałych funduszy na edukację dzieci i młodzieży oraz opłacenie nauczycieli, gdyż zasiłek rządowy został cofnięty⁴⁸. Szczególną uwagę zwracała Komisja Rządowa WRiOP na rozwijanie szkolnictwa elementarnego. W specjalnych przepisach wzywała władze administracyjne do zapewnienia każdej szkole dozoru składającego się z miejscowego duszpasterza, właściciela dóbr, wójta i kilku rodziców. Wydzielono fundusze na wydanie nowych podręczników. Dużą popularnością cieszyły się założone w Warszawie, Lublinie, Płocku, Siedlcach i Radomiu szkoły rzemieślniczo-niedzielne. Wraz z rozwojem oświaty elementarnej wzrastało

⁴⁴ A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 1998, s. 171.

⁴⁵ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795 – 1918*, Warszawa 1975, s. 61.

⁴⁶ T. Łepkowski, *Naród bez państwa*, [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska losy państwa i narodu*, Warszawa 1992, s. 300.

⁴⁷ T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie Królestwa Kongresowego (1807 - 1915)*, Warszawa 1929, s. 16-19.

⁴⁸ K. Poznański, *Osiągnięcia polskich reform...*, dz. cyt., s. 162-165.

zapotrzebowanie na nauczycieli. W tym celu założono Instytuty Nauczycieli Elementarnych w Łowiczu i Puławach⁴⁹.

W zakresie unowocześnienia kształcenia dziewcząt przystąpiono do utworzenia Instytutu Guwernantek, przygotowującego kadry dla pensji i szkół żeńskich⁵⁰.

Szybki rozwój szkolnictwa nie był po myśli cara Rosji i przyczynił się on do zdymisjonowania 1820 roku Potockiego i powołania na jego miejsce konserwatysty Stanisława Kostki Grabowskiego⁵¹. Nowy minister nie dbał o szkolnictwo, czego dowodem był gwałtowny spadek liczby szkół elementarnych. Za naukę w szkołach średnich podniesiono opłaty. Młodzież szkolną i studencką poddano inwigilacji policyjnej⁵². Mimo postępującego regresu szkół niższego stopnia, szkolnictwo wyższe utrzymywało się nadal na wysokim poziomie. Działał pięciowydziałowy Uniwersytet Warszawski, Szkoła Akademiczno - Górnicza w Kielcach, Konserwatorium Muzyczne, Instytut Politechniczny oraz Instytut Agronomiczny w Warszawie. Chętnym udostępniano księgozbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie⁵³.

Sprzyjająca sytuacja polityczna w Europie przyczyniła się do zrywu niepodległościowego Polaków w 1831 roku przeciw zaborczym ciemiężcom. Chłopi niezachęteni do walki żadną perspektywą polepszenia swego bytu, odnosili się do powstania obojętnie⁵⁴. Upadek powstania listopadowego pociągnął za sobą tragiczne konsekwencje.

Zwycięstwo wojsk rosyjskich w 1831 roku nad powstaniem pozwoliło carowi Mikołajowi I podjąć działania odwetowe wobec jego uczestników i mieszkańców Królestwa. Na namiestnika Królestwa powołał Iwana Paskiewicza. Car ponadto zniósł autonomię Królestwa oraz zlikwidował sejm i Konstytucję z 1815 roku, dając w zamian statut organiczny, który wielokrotnie modyfikowany pozostał w końcu martwą literą. Istniejącą Radę Administracyjną ograniczono do trzech resortów: Spraw Wewnętrznych połączonego z Komisją Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Skarbu i Sprawiedliwości. Ich kompetencje stopniowo ograniczano, a stojącym na ich czele ministrom z czasem zmieniono tytuły na dyrektorów głównych. Zlikwidowano armię polską, co spowodowało służbę wojskową Polaków w armii rosyjskiej na Syberii lub Kaukazie, trwającą dwadzieścia pięć lat. Społeczeństwo polskie obciążono wysoką kontrybucją i utrzymaniem stutysięcznej armii

⁴⁹ K. Poznański, *Osiągnięcia polskich...*, dz. cyt., s. 166-168.

⁵⁰ Tamże, s. 169.

⁵¹ T. Manteuffel, *Centralne...* dz. cyt., s. 20.

⁵² K. Poznański, *Osiągnięcia polskich...*, dz. cyt., s. 163.

⁵³ Tenże, *Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim 1831 - 1869. Lata zmagania i nadziei. Polityka oświatowa caratu w latach 1834 -1869*, t. 3, Warszawa 2004, s. 29 - 36, 97; K. Bartnicka, *Przemiany...*, s. 23-25; J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w królestwie Polskim w latach 1815-1915*, Wrocław, 1966, s. 29, 36, 37, 42-44.

⁵⁴ K. Poznański, *Oświata i szkolnictwo w Królestwie...*, dz. cyt., s. 97.

rosyjskiej stacjonującej na ziemiach polskich. Wybudowano na koszt państwa trzy cytadele: w Warszawie, Modlinie i Dęblinie. W cytadeli warszawskiej urzędowała Stała Komisja Śledcza, która rozpatrywała sprawy polityczne, a sąd wojenny skazywał często patriotów na śmierć lub zesłanie. Majątki skazanych za udział w powstaniu skonfiskowano. Pod względem administracyjnym istniejące w Królestwie województwa zamieniono na gubernie. W latach czterdziestych zaprowadzono rosyjski kodeks karny i system monetarny. Mimo, że język polski utrzymał się w administracji i sądownictwie, to jednak na coraz większą skalę wprowadzano język rosyjski⁵⁵.

Represjonowano katolików i szerzono prawosławie, powołano diecezję warszawską tego wyznania. Utworzona sekcja do spraw duchowieństwa rzymskokatolickiego w Radzie Administracyjnej posiadała m. in. prawo do cenzury w sprawach religijnych. Nowe przepisy dotyczące małżeństw mieszanych dyskryminowały katolików. Na ziemiach wcielonych bezpośrednio do Rosji, odwet caratu za powstanie listopadowe był znacznie ostrzejszy. Skonfiskowano około 3000 majątków uczestników powstania. Drobnej szlachcie odebrano przywileje i pociągano ją do służby wojskowej. Wiele rodzin przesiedlono w głąb Rosji. Zamknięto większość klasztorów katolickich, przekazując ich budynki duchowieństwu prawosławnemu. W 1839 roku nakłoniono metropolitę unickiego Józefa Siemaszkę do przejścia na prawosławie wraz z wiernymi, likwidując w ten sposób powiązany z Rzymem Kościół unicki⁵⁶.

Represje w zakresie oświaty doprowadziły do zamknięcia w 1831 roku Liceum Krzemienieckiego, a w 1832 - Uniwersytetu Wileńskiego. Istniejące przy uczelniach zbiory biblioteczne oraz wyposażenie gabinetów uczelnianych przeniesiono do Petersburga i Kijowa. Z ogrodu botanicznego Liceum wykopano nawet 15000 roślin. W zamian otwarto rosyjski uniwersytet w Kijowie. Likwidowano polskie szkolnictwo średnie. Zastępowano go szkołami rosyjskimi, w których pozostawiono jedynie polski język wykładowy. Zmniejszono liczbę szkół przyklasztornych i parafialnych⁵⁷. Istotnym elementem represji oświatowych i rusyfikacji społeczeństwa Królestwa Polskiego miała być powołana ustawą szkolną z dnia 15 lipca 1833 roku Rada Wychowania Publicznego⁵⁸.

Działania rusyfikacyjne w Królestwie objęły przede wszystkim polską oświatę, którą obarczono odpowiedzialnością za wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym.

⁵⁵ P. Wandycz *Pod...*, dz. cyt., s. 178, 179; K. Poznański, *Oświata...*, dz. cyt. s. 42, 43; J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska losy państwa i narodu*, Warszawa 1992, s. 324.

⁵⁶ S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 115.

⁵⁷ A. Chwałba, *Historia...*, dz. cyt., s. 218.

⁵⁸ E. Kula, A. Massalski red., *Rada Wychowania Publicznego w Królestwie Polskim w latach 1845 - 1850. Protokoły posiedzeń*, t.1. Łódź - Kielce 2014, s. 8 - 12; T. Manteuffel, *Centralne...*, dz. cyt., s. 28 - 33.

Paskiewiczowski system wychowania polegać miał na szerzeniu kultu absolutnej władzy cara i stanowym charakterze szkolnictwa. Po upadku powstania listopadowego zamknięto również Uniwersytet Warszawski, ograniczając stopniowo wcześniej jego samodzielność⁵⁹. Po nim zlikwidowano także Instytut Agronomiczny, Szkołę Leśną, Instytutu Politechniczny⁶⁰. Represjom poddano także szkoły średnie, zbliżając ich strukturę do organizacji szkolnej w imperium rosyjskim. Zasadniczej reorganizacji szkolnictwa dokonano w 1839 roku, kiedy szkolnictwo Królestwa Polskiego bezpośrednio podporządkowano Ministerstwu Oświaty w Petersburgu, tworząc Warszawski Okręg Naukowy i włączając je tym samym - jak pisze Adam Massalski - w „krwiobieg administracji Rosji”⁶¹. Okres nauczania w gimnazjach trwał siedem lat. Zawężony program nauczania miał profil skrajnie filologiczny, wprowadzono do programu naukę kilku języków oraz historię, literaturę i geografię Rosji. Przystąpiono do unifikacji szkolnictwa średniego rządowego w Królestwie Polskim ze szkołami na terenie cesarstwa. Nad życiem nauczycieli i uczniów roztoczono nadzór policyjny. Wstęp do gimnazjów zastrzeżony był wyłącznie dla synów szlachty, urzędników i burżuazji. Dzieciom z warstw niższych pozostawały jedynie szkoły elementarne oraz tzw. szkoły powiatowe o nachyleniu praktycznym. W tej sytuacji korzystano z uprawnień do zakładania szkół prywatnych, w tym także żeńskich⁶². W zakresie szkolnictwa elementarnego władze carskie początkowo nie hamowały ilościowego tworzenia sieci szkół, widząc w nich narzędzie rusyfikacji ludu. Charakter programu tych szkół miał nastawienie praktyczne, dlatego usunięto z niego wszelkie ogólniejsze cele. Każdej szkole władze wyznaczyły opiekuna. Możliwość kształcenia się młodzieży z niższych warstw społecznych w szkołach wyższych została zamknięta. W latach trzydziestych liczba szkół elementarnych na wsiach zaczęła się zmniejszać nie tyle przez zakaz ich tworzenia, ile przez zrzucenie obowiązku utrzymania szkoły na żyjących w nędzy mieszkańców⁶³. Brak możliwości kształcenia kadry nauczycielskiej oraz przeświadczenie władz rosyjskich, że poziom wykształcenia nauczycieli polskich jest zbyt wysoki, spowodował zatrudnianie osób bez kwalifikacji, często rzemieślników wiejskich. W 1851 roku rząd rosyjski wychodząc z założenia, że oświata ludu polskiego mogłaby w przyszłości przynieść niepotrzebne kłopoty wydał kolejne rozporządzenie. Na jego mocy dzieci wiejskie zwolniono z obowiązku nauki w szkołach ludowych, a gminy ze świadczeń na ich rzecz. Likwidacji uległo wiele szkół na wsi.

⁵⁹ K. Bartnicka, *Przemiany...*, dz. cyt., s. 28.

⁶⁰ J. Miąso, *Szkolnictwo...*, dz. cyt., s. 57.

⁶¹ A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833 - 1862*, Warszawa 2007, s. 21; K. Poznański, *Oświata...*, dz. cyt., t. 3, s. 74.

⁶² A. Massalski, *Nauczyciele...*, dz. cyt. s. 17; Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 117.

⁶³ Tamże, s.114, 115.

Analfabetyzm wśród chłopów sięgał 90%. W miastach stan szkolnictwa elementarnego przedstawiał się znacznie lepiej, wynikał on z większej zamożności i świadomości potrzeby kształcenia dzieci. Istniało wiele szkół prywatnych zatrudniających nauczycieli o większym poziomie wykształcenia⁶⁴. Rozwój różnych dziedzin przemysłu w Królestwie Polskim pogłębiał potrzebę wykwalifikowanej kadry zawodowej. Władze carskie nie sprzeciwiały się tak ostro rozwojowi stosunków kapitalistycznych w nadziei, że postęp w dziedzinie wytwórczości odwróci uwagę społeczeństwa od spraw politycznych. Uwzględniając potrzebę kształcenia nowych kadr, zezwoliły na tworzenie szkół zawodowych o programie ściśle praktycznym. W drugiej połowie lat trzydziestych przystąpiono do reaktywowania Instytutu Agronomicznego, zreformowanego i prowadzącego działalność pod nazwą Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, któremu jako jedynemu nadano status uczelni wyższej⁶⁵. Inne uczelnie miały profil praktyczno – zawodowy i kształciły kadry pomocnicze. W zakładach technicznych organizowano kursy zawodowe. Ważnym zjawiskiem w polskiej oświacie było utworzenie szkół realnych. W latach czterdziestych XIX w. nastąpił dynamiczny wzrost liczby uczniów w tych szkołach⁶⁶. Kadre nauczycielską dla gimnazjów i szkół obwodowych kształcić miały po zlikwidowaniu Uniwersytetu Warszawskiego uniwersytety rosyjskie i powołane decyzją cara z 7 sierpnia 1835 roku dwuletnie Kursy Dodatkowe przy gimnazjum wojewódzkim w Warszawie oraz kursy pedagogiczne. Kursy kształcące nauczycieli przerwały swe istnienie w 1848 roku gdy wśród młodzieży szkolnej rozwinął się ruch konspiracyjny, wywołany wydarzeniami Wiosny Ludów poza granicami Królestwa. Młodzież szkolna licznie uciekała za granicę. Mimo ostrych zakazów i represji ze strony władz rosyjskich, kilka tysięcy młodych ludzi przedostało się za granicę. Niektóre szkoły trzeba było zamknąć z powodu braku uczniów⁶⁷.

Po wojnie krymskiej w latach 1853 - 1856 i wstąpieniu na tron cara Aleksandra II w Królestwie Polskim osłabł ucisk polityczny. Nastąpiła próba liberalizacji stosunków zarówno w Cesarstwie rosyjskim jak i Królestwie Polskim. W 1856 roku zmarł Iwan Paskiewicz, a jego następcą został łagodniejszy Michał Górczakow. Ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych. Rozwijała się prasa. W Warszawie zezwolono na otwarcie w 1857 roku Akademii Medyko-Chirurgicznej⁶⁸. W 1861 roku, odwołano znenawidzonego kuratora

⁶⁴ A. Chwałba, *Historia...*, dz. cyt., s. 283.

⁶⁵ K. Poznański, *Oświata...*, dz. cyt., t. 3, s. 97 - 106.

⁶⁶ J. Miąso, *Szkolnictwo...*, dz. cyt., s. 80 - 85.

⁶⁷ K. Poznański, *Oświata...*, dz. cyt., t. 3, s. 175, 176, 197, 203-205.

⁶⁸ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 355; J. Miąso, *Szkolnictwo...*, dz. cyt., s. 93

warszawskiego Pawła Muchanowa⁶⁹. W miejsce Warszawskiego Okręgu Naukowego przywrócono Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a na jej czele stanął Aleksander Wielopolski⁷⁰. W tym czasie rozpoczęto organizowanie szkółek ludowych utrzymywanych przez szlachtę i duchowieństwo. Wydano lub wznowiono – kilka elementarzy dla wsi⁷¹. Napięta sytuacja polityczna przynaglała dążenia Wielopolskiego do zatwierdzenia przez władze caratu reformy szkolnictwa w Królestwie Polskim. Ustawa o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim wydana w 1862 roku, przywróciła szkolnictwu charakter narodowy i wyrażała postępowe tendencje polityki szkolnej, przejawiające się w dążeniu do szerokiego upowszechnienia oświaty elementarnej na wsi. Umożliwiała dostępność do szkół średnich dzieciom ze środowisk mieszczańskich i ludowych. Rozszerzała oświatę zawodową. Usiłowała zapewnić oświacie niezbędną autonomię, usuwając przepisy i zarządzenia okresu międzypowstaniowego, które unifikowały system oświaty w Królestwie z systemem Cesarstwa. Reaktywowała szkolnictwo wyższe z uniwersytetem (Szkoła Główna w Warszawie) na czele. Dążyła do podniesienia statusu społecznego nauczyciela wiejskiego, którego minimalne wynagrodzenie roczne wynosiło pięćdziesiąt rubli⁷².

Wybuch powstania styczniowego w 1863 roku spowodował w konsekwencji szybki upadek ustawy i likwidację autonomii Królestwa Polskiego. Przystąpiono do niszczenia wszelkich przejawów polskości w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym. Głównym celem poczynania zaborcy była przede wszystkim likwidacja odrębności Królestwa i całkowita jego unifikacja z Rosją. Dążono do usunięcia wszelkich śladów autonomii polityczno – ustrojowej i wszelkich znamion jej polskości. Zakończył się okres władania Królestwem Polskim przez Rosję przy pomocy Polaków⁷³. Królestwo zostało przyłączone do Rosji i nadano mu nazwę Nadwiślański Kraj. Generał-gubernator skupiał w swoim ręku władzę cywilną i wojskową oraz dostał prawo oddawania osób cywilnych pod sąd wojenny, a także deportowania tych osób, których pobyt uzna za szkodliwy, do odległych prowincji Rosji⁷⁴. Wobec osób, które związane były z powstaniem wymierzono surowe represje. Sądy wydawały kary śmierci; tysiące ludzi zostało zesłanych na Syberię. Skonfiskowano wiele

⁶⁹ T. Manteuffel, *Centralne...*, dz. cyt., s. 37.; K. Poznański, *Oświata...*, dz. cyt., t. 3, s. 240.

⁷⁰ Tamże, s. 38.

⁷¹ J. Barański, *Oświata elementarna na Północnym Mazowszu w świetle reformy szkolnej 1862 roku*, [w:] *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, r. 2004, t. 43, s. 38-43; R. Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 124, 125.

⁷² R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Lublin 1982, s. 15, 17.

⁷³ J. M. Małecki, *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, Kraków 1991, s. 17-19; S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 300.

⁷⁴ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 391.

majątków. Zrusyfikowano nazwy niektórych miast⁷⁵. Twardy kurs rusyfikacji trwał bez przerwy od 1864 r. do wybuchu rewolucji w 1905 r. W tym okresie można wyróżnić okres częściowej „odwilży” za rządów generała - gubernatora Pawła Szuwałowa (1894-1896), a zwłaszcza Aleksandra Imeretyńskiego (1897 – 1901), który zniósł cenzurę i osłabił nacisk na Kościół katolicki. Od 1901 roku nastąpił nawrót rządów twardej ręki⁷⁶.

Najdotkliwszym ciosem wymierzonym w polską oświatę była rusyfikacja szkolnictwa. Szkoła Główna w Warszawie została przekształcona na uniwersytet rosyjski. Całkowitej rusyfikacji poddano programy nauczania. Podręczniki do historii fałszowały dzieje Polski, gloryfikując dokonania państwa i narodu rosyjskiego⁷⁷. Gimnazja polskie przemianowano na rosyjskie. Stanowiska kierownicze w szkołach zajmowali wyłącznie Rosjanie. Język rosyjski definitywnie stawał się językiem wykładowym we wszystkich szkołach i dla każdego przedmiotu⁷⁸. Szczególny nacisk skierowano na reformę szkolnictwa elementarnego, gdyż według cara żadna dziedzina działalności państwowej nie wymagała tak dużych wysiłków jak sprawa wychowania nowego pokolenia, gdzie wartości pozytywne wrażliwość i poglądy dziewcząt kształtowane podczas edukacji prywatnej i klasztornej jego zdaniem wywierały zgubny wpływ na polskie kobiety⁷⁹. Reforma szkolna z 1864 roku zapewniła ludności Królestwa udział w zarządzaniu i wyborze nauczycieli. Jednocześnie nałożyła obowiązek rozbudowy i utrzymania szkół oraz nauczycieli. Programowi unifikacji Królestwa z Cesarstwem podporządkowano również wydawnictwa szkolne. Do nauki w szkołach elementarnych wydawano specjalne podręczniki drukowane alfabetem rosyjskim. Nad nauczycielstwem szkół ludowych roztoczono ścisły nadzór policyjny. Bardziej wykształconych usunięto ze stanowisk, a na ich miejsce powoływano synów rosyjskich funkcjonariuszy, strażników itp. W celu kształcenia nauczycieli w latach 1866-1876 utworzono kilka kursów pedagogicznych, na które przyjmowano kandydatów po szkole powszechnej. W następnych latach utworzono dziewięć seminariów nauczycielskich na

⁷⁵ J. Talko – Hryniewicz, *Z przeżytych dni 1850 –1908*, Warszawa 1930, s. 39; S. Paliński, *Ze wspomnień wygnańca*, (red.) F. Tych, Kraków 1986.

⁷⁶ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 391-393.

⁷⁷ P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 275.

⁷⁸ L. Krzywicki red., *Pamiętnik nr 9*, w: *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1936, s. 728, 740, 741; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1936, s. 454.

⁷⁹ R. Kucha, *Oświata...*, dz. cyt., s. 18-20.

niskim poziomie⁸⁰. Sytuacja nauczycieli ludowych była bardzo ciężka i stanowiła dodatkowy czynnik uzależnienia od rosyjskich władz oświatowych, które dysponowały funduszem nagród przyznawanym za lojalność i gorliwość polityczną. Stanowiska kierownicze w szkole zajmowali tylko Rosjanie⁸¹. W szkole zmuszano uczniów do mówienia wyłącznie po rosyjsku. Wprowadzono system donosicielstwa i typową dla systemu rosyjskiego atmosferę lęku i zastraszenia, którą nieustannie poszerzał zaciekły prześladowca polskośći Aleksander Apuchtin. Czasy sprawowania przez niego władzy przeszły do historii jako okres „nocy apuchtinowskiej”⁸².

Wpajano zasady tępego i ślepego posłuszeństwa monarsze, i jego urzędnikom. Uczniowie i studenci zostali poddani systematycznym próbom zmiany systemu postaw i lojalności, które wynieśli z rodzinnego domu⁸³. Atmosfera w szkole stawała się nie do zniesienia. Duża liczba dzieci nie uczęszczała w ogóle do szkół nie tyle z braku miejsca, co ze sprzeciwu rodziców wobec treści oraz metod nauczania, które były narzucane w szkole carskiej. Młodzież buntowała się przeciwko systemowi represji. Swoje niezadowolenie uczniowie zaczęli przejawiać w postaci strajków, które w lutym 1905 roku ogarnęły wszystkie szkoły średnie w całym Królestwie⁸⁴. Tworzono zakonspirowane biblioteczki polskich książek. Na coraz szerszą skalę rozwijało się tajne nauczanie początkowo w miastach, a później i na wsiach. W 1900 roku wydano przepisy wymierzające kary za tego typu nauczanie. Wiele szkół prywatnych realizowało początkowo w latach 1907-1914 dwa różne programy nauczania. Oficjalny zgodny z wytycznymi władz, oraz nielegalny, obejmujący wiadomości z zakresu historii i literatury narodowej⁸⁵.

Zabraniano także zakładania jakichkolwiek odrębnych polskich organizacji naukowych i kulturalnych. Wprowadzono cenzurę, która dotyczyła wszelkich dzieł teologicznych, a z czasem podniesiono ją do rangi powszechnie obowiązującego systemu. Zamieniano nawet wyrazy „polski” na, np. „krajowy”, gdy występował w nazwach⁸⁶.

⁸⁰ A. Meissner, *Kształcenie nauczycieli szkół ludowych na ziemiach polskich w XIX wieku jako wzywianie edukacyjne*, [w:] *Oświata na ziemiach polskich pod zaborami wobec wyzwań edukacyjnych*, (red.) A. Meissner, J. Potoczny, Lublin 2013, s. 76.

⁸¹ C. Galek, *Obraz szkoły w II połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim w świetle pamiętników i literatury pięknej*, Zamość 2015, s. 33; R. Kucha, *Oświata...*, dz. cyt., s. 25, 76-86.

⁸² J. Klemensiewicz, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 82, 83; A. Kraushar, *Czasy szkolne za Apuchtina. Kartka za pamiętnika (1879 – 1897)*, Warszawa 1916, s. 20, 21.

⁸³ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 391.

⁸⁴ C. Galek, *Obrona polskośći przez uczniów na przełomie XIX i XX w. w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej*, [w:] „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2011, nr 1-2, s. 119-121.

⁸⁵ R. Kucha, *Oświata...*, dz. cyt., s. 38, 138-141.

⁸⁶ H. Bałabuch, *Cenzura a rusyfikacja. Tożsamość a podobieństwo celów i metod? (Uwagi na przykładzie polskiej prasy prowincjonalnej końca XIX wieku)*, s. 184,

Rząd rosyjski wymierzył ostre środki represji przeciwko Kościołowi katolickiemu, który w jego przekonaniu nie tylko nie uznawał władzy carskiej, ale wskazywał jak stawiać opór. Księży za drobne przewinienia wieszano na szubienicy lub zsyłano na Syberię⁸⁷. Od 1867 roku polscy biskupi zostali poddani władzy Kolegium Duchownego w Petersburgu. Otrzymali zakaz kontaktowania się z Rzymem. Niektórzy z nich byli zsyłani w głąb Rosji. Niemal wszystkie klasztory męskie i żeńskie zostały stopniowo zlikwidowane. Wszystkie seminaria duchowne kontrolowane były przez carską policję⁸⁸. Konfiskata dóbr kościelnych i przeniesienie duchowieństwa na pensje rządowe całkowicie uzależniło Kościół katolicki od rządu rosyjskiego. Wprowadzony w 1861 roku stan wojenny i zastąpiony w 1881 r. stanem wzmocnionej ochrony ograniczał możliwość podróżowania. Zakazano stawiania nowych krzyży przydrożnych oraz śpiewania pieśni po polsku podczas przewożenia zwłok na cmentarz. Od 1870 roku żadna diecezja nie miała swojego ordynariusza. Działania władz rosyjskich zmierzały nie tylko do zniszczenia Kościoła katolickiego, ale do osłabienia więzi łączących go ze społeczeństwem⁸⁹.

Przejawiający się w wielu dziedzinach życia ucisk caratu spowodował falę strajków i zmusił władzę do ustępstw. Od 1905 roku zezwolono na zakładanie stowarzyszeń i organizacji społecznych, a także szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym. Fakt ten spowodował szybki rozwój polskich szkół początkowych i średnich. W 1913 roku istniały również zawodowe, a zwłaszcza handlowe charakteryzujące się zazwyczaj wysokim poziomem nauczania⁹⁰.

Sytuacja na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim przedstawiała się niekorzystnie. Naród polski na różne sposoby starano się pozbawić całkowicie języka ojczystego i przynależności religijnej. Nad życiem kulturalnym, społecznym i politycznym nadzór sprawowała policja carska. Szerzyło się donosicielstwo. Nikt nie czuł się bezpieczny nawet w swoim domu. Wszelkie przejawy buntu czy nieposłuszeństwa kończyły się więzieniem lub zsyłką na Syberię. Przez cały okres zaborca wszelkimi sposobami dążył do wynarodowiania Polaków.

https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Annales_Universitatis_Mariae_Curie_Sklodowska_Sectio_F_Historia, dostęp z dnia 10.08.2021 r. ; N. Davies, *Boże Igrzysko. Historia Polski*, (red.) E. Tabakowa, Kraków 1994, t. 2, s. 134.

⁸⁷ E. Walewander, *Prasa austriacka o zaangażowaniu duchowieństwa polskiego w powstaniu styczniowym. Studium prasoznawcze*, s. 889-398, <http://czasopisma.kul.pl>, dostęp z dnia 15.09.2021 r.; M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki*, Miejsce Piastowe 1933, s. 368; J. Buszko, *Historia...*, dz. cyt., s. 73.

⁸⁸ R. M. Solis, *Problematyka kościelna w pamiętnikarstwie polskim XIX wieku*, Lublin 2018, s. 29- 58.

⁸⁹ E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.*, wyd. drugie, Lublin 1996, s. 33; A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 343.

⁹⁰ C. Galek, *Obraz...*, dz. cyt., s. 18-21.

1.2. Zabór pruski

Drugim państwem uczestniczącym w zawłaszczaniu ziem polskich, w każdym z rozbiorów były Prusy. Uzurpując sobie jakoby zagarnięte ziemie były niegdyś ich własnością, przystąpiono do usuwania z nich wszystkiego co tchnęło polskością. Największym przejawem kultury polskiej był odrębny język, dlatego od samego początku zaczęto go usuwać na margines zastępując językiem niemieckim. W miarę upływu lat germanizacja polskich terenów przybierała coraz większy rozmiar, by pod koniec wieku objąć wszystkie dziedziny życia i przerodzić się w jawną walkę nie cofającą się przed nikim i niczym.

Obszar ziem polskich zagarnięty przez Prusy obejmował Wielkopolskę, Prusy Królewskie, Kujawy, Warmię, Śląsk Górny i część Dolnego⁹¹. Z nowo nabytych terytoriów stworzono prowincje Prus Nowowschodnich i Prus Południowych. Prowincje dzieliły się na departamenty i powiaty. Zarząd nad prowincją sprawował minister bezpośrednio podlegający centralnemu rządowi w Berlinie⁹². Na terenie nowo zagarniętych ziem zaczęto wprowadzać szereg zmian. W dziedzinie ustroju administracyjnego i sądowego administracja pruska z terenu polskich ziem uczyniła pole doświadczalne dla różnego rodzaju reform. Całą władzę scentralizowano w jednym ręku, ograniczając tym samym reprezentację szlachecką na rzecz mianowanych urzędników. Przedstawiciele szlachty mogli jedynie w znikomej liczbie zajmować niektóre urzędy. Zwiększono im o ponad połowę dotychczasowe podatki, jak również inne świadczenia na rzecz wojska⁹³.

Królewszczyzny, dobra skonfiskowane uczestnikom Powstania Kościuszkowskiego oraz dobra duchowieństwa sprzedano po zaniżonych cenach lub rozdano urzędnikom pruskim z zakazem odsprzedaży tychże dóbr polskiej szlachcie. Tworząc w ten sposób na ziemiach polskich prywatną pruską własność⁹⁴. W 1797 roku wprowadzono prawo m.in. regulujące stosunki społeczne. Utrzymywało ono dotychczasowy feudalny podział ludności

⁹¹ L. Podhorecki, *Historia Polski i powszechna 1796 – 1936*, Warszawa 1997, s. 19.

⁹² K. Graniowski, J. Skowronek, *Historia Polski 1795 – 1914*, Warszawa 1971, s. 13; A. Ajnenkiel, W. Rostocki, *Historia ustroju Polski (1764 – 1939)*, Warszawa 1974, s. 66 – 67; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795 – 1918*, Warszawa 1975, s. 17.

⁹³ J. Wąsicki, *Ziemie Polskie między trzecim rozbiorem a Kongresem Wiedeńskim (1795 – 1815)*, [w:] *Dzieje Polski 1795-1918*, (red.) J. Topolski, Warszawa 1993, s. 8.

⁹⁴ J. Wąsicki, *Ziemie Polskie...*, dz. cyt., s. 9.

i przyznawało szlachcie wyłączne prawo utrzymania ziemi. Chłop nadal podlegał panu. Wprowadzono jedynie zakaz samowolnego usuwania chłopów z gruntu bez wyroku sądowego. Wszelkie skargi chłopów na szlachtę rozpatrywać miała rejencja⁹⁵. W dziedzinie gospodarczej wprowadzano daleko idące zmiany. Zaczęły się rozwijać stosunki kapitalistyczne. Folwarki zwiększyły produkcję. Przechodziły od trójpolówki do systemu czteropolowego. Wprowadziły intensywną hodowlę zwierząt. Handel zbożem przynosił poważne dochody⁹⁶.

Uległa pogorszeniu sytuacja miast i mieszczan. Władze dokonały klasyfikacji pod względem ich wielkości i znaczenia gospodarczego, nie troszcząc się o mniejsze miasta. Pewne zmiany zaszły w położeniu miast prywatnych. Władze starały się uregulować powinności mieszczan opierając je na ich dawnych prawach i przywilejach, ale do realizacji tych planów nie doszło. Wprowadzono jedynie zakaz podnoszenia świadczeń przez właścicieli. Specjalne przywileje uzyskali koloniści niemieccy osiedlający się na ziemiach zaboru pruskiego. Zostali zwolnieni z płacenia podatków na okres zagospodarowania się. Mogli również uprawiać zawody rzemieślnicze nie należąc do cechu⁹⁷. Duże miasta przeżywały regres. Wskutek wprowadzonych opłat celnych utraciły możliwość sprzedaży produktów do innych zaborów oraz zakupu surowca. Uboższa ludność miejska pociągana była do służby wojskowej. Odnosiło się to również do Żydów. Na miastach spoczywały obowiązki zakwaterowania wojska i urzędników. Szczególny upadek przeżywała Warszawa, której liczba mieszkańców spadła ze 100 do 60 tysięcy⁹⁸.

Duże zmiany nastąpiły w położeniu Kościoła katolickiego i duchowieństwa. Ograniczono związek hierarchii kościelnej z Rzymem. Wszelkie pisma kościelne przechodziły przez cenzurę rządową. Zmniejszano liczbę kandydatów do stanu duchownego, którzy mieli się kształcić na pruskich uniwersytetach. Faworyzowano wyznania ewangeliczne, zakładając coraz liczniejsze parafie. Władze administracyjne sprawowały ścisły nadzór nad działalnością duchowieństwa. Ograniczono liczbę świąt. Zaczęto likwidować klasztory m.in. sanktuarium na Górze św. Anny⁹⁹, przeznaczając budynki na siedzibę dla administracji¹⁰⁰.

Germanizacja narodu polskiego miała się odbywać również przy pomocy oświaty. Z uwagi na wysoki poziom polskiego szkolnictwa zreformowanego przez Komisję Edukacji Narodowej, władze pruskie początkowo zezwalały na jego istnienie. Po objęciu w 1797 roku

⁹⁵ S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 18.

⁹⁶ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 278.

⁹⁷ J. Wąsicki, *Ziemia...*, dz. cyt., s. 10.

⁹⁸ Tamże, s. 11; T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 278.

⁹⁹ Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995. s. 75.

¹⁰⁰ J. Wąsicki, *Ziemia...*, dz. cyt., s. 9-10.

rządów przez Fryderyka Wilhelma III przystąpiono do reformy szkolnictwa¹⁰¹. Celem nadrzędnym wprowadzanych zmian było wychowanie posłusznych, lojalnych i sumiennych obywateli. Największy nacisk położono na szkolnictwo ludowe, jako główny oręż w germanizacji. W szkołach elementarnych obowiązywał język polski i niemiecki. Szkoły miejskie nazwano wydziałowym i połączono ze szkołami garnizonowymi. Liczbę gimnazjów zmniejszono z dwudziestu do sześciu. Program zreformowanych szkół miał mieć charakter humanistyczny¹⁰². Jednak pozytywna ocena wizytatorów pruskich szkolnictwa na ziemiach polskich a także liberalna polityka cara Aleksandra I, który mianował Polaka kuratorem okręgu wileńskiego skłoniła zaborcę do złagodzenia ucisku germanizacyjnego. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z założonych planów¹⁰³.

Świadczy o tym utworzone w Warszawie w 1804 roku wielowyznaniowe Królewskie Liceum Warszawskie, wykraczające poza gimnazjum swym programem. Od kandydatów wymagano umiejętności czytania w języku polskim i niemieckim. Liceum składało się z trzech poziomów. Najniższe dwie klasy odpowiadały poziomem szkole elementarnej i dążyły głównie do nauki poprawnego posługiwania się językiem niemieckim. Właściwa szkoła średnia obejmowała sześć klas. Dwie niższe dzieliły się na oddziały polski i niemiecki. Podział ten zanikał w klasie trzeciej, od której wszystkie przedmioty z wyjątkiem literatury polskiej i francuskiej były nauczane w języku niemieckim¹⁰⁴.

Utworzone przez Napoleona na ziemiach polskich, wchodzących w skład zaboru pruskiego, Księstwo Warszawskie istniało do 1815 roku Jego upadek spowodował nowy podział terytorialny ziem polskich, ustalony na Kongresie Wiedeńskim. W wyniku tego Prusy Zachodnie powiększyły swe terytorium o Toruń, ziemię chełmińską i michałowską. Natomiast z części ziem Księstwa Warszawskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie¹⁰⁵.

Przeprowadzona w następnych latach reforma administracyjna w Prusach, której celem było usprawnienie funkcjonowania administracji publicznej, była zarazem przesłanką

¹⁰¹ R. Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 45; A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 179.

¹⁰² K. Poznański, *Losy szkolnictwa polskiego na ziemiach zaboru pruskiego*, w: *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 108.

¹⁰³ Przysłowiową solą w oku dla zaborcy było jedenaście szkół pijarskich znajdujących się na terenie zaboru pruskiego ze względu na ich patriotyczny charakter nauczania i wychowania. Mimo najlepszych opinii wizytatorów oraz osobistej interwencji księdza prowincjała Onufrego Kopczyńskiego u króla w Berlinie, władze zaborcze z całą bezwzględnością zmieniały w szkołach programy nauczania, upowszechniały niemieckie podręczniki i wprowadziły od trzeciej klasy język niemiecki jako wykładowy. L. Słowiński, *Dla tej co nie zginęła. Z dziejów edukacji narodowej na ziemiach polskich w latach 1795 – 1831*, Poznań 1985, s. 37.

¹⁰⁴ K. Poznański, *Losy...*, dz. cyt., s. 108.

¹⁰⁵ M. Kallas, *Historia...*, dz. cyt., s. 61; L. Trzeciakowski, *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych*, [w:] *Dzieje Polski 1795-1918*, (red.) J. Topolski, Warszawa 1993, s. 35.

ułatwiająca germanizację Polaków. Ustanowiony podział ziem polskich dzielił terytorium na prowincje, obwody rejencyjne, powiaty oraz gminy wiejskie i miejskie¹⁰⁶. Księstwo posiadało autonomię zgodną z zaleceniami Kongresu Wiedeńskiego. Król pruski obiecał, że Polacy zachowają swoją narodowość. Utworzono urząd namiestnika, pełniącego funkcje reprezentacyjne i honorowe, którym został książę Antoni Radziwiłł. Stanowisko gubernatora objął liberalny Prusak Josef Zerboni di Spotetti. Językowi polskiemu miał przysługiwać status języka urzędowego, a Polacy mieli prawo być zatrudniani w sądach i szkolnictwie. Deklarowano też możliwość zajmowania przez nich stanowisk urzędniczych¹⁰⁷.

W 1824 roku utworzono w Wielkim Księstwie sejm prowincjonalny składający się z trzech stanów: ziemiaństwa, miast i gmin wiejskich¹⁰⁸. Mimo pewnej niezależności jaką cieszył się Kościół katolicki, rząd pruski rościł sobie prawo do wpływu na szereg jego decyzji. Nadzorował seminaria duchowne, zatwierdzał nominacje na stanowiska proboszczów. Za pomocą prawnych środków wpływał na Kościół by realizował również cele państwowe. Kościół musiał umacniać autorytet państwa. Wezwanie w odmawianej litanii do Matki Bożej zmieniono na: "Królowo Korony Pruskiej - módl się za nami". Arcybiskupstwo gnieźnieńskie połączone z biskupstwem poznańskim utraciło kontrolę nad diecezją wrocławską. Po 1824 roku nasiliły się próby wprowadzenia języka niemieckiego do szkół. Propozycja otwarcia w Poznaniu polskiego uniwersytetu, złożona przez polskich posłów spotkała się z ostrym sprzeciwem władz¹⁰⁹.

Inna sytuacja panowała w pozostałych częściach zaboru pruskiego gdzie Polacy nie mieli specjalnych praw ani przywilejów, mimo że stanowili prawie połowę ludności. Germanizacja tych ziem stawała się regułą. Gdy w 1824 roku Prusy Zachodnie pod względem administracyjnym połączono z Prusami Wschodnimi, majątki ziemskie, należące przede wszystkim do Polaków zmieniły właścicieli. W przeciągu kilku lat nastąpiła również reforma uwłaszczeniowa. Zmiany wchodziły stopniowo i sprzyjały właścicielom ziemskim oraz bogatszej warstwie chłopów¹¹⁰.

Rozpoczęta w 1830 roku kolejna reforma rolna nie sprzyjała wszystkim. Nowy system umożliwił ziemiaństwu przejście do nowoczesnej formy rolnictwa, opartej na pracy najemnej i zaciąganych kredytach. Przypadki bankructwa majątków spowodowały ich sprzedaż pod

¹⁰⁶ Tamże, s. 60.

¹⁰⁷ W. Jakóbczyk, *Przetrwać nad Wartą*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1989, s. 1; P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795 – 1918*, (red.) W. Zajączkowski, Warszawa 1994, s. 106, 107.

¹⁰⁸ M. Kallas, *Historia...*, dz. cyt., s. 227.

¹⁰⁹ P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 106.

¹¹⁰ S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 54, 55, 56; P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 109; A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 1998, s.183.

przemusem¹¹¹. Nadmiar ludności wiejskiej nie znalazł zatrudnienia w wątlym miejscowym przemyśle. Stąd wiele osób zaczęło szukać środków do życia poza granicami prowincji.

Rozwój przemysłowy na ziemiach polskich zaboru pruskiego mocno ucierpiał na wskutek konkurencji bardziej zaawansowanych w tej dziedzinie prowincji niemieckich. Również z powodu utraty dotychczasowych rynków polskich. W 1820 roku powstały w Poznaniu pierwsze przetwórnice buraków cukrowych, które ze względu na zastosowanie prymitywnych metod nie przetrwały długo. Drobny przemysł rozwijał się lepiej, ale polscy rzemieślnicy byli wypierani przez rozrastające się społeczeństwo niemieckie¹¹².

W zakresie oświaty władze pruskie przejąwszy polskie szkolnictwo nie narzucały od razu nauczania w języku niemieckim, ale robiły to stopniowo. Rozbudowały szkoły elementarne. Kierując się przeświadczeniem, że szkoła ta stanowić będzie skuteczne narzędzie wychowania lojalnych poddanych oraz zapewni armii pruskiej odpowiedniego rekruta. W ciągu czterech lat liczba szkół wzrosła dwukrotnie: z 456 w roku 1815 do 984 w roku 1819, z czego ponad połowę stanowiły szkoły niemieckie¹¹³. Aby zapoznać dzieci z kulturą niemiecką zaczęto wprowadzać do procesu nauczania język niemiecki. Braki kadry nauczycielskiej postanowiono uzupełnić stopniowo, zastępując w poznańskim seminarium nauczycielskim dotychczasowy polski język wykładowy, językiem niemieckim. Kończący seminarium nauczyciele szukali najczęściej pracy w mieście, gdyż praca w szkole wiejskiej wiązała się z gorszymi warunkami socjalnymi i niższą pensją¹¹⁴.

Zgodnie z pruskim systemem oświatowym szkoły średnie nosiły nazwę gimnazjum. Na terenie Księstwa istniała tylko jedna tego typu szkoła w Poznaniu. Nauka w nim trwała sześć lat. Polityka germanizacyjna prowadzona była w szkole średniej o wiele ostrzej. Już od 1829 roku wprowadzono do dwóch najwyższych klas nauczanie wszystkich przedmiotów w języku niemieckim. W powstałych później gimnazjach na terenie Księstwa Poznańskiego język polski stał się językiem nieobowiązkowym¹¹⁵. Nacisk germanizacyjny wzrósł jeszcze bardziej po upadku powstania listopadowego, w którym brała również udział młodzież polska z zaboru pruskiego. W 1834 roku podzielono gimnazjum poznańskie na polskie i niemieckie,

¹¹¹ P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s.110.

¹¹² Tamże, s. 111; S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 5,58.

¹¹³ R. Wroczyński, *Dzieje ...*, dz. cyt., s. 88, 89; A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 180; J. Madeja, *Dzieje szkoły w Falkowicach*, Katowice 1962, s. 35, 40-42.

¹¹⁴ Roczne wynagrodzenie nauczyciela szkoły elementarnej nie przekraczało 30 talarów, natomiast pastuch gminny otrzymywał za swoją roczną pracę 50 talarów, S. Truchim, *Polityka oświatowa Prus w Poznaniu*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 220.

¹¹⁵ S. Truchim, *Polityka oświatowa ...*, dz. cyt., s. 223.

gdzie tylko w dwóch pierwszych klasach nauczano w języku polskim. Germanizacja objęła także prywatne szkoły i pensje żeńskie¹¹⁶.

Represje po powstaniu listopadowym mimo, że nie było ono skierowane przeciw Prusom dotknęły nie tylko uczestników walk, ale całe społeczeństwo. Zniesiono urząd namiestnika. Sądownictwo podporządkowano ściśle Berlinowi. Nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego zastąpiono Prowincją Poznańską¹¹⁷, której prezesem został znany z antypolskiego nastawienia Edward Flottwell¹¹⁸. Prowadzona przez niego polityka zmierzała do osłabienia szlachty i duchowieństwa. Następowala dalsza likwidacja klasztorów męskich i żeńskich. Ostry spór między arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Marcinem Duninem a Flottwellem na tle religijnego wychowania dzieci z małżeństw mieszanych doprowadził do skazania arcybiskupa na sześć miesięcy więzienia¹¹⁹. Napływający na ziemie polskie niemieccy koloniści, dzięki pomocy władz bez trudu wykupywali majątki od zubożałej polskiej szlachty, zdobywając tym samym przewagę gospodarczą na wsi. Mimo, że w 1840 roku Poznań był zamieszkały w połowie przez Polaków, dwie trzecie gruntów i większość handlu i rzemiosła należała do Niemców i Żydów¹²⁰.

Na Pomorzu Gdańskim władze zaborcze za pomocą zręcznej polityki podatkowej i finansowej doprowadzały również do upadku polskich majątków. Na Warmii większe skupiska Polaków znajdowały się już tylko w powiecie olsztyńskim i reszelskim. Ludność mazurska na wsi zachowała język polski natomiast miasta uległy germanizacji. Mowę polską szowiniści pruscy uznali za rzekomo chłopską. Odnosili się z pogardą nie tylko do mowy, ale i osób posługujących się nią, łącznie z ich dyskryminacją¹²¹.

Po 1840 roku nastąpiło złagodzenie ucisku germanizacyjnego. Odwołano ze stanowiska prezesa Flottwella. Kolejni jego następcy dążyli do zjednania sobie szlachty polskiej. Nie reagowali na napływających zbiegów politycznych¹²² z Królestwa Polskiego¹²³. Nastąpiło ożywienie polskiego życia narodowego. Język polski przywrócono w sądach

¹¹⁶ R. Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 90.

¹¹⁷ Król pruski nigdy nie wydał aktu znoszącego nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Mimo to od połowy XIX w. używano wyłącznie określenia Prowincja Poznańska. M. Kallas, *Historia ...*, dz. cyt., s. 61.

¹¹⁸ Prusy brutalnie nakłoniły tysiące zbiegłych powstańców do przyjęcia amnestii carskiej i wydawały ich w ręce Rosjan, a wobec własnych polskich poddanych, stosowały ostre kary. Nie pominęły nawet kobiet, prowadzących akcje filantropijne w powstaniu. J. Skowronek, *Od konspiracji...*, dz. cyt., s. 5; A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt., s. 183; P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 188.

¹¹⁹ L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 58.

¹²⁰ A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt., s. 183; P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 188.

¹²¹ I. Koberdowa, *Między...*, dz. cyt., s. 133.

¹²² Na mocy Świętego Przymierza podpisanego przez władców Rosji, Prus i Austrii w 1815 r. zaborcy zobowiązali się przekazywać sobie zbiegów politycznych i powstańców chroniących się w innym zaborze. A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt. s. 172; J. Topolski, *Zarys...* dz. cyt., s. 152.

¹²³ I. Koberdowa, *Między...*, dz. cyt., s. 133, 134.

i szkolnictwie. W wiejskich szkołach elementarnych uczono w języku polskim, podobnie rzecz miała się w niższych klasach gimnazjów¹²⁴.

Przedstawiciele polskiego ziemiaństwa i inteligencji postanowili wykorzystać ten okres i rozpoczęli pracę organiczną polegającą na podniesieniu poziomu gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa. Wznowiła swą działalność biblioteka w Kórniku gromadząca zbiory z zakresu dawnej kultury polskiej. W Poznaniu rozpoczęła wydawać książki biblioteka założona przez Edwarda Raczyńskiego. Nastąpił znaczny rozwój czasopiśmiennictwa¹²⁵.

Polska myśl pedagogiczna przeżywała okres bujnego, choć krótkotrwałego rozkwitu. Głównym ogniskiem myśli pedagogicznej był Poznań. Gdzie działali m. in. Bronisław Trentowski i August Cieszkowski, w Wielkopolsce prowadził pracę pedagogiczną Ewaryst Estowski¹²⁶. Wiosna Ludów w zaborze pruskim przyniosła kilka istotnych zmian. Jedną ze zdobyczy była instytucja sejmu, w którym zabór pruski, a w nim także Polscy mieli swoich przedstawicieli. Jednak upominanie się posłów o prawa narodowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego spowodowało szybkie zmniejszenie ich liczby z szesnastu do sześciu¹²⁷.

W drugiej połowie XIX wieku największym ośrodkiem przemysłowym na terenie Prus stał się Górny Śląsk. Posiadał bardzo dobrze rozwiniętą sieć komunikacji kolejowej i drogowej. Tutaj istniał także nadmiar rąk do pracy, będący rezultatem reform chłopskich, w wyniku których wielka ilość ludności wiejskiej podążała za chlebem do miast¹²⁸.

Bezpośrednio po upadku powstania styczniowego działania antypolskie ograniczyły się do aresztowań i konfiskaty majątków uczestników walk oraz zamknięcia gimnazjum w Trzemesznie¹²⁹. Wzrost w drugiej połowie XIX wieku potęgi pruskiej pogarszało sytuację ziem polskich będących pod zaborem. Poważne zagrożenie polskości stanowiła konsekwentna polityka germanizacyjna prowadzona przez kanclerza Otto von Bismarcka. Do stopniowo zniemczanej administracji dołączono sądownictwo. Zmieniano nazwy polskich miast i pisownię polskich nazwisk. Poczta odmawiała przyjmowania listów i paczek pisanych po polsku. Usuwano język polski z kolei, aptek a nawet cmentarzy. Obok germanizacji administracji, wojska i sądownictwa szczególny nacisk kładziono na niemczenie Kościoła traktowanego przez Polaków jako ostoja polskości¹³⁰.

¹²⁴ R. Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 90.

¹²⁵ Tamże, s. 91; L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz., cyt., s. 137; A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt., s. 183.

¹²⁶ Ł. Kurdybacha, *Działalność i myśl pedagogiczna Ewarysta Estkowskiego*, w: *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 408, 415.

¹²⁷ S. Kieniewicz, *Historia...*, dz. cyt., s. 181; K. Graniowski, J. Skowronek, *Historia ...*, dz. cyt., s. 91.

¹²⁸ A. Ajnenkiel, W. Rostocki, *Historia...*, dz. cyt., s. 115; J. Skowronek, *Od konspiracji ...*, dz. cyt., s. 12, 13.

¹²⁹ L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 167.

Prowadzona w Niemczech w latach siedemdziesiątych tzw. walka o kulturę (Kulturkampf) w rzeczywistości oznaczała podporządkowanie sobie Kościoła katolickiego, gdyż jego organizacja była niezależna od władz państwowych. Na terenie Wielkopolski walka przybrała szczególnie ostre formy, ponieważ katolicy stanowili tam większość. W ramach restrykcji ograniczono prawa polskim księżom do nauczania religii oraz nadzorowania szkół. Obsadzano stanowiska kościelne osobami świeckimi wykształconymi w Prusach i władającymi językiem niemieckim. Zlikwidowano większość zakonów. Nasyłano duchownych narodowości niemieckiej. Domagano się wygłaszania kazań po niemiecku i próbowano kontrolować ich treść. Stosowano wobec duchownych kary pieniężne¹³¹. Na mocy ustawy wprowadzającej karę do dwóch lat więzienia dla księży występujących z ambony przeciwko rządowi, do aresztu trafiło wielu duchownych. W 1874 roku został aresztowany arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański Mieczysław Halka-Ledóchowski¹³² oraz wielu gorliwych patriotów polskich¹³³.

Planowa akcja germanizacyjna w dziedzinie oświaty objęła wszystkie ziemie zamieszkałe przez Polaków. Niemczenie szkół najszybciej postępowało na Górnym Śląsku, gdzie od 1872 roku język niemiecki wprowadzono jako wykładowy na wszystkich szczeblach nauczania. Język polski pozostawiono jedynie w szkole elementarnej. Polskich nauczycieli zaczęto przenosić w głąb Niemiec. Germanizacją objęto Prusy Zachodnie i Wschodnie. W Wielkopolsce usuwanie mowy polskiej rozpoczęto od szkół średnich, a następnie w szkołach elementarnych. Po polsku nauczano już tylko religii początkowo we wszystkich klasach a od 1900 roku tylko w dwóch pierwszych¹³⁴.

Rozpoczęcie nauczania religii po niemiecku od wiosny 1901 roku spowodowało stanowczy sprzeciw dzieci polskich wraz z ich rodzicami. Strajkowano we Wrześni oraz wielu innych miejscach zaboru. Jednak władze nie liczyły się z tym, ale za pomocą karceru i różgi szerzyły niemiecką kulturę. Nauczycielom zabroniono zrzeszania się w polskich i katolickich organizacjach. Za gorliwość krzewienia języka niemieckiego na wschodnich

¹³¹ Losom Kościoła katolickiego w diecezjach na terenie zaboru pruskiego, popartym szeregiem źródeł literackich poświęcił swoją pracę znawca tej dziedziny, prof. Zygmunt Zieliński, por. Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995; A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 452, 453.

¹³² W okresie tym na karę więzienia zostali skazani m.in. biskupi: Jan Chryzostom Janiszewski, Józef Cybichowski, oraz blisko stu księży. T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 389; N. Davies, *Boże...*, dz. cyt., s. 169; L. Trzeciakowski, *Ziemia...*, dz. cyt., s. 167; A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt., s. 198; J. Madeja, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 51,52; J. Dembieński, *Radości mało-goryczy dużo, Pamiętnik Pomorzanina z lat 1897-1920*, (red.) A. Bukowski, Warszawa, 1985, s. 171, 172.

¹³³ Między innymi na więzienie skazany został po prowokacyjnym procesie, w końcowych latach swego życia organizator polskich instytucji kulturalnych Karol Miarka. R. Wroczyński, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 204.

¹³⁴ I. Koberdowa, *Między...*, dz. cyt., s. 291, 292; L. Trzeciakowski, *Ziemia...*, dz. cyt., s. 33.

terenach nauczyciele otrzymywali specjalne dodatki¹³⁵. Na protestujących rodziców nasyłano żandarmerię, stosowano presję ekonomiczną łącznie z karą więzienia¹³⁶. Rozporządzenie o likwidacji języka polskiego w nauczaniu religii w szkołach w Poznańskim i na Pomorzu Gdańskim wydane 1906 roku spowodowało nową falę strajków¹³⁷ na terenie całego zaboru. Za udział w strajkach na młodzież i ludność polską spadły surowe wyroki łącznie z groźbą odebrania rodzicom dzieci. Wielkie oburzenie i zgromy za tego typu kary, którą wyrażało społeczeństwo polskie również poza granicami Cesarstwa, niemiecka prasa starała się wyciszyć opisując wydarzenia nie mające nic wspólnego z rzeczywistością¹³⁸. Ostateczne zniknięcie mowy polskiej w miejscach publicznych miało być zabezpieczone tzw. ustawą kagańcową z 1908 r., zakazującą posługiwania się językiem polskim na zebraniach¹³⁹.

Od 1885 roku rozpoczęto wysiedlanie poza granice Prus Polaków przybyłych w poszukiwaniu pracy, mieszkających od wielu lat na tych terenach, ale nieposiadających obywatelstwa pruskiego. Tzw. rugi pruskie spowodowały wydalenie około trzydziestu tysięcy osób¹⁴⁰. W 1886 roku rząd pruski utworzył Komisję Kolonizacyjną popierającą osadnictwo niemieckie na ziemiach Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Komisja dysponowała ogromnymi funduszami¹⁴¹ ułatwiającymi wykupywanie ziemi z rąk polskich i przekazywanie jej niemieckim osadnikom. Równocześnie wprowadzono zakaz kupowania przez Polaków ziemi i osiedlania się na niej. Szczytowym sposobem pozbycia się Polaków z terenów polskich była ustawa z 1908 roku o przymusowym wywłaszczeniu z majątków polskich za odszkodowaniem pieniężnym. Zatwierdzenie tej ustawy wywołało wielkie oburzenie nawet w społeczeństwie niemieckim¹⁴². Akcję tę wspierała jednak antypolska organizacja pod nazwą Hakata¹⁴³. Artykułami prasowymi i odczytami starała się wywołać i utrwalić antypolskie nastroje w społeczeństwie niemieckim¹⁴⁴.

¹³⁵ L. Gomolec, *Strajki szkolne w zaborze pruskim*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 578-579; N. Davies, *Boże...*, dz. cyt., s. 168; J. Madeja, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 68.

¹³⁶ L. Gomolec, *Strajki...*, dz. cyt., s. 580.

¹³⁷ Strajki trwały do wiosny 1907 r. W. Jakóbczyk, *Przetrwać...*, dz. cyt., s. 67, 68; J. Dembiński, *Radości...*, dz. cyt., s. 168-171.

¹³⁸ I. Ichnatowicz, *Spoleczeństwo polskie 1864 – 1914*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 50 -51; L. Gomolec, *Strajki...*, dz. cyt., s. 583 i 586.

¹³⁹ L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 167.

¹⁴⁰ N. Davies, *Boże...*, dz. cyt., s. 168.

¹⁴¹ Przeznaczone przez cesarstwo fundusze na wykup ziemi ciągle rosły. Jeśli w 1898 r. przekazano na ten cel 100 tysięcy marek, to w 1913 r. wysokość ich sięgnęła pół miliona, por. P. Wandycz, *Pod...*, dz. cyt., s. 395; W. Jakóbczyk, *Przetrwać...*, dz. cyt., s. 63.

¹⁴² L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 167, 168.

¹⁴³ Hakata była związkiem skrajnych nacjonalistów niemieckich utworzonym w 1894 r. Nazwa powstała od pierwszych liter nazwisk jej założycieli: Ferdynanda von Hansemanna, Hermanna Kennemanna i Henryka von Tiedemanna. Popierana przez rząd pruski w 1901 r. liczyła 21 tysięcy członków. Jej celem było całkowite zniemczenie polskich prowincji Rzeszy, por. Ł. Łepkowski, *Naród...*: dz. cyt., s. 390.

¹⁴⁴ A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie...*, dz. cyt., s. 200, 201.

Władze pruskie od początku zagarnięcia ziem polskich krok po kroku germanizowały społeczeństwo polskie w wielu dziedzinach życia. W miarę upływu lat sięgały po coraz ostrzejsze środki. Jednak do najdrastyczniejszych posunięć dopuszczały się po zjednoczeniu Cesarstwa Niemieckiego. Pod rządami Otto Bismarcka użyły wszelkich sposobów aby na zawsze wymazać z pamięci Polaków świadomość narodową. Wydawały szereg ustaw by język polski i wszystko, co świadczyło o polskości usunąć na zawsze z urzędów, administracji, wojska i oświaty. Nie szczędziły środków finansowych na wykup od Polaków ziemi i osadzanie niemieckich kolonistów budząc tym oburzenie nawet własnego społeczeństwa. Dla osiągnięcia swych celów posuwały się do uwięzienia autorytetów Kościoła katolickiego oraz używały przemocy fizycznej przeciwko bezbronnym dzieciom szkolnym. Kłamliwą propagandą usprawiedliwiając swe haniebne czyny.

1.3. Zabór austriacki

Trzecim państwem, które zajęło część polskich ziem była Austria. Zabrane ziemie nazwano Królestwem Galicji i Lodomerii od nazwy dawnych księstw ruskich. Działania austriackiego zaborcy wobec zagarniętych ziem były nieco odmienne od wcześniej przedstawianych inicjatyw zaborczych. Wynarodawianie narodu polskiego rozpoczęto od chwili pierwszego rozbioru i nasilało się do połowy XIX w. W drugiej połowie tegoż wieku władze austriackie zajęte dążeniami wolnościowymi państw wchodzących w skład cesarstwa oraz następstwami przegranych wojen z sąsiednimi mocarstwami, wstąpiły na drogę ustępstw wobec zagarniętych państw, a Galicja w miarę upływu lat korzystała z coraz szerszej autonomii.

W traktacie zawartym 5 sierpnia 1772 roku między mocarstwami rozbiorowymi, Austria otrzymała znaczną część województwa krakowskiego, ale bez samego Krakowa oraz Księstwa Zatorskie i Oświęcimskie, część województw: sandomierskiego, ruskiego, bełskiego, podolskiego i wołyńskiego¹⁴⁵.

W 1786 roku terytorium Galicji powiększyło się o przyłączoną do niej Bukowinę, która została wcielona jako powiat czerniowiecki. Na mocy trzeciego rozbioru Austria otrzymała polskie ziemie przyległe do terenów zaanektowanych podczas pierwszego rozbioru oraz miasta: Kielce, Radom Lublin, Białą i Siedlce i rok później samo miasto Kraków. Ziemie te nazwano Galicją Zachodnią¹⁴⁶.

¹⁴⁵ S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno – politycznego w Galicji 1772-1848*, Wrocław 1971, s. 26, 27.

¹⁴⁶ Tamże, s. 27.

W zawartym traktacie pokojowym w 1809 roku Austria musiała się zrzec terenów otrzymanych podczas trzeciego rozbioru na rzecz Księstwa Warszawskiego. Utraciła także powiat zamojski oraz miasta Kraków i Podgórze. Wieliczka wraz z kopalnią soli stała się wspólną własnością Austrii oraz Księstwa Warszawskiego. Ponadto Austria na rzecz Rosji musiała odstąpić powiat tarnopolski. Klęska Napoleona przyczyniła się do ustalenia nowego porządku w Europie. Na mocy Kongresu Wiedeńskiego w 1815 roku Austria otrzymała z powrotem część Galicji z pierwszego rozbioru; Podgórze i Wieliczkę oraz powiat tarnopolski. Kraków uzyskał status wolnego miasta i utrzymał go do 1846 roku, gdy po klęsce powstania krakowskiego został wcielony do Austrii. Od tej pory aż do pierwszej wojny światowej terytorium Galicji nie uległo zmianom¹⁴⁷.

Prowadzona przez Austrię wojna z Francją w 1859 roku wzmagała zapotrzebowanie na pieniądze i żołnierzy. Na poddanych galicyjskich nakładano coraz to nowe podatki zarówno na ludność polską jak i żydowską. Pogarszała się sytuacja ekonomiczna mieszkańców miast. Olbrzymi haracz płaciła Galicja w postaci rekrutów. Dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i wsi zabierano do wojska. Czas trwania służby w okresie nieustannej wojny praktycznie był nieograniczony. Pociągano do niej mężczyzn w wieku od siedemnastego do czterdziestego roku życia¹⁴⁸.

Galicja związana z obciążoną prowadzonymi wojnami Austrią, stopniowo stawała się najbardziej zacofaną pod względem gospodarczym częścią ziem polskich. Przemysł ciągle opierał się na prymitywnych formach wielkich manufaktur pańszczyźnianych, głównie hut żelaznych i szklanych. Podstawową przeszkodą rozwoju było ubóstwo kraju i brak możliwości eksportu. Przemysł ciężki pozostawał daleko w tyle za przemysłem Śląska¹⁴⁹.

W nienajlepszej sytuacji była oświata. Monarchia austriacka składała się z kilku zaanektowanych krajów. Dla zapewnienia spójności państwa stosowano politykę bezwzględnej germanizacji. Głównym zadaniem szkół średnich i wyższych było kształcenie lojalnych urzędników. Już w 1775 roku w przejętych polskich szkołach średnich zmieniono program nauczania na analogiczny zastosowany w szkołach austriackich. Podstawą edukacji była łacina i język niemiecki. Dodatkowe przepisy określały życie szkolne. Młodzież poddano ścisłemu nadzorowi policji. W 1784 roku zmniejszono liczbę szkół średnich z czternastu do

¹⁴⁷ Tenże, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.

¹⁴⁸ T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 279; T. Łepkowski *Historia...*, dz. cyt., s. 9; J. Wąsicki, *Ziemia...*, dz., cyt., s. 10, 11.

¹⁴⁹ T. Łepkowski *Historia...*, dz. cyt., s. 9.

sześciu¹⁵⁰. Funkcjonowały cztery rządowe: Lwów, Przemyśl, Stanisławów i Tarnów oraz dwie prywatne: Rzeszów i Zamość. Pozostałe zmieniono na szkoły elementarne. Rzekomym powodem zmiany był brak odpowiedniej kadry nauczycielskiej. W rzeczywistości, władzy chodziło o zamknięcie dostępu Polakom do kształcenia dzieci. Drugą barierą uniemożliwiająca kontynuację nauki dzieciom było podwyższanie opłat w szkołach średnich i wyższych. Mimo upływu lat liczba szkół nie zwiększała się aż do lat sześćdziesiątych XIX w., przez co Galicja stała się jednym z najbardziej zacofanych regionów w obrębie monarchii Austro-Węgier. W procesie nauczania nie stosowano nowych zdobyczy pedagogicznych, nadal posługiwano się metodą pamięciową i surową dyscypliną. Poziom wykształcenia nauczycieli był niski. We Lwowie istniał wprawdzie czterowydziałowy uniwersytet, jednak zatrudniona kadra profesorska oraz narzucane podręczniki nie dawały gwarancji wysokiego poziomu kształcenia. Uniwersytet w Krakowie pozbawiono wpływu na szkolnictwo. Zniesiono język polski jako wykładowy, a na jego miejsce wprowadzono niemiecki. W 1805 roku powstały niedawno uniwersytet we Lwowie zamieniono na liceum, a część wykładowców przeniesiono na krakowską uczelnię¹⁵¹.

Szkolnictwo elementarne podzielono na dwa rodzaje. Szkoły trywialne na wsiach, uczące religii, czytania, pisania i rachunków oraz szkoły główne w miastach, których program był nieco szerszy. Absolwenci lwowskiej szkoły normalnej, charakteryzującej się nauką przedmiotów w języku niemieckim w tym również religii, mieli zajmować stanowiska nauczycielskie w szkołach miejskich¹⁵². Pod koniec lat dwudziestych zezwolono na założenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Z biegiem czasu stał się on ważnym ośrodkiem krzewienia kultury i nauki polskiej¹⁵³.

Z ogólnej stagnacji wyrwał Galicję wybuch powstania listopadowego. Młodzież szlachecka i mieszczańska pospieszyła w szeregi powstańcze. Upadek powstania spowodował zaostrzenie systemu policyjnego. Austria działając w porozumieniu z Rosją podstępnie lub siłą wysyłała z powrotem powstańców listopadowych za kordon, gdzie czekały na nich rosyjskie wojska¹⁵⁴. Władze austriackie czujnie śledziły wszelkie przejawy działalności

¹⁵⁰ H. Kramarz, *Rozwój ilościowy gimnazjów w Galicji od I rozbioru do końca czasów autonomicznych*, [w:] *Historia wychowania-misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej, Galicja i jej dziedzictwo*, t. 20, (red.) K. Szmyd, J. Dybiec, Rzeszów 2008, s. 75-78.

¹⁵¹ J. Wąsicki, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁵² Cz. Majorek, *Początki austriackiego systemu szkolnictwa ludowego w Galicji w latach 1772-1780*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, t. 19, s. 90-95.

¹⁵³ S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, dz. cyt., s. 97.

¹⁵⁴ J. Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1987, s. 3.

niepodległościowej. Aresztowały pojawiających się z zagranicy emisariuszy m.in. Józefa Zaliwskiego oraz kilku wybitniejszych działaczy, zawiązującego się tajnego sprzysiężenia, m.in. Karola Borkowskiego i Henryka Dmochowskiego¹⁵⁵.

Od lat trzydziestych XIX wieku, w Galicji pogłębił się kryzys stosunków feudalno-pańszczyźnianych. Głód i nędza były na wsi codziennym zjawiskiem. Większy nieurodzaj powodował masowe wymieranie ludności wiejskiej¹⁵⁶. Szlachta posiadając prawo propinacji dającej właścicielowi monopol na produkcję i sprzedaż wyrobów alkoholowych, przerabiała ziemniaki na wódkę i w karczmach szerzyła pijaństwo¹⁵⁷. Pojedyncze wystąpienia przeciw rosnącemu uciskowi przynosiły odwrotny skutek. Ucisk dworów nie był w stanie zdławić nienawiści wyzyskiwanych chłopów i w 1846 roku doszło do masowego wystąpienia przeciwko szlachcie. Chłopi podsyceni pogłoskami austriackich urzędników o rzekomo planowanych przez szlachtę morderstwach włościan¹⁵⁸, napadli zbrojnie na znienawidzoną¹⁵⁹ szlachtę i oficjalistów dworskich¹⁶⁰. Utrzymujący się opór chłopów w postaci odmowy odrabiania pańszczyzny zaborcy przywrócili siłą¹⁶¹.

Dopiero po upływie dwóch lat w 1848 roku władze austriackie ogłosiły zniesienie pańszczyzny. Istnienie dotychczas pańszczyzny krępowało słaby rozwój przemysłu. W Galicji było czynnych tylko kilka manufaktur włókienniczych, kilka małych hut szklanych, zakładów ceramicznych i cukrowni¹⁶². Brak dróg lub ich zła nawierzchnia utrudniała producentom eksport zboża za granicę. Uboga Galicja musiała importować część niezbędnych wyrobów przemysłowych¹⁶³.

Przeobrażenia zachodzące w szkolnictwie austriackim w okresie rewolucji objęły również Galicję. Władze rządowe częściowo wyszły naprzeciw postulatom lwowskiej Rady Narodowej. W szkolnictwie ludowym wprowadzono, lecz na krótko, język ojczysty jako wykładowy. Ustanowiona w 1849 roku Rada Szkolna Krajowa przestała istnieć po pięciu latach. Doprowadziło to do jeszcze gorszej sytuacji szkół wiejskich, których ilość ciągle

¹⁵⁵ L. Trzeciakowski, *Ziemia...*, dz. cyt., s. 66; T. Łepkowski, *Naród...*, dz. cyt., s. 331.

¹⁵⁶ J. Łukasiewicz, *Początki cywilizacji przemysłowej na ziemiach polskich*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa 1988, s. 1.

¹⁵⁷ H. Sienkiewicz, *Wybór nowel*, Warszawa 1974, s. 14-15; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Olsztyn 1981, s. 100, 101.

¹⁵⁸ S. Kieniewicz (red.), *Rewolucja polska 1848 Roku, wybór źródeł*, Wrocław 1950, s. 30.

¹⁵⁹ F. Wiesiołowski, *Pamiętnik z r. 1845-1846*, Lwów 1868, s. 94-105, S. Kieniewicz, *Rewolucja polska...*, dz. cyt., s. 150, 151.

¹⁶⁰ J. Sieradzki, *Zeznania 11 oskarżonych uczestników wypraw na Tarnów z Powiśla* (Rkps 502, s. 107 i 112-118), [w:] *Rok 1846 w Galicji*, (red.) J. Sieradzki i Cz. Wycech, Warszawa 1958, s. 58, 59.

¹⁶¹ J. Sieradzki, *Opinia chłopów w Nockowej o 1846 roku*, [w:] *Rok 1846 w Galicji*, (red.) J. Sieradzki i Cz. Wycech, Warszawa 1958, s. 370, 371.

¹⁶² S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, dz. cyt., s. 98.

¹⁶³ J. Topolski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 163.

mała. Liczba gimnazjów również nie była dostateczna. W 1847 roku było ich tylko trzynaście. Pod tym względem Galicja zajmowała ostatnie miejsce wśród austriackich prowincji. Przeprowadzoną w 1849 roku reformę gimnazjów austriackich w Galicji realizowano bardzo powoli. Przywrócono język polski, który po kilku latach znowu zastąpiono językiem niemieckim. Wyjątek stanowiło założone w 1854 r. gimnazjum we Lwowie gdzie rząd austriacki zezwolił na używanie języka polskiego jako wykładowego. W tym okresie Galicja miała trzy szkoły realne: w Krakowie, Lwowie, Brodach oraz nieco później czwartą, w Śniatyniu¹⁶⁴.

Od 1861 roku lwowski Sejm Krajowy sprawował władzę ustawodawczą nad samorządem, oświatą, kulturą i budowlami publicznymi, jak m.in. szpitale i przytułki. Sejm miał również pełne kompetencje w zakresie ustawodawstwa gminnego. Namiestnikiem cesarskim mianowano zazwyczaj Polaka. Od 1869 r. wyłącznym językiem administracji i sądownictwa¹⁶⁵ był język polski. Polacy mieli swoje przedstawicielstwo w parlamencie wiedeńskim. Następową dalszą polonizacją szkolnictwa wszystkich szczebli nauczania¹⁶⁶. Ogromną rolę w zmaganiach o przywrócenie szkolnictwu w Galicji narodowego charakteru odegrał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i zarazem poseł do Sejmu Krajowego Józef Dietl¹⁶⁷. Powołana przez Sejm Galicyjski Rada Szkolna Krajowa, której miały podlegać wszystkie stopnie szkół, została ograniczona w kompetencjach przez władze austriackie. Podczas zatwierdzenia statutu Rady, władze w Wiedniu zmieniły wiele jej postanowień. Zawężyły zwierzchnictwo tylko do szkół ludowych i średnich. Natomiast szkolnictwo wyższe podlegać miało nadal władzom wiedeńskim. Duże uprawnienia w zakresie szkolnictwa przyznano namiestnikowi galicyjskiemu, jako przewodniczącemu Rady Szkolnej Krajowej.

W 1875 roku pozbawiono Radę prawa mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich. Pierwszym większym osiągnięciem Rady było przyjęcie ustawy o narodowym języku nauczania w szkołach ludowych i średnich¹⁶⁸. Ustawa ta zatwierdzona w 1867 roku zezwalała, by decyzję o wyborze języka wykładowego podejmowały organy utrzymujące

¹⁶⁴ J. Dobrzański, *Reforma szkolna w Austrii i Galicji w okresie Wiosny Ludów*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968, s. 403.

¹⁶⁵ M. Bobrzyński, W. L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji*, Warszawa 1905, s. 154-156, J. Buszko red., *Galicja w latach 1864-1814*, Warszawa 1959, s. 8, 9.

¹⁶⁶ A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 495-499, 501; J. Buszko, *Galicja...*, dz. cyt., s. 1, 6, 10.

¹⁶⁷ Profesor Józef Dietl za odważną i bezkompromisową postawę został pozbawiony przez władze austriackie funkcji rektora, por. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, dz. cyt., s. 210.

¹⁶⁸ E. Podgórska, *Rozwój oświaty w Galicji w okresie autonomii*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Warszawa 1968 s. 594; K. Szmyd, *Polityka oświatowa Sejmu Krajowego i Rady Szkolnej Krajowej w Galicji (1868-1918)*, [w:] *Historia wychowania-misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej. Galicja i jej dziedzictwo*, t. 20, (red.) K. Szmyd, J. Dybiec, Rzeszów 2008, s. 39-48.

szkołę. Obowiązek utrzymania szkół w Galicji spoczywał na barkach gmin polskich i ukraińskich, a więc i do nich należała decyzja¹⁶⁹. W wyniku obowiązywania tejże ustawy w roku szkolnym 1900/1901 działało w Galicji 2121 polskich i 2157 ukraińskich tzw. „ruskich” szkół ludowych. Dane te wskazują na zbliżoną liczbę szkół ludowych obu narodów¹⁷⁰.

W celu realizacji obowiązku powszechnego nauczania Rada Szkolna zabiegała o rozbudowę sieci szkół szczebla podstawowego. Jednak jej dążenia hamowali w Sejmie Krajowym posłowie z obozu konserwatywno–ziemiańskiego lękający się oświaty chłopów. W 1884 r. Sejm Galicyjski uchwalił ustawę wprowadzającą dwa typy szkół ludowych. Miejski, o szerszym programie nauczania i wiejski z węższym zakresem przekazywanej wiedzy, utrudniający dzieciom chłopskim dostęp do szkół średnich. W coraz szybszym tempie zwiększano finanse na oświatę. Prawdziwym realizatorem tejże ustawy był historyk i wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej Michał Bobrzyński, dążył, aby w każdej wsi była szkoła. Jego zasługą było obniżenie odsetka dzieci, które nie uczyły się w szkołach elementarnych. W roku szkolnym 1900/1901 tylko 30% dzieci w Galicji nie uczęszczało do szkoły w ogóle, podczas gdy w tym samym czasie w Królestwie Polskim pozostawało poza szkołą 82%. Szybki rozwój szkolnictwa elementarnego sprawił, że w 1912 r. istniało 5963 szkół, w których uczyło się milion 152 tys. uczniów. Brakowało jednak dobrze wykształconych nauczycieli, a niskie pensje nie motywowały do podnoszenia kwalifikacji pedagogicznych¹⁷¹.

W szkolnictwie średnim, powołanym do istnienia w latach 1872-1874 istniały ośmioklasowe gimnazja klasyczne z przewagą łaciny i greki oraz siedmioklasowe szkoły realne z przewagą przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, umożliwiające wstęp na studia politechniczne. Było ich zaledwie siedem i nie cieszyły się popularnością. Przy słabym rozwoju przemysłu absolwenci mieli małe szanse na zatrudnienie¹⁷².

W zakresie upowszechniania kształcenia swoistą rolę odegrały prywatne szkoły średnie, których liczba schyłku okresu autonomicznego była większa od liczby szkół państwowych. Gimnazja prywatne dla wielu miejscowości były jedynymi ośrodkami edukacyjnymi¹⁷³. Dla kształcenia kadry nauczycielskiej szkół ludowych istniały w Galicji

¹⁶⁹ M. Bobrzyński, W. L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji*, Warszawa 1905, s. 133-136.; J. Buszko, *Galicja w latach...*, dz. cyt., s. 7,8.

¹⁷⁰ J. Buszko, *Galicja ...*, dz. cyt., s. 33

¹⁷¹ A. Chwalba, *Historia...*, dz. cyt., s. 513; J. Buszko, *Galicja...*, dz. cyt., s. 33.

¹⁷² E. Podgórska, *Rozwój...*, dz. cyt., s. 602, 603.

¹⁷³ H. Kramarz, *Rozwój ilościowy gimnazjów w Galicji od I rozbioru do końca czasów autonomicznych*, [w:] *Historia wychowania-misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia*

seminaria nauczycielskie. Pierwsze państwowe seminary nauczycielskie zaczęły powstawać od 1871 roku i miały być finansowane z budżetu państwa. Władze austriackie nie zamierzały jednak inwestować w zaniedbaną Galicję, zrzucając koszty inwestycji na władze lokalne. W ten sposób w ciągu 30 lat wybudowano zaledwie dwa budynki we Lwowie i w Sokalu. Inne seminary powołane do życia zostały zlokalizowane w pomieszczeniach zastępczych, często nie nadających się do celów szkolnych¹⁷⁴. Seminary kształcące nauczycieli nie dawały prawa wstępu na wyższe uczelnie. Status materialny nauczycieli, szkół ludowych był niski. Jeśli wynagrodzenie profesora u schyłku kariery zawodowej równało się z wyższym oficerem, to wynagrodzenie z funduszy krajowych nauczyciela ludowego równało się płacy dróżnika kolejowego¹⁷⁵.

Odrębne miejsce zajmowały w szkolnictwie wyższe uczelnie. Galicja była jedyną dzielnicą ziem polskich w drugiej połowie XIX wieku, w której do rozkwitu doszło szkolnictwo wyższe w języku polskim. W latach siedemdziesiątych zostały spolonizowane Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Lwowski. Wpłynęło to bardzo korzystnie na rozwój obu uczelni. Zwiększano liczbę katedr, na których wykładali najwybitniejsi polscy profesorowie. Ich osiągnięcia przyczyniły się do rozwoju polskiej nauki. W szybkim tempie zaczęła wzrastać liczba studentów nie tylko z Galicji, ale także z zaboru pruskiego i rosyjskiego. W ostatnich latach kończącego się wieku podejmowały studia również kobiety¹⁷⁶.

Obok uniwersytetów powstawały politechnika i akademia weterynaryjna we Lwowie oraz Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach. Szczególne znaczenie dla rozwoju polskiej sztuki, malarstwa, grafiki i rzeźby miała przemianowana w 1900 roku na akademię, krakowska Szkoła Sztuk Pięknych. Jej absolwentami byli słynni malarze m.in. Jan Matejko, Leon Wyczółkowski, Julian Fałat.

Wzrastająca liczba pracowników naukowych doprowadziła do powstania w Krakowie centralnej instytucji organizacyjno-naukowej pod nazwą Akademii Umiejętności¹⁷⁷. Rozwijała się polska myśl pedagogiczna. Powstawały czasopisma pedagogiczne oraz

pracy naukowej i nauczycielskiej. Galicja i jej dziedzictwo, t. 20, (red.) K. Szmyd, J. Dybiec, Rzeszów 2008, s.75- 78. s. 116.

¹⁷⁴ A. Meissner, *Spór o duszę polskiego nauczyciela. Społeczeństwo galicyjskie wobec problemów kształcenia nauczycieli*. Rzeszów 1999, s. 52- 63, 73.

¹⁷⁵ J. Buszko, *Galicja ...*, dz. cyt., s. 34. W latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych XIX w. płace nauczycieli kształtowały się na poziomie najniższych poborów urzędników administracyjnych (ok. 300 zł). Przy czym nauczyciel pomocniczy zarabiał połowę, a nauczyciel robót ręcznych jedną szóstą tej sumy, por. J. Hoff. *Społeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992, s. 23.

¹⁷⁶ E. Podgórska, *Rozwój ...*, dz. cyt., s. 605, 606.

¹⁷⁷ Tamże, s. 607, 608; J. Buszko, *Galicja ...*, dz. cyt., s. 38.

towarzystwa troszczące się o nowoczesny rozwój oświaty i szkolnictwa, jak chociażby Towarzystwo Przyjaciół Oświaty we Lwowie czy Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie 1892 r.¹⁷⁸.

Stopniowe przemiany w każdej z dziedzin gospodarki wpłynęły dodatnio na poziom życia społeczeństwa. Domaganie się ustępstw w rządzie wiedeńskim szczególnie w odpowiednich chwilach przez patriotów polskich wpływało korzystnie na poszerzanie swobód obywatelskich. Do takich czynników sprzyjających rozwojowi Galicji należała sytuacja polityczna Austrii w obliczu zarysowującego się konfliktu z Rosją. Władze wiedeńskie zdając sobie sprawę, że Polacy mogą okazać się potrzebni, nie tylko tolerowały, ale i po cichu popierały wszystkie obchodzone przez Polaków rocznice narodowe o charakterze antyrosyjskim. Na początku XX wieku zezwolono nawet na tworzenie załączków polskiej armii¹⁷⁹. Rozwijała się kultura narodowa. Głównymi jej ośrodkami były Lwów a zwłaszcza Kraków, którego przodującą rolę umocnił okres Młodej Polski. Wsparcie finansowe z subwencji państwowych sfery kultury i nauki było możliwe jedynie w Galicji. Pozwoliło to na uzyskanie wysokich osiągnięć naukowych w naukach ścisłych. Rozwijał się teatr, muzyka i literatura¹⁸⁰.

Trzeci z zaborców polskich ziem, od początku przejęcia władzy rozpoczął działania zmierzające do wynarodawiania Polaków. Jego specyficznym sposobem był nie tylko nacisk na germanizację, ale trzymanie w coraz większym zacofaniu gospodarczym i oświatowym narodu. Mimo dążeń wolnościowych w okresie Wiosny Ludów, władze w Wiedniu nie zgodziły się na pewną odrębność prawną jaką otrzymały Węgry. Dopiero przegrane wojny wpłynęły na poluznienie więzów krępujących naród polski. Jednak skutki powstałe po wieloletnim ucisku były odczuwalne przez wiele lat nawet po uzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Reasumując stwierdzić należy, że sytuacja społeczeństwa polskiego żyjącego na ziemiach polskich, podzielonych przez trzech zaborców nie sprzyjała rozwojowi żadnej z dziedzin społecznych czy gospodarczych, a przede wszystkim rozwojowi oświaty i wychowania młodego pokolenia. Każde z państw zaborczych narzucając swoją politykę, uniemożliwiało Polakom sprawującym władzę lokalną podniesienie oświaty na wyższy poziom. Chwilowe zezwolenia na odradzanie się polskości zazwyczaj po jakimś czasie

¹⁷⁸ E. Podgórska, *Rozwój ...*, dz. cyt., s. 610, 611.

¹⁷⁹ B. Kunz, *Od Związku Walki Czynnej do Strzelca (1909-1914)*, Niepodległość, III/1, s. 120-2., [w:] *Galicja w latach 1864-1814*, (red.) J. Buszko, Warszawa 1959, s. 33, 34; J. Buszko, *Galicja...*, dz. cyt., s. 13.

¹⁸⁰ Tamże, s. 39,41; L. Trzeciakowski, *Ziemie...*, dz. cyt., s. 212, 213, 224; T. Boy –Żeleński, *Pisma*, t. II, „Znaszli ten kraj”, Warszawa 1956, s. 7, 8, 11-13.

tępione było z jeszcze większą siłą. Zrywy niepodległościowe Polaków prowadziły do zmasowanego ataku na wszystko, co wiązało się z polskością. W tym na pierwsze miejsce wysuwał się atak na oświatę i kulturę poprzez stopniowe eliminowanie języka polskiego we wszelkiego typu szkołach, podporządkowanym władzom zaborczym. Wydawane podręczniki w języku rosyjskim czy niemieckim, przeinaczały lub ośmieszały historię ojczystego kraju. Pod koniec okresu zaborów jedynie w zaborze austriackim nie reagowano na odradzającą się w coraz większym tempie polskość. Natomiast w zaborze rosyjskim nadal narzucano Polakom własną politykę i krwawo tłumiono wszelkie sprzeciwy. Najgorzej sytuacja miała się w zaborze pruskim. Odradzające się państwo pruskie jawnie niszczyło wszelkie oznaki polskości. Już nie tylko w murach szkoły nie wolno było mówić w ojczystym języku, ale nawet w miejscach publicznych zakazywano mowy polskiej. Patrząc na tak niekorzystną sytuację rozwoju oświaty narodu polskiego trwającą ponad jeden wiek, można postawić pytanie, jak w ogóle można było przez tak długi okres wychowywać młode pokolenia w duchu polskim, zachować polską kulturę i zwyczaje z taką zaciekłością tępienie przez zaborców. Jak wiele należało włożyć trudu i poświęcenia aby przetrwał duch narodowy wraz z jego całą tradycją, z której dzieci mogły czerpać jak ze źródła polskość zachowaną i przekazaną przez pradziadów.

Rozdział II

II. RODZINA JAKO ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE

Prawidłowe wychowanie młodego pokolenia wymaga wiele wysiłku ze strony rodziców i najbliższego otoczenia. Odpowiednie warunki socjalne, wyżywienie oraz rodzinna atmosfera, to tylko niektóre z czynników bezpośrednio wpływających na prawidłowy rozwój dziecka. Zapewnienie ich nie należy do rzeczy łatwych. Szczególnie gdy brakuje jednolitej polityki w tym zakresie. Ich niedostatek w mniejszym lub większym stopniu zawsze wpływał dezorganizująco na funkcjonowanie najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Analizowane czasy zaborów, w których na pierwsze miejsce wysuwały się walki narodowowyzwoleńcze, nie sprzyjały prawidłowemu rozwojowi młodego pokolenia. Owe walki swe piętno w mniejszym lub większym stopniu odcisnęły na kształtowaniu dzieci i młodzieży, mimo wysiłku rodziców, chroniących swe potomstwo przed ewentualnymi trudnościami życia. Główny ciężar wychowania i opieki nad dziećmi spoczywał (szczególnie w warstwach najuboższych) na rodzicach. Jednakże różnorodne sytuacje życiowe rodzin powodowały, że krewni mieszkający w tym samym domu, a niekiedy z dala od siebie wspomagali lub przejmowali po rodzicach obowiązki wychowania potomstwa. Czas wychowywania dzieci zależał od sytuacji w jakiej znalazła się rodzina. Niekiedy było to chwilowe wspomaganie jednego albo obydwójga rodziców, a czasem całkowite przejęcie funkcji wychowawczej wobec małych lub większych dzieci. Rolę tę pełnili nie tylko rodzice małżonków czyli dziadkowie, ale także ciocie i wujkowie, starsze rodzeństwo, dalsi krewni, a niekiedy zupełnie obcy ludzie.

2.1. Ludność wiejska środowiskiem wychowawczym

W okresie zaborów mieszkańcy wsi żyjący głównie z pracy na roli i hodowli zwierząt należeli do warstwy najuboższej. Niektórzy z różnych przyczyn nie mogąc wyżywić swojej rodziny zmuszeni byli szukać dodatkowego zatrudnienia w rzemiośle, pracy sezonowej lub wyjechać na jakiś czas za granicę. Styl oraz warunki życia poszczególnych rodzin w każdym z zaborów zazwyczaj wyglądały podobnie. Czasem różniły się pod względem kulturowym i ekonomicznym, gdyż inaczej przedstawiała się ingerencja władz zaborczych wobec obywateli mieszkających na zagarniętych terenach ziem polskich. Zagadnienie wychowania

młodego pokolenia przez ludność wiejską w pierwszej połowie XIX wieku, nie zostało utrwalone przez pamiętnikarzy wywodzących się z warstwy chłopskiej z podstawowej przyczyny, którą była nieumiejętność pisania przez chłopów. Coraz dokładniejszy obraz omawianego zagadnienia dają pamiętniki powstające w drugiej połowie, a szczególnie pod koniec XIX wieku, tworzone przez nielicznych ludzi ze wsi posiadających umiejętność pisania.

Najwięcej materiałów pamiętnikarskich, dotyczących omawianego podrozdziału zdołano zebrać z zaboru austriackiego, mniej z rosyjskiego i pruskiego. Jeżeli chodzi o zabór rosyjski, są to relacje pamiętnikarzy, którzy mieszkali na terenach mieszczących się głównie w granicach obecnych obszarów wschodniej Polski.

Przysięga małżeńska składana przed ołtarzem przez narzeczonych tworzyła podstawy nowej rodziny. Pod względem kojarzenia małżeństw w warstwie chłopskiej podobnie było w każdym z zaborów. Dobór współmałżonka odbywał się najczęściej przez rodziców i za ich akceptacją. Małżeństwa w ten sposób połączone trwały dzięki posłuszeństwu młodej pary, uważającej taki wybór za coś normalnego, uświęconego tradycją. O takim wyborze decydowały przeważnie względy majątkowe¹⁸¹. Narzeczeni wstępujący w związek małżeński, dążyli do zapewnienia warunków mieszkaniowych powstającej rodzinie. Nie pochwalano sytuacji gdy ubogich narzeczonych wiązało tylko uczucie i nie przygotowywali się do zapewnienia rodzinie odpowiednich warunków życiowych. Starszy mieszkaniec wsi w zaborze pruskim pisał: „Człowiek rozumny i uczciwy żeni się dopiero wtenczas, kiedy sobie już zapracował na utrzymanie żony i dzieci, albo przynajmniej wyuczył się dobrze jakiego rzemiosła, z którego by miał zapewnione życie; bez tego woli się nie żenić. Lecz ludzie bez rozumu i bez serca żenią się aby się ożenić, aby mieć żonę. Nie pomyślą nawet co za straszna przyszłość czeka ich dzieci ![...] W takim domu gdzie się dwie biedy pobiorą dopiero jest okropna bieda”¹⁸².

Młodzi małżonkowie na początku musieli zgodzić się na mieszkanie pod wspólnym dachem z rodzicami współmałżonka lub wydzielenie im osobnej izby¹⁸³. Dochody ze stałej lub dorywczej pracy zarobkowej stanowiły jedyne źródło utrzymania. Z czasem, ciężką pracą

¹⁸¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 37, M. Fornalska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewięćdziesiątych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 520, 521, 522; R. Turek, *Moja mama i jej reszta*, Warszawa 1961, s. 128, 129.

¹⁸² S. Tomicki, *Mądry Wach*, Federacja Bibliotek Cyfrowych [dalej: FBC], (red.) J. Grzela, Poznań 1866, s. 53.

¹⁸³ T. Kempa, *Jestem Polakiem!* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878- 1958*. (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 815; F. Kuraś *Przez ciernie żywota*, Częstochowa 1925, s. 7; M. Fornalska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewięćdziesiątych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983 s. 538, 539; J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s. 40.

dorabiali się własnego domu i gospodarstwa¹⁸⁴. Zdarzali się i tacy, którzy po zawarciu związku małżeńskiego od razu zamieszkiwali w osobnym domu¹⁸⁵.

Pod względem osobnego mieszkania warunki ekonomiczne tylko częściowo decydowały o życiu rodziny, duże znaczenie miał panujący zwyczaj. Rodzice Józefa Dembieńskiego z Radomna na Pomorzu mimo, że posiadali blisko 80 mórg ziemi, mieszkali razem z dziadkami i siostrą ojca. W trudniejszym położeniu, jak pisał Dembieński, byli ludzie, którzy nie posiadali własnej ziemi, ale dorywczo za niewielką zapłatą najmowali się do pracy. Byli to m.in. krawcy i szewcy. I choć - jak stwierdzał autor, nie głodowano, to ich stopa życiowa była bardzo niska. W podobnych warunkach żyli Polacy w innej części zaboru pruskiego, w Wielkopolsce, gdzie przyczyną ubóstwa była nieurodzajna ziemia¹⁸⁶.

Natomiast pamiętnikarze żyjący w zaborze austriackim czy rosyjskim mimo biedy, graniczącej z nędzą, w której wzrastali wspominali, że mieszkali w osobnym domu tylko z rodzicami i rodzeństwem¹⁸⁷. Rolnicy, którzy mieli małe dzieci, a posiadali duże gospodarstwa zwłaszcza na północy oraz na zachodnich terenach ziem polskich, rzadziej na południu, zatrudniali służących do pasienia latem krów i owiec¹⁸⁸.

Warunki życia w poszczególnych zaborach były podobne. Domy, najczęściej chaty kurne z przylegającą oborą. Obok stodoła i spichlerz, z brzegu zagrody piwnica. Budynki drewniane z belek, kryte słomą. Wyposażenie domu było również ubogie, piec do pieczenia chleba, stół, ławki, łóżko, kołyska, gliniane garnki, itp. Mieszkający w pobliżu Krakowa Franciszek Kuś podkreślał, że jego rodzinny dom był mały, niski i tylko o jednej izbie, komorze i stajni, ale był ciepły¹⁸⁹.

Warunki w jakich żyła ludność na Kresach Wschodnich oraz ich stan oświaty w XIX wieku pokazała w swoich wspomnieniach szlachcianka Michalina Grekowicz-Hausmerowa mieszkająca we wsi Michalewo należącej do guberni Mińskiej. „Rzędy chałup kurnych,

¹⁸⁴ W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 71, 161; F. Jakubczak (oprac.), *Wieś też potrzebuje ludzi*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 287; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 51 w: Pamiętniki bezrobotnych*, nr 1 – 57, Warszawa 1933, s. 510.

¹⁸⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolinski (dalej BOss.), sygn. Akc.15342/II; W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 3; J. Słomka, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 20.

¹⁸⁶ J. Dembieński, *Radości...*, s. 40, 42. Boss., sygn. Akc.15378/II/1, S. Matuszewski, *Wspomnienia*, t.1, k. 5.

¹⁸⁷ Zabór austriacki: BOss., sygn. Akc. 15331, W. Filipowicz, *Moje wspomnienia 1901-1971*, k. 10; tamże, sygn. Akc. 16326, J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, k. 3; tamże, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu prawdy. Pamiętnik 1901-1951*, k.1; tamże, sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 1; Zabór rosyjski: Boss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 3.

¹⁸⁸ F. Jakubczak (oprac.), *Móc wciąż pracować społecznie*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 82; S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, (oprac.) F. Bujak, Kraków 1946, s. 82.

¹⁸⁹ BOss., sygn. Akc. 15331, W. Filipowicz, *Moje wspomnienia 1901-1971*, k. 15; Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 5; F. Jakubczak (oprac.), *Pęd do wiedzy [w:] Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 110.

słomą przykrytych, mchem porośniętych, w których rachowało się duszę jako pański majątek i ręce do pracy. Chłop utopiony po uszy w brudzie ciemnocie i czarnej robocie nie widział świata poza swą zapadłą wioską i pierwotnie bytującym lasem. Książki nie znał, czym sam jest - nie wiedział, zwał się tylko „tutejszym”, cara jako swego dobroczyńcę uwielbiał, bo tak mu przedstawiał czynownik rządowy”¹⁹⁰.

Największe znaczenie dla prawidłowego rozwoju dziecka w okresie prenatalnym mają warunki w jakich żyje matka. Tymczasem kobiety wywodzące się z najniższych sfer społecznych, często niedożywione, pracowały fizycznie całe dni, mimo coraz bardziej zaawansowanych ciąż. Obszernie na ten temat wspominała mieszkająca w pobliżu Torunia, Leokadia Boniewicz¹⁹¹. W związku z tym, że ciężar zapewnienia warunków bytowych rodzinie spoczywał także na kobietach, mężczyzna otrzymując zazwyczaj jako pierwszy informację od żony o mającym się narodzić dziecku na miarę swoich możliwości dokładał starań o utrzymanie jej przy dobrym zdrowiu¹⁹². Pod tym względem również było podobnie w każdym z zaborów.

Warunki w jakich przychodziły dzieci na świat zależały od dbałości i zamożności rodziny. Dzieci chłopskie rodziły się w domu, otoczone mniejszą lub większą troskliwością rodziców. Ze względów finansowych oraz braku opieki medycznej, jaka miała miejsce w okresie zaborów, na fachową opiekę nie mogły liczyć¹⁹³. W miarę zbliżania się dnia narodzin sprowadzano miejscowe akuszerki lub kobiety posiadające nieco praktyki w tym zakresie. Najwierniejszym opiekunem był zwykle mąż. To on odkładał obowiązki zawodowe na dalszy plan by służyć pomocą w chwili przyjścia na świat potomstwa¹⁹⁴.

Tylko nieliczni pamiętnikarze utrwaliли opis narodzin dziecka. Anonimowa pamiętnikarka z Rzeszowszczyzny wspominała, że dziecko po urodzeniu „owijano w szmaty ze starych koszul, spódnic - i wiązano mocno sznurkiem ze szmat, żeby mu się nogi wyprostowały”¹⁹⁵. Większość autorów pomijało to ważne w życiu dziecka i jego rozwoju zdarzenie zadowalając się wzmianką daty i nazwiska urodzonego lub wiążąc to z jakimś ważniejszym dla nich faktem. Przyjście na świat dziecka u sąsiada zapewne tylko dlatego zostało zanotowane przez jednego z pamiętnikarzy, bo powiązane było z przykrym dla niego

¹⁹⁰ BOss., sygn. Akc. 13163/II, M. Grekowicz-Hausmerowa, *Oczami córki. Życie powstańca z r.1863 Józefa Grekowicza*, k. 5.

¹⁹¹ L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku, Wspomnienia z lat 1860-1956*, Warszawa 1979, s. 57, 60, 61, 125, 128.

¹⁹² Tamże, s. 43, 44, 133, 145.

¹⁹³ W. Słomka, *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 20; F. Jakubczak (oprac.), *Wież też potrzebuje ludzi*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 286.

¹⁹⁴ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 70, 146, 147.

¹⁹⁵ F. Jakubczak (oprac.), *Wież też...*, dz. cyt., s. 286, 287.

wspomnieniem z lat dziecińczych. Dotychczasowe ulubione miejsce jego zabaw – kołyska, została wypożyczona sąsiadowi¹⁹⁶.

Gdy poród z różnych przyczyn następował wcześniej, nie było czasu na sprowadzenie planowanej, fachowej pomocy akuszerskiej. Rodzący się wcześniak miał małe szanse na przeżycie, najczęściej po kilku godzinach lub dniach umierał¹⁹⁷. Szczęśliwe narodziny dziecka przeżywały nie tylko matki, ale również ojcowie. Niektórzy z nich swoją radością dzielili się z przyjaciółmi w karczmie¹⁹⁸.

Dalszy rozwój niemowlęcia przebiegał pod okiem matki, która karmiąc go własną piersią zmuszona była zabierać je wszędzie tam, gdzie szła. Tę trudną sytuację matki i dziecka dostrzegała już na początku XIX wieku Ewa Felińska, znana z postępowych myśli pamiętnikarka i matka arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego i starała się jej przeciwstawić¹⁹⁹. Jako światła osoba proponowała utworzenie ochronek, w których matki mogłyby zostawić dzieci nawet cały dzień pod opieką kobiet, bez obawy by mogło im się stać coś złego. Jednak to nowatorskie rozwiązanie znalazło nielicznych realizatorów dopiero pod koniec wieku. Przez cały XIX wiek ubogie matki we własnym zakresie musiały sobie same radzić z tym problemem²⁰⁰.

Jan Waligóra mieszkający w pobliżu Bielska wspominał, że gdy matka pracowała w polu, swemu maleńkiemu dziecku, aby nie płakało na wzór dzisiejszego smoczka, podawała do ust zawinięty w materiał kawałek cukru. W domu kołysanie dziecka w kołysce powierzane było starszemu rodzeństwu, jeśli takowe już było²⁰¹. Wiele trudu kosztowało matkę wychowanie pierwszego dziecka szczególnie gdy nie wiedziała jak właściwie należy postępować. Nie uczone fachowej pielęgnacji niemowląt, na ile potrafiły starały się zapewnić im jak najlepsze warunki rozwoju. O braku umiejętności pielęgnacji noworodków wspominała m. in. mieszkanka ziemi lubelskiej Marcjanna Fornalska „Kochałam swego synka niezmiernie, ale byłam bardzo młoda, nie wiedziałam jak wychować dziecko i dlatego robiłam dużo głupstw²⁰².

¹⁹⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętniki chłopów, Pamiętnik nr 4*, Warszawa 1936, s. 374.

¹⁹⁷ BOss., sygn. Akc.15649/I/ cz. 1-5, J. Mendrek, *Pamiętnik*, k. 4.

¹⁹⁸ L. Boniewicz, *Na przestrzeni ...*, dz. cyt., s. 134, 135, 146, 147.

¹⁹⁹ E. Felińska, *Pamiętnik*, Wilno 1858, t. 1, s. 322, 323.

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ BOss., sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 1.

²⁰² M. Fornalska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 539.

Z początkowym okresem życia dziecka wiązał się jego chrzest. Czasem wykonywany w pierwszych dniach, gdy zaistniała obawa o życie niemowlęcia. Chrzczono wówczas „z wody” i obrzędu tego dokonywali najbliżsi z obecnych przy dziecku, rzadziej ksiądz²⁰³.

Kazimierz Krygowski urodzony zimą 1876 roku, w podrzeszowskiej wiosce pisał, że rodzice z obawy o jego życie szybko poszukali chrzestnych i następnego dnia mimo wielkiego mrozu, zanieśli go do pustego kościoła, gdzie przez polanie lodowato zimnej wody na jego głowę, został ochrzczony²⁰⁴. Zwyczaju tego przestrzegano jednakowo w każdym z zaborów. Gdy dziecko rozwijało się zdrowo, obowiązku chrztu dopełniano w późniejszym czasie w kościele. W rodzinach ubogich, gdzie na co dzień małe dziecko nie stanowiło centrum uwagi, w dzień chrztu zajmowano się głównie nim. Roman Turek mieszkający w pobliżu Łańcuta wspominał, że „Noworodek raz tylko w owych czasach używał większej parady, w dniu w którym jechał do chrztu do kościoła”²⁰⁵. Na uroczyste chrzciny zapraszano rodzinę i znajomych. Krygowski dodawał, że na jego chrzcinach była muzyka²⁰⁶. O wyborze imienia decydował ojciec²⁰⁷.

Prawidłowy rozwój dziecka mógł się odbywać jedynie wtedy, gdy rodzina miała zapewnione fundamentalne potrzeby egzystencjalne. Bieda była tą codziennością, z którą chłopskie rodziny zmagaly się nieustannie. Założyciel zgromadzenia żeńskiego, Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, opiekujących się dziećmi, Edmund Bojanowski wspominał kobietę żyjącą w skrajnej nędzy, która urodziła trojaczki, ale tylko jedno z nich zdołało przeżyć²⁰⁸. Zacołanie i zabobony (zjawiskiem wręcz powszechnym było stosowanie czarów w celu leczenia dzieci)²⁰⁹ oraz brak opieki lekarskiej przyczyniały się do dużej śmiertelności dzieci²¹⁰.

Niemal każdy z pamiętnikarzy, przedstawiając losy swej rodziny wspominał o śmierci małych dzieci. Gdyby nie fakt, że rodziny odznaczały się wielodzietnością liczba mieszkańców ziem polskich zmniejszałaby się w drastycznym tempie²¹¹.

²⁰³ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 148, 149.

²⁰⁴ Federacja Bibliotek Cyfrowych (dalej FBC), K. Krygowski, *Pamiętnik*, s. 2.

²⁰⁵ R. Turek, *Moja mama i jej reszta*, Warszawa 1961, s. 103.

²⁰⁶ (FBC), K. Krygowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 2.

²⁰⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętniki chłopów, Pamiętnik nr 9*, Warszawa 1936, s. 725, L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 146.

²⁰⁸ E. Bojanowski, *Dziennik 1853-1871*, (red.) A. i T. Szafrzańscy, Warszawa 1988, s. 81.

²⁰⁹ L. Boniewicz, *Na przestrzeni ...*, dz. cyt., s. 46, 47; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa, 1981, s. 65, 66; F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 48, 72, 73.

²¹⁰ S. Pigoń, *Z Komborni w świat, Wspomnienia młodości*, (oprac.) F. Bujak, Kraków 1946, s. 99.

²¹¹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, *Pamiętnik nr 10*, Warszawa 1933, s. 126; F. Jakubczak (oprac.), *Cierniste ścieżki i nowe aspiracje*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 148.

Troska o prawidłowy rozwój trwała nieustannie przez kolejne lata. Gdy dziecko było chore, matki leczyły dzieci własnymi sposobami, ale gdy te nie przynosiły oczekiwanego rezultatu udawały się po radę do znajomych kobiet, wychowujących własne dzieci przez doświadczenie potrafiły przyspieszyć powrót do zdrowia przy użyciu prostych środków leczniczych²¹².

Jednak niektóre rady bywały zbyt pochopne. Doświadczona góralka po obejrzeniu chorego syna sąsiadki podsumowała jego stan zdrowia słowami „wiecie, z niego już nic nie będzie”. Dziecko, późniejszy pamiętnikarz, słysząc taką wyrocznię zbuntował się wewnątrz i najpewniej ta siła pozwoliła mu powrócić do zdrowia²¹³.

Gdy w pobliżu istniały zgromadzenia zakonne, matki z chorymi dziećmi szły do sióstr, które zazwyczaj posiadały szerszą wiedzę z zakresu leczenia chorób, głównie za pomocą ziół²¹⁴.

Matki dla dobra dziecka nie szczędziły własnego zdrowia, a nawet życia. Przykładem poświęcenia się dla dziecka była matka, której synek chorując wymagał nieustannej opieki. Mimo ostrzeżeń, że straci własne zdrowie, odpowiedziała, że woli sama umrzeć byleby synek prawidłowo się rozwijał i „poświęciła się dla niego” – zmarła²¹⁵. Śmierć kolejnego dziecka powodowała różne postawy matek. Poczynając od buntu lub szukania ukojenia w modlitwie po obojętność i dziękczynienie Bogu za to, że zabrał chorego aniołka²¹⁶.

Analizując materiały pamiętnikarskie dotyczące kwestii wychowania małych dzieci, w niejednej z wypowiedzi autorów mieszkających w różnych rejonach ziem polskich, gdzie rodziny żyły w wielkiej biedzie, spotkano się z twierdzeniem, jakoby rodzicom nie zależało na życiu małych dzieci, a ich śmierć poczytywano za ulgę. W zestawieniu z dbałością o hodowane zwierzęta, dzieci miały zajmować drugie miejsce. Istotnie w wielu pamiętnikach szczegółowo przedstawiana jest troska o zwierzęta. Ale czy nie duża liczba drobiu lub innego rodzaju zwierząt zapewniała wyżywienie domownikom? Podstawowym i często jedynym źródłem wyżywienia i odzienia rodzin wiejskich były produkty uzyskane z uprawianych pól i wyhodowanych zwierząt. Dlatego dbałość o każde zwierzę wydaje się być całkowicie uzasadniona²¹⁷.

²¹²BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 5.

²¹³BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu prawdy. Pamiętnik 1901-1951*, k. 2.

²¹⁴R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s.102, 107; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 72.

²¹⁵L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 4...*, dz. cyt., s. 376.

²¹⁶BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k.1; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 44, 45, 195, 149; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 103.

²¹⁷BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 12; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 18.

Podstawowym i najważniejszym obowiązkiem rodziców było zapewnienie wyżywienia i ubioru. Szczegółowo na temat żywienia dzieci na wsi w pierwszych latach życia pisał Jan Słomka. Z przedstawionych relacji przebija ubóstwo. Spożywano tylko artykuły spożywcze, które urosły na własnym polu i nie zniszczył ich kataklizm. Mięsa nie spożywano w ogóle, nawet z kury, gdyż za każde sprzedane zwierzę można było uzyskać pieniądze potrzebne na zakup niezbędnych produktów²¹⁸.

Nie lepiej niż przedstawiony stan żywienia, wyglądała sytuacja z ubiorem. Dzieci obojga płci do szóstego, a nawet dziesiątego roku życia chodziły w jednej lnianej lub konopnej koszuli zimą i latem. Nie miały również nakrycia głowy ani obuwia. Miejszem ich spania był piec²¹⁹. Franciszek Gosztyła z Domaradzu w powiecie brzozowskim dodawał: „Ciepłej bielizny i majtek nikt nie znał. Było to życie ludzi pierwotnych. Kto mocniejszy wytrzymał, kto słabszy – zginął”²²⁰. Nieco lepsze warunki życia mieli Polacy mieszkający w zaborze pruskim. Jednakże i na tych ziemiach różnego rodzaju klęski lub choroby rodziców nie przyczyniały się do dostatniego życia części rodzin.

W miarę upływu czasu, rodzice stopniowo zapoznawali dzieci z najbliższym otoczeniem. Cierpliwie odpowiadali na szereg dziecięcych pytań²²¹. Dla odpoczynku po wypełnionych obowiązkach nie zabraniali obcowania z przyrodą lub zabawy w zabudowaniach gospodarskich. Gdy rodzicom starczyło czasu bawili się z dziećmi, a niekiedy kupowali odpowiednie zabawki²²². Zabierali je z sobą jadąc do znajomych, czy innej niż swoja miejscowości, by w ten sposób poznawały szersze środowisko oraz jego mieszkańców²²³. Uczyli w ojczystym języku mowy i modlitwy. W zależności od zaboru, w którym przyszło im żyć, od pierwszych lat życia chronili przed rusyfikacją lub germanizacją, zaszczepiali uczucia patriotyczne. Zanim dzieci poszły do szkoły, na ile potrafili, sami zaznajamiali je z podstawowymi zasadami pisania i czytania w języku polskim. Jeśli rozliczne obowiązki nie pozwalały im na to, nakłaniali starsze rodzeństwo. Kiedy przyszedł czas, aby dziecko zapisać do szkoły, niektórzy rodzice zanosili ostatnie pieniądze, albo produkty spożywcze władzom szkolnym, by zostało przyjęte i mogło się uczyć. Brak

²¹⁸ J. Słomka, *Pamiętnik...*, dz., cyt., s. 40-42; L. Krzywicki, *Pamiętnik nr 49, ...*, dz. cyt., s. 676, 677. F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r.*, Częstochowa 1925, s. 18, 19, 81; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 37; F. Jakubczak (oprac.), *Związana jestem z ziemią jak ten łan żyta*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 47; BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie i pod wozem*, k. 8.

²¹⁹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 19, 37.

²²⁰ F. Gosztyła, *Pamiętnik*, w: *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 296.

²²¹ BOss, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 2, 3.

²²² Tamże, k. 3; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 94.

²²³ J. Fałat, *Pamiętniki*, Katowice, 1987, s.17; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 452.

pieniędzy na zakup niezbędnej odzieży czy obuwia, by mogło uczęszczać do szkoły zimą, rekompensowali pożyczoną odzież własną lub starszego rodzeństwa²²⁴.

Dzieciom kilkuletnim rodzice w każdym z zaborów nie pozwalali na próżnowanie. Nakładali obowiązki, niekiedy przekraczające siły dziecka. Piecioletnie pasły np. gęsi. Nieco starsze, pasły krowy, owce, konie lub inne zwierzęta hodowane w gospodarstwie. Dzieci mające ponad dwanaście lat pracowały na równi z dorosłymi. Rodzice wychowywali nie tylko słowem, ale własnym przykładem ciężko pracując od świtu do nocy²²⁵.

W większości rodzin wiejskich matka była najwyższym autorytetem dla dzieci. Zajęta obowiązkami domowymi, najwięcej przebywała z dziećmi i ponosiła główny ciężar ich wychowania²²⁶. Sugestie na temat dobrego wychowania dzieci zamieszczano w ukazującym się w Poznaniu „Dwutygodniku dla Kobiet”. Podkreślano w nim, jak ważna jest umiejętność właściwego rozeznania usposobienia dziecka i jego skłonności, by zastosować do nich rozmaite sposoby i środki, jakie podaje nie tylko nauka o wychowaniu - pedagogika, ale również serce kobiety, z natury lgnące do istot słabych. Najlepszymi środkami w wychowaniu uznawano troskliwość i czułość macierzyńską²²⁷.

Kobiety wiejskie mimo, że w większości nie umiały pisać i czytać i nie znały fachowej literatury na temat wychowania, to zwykle tymi cechami kierowały się w procesie. Ze swą wrodzoną delikatnością, mistrzowską dokładnością kształtowały swoje dzieci od najmłodszych lat. Z ich wyrazu twarzy dzieci wyczytywały aprobatę lub ból z powodu popełnionego czynu. Niekiedy milczenie matki bardziej wzduszało dzieci niż najostre jej słowa. Kilkuletni Ludwik z Podhala gdy wiosną zerwał polne kwiatki swojej mamie, ale przez to spóźnił się na jej wołanie; wręczając kwiaty nic nie mówił, ale z wyrazu jej twarzy chciał wyczytać odpowiedź. „Popatrzyłem jej w oczy - pisał - i ku memu przerażeniu zobaczyłem łzy. Najpierw ogarnął mnie jakiś lęk, gdyż uznałem że łzy matki wywołałem mym nieposłuszeństwem, lecz powtórne przytulenie mnie i pocałunek matki roztopiły mój lęk, a w jego miejsce ogarnęła mnie jakaś błoga dziecięca radość”²²⁸.

²²⁴ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 70, 111, 116.

²²⁵ BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie i pod wozem. Wspomnienia byłego agenta polskiego wywiadu z lat 1899-ok.1965*, k. 9; BOss., sygn. Akc.14405/1 A. Poślednik, *Moje wspomnienia od 1893 r do początkowego okresu II drugiej wojny światowej*, z. 1, k. 3.

²²⁶ BOss., sygn. Akc. 15331, W. Filipowicz, *Moje wspomnienia 1901-1971*, k.12; tamże, sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 7.

²²⁷ *O pierwszych zasadach wychowania*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1880, R.1, nr 7, s. 54, 55.

²²⁸ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 1, 6, 7.

Autorzy na kartach pamiętników dokładnie odmalowywali po latach nie tylko wygląd zewnętrzny swych matek, ale odzwierciedlali ich sylwetkę duchową²²⁹. Niemal każdy z nich pisał w słowach o podobnej treści. „Natura czuła i wrażliwa. Kochała nas tak jak tylko matka kochać potrafi. Zawsze była na zewnątrz spokojna i opanowana, lecz wewnątrz mocno przeżywała każdą przykrość, czy niepowodzenie kogoś z rodziny”²³⁰. Dla wyrażenia wdzięczności swojej matce, wspomniany Ludwik Bałos postanowił w pamiętniku wymieniać ją dużą literą²³¹. Błażej Łaciak mieszkający w powiecie żywieckim, zauważył, że pomimo, licznego rodzeństwa, matce starczyło tkliwości i miłości dla wszystkich²³².

Sylwetkę ojca pamiętnikarze ukazywali jako człowieka ciężko pracującego na utrzymanie rodziny. Gdy dochody z uprawy roli i hodowli zwierząt były zbyt niskie, ojcowie dorabiali, zajmując się rzemiosłem, zatrudniali się do pracy sezonowej lub wyjeżdżali na jakiś czas za granicę, by jak określił anonimowy mieszkaniec Małopolski Wschodniej, coś „przydybać” dla dzieci²³³.

Polacy z Wielkopolski i zachodnich terenów zaboru austriackiego najczęściej znajdowali zatrudnienie w przemyśle ciężkim (kopalniach i hutach) zaboru pruskiego²³⁴. Ludność polska z zaboru austriackiego masowo wyjeżdżała w poszukiwaniu zatrudnienia do Ameryki Północnej, głównie do Stanów Zjednoczonych²³⁵.

Mieszkańcy wszystkich trzech zaborów powiększali domowy budżet, szukając zwykle zatrudnienia w pracach sezonowych poza terenem zamieszkania²³⁶. Ojciec często twardy i surowy wobec siebie, podobnie odnosił się względem dzieci. Aby utrzymać w karności liczną gromadkę dzieci niekiedy używał nie tylko donośnego głosu, ale i pasa²³⁷. Dlatego też nie tylko mieszkający na Śląsku Cieszyńskim Alojzy Kołorz podkreślał, że bał się ojca, a nawet od niego stronił²³⁸. W domu ojciec decydował o wszystkim. Jego zdanie najbardziej

²²⁹ Tamże, k. 5; BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 6; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 78; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 82-84.

²³⁰ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 5.

²³¹ Tamże, k. 5.

²³² BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój pamiętnik*, s. 9.

²³³ Tamże, sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 5, 6; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 92; BOss., sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 5; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 51...*, dz. cyt., s. 510. L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 10...*, dz. cyt., s. 812.

²³⁴ BOss., sygn. Akc. 15419/1, J. Madeja, *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego. Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz.1, Na drodze ku wolnej Polsce*, k. 9, 10; tamże, sygn. Akc. 15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 2.

²³⁵ BOss., sygn. Akc. 24/67 J. Dobrzański, *Pamiętnik. Wspomnienia z pół wieku*. k. 1; tamże, sygn. Akc. 15331, W. Filipowicz, *Moje wspomnienia 1901-1971*, k. 14.

²³⁶ BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 6; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 92; BOss., sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś...*, dz. cyt., k. 5. L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 10...*, dz. cyt., s. 812.

²³⁷ (FBC), K. Krygowski, *Pamiętnik*, s. 4; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 556.

²³⁸ BOss., sygn. Akc.13137/II, t.1, A. Kołorz, *Wspomnienia od najmłodszych lat. Pamiętnik 1891-1945*, k. 9.

się liczyło nawet w zakresie wychowania²³⁹. Krakowski malarz Julian Fałat, syn rolnika dorabiającego jako organista w rodzinnej wsi Tuligłowy koło Lwowa, wspominając swoje dziecięce lata pisał, że ojciec powierzając mu realizację jakiegoś zadania tłumaczył jak ma je wykonać. Za niewłaściwe wypełnienie zadań lub nieposłuszeństwo, stosował kary głównie cielesne, krzyczał, groził, że „siekierą łeb mu utnie”, matka też stawiała się wówczas bardziej surowa²⁴⁰. Ignacy Stachowiak z Wielkopolski podkreślał, że „w tamtej epoce tego rodzaju «metody wychowawcze» były stosowane wobec dzieci często i nagminnie”²⁴¹, a z relacji pamiętnikarskich wynika, że w każdym z zaborów. Na Podhalu panował zwyczaj, że syn po ukończeniu siódmego roku życia przechodził pod opiekę ojca. Nawet w kościele stał z ojcem po męskiej stronie²⁴².

Gdy mąż nie mógł pomóc w utrzymaniu rodziny z powodu choroby czy śmierci lub dochód był niewystarczający, wówczas jeszcze większy ciężar spadał na matkę, która nie mogła się poddać rozpaczce, ale musiała szukać sposobu przetrwania. Niektóre nie mogąc udźwignąć obowiązków, które spadały na nią, jako samotną matkę, wstępowały w powtórne związki małżeńskie. Inna samotnie starała się podołać pojawiającym się zadaniom czy obowiązkom. Często wstawiała przed świtem, aby przygotować dzieciom posiłek i nakarmić zanim poszły do pracy. W takich sytuacjach matka chwyciła się wszelakiego rodzaju zajęć (sprzątała, pracowała u bogatszych gospodarzy lub we dworze, odrabiała pomoc rodziców własną pracą) byleby z dziećmi przeżyć²⁴³.

Osobliwy problem nędznego losu matki z dzieckiem poruszył Wincenty Witos, mieszkający w zaborze austriackim. Na poniewierkę skazane były, ale przez rodzimą społeczność wiejską, matki z dziećmi nieślubnymi. Wyśmiewane i przezywane tułały się od wsi do wsi²⁴⁴.

Niestety nieoceniona rola matki jaką odgrywała w procesie wychowania trwała niekiedy krótko. Śmierć żony najbliższej osoby często miażdżyła, zazwyczaj odporną na przeciwności psychikę mężczyzny. Kobiety umierały przy porodzie lub z powodu

²³⁹ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 5; B. Kocówna, *Reymont*, Warszawa, 1971, s. 16; J. Fałat, *Pamiętniki*, Katowice 1987, s. 24, 31-35; G. Czubak, *W habicie*, Warszawa, 1986, s. 13, 14; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 4*, dz. cyt., s. 375.

²⁴⁰ J. Fałat, *Pamiętniki*, Katowice 1987, s. 24, 31-35.

²⁴¹ BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie ...*, dz. cyt., k. 13.

²⁴² Tamże, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 6.

²⁴³ Tamże., sygn. Akc. 16326, J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, k. 2; F. Jakubczak (oprac.), *Wieś też potrzebuje ludzi*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 286; L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku, Wspomnienia z lat 1860-1956*, Warszawa 1979, s. 39, 45; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 34; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 10...*, dz. cyt., s. 813.

²⁴⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 62, 63.

nieleczonych chorób czy epidemii zostawiając maleńkie i nieco starsze dzieci²⁴⁵. Śmierć matki rzucała cień na dalsze losy dzieci. Troska o pozostałe przy życiu dzieci zmuszała ojców do otrząśnięcia się z rozpacz po zmarłej żonie i zajęcia się wychowaniem dzieci. Stosownie do wieku dzieci pozostawionych przez matkę, podejmowali dalsze kroki wychowawcze. Niektórzy po śmierci żony samotnie wychowywali dzieci. Choć jak wspominał Witos, zajmowanie się dziećmi i obowiązkami domowymi uznawano na wsi za niedopuszczalne dla szanującego się mężczyzny²⁴⁶. Podwójne obowiązki jakim chcieli sprostać osamotnieni ojcowie często zbyt mocno ich przyciskały i nie widząc lepszego wyjścia postanawiali szukać kobiety mogącej zastąpić dzieciom matkę.

Panująca dosyć powszechnie opinia, że macocha była okrutną dla dzieci męża, nie zawsze znajdowała odzwierciedlenie w pamiętnikach²⁴⁷. Anonimowy pamiętnikarz z zaboru rosyjskiego doznając troskliwej opieki macochy zawsze wyrażał się o niej z wielkim szacunkiem i wdzięcznością²⁴⁸. Mąż mogący dzielić obowiązki pielęgnacji i wychowania z żoną z pierwszego czy drugiego małżeństwa, wspomagał ją w codziennej pracy²⁴⁹. Jego rola sprowadzała się do spełniania tych zadań, którym nie mogła sprostać kobieta. Niestety, pomoc ojców w wychowaniu dzieci w związkach małżeńskich nie zawsze bywała długa i stabilna²⁵⁰.

Troska o dalsze losy potomstwa napawała obawą ojców rodzin, gdy chorowali i czuli, że ich życie dobiega końca. Niejeden ubolewał nad żoną, która sama będzie musiała stawić czoła obowiązkom spadającym na nią²⁵¹. W rodzinie Leokadii Boniewicz chory ojciec patrząc na niemowlę leżące w kołysce szeptał: „Moja kruszyno kto ci ojca zastąpi”²⁵².

Natomiast umierający ojciec Romana Turka przypominał żonie, by przekazała drobne pamiętki po ojcu synowi gdy dorośnie²⁵³. Zdarzali się i tacy, którzy chcąc zabezpieczyć rodzinie warunki bytowe doradzali żonom by po ich śmierci wyszły szybko za mąż.

²⁴⁵ BOss., sygn. Akc. 16326 II/6J. Sudół, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, t. 1-4, k. 7. L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku, Wspomnienia z lat 1860-1956*, Warszawa 1979, s.103, 104; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 23...*, dz. cyt., s. 311.

²⁴⁶ W. Witos, *Moje ...*, dz. cyt., s. 75.

²⁴⁷ BOss., sygn. Akc.13137/II, t.1, A. Kolorz, *Wspomnienia od najmłodszych lat. Pamiętnik 1891-1945*, k. 2; W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 40.

²⁴⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 449; *Pamiętnik nr 4...*, dz. cyt., s. 375.

²⁴⁹ L. Boniewicz, *Na przestrzeni ...*, dz. cyt., s. 44, 45, 135, 149.

²⁵⁰ L. Stróżecka, *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1954, s. 9, 10.

²⁵¹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 88.

²⁵² L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 156.

²⁵³ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 43.

Niejednokrotnie wskazywali imiennie za kogo. Stąd drugi mężczyzna żeniąc się z wdową wypełniał jakby testament pierwszego męża²⁵⁴.

W materiałach na temat wychowania i opieki niewiele pojawiało się opisów matek niezaradnych, których dzieci chodziły głodne, brudne i nie ubrane²⁵⁵. Podobnie rzecz miała się wśród mężczyzn. Najczęstszą z opisywanych przyczyn lekceważenia obowiązków względem swojej rodziny było pijaństwo. Stracone na alkohol pieniądze i czas pogrążyły w biedzie całą rodzinę²⁵⁶. Wymienione wyżej przyczyny prowadziły do przejęcia obowiązków wychowania dzieci przez rodzinę²⁵⁷.

Spośród krewnych przejmujących lub wspomagających wychowanie młodego pokolenia na pierwsze miejsce wysuwali się dziadkowie. Wynikało to najczęściej z najbliższego stopnia pokrewieństwa, braku innych osób z rodziny, albo mieszkania pod wspólnym dachem. Po śmierci rodziców pozostałe przy życiu dzieci wymagały natychmiastowej opieki. W takiej sytuacji dziadkowie (a niekiedy tylko jedno z nich, które jeszcze żyło) otaczali bezpośrednią opieką wnuki, nie zważając czy będą w stanie zapewnić im godziwe warunki. Opisywani w pamiętnikach dziadkowie bywali w różnym wieku i nie zawsze posiadali zdrowie w dobrym stanie. Podobnie rzecz miała się ze stosowanymi wobec wnuków zasadami wychowania.

Niektórzy pamiętnikarze wspominali babcie jako osoby posiadające wrodzony talent do kierowania domem i wychowaniem kolejnego pokolenia, któremu to zadaniu oddawały się całkowicie. Jan Słomka z Dzikowa koło Tarnobrzegu (zamieszkały na pograniczu zaboru austriackiego i rosyjskiego) wspominał babcię Kunegundę, która kierowała całym gospodarstwem, załatwiała w mieście sprawy urzędowe mimo, że nie umiała czytać. Przy tym podobnie jak dziadek była pobożna, zgodna i stroniąca od alkoholu²⁵⁸.

Inny pamiętnikarz dostrzegł u swych dziadków szlachetne cechy charakteru. Jego babcia Agnieszka, mieszkająca w Kępie koło Sandomierza nie umiała czytać, była jednak kobietą rozważną i troskliwą. Nikt nie słyszał z jej ust przykrego słowa ani nie dostrzegł gniewu. Dla każdego miała uśmiech na twarzy²⁵⁹. Mieszkająca w pobliżu Torunia starsza kobieta, już przed przyjściem na świat wnuków, wspomagała radami oczekującą narodzin

²⁵⁴ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 159, 160, 162, 163.

²⁵⁵ W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 71.

²⁵⁶ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 110; F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 2, 3.

²⁵⁷ BOss., sygn. Akc. 16326 II/6J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, t. 1-4, k. 5, 7; J. Słomka, *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 24; M. Siedlecki, *Pamiętniki. Mój pierwszy pamiętnik (1878-1936)*, [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 24; L. Stróżecka, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1954, s. 198.

²⁵⁸ J. Słomka, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 482, 483.

²⁵⁹ F. Kuraś, *Przez ...*, dz. cyt., s. 20.

córkę i synową. Podpowiadała zięciowi jaka akuszerka jej zdaniem byłaby najlepsza. Przed i po porodzie osobiście doglądała młodą matkę, modliła się i dziękowała Bogu za nowo narodzone dziecko²⁶⁰.

Anonimowy pamiętnikarz podkreślił u swojej babci cechę ofiarności, której doświadczał będąc małym dzieckiem. Babcia chcąc podczas odwiedzin obdarować wnuka kromką chleba, zmuszona była go sobie odmówić. Po śmierci matki gdy znalazł się pod jej opieką nazywał ją swoją mamą. Gdy podrośł nie skorzystał z możliwości polepszenia swego bytu, lecz z wdzięczności pozostał w domu, aby opiekować się babcią²⁶¹.

Wiele ciepłych słów zamieszczono na temat osoby dziadka. W opowiadaniach wnuków ukazany został jako człowiek dobry, cichy, spokojny, pracowity i sumienny w obowiązkach. Surowy dla siebie i dzieci, ale niezmiernie kochający wnuki²⁶². Gdy rodzice chorowali, dziadek na ile pozwalały mu siły fizyczne spieszył z pomocą i radą w leczeniu choroby lub zabierał wnuki do siebie, nie szczędząc im przy okazji pieśczęt. W czasie odwiedzin miał dla nich zwykle jakieś smakołyki. Wspólnie z rodzicami dzielił troski i radości wychowania²⁶³.

Mieszkający na Śląsku Cieszyńskim Jan Waligóra wspominał, że gdy matce przez pewien czas trudno było wyżywić dzieci, odwiedzał dziadków, którzy karmili go oraz wręczali żywność aby zaniósł pozostałemu w domu rodzeństwu²⁶⁴.

W pamięci wnuków zarówno dziadek jak i babcia, zostali zapamiętywani jako osoby, które swymi opowieściami z lat młodości o stoczonych bitwach, powstaniach, ale także bajkami i anegdotami, tak potrafili zainteresować dzieci, że w skupieniu i z zapartym tchem chłonęły ich słowa²⁶⁵. Te pierwsze opowieści głęboko zapadające w dziecięce umysły zaowocowały w późniejszych latach zamiłowaniem do wiedzy lub odpowiednią postawą życiową²⁶⁶.

Pamiętnikarze nic nie wspominali nie tylko o wyjazdach z dziadkami, ale nawet krótkich wyjściach. Główną przyczyną tego faktu zapewne był brak sił fizycznych i czasu

²⁶⁰ L. Boniewicz, *Na przestrzeni ...*, dz. cyt., s. 133, 134; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 481.

²⁶¹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 5...*, dz. cyt., s. 435.

²⁶² R. Turek, *Moja ...*, dz. cyt., s. 20, 23, 26-27, 45, 89.

²⁶³ Tamże; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 481; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 108, 109, 124, 125, 126, 138, 165, 166.

²⁶⁴ BOss., sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś...*, dz. cyt., s. 8; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 75, 174, 75; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 23.

²⁶⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 446.; W. Gadowski, *Wspomnienia katechety*, Kraków 2002, s. 25; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 482.

²⁶⁶ W. Gadowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 25; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 482; B. Gomoła, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałasz, PAX 1965, s. 36, 37.

przeznaczanego zawsze na pracę w gospodarstwie. Autorzy pamiętników czasem wspominali, że to oni odwiedzali dziadków²⁶⁷.

Podczas pozyskiwania źródeł archiwalnych i drukowanych, dotyczących tego zagadnienia nie natrafiono na większą liczbę przykładów niewłaściwego wychowania wnuków. Do wyjątków należał zanotowany przykład negatywnej opieki sprawowanej przez babcię, nad dwoma wnukami, z których jeden zmarł. Główną przyczyną jego śmierci według pamiętnikarza były zaniedbania wychowawcze, wynikające ze spożywania przez babkę alkoholu²⁶⁸.

Józef Dembieński wspominał dziadka, który mimo, że bardzo kochał go jako swego wnuka, nie mógł być dla niego wzorem osobowym gdyż często się upijał. Wracając do domu z trzyletnim wnukiem, pomagającym mu iść raz po raz pociągał go wraz z sobą, gdy się przewracał w błoto²⁶⁹.

Kolejnymi osobami uczestniczącymi w wychowaniu pozbawionych opieki dzieci, obok dziadków było rodzeństwo ojca lub matki. W swych opisach pamiętnikarze nie skupiali się już tak dokładnie nad charakterystyką osobowości wujostwa natomiast akcentowali jedynie te cechy charakteru, które im najbardziej utkwiły w pamięci. Podobnie rzecz miała się z wychowaniem. Tylko nieliczni zamieścili niektóre szczegółowe relacje na ten temat.

Wujostwo przejmując obowiązki rodzicielskie nad dziećmi swojego rodzeństwa, starało się wypełniać pustkę powstałą po nagłej nieobecności rodziców²⁷⁰. Dla większości wychowanków, przebywających niejako w rodzinie zastępczej pobyt u wujostwa pozostał w pamięci jako równie szczęśliwy jak we własnym domu. Niektórzy autorzy wracając pamięcią do dziecięcych lat wychowania, podkreślali ich anielską cierpliwość dobroć i rozpieszczanie oraz bezgraniczne poświęcenie mimo słabego zdrowia lub podeszłego wieku²⁷¹.

Słowa wdzięczności zapisano pod adresem wujków, którzy pomagając swoim braciom i siostram również angażowali się w wychowanie bratanków lub siostrzeńców²⁷². Na wsiach, gdzie rodzice zajęci byli pracą w gospodarstwie, wychowanie dzieci przez rodzeństwo matki czy ojca uważano wręcz za obowiązek. Teść Jaśka z okolic Łańcuta po ślubie oznajmił

²⁶⁷ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 79; BOss., sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś...*, dz. cyt., k. 8.

²⁶⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 5...*, dz. cyt., s. 435; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 108, 109; J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s.41.

²⁶⁹ J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s.41.

²⁷⁰ T. Kempa, *Jestem Polakiem !*, [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 813; J. Landy-Tołwińska (oprac.), *Uczyłam się ucząc innych*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Warszawa 1968, s. 54.

²⁷¹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 25, 26.

²⁷² L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 75; J. Słomka, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 24.

zięciowi, że: „Jagna twoja siostra [...] przydać się wam na ten przykład może. Bo jak wam Pan Bóg da dzieci, kiedy wy będziecie mieć czas zajmować się nimi? [...] A Jagna jest stworzona do tego. Zajmie się dzieckami, a u nas tu dostanie wikt dla dzieci i siebie. Wy cały czas będziecie mieć wolny od roboty”. Gdy rodzina zamieszkała osobno, młode ciocie wielokrotnie przemierzały odległość od domu do siostry, czy brata i wspomagały ją, szczególnie przed i po narodzeniu dziecka w pielęgnacji noworodka. Niekiedy dla ulżenia im obowiązków zabierały starsze dzieci do swego domu²⁷³.

Oprócz szeregu opisów pozytywnych postaw wychowawczych wujostwa, pojawiały się opisy negatywnej opieki sprawowanej przez krewnych. Anonimowy pamiętnikarz z zaboru rosyjskiego wracając do lat dzieciństwa ujawniał, że ciocie z niechęcią zajmowały się jego wychowaniem. Nie przejmowały się zbyt jego życiem. A nocą gdy płakał nie dociekały przyczyny płaczu, tylko dla własnej wygody oprócz mleka w butelce dodawały mu wywaru z makówek, by spał²⁷⁴.

Problem wychowania młodego pokolenia przez starsze rodzeństwo dotyczył głównie warstw społecznie najuboższych. Rodzice utrzymujący się z pracy na roli, wychowaniem młodszego rodzeństwa obarczali starsze dzieci. Nie była to dorastająca młodzież, gdyż ona zmuszona była wykonywać trudniejsze prace razem z dorosłymi. Wychowaniem najmłodszych zajmowały się nieco starsze dzieci, mające zwykle od sześciu do dziesięciu lat. Do wyjątków należały dziewczęta mające więcej niż dziesięć lat²⁷⁵. Na wsi nie zatrudniano nianiek, gdyż istniało przeświadczenie, że starsze rodzeństwo musi zajmować się młodszym, aby rodzice mogli w tym czasie pracować, nie było też pieniędzy na tak luksusowy wydatek²⁷⁶. Starsze rodzeństwo opiekowało się młodszym często cały dzień lub chwilowo przed pójściem do szkoły lub po jej powrocie. Niekiedy opieka trwała do późnych godzin wieczornych. Czynność tę wykonywały zarówno dziewczęta jak i chłopcy²⁷⁷. Małej Marcjannie mieszkającej w okolicy Lublina, która nie mogła unieść na rękach rocznego braciszka, matka przywiązywała go ręcznikiem²⁷⁸.

Niepowodzenia związane z obowiązkami przekraczającymi ich możliwości, prowadziły do agresji, której celem stawali się wychowankowie. Anonimowy pamiętnikarz

²⁷³ R. Turek, *Moja ...*, dz. cyt., s. 137, 138.

²⁷⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 5...*, dz. cyt., s. 449

²⁷⁵ L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku, Wspomnienia z lat 1860-1956*, Warszawa 1979, s. 36. FBC, K. Krygowski, *Pamiętnik*, s. 2, 3.

²⁷⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 374; J. Landy – Tołwińska (oprac.), *Uczyłam się...*, dz. cyt., s. 54.

²⁷⁷ FBC, K. Krygowski, *Pamiętnik*, k. 2; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 168, 170, 177.

²⁷⁸ M. Fornalska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 516.

z Łodzi wspominał po latach swoją starszą siostrę, która mając sześć lat ubierała go i karmiła oraz z byle powodu, “obdarzała szturchańcami”²⁷⁹. Waleria Nabzdyk ze Śląska wspominała, że do młodszego rodzeństwa odnoszono się tym surowiej, im bardziej było ono rozpieszczane przez rodziców²⁸⁰. Nie brakowało również przykładów, że ciągle przebywanie z rodzeństwem budziło i wzmagало uczucia przywiązania i troski. Z teje przyczyny pełnoletni Józef Fałat, kształcący się w przemyskim seminarium duchownym, zatroszczył się o losy młodszego brata Juliana i zapewnił mu stancję oraz wykształcenie²⁸¹.

Na ile skutecznym było tego rodzaju wychowanie i w jakim stopniu stawało się przyczyną nieszczęść trudno jednoznacznie ocenić. Pojawiające się w pamiętnikach przykłady opieki sprawowanej przez starsze rodzeństwo z końca wieku obrazowały do czego mogła doprowadzić nieświadomość dzieci opiekujących się młodszymi od siebie. Relacje Marcjanny Fornalskiej o czasach wychowywania rodzeństwa nie napawały optymizmem. Jej dom stał przy drodze między Zamościem a Lublinem, po której przejeżdżało wielu podróżnych. Po drugiej stronie drogi stała karczma. Marcjanna zabierała swoje rodzeństwo i razem z dziećmi karczmarza wałęsali się między podróżnymi, bryczkami i końmi, tam gdzie było najciekawiej. I co ważniejsze, nikt jej nie zwrócił uwagi o czyhającym niebezpieczeństwie wypadku²⁸².

Ksiądz Paweł Siwek urodzony w podkrakowskiej wsi Trojanowice wyrażając wdzięczność swej jedenastoletniej wówczas siostrze Antoninie, która opiekowała się nim od chwili narodzin, jednocześnie wskazywał, że jej niewiedza w zakresie wychowania przyczyniła się do podatności jego organizmu na choroby²⁸³.

Do osób poczuwających się do odpowiedzialności za wychowanie dzieci i jak podkreślał Ignacy Stachowiak ze wsi Pysząca w zaborze pruskim – mających moralny obowiązek wychowania, zaliczani byli rodzice chrzestni²⁸⁴. Nawet gdy rodzice żyli, chrzestni przy różnych okazjach okazywali dowody pamięci. A kiedy rodzina znalazła się w trudnych warunkach wspomagali chrześniaków przynosząc żywność lub zabierając dziecko do swego domu na wychowanie. Autor dodawał również, że rodzice z tej przyczyny na chrzestnych chętniej brali osoby zamożniejsze lub piastujące jakieś stanowisko. Chrzestnym Ignacego był

²⁷⁹ L. Krzywicki, S. Stempowski, (oprac.), *Pamiętnik nr 24* [w:] *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa, nr 1-27*. Warszawa 1939, s. 387.

²⁸⁰ W. Nabzdyk, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, t. 2, s. 310.

²⁸¹ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 38.

²⁸² M. Fornalska, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 515, 516; J. Słomka, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 59.

²⁸³ BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie. Pamiętniki*, k. 2. [wydany drukiem: (oprac.) S. Kolarski, Kraków-Budzów 2005]

²⁸⁴ BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 9.

bogaty gospodarz i zarazem sołtys o nazwisku Talarczyk. Gdy rodzina autora znalazła się w niedostatku, sołtys zaangażował go do drobnych zajęć w zamian za wyżywienie i skromną zapłatę²⁸⁵.

Wśród osób uczestniczących w procesie wychowawczym i opiekuńczym pojawiały się osoby zwane opiekunami. Nie byli to nawet dalsi krewni, ale najczęściej przyjaciele rodziców, którym na wypadek własnej śmierci powierzali rodzice opiekę swoich dzieci. To oni przejmowali troskę o dalsze życie dzieci. Stosownie do sytuacji, zabierali do własnego domu lub rozdzielali do innych rodzin, rozporządzali majątkiem jaki pozostał dzieciom w spadku po rodzicach²⁸⁶.

W pamiętnikach zamieszczono także przykłady pomocy w wychowywaniu dzieci przez dłuższy lub krótszy okres czasu przez osoby podejmujące się tego zadania z potrzeby serca. Roman Turek z zaboru austriackiego zapamiętał z wczesnej młodości starszą kobietę nazywaną przez dzieci ciotką Hanuską²⁸⁷, która widząc potrzebę pomocy przyszła do ich domu bez prośby i nie odeszła od łóżka chorego dziecka dopóki nie wyzdrowiało. Zastępowała dzieciom matkę, była niańką najmłodszej dziewczynki, a nieco starsze dzieci zabawiała opowiadaniem bajek oraz śpiewaniem piosenek. Jej ofiarność i poświęcenie nie miało granic, gdyż mimo starszego wieku czuwała bezustannie, a na krótką drzemkę pozwalała sobie upewniwszy się wcześniej, że dziecko w kołysce zasnęło. Unikała domów zamożnych, pomagała głównie rodzicom biednym. Bywała tam gdzie rzadko można było zobaczyć bochenek chleba na stole. Jej wygląd Turek określił następująco: „Siwe jej włosy zwinięte były z tyłu głowy w śmieszny kubek podobny do główki czosnku. Jej chuda twarz zdawała się nie mieć więcej prócz ości powleczonej żółtą skórą. Długi zakrzywiony nos jakby zaglądał do wnętrza bezzębnych, zamkniętych cienkimi wargami ust. Staruszka żyła nie wiadomo ile lat z łaski dobrych ludzi”²⁸⁸.

Przykładem dobrze zorganizowanej opieki nad sierotami było Zgromadzenie Rodziny Maryi założone przez ks. Zygmunta Felińskiego. Znajdowały tam dom porzucone niemowlęta oraz dwu i trzyletnie dzieci²⁸⁹.

W rodzinie Pigoniów zamieszkałych w Komborni koło Krosna przebywała przez wiele lat z drobnymi przerwami, starsza kobieta Ukrainka z Krasnego. Rozmawiała po ukraińsku, ale nie stanowiło to przeszkody w zrozumieniu się. Usypiając dziecko w kołysce

²⁸⁵ BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 9.

²⁸⁶ Tamże., sygn. Akc. 16326, J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, k. 8, 9.

²⁸⁷ R. Turek, *Moja ...*, dz. cyt., s. 24.

²⁸⁸ Tamże, s. 24, 25.

²⁸⁹ S. Smolka, *Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego*, Lwów 1911, s. 88.

śpiewała ukraińskie piosenki²⁹⁰. Gorsze wspomnienia zapadły w pamięci Franciszka Kusia, mieszkającego w podkrakowskich Wołowicach. Służąca Zofia oraz tzw. komornica Marysia schlebiali pozostałym braciom, a małemu pamiętnikarzowi z powodu jego częstych chorób i płaczu nie szczędziły przezwisk i szturchańców. Franciszek podkreślał, że z tego powodu czuł się opuszczony i wielokrotnie płakał²⁹¹.

Ukazany przez pamiętnikarzy obraz wychowania najmłodszego pokolenia przez rodziny wiejskie w czasach zaborów ujawnia jedno podstawowe zjawisko, którym było bezgraniczne poświęcenie się najbliższych wobec istot najbardziej potrzebujących opieki.

Żyjący na co dzień w biedzie i nędzy chłopcy polscy, nie rozważali czy warto decydować się na zwykle liczne potomstwo ze względu na nieodpowiednie zaplecze socjalne, ale na miarę swoich możliwości starali się stworzyć jak najlepsze warunki życia swoim dzieciom. Rodzice nie szczędzili wysiłku ani zarobionego ostatniego grosza dla poprawienia losu swym dzieciom. Wyczerpani fizycznie, nie mając pieniędzy na własne leczenie często umierali przedwcześnie. Ich rolę starali się jak najlepiej kontynuować dziadkowie dzieci zazwyczaj przebywający w tym samym domu, na ile starczyło im jeszcze siły. Z pomocą w zaistniałej potrzebie wychowania bratanków lub siostrzeńców spieszyły również młodzie wujkowie lub ciocie. Nagłe przejście obowiązków rodzicielskich w przypadku śmierci rodziców wiązało się z dużym dla nich wyzwaniem. Wielokrotnie odbierało wolny czas i siły przeznaczone na realizację własnych planów i obowiązków. Nieodłączną pomocą w procesie wychowania stanowiło starsze rodzeństwo. Obraz wychowania młodszego rodzeństwa przez starsze mimo, że uwidacznia wiele niedociągnięć pod adresem wychowujących, daje jednak pozytywną ocenę.

2.2. Ludność miejska jako środowisko wychowawcze

Odmiernym od warunków życia ludności wiejskiej było środowisko miejskie. Odrębność polegała głównie na sposobach utrzymania rodziny. Wyznacznikiem bytu mieszkańca nie była już ilość ziemi i dochody z jej uprawy, ale przede wszystkim zarobek otrzymany za pracę. Status społeczny rodziny zależał od zajmowanego stanowiska oraz liczby zatrudnionych osób w rodzinie. Bowiem wśród mieszkańców społeczności miejskiej znajdowali się przedstawiciele wielu zawodów. Poczynając od pracowników zatrudnianych

²⁹⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 82.

²⁹¹ BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 6.

w przemyśle, po osoby zaliczane do inteligencji – lekarzy i aptekarzy, kierowników różnych instytucji, sędziów, przedstawicieli świata kultury, oświaty itp. Wszyscy, zależnie od czasu i miejsca, w którym przyszło im żyć, stanowili na co dzień odrębną od wiejskiej, wspólnotę powiązaną różnorodnymi zależnościami. Stąd też sposoby i warunki wychowania młodego pokolenia przedstawiały się nieco inaczej. Właściwy rozwój dziecka mógł przebiegać tylko wtedy, gdy rodzina miała zapewnione fundamentalne potrzeby egzystencjalne. Nie wszyscy rodzice mogli stworzyć swoim dzieciom odpowiednie warunki socjalne. Zacofanie przemysłowe i gospodarcze występujące głównie w zaborze rosyjskim i austriackim, droga i mało dostępna opieka medyczna oraz niestabilna sytuacja społeczno-polityczna na ziemiach polskich, bezpośrednio nie sprzyjała wychowywaniu młodego pokolenia. Osobliwą udręką ludzi mieszkających w gęstych skupiskach miejskich były różnego rodzaju kataklizmy. Uderzenie pioruna w jeden dom, lub zaproszenie ognia powodowało pożar, który niszczył całe ulice, a niekiedy i miasta. Spalone dzielnice powodowały zubożenie wielu rodzin. Podobne spustoszenia czyniły powodzie. Dodatkowe zniszczenia pozostawiały za sobą walki narodowo-wyzwoleńcze, niosące śmierć głównie ojców rodzin lub ich wieloletnie kary więzienia. Tego typu tragedie pociągały za sobą kolejne nieszczęścia, którym były szerzące się w takich miejscach epidemie²⁹². W niniejszym podrozdziale pojęto próbę ukazania w jakim stopniu rodzice potrafili uchronić od grożących niebezpieczeństw i stworzyć optymalne warunki rozwojowe dla młodego pokolenia. Relacje pamiętnikarzy na ten temat sięgają początków rozważanego okresu²⁹³.

W odróżnieniu od środowisk wiejskich, gdzie często warunkiem zawarcia związku małżeńskiego była kwestia wniesienia posagu przez oboje narzeczonych, w rodzinach mieszczańskich ojcowie na kojarzenie małżeństw nie mieli przeważnie większego wpływu. Zdaniem młodych ludzi najważniejszym spoiwem scalającym małżonków były więzy miłości łączące narzeczonych. Ich wzajemna miłość i zrozumienie, zespały również przychodzące na świat dzieci. Stąd też pamiętnikarze podkreślali wartość małżeństwa powiązanego uczuciem, co ich zdaniem miało decydujący wpływ na trwałość i szczęście rodzinne²⁹⁴.

²⁹² BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 26; S. Krzyżanowski, *Wspomnienia z czasów mojej młodości*, [w:] A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, *Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) J. Pocięcha, Kraków 1978, s.104; H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, Kraków 1957, s. 38-40; F. Hechel, *Kraków i ziemia krakowska w okresie Wiosny Ludów*, Wrocław 1950, s. 259, 260. L. Solski, *Wspomnienia*, Kraków 1955 s. 24, 25.

²⁹³ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1 W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 13-19 ; BJ., sygn. 9861/ III S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 2-5. BOss., sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 2-11.

²⁹⁴ P. Negri, *Pamiętnik gwiazdy*, Warszawa 1976, s. 13; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 19; F. Hechel, *Kraków...*, dz. cyt., s. 259, 260.

Późniejszy, przedwojenny wiceprezydent i za zgodą rządu polskiego w Londynie prezydent Warszawy w czasie wojny, Julian Kulski zauważył, że jego ojciec poślubiwszy matkę popełnił mezalians, polegający na zawarciu małżeństwa z osobą z innej warstwy społecznej. Za taki postępek dziadek zerwał wszelkie stosunki z synem i nie chciał znać ani poślubionej przez syna żony, ani jego dzieci. Pomimo to, w rodzinie panowała miłość, zgoda i wzajemne zrozumienie²⁹⁵. Tego typu małżeństwa nie należały do wyjątków²⁹⁶. Czy zatem wszystkie małżeństwa dobierane bez nacisku rodziców trwały nierozdzielnie przez całe życie? Zapisy pamiątkarskie pokazują, że nie. Gdyż różne czynniki osłabiały w ciągu lat wzajemne relacje małżonków, powodując rozpad małżeństwa. Jednym z nich była długotrwała rozłąka. Całkowite oddanie się pracy zawodowej aktorów Ireny i Ludwika Solskich stopniowo osłabiało ich wzajemne relacje. Z dnia na dzień stawali się dla siebie coraz bardziej obcy aż po rozpad małżeństwa²⁹⁷. Takich małżeństw, zanotowanych przez pamiętnikarzy było więcej²⁹⁸.

Narzeczeni wstępujący w związek małżeński, dążyli do zapewnienia warunków mieszkaniowych powstającej rodzinie. Nie stwarzało to zbyt dużego problemu małżonkom wywodzącym się z rodzin bogatych, których rodzice mieli własne domy lub duże kamienice, usytuowane w centrum miasta. Niektórzy posiadali pieniądze na zakup, remont albo budowę nowego budynku²⁹⁹. Ludzie piastujący znaczące stanowiska otrzymywali niekiedy mieszkania obok miejsca pracy. Dyrektor banku w Tarnowie zajmował całe drugie piętro kierowanej przez siebie instytucji. Urzędnicy mieszkali na parterze. Natomiast woźny i dozorca w suterrenach³⁰⁰. Większość mieszczan mieszkała w domach lub mieszkaniach o jednym lub kilku pokojach z kuchnią³⁰¹. Jednak część mieszkańców miast to ludność o niskim statusie społecznym, najczęściej przybysze poszukujący pracy. Niskie zarobki zmuszały ich do wynajmowania najtańszych mieszkań³⁰². Infrastruktura miasta uzależniona była od jego wielkości i od dbałości zaborcy. Mimo rozwoju przemysłowego pod koniec XIX wieku zarówno w zaborze rosyjskim jak i austriackim w większości mniejszych miast, nawet główne

²⁹⁵ J. Kulski, *Z minionych lat życia 1892 – 1945*, Warszawa 1982, s. 29.

²⁹⁶ J. Talko-Hryniewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 13, 14, 17; F. Hechel, *Kraków...*, dz. cyt., s. 259.

²⁹⁷ I. Solska, *Pamiętnik*, Warszawa 1978, s. 78, 79, 121, 122.

²⁹⁸ K. Skibiński, *Pamiętnik aktora (1786–1858)* [w:] *Wspomnienia aktorów (1800–1925)*, t. 1, (red.) S. Dąbrowski i R. Górski, Warszawa 1963, s.135; J. Talko-Hryniewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 17.

²⁹⁹ A. Filipowski, *Pamiętnik*, [w:] A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, *Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) J. Pocięcha, Kraków 1978, s. 79; M. Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 25.

³⁰⁰ BOss., sygn. 9861/ III S. K. Radecki, *Nad...*, dz. cyt., k. 15, 16; J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 34; P. Negri,

Pamiętnik..., dz. cyt., s. 14, 15.

³⁰² L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik nr 22*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych*, nr 1 – 57, Warszawa 1933, s. 225; T. Kempa, *Jestem...*, dz. cyt., s. 815.

ulice pełne były dołków z błotem. W większych miastach można było spotkać część domów o charakterze dworków z ogrodami i sadami³⁰³. Większe miasta, takie jak np. Kraków wyróżniały się uporządkowaną zabudową i infrastrukturą. Pamiętnikarze odnotowywali, że już w połowie XIX wieku władze miejskie dbając o porządek i wygląd miasta, zatrudniały ludzi, którzy m. in. wycinali na ulicach rosnącą trawę w bruku³⁰⁴.

Prawidłowy rozwój dziecka w okresie prenatalnym uzależniony był od warunków życia matki. Kobiety miejskie, żony dobrze zarabiających mężów, których wynagrodzenie wystarczało na utrzymanie rodziny, zazwyczaj nie pracowały. Zajmowały się prowadzeniem domu, mając do pomocy zwykle służące. Niektóre same prowadziły dom, wykonywały wszystkie zajęcia związane z wychowaniem dzieci. W wielu jednak rodzinach inteligenckich kobiety pracowały zawodowo, była to na ogół praca lekka, często angażująca tylko umysł, np. udzielanie korepetycji z różnych przedmiotów³⁰⁵. Życie w dostatku nie zmuszało ich do ciężkiej pracy, pozwalało na właściwe odżywianie, spędzanie czasu na różnego typu rozrywkach³⁰⁶. Część kobiet, mimo skromniejszych zasobów majątkowych, dzięki wrodzonej zaradności podejmowała dodatkowe zajęcia, z których dochody wspomagały domowy budżet³⁰⁷.

Z uwagi na łatwiejszy dostęp do lekarzy, do matek rodzących dzieci, w razie komplikacji porodowych sprowadzano lekarza, co nie znaczyło, że nie korzystano z pomocy miejscowych akuserek. Romana Pachucka urodzona w Koluszkach pisała, że właśnie przy asyście tego typu pomocy medycznej przyszła na świat³⁰⁸. Każdy poród stanowił poważne zagrożenie dla życia matki, ale mimo tego kobiety chciały mieć dzieci. Aktorka Irena Solska w pewnym momencie życia zrezygnowała czasowo z kariery zawodowej pragnąc mieć dziecko³⁰⁹.

Mimo coraz lepszego dostępu do środków medycznych pamiętnikarze wspominali wiele przykładów śmierci noworodków. Zawiedzione nadzieje po stracie dziecka

³⁰³ BOss., sygn. Akc.15321 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 2; A. Piłsudzka, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 37; T. Kempa, *Jestem...*, dz. cyt., s. 811; Cz. Motyliński, *Płock...*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 43; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 13; BJ, sygn. 9861/ III S. K. Radecki, *Nad...*, dz. cyt., k. 2.

³⁰⁴ M. Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 25.

³⁰⁵ K. Skibiński, *Pamiętnik aktora (1786–1858)* [w:] *Wspomnienia aktorów (1800–1925)*, t. 1, (red.) S. Dąbrowski i R. Górski, Warszawa 1963, s. 149; I. Solska, *Pamiętnik*, Warszawa 1978, s. 85. A. Świdzka, *Trwa choć przeminęło*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 303.

³⁰⁶ Z Muczowska, *Pod Krukiem*, w: *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 60, 61, 63, 64; P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 82, 83, 124, 125.

³⁰⁷ BOss., sygn. Akc.182/84/1 E. Bilowicz, *Moje wspomnienia* k. 1; A. Świdzka, *Trwa choć przeminęło*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 315.

³⁰⁸ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*, Wrocław 1958, s. 5.

³⁰⁹ I. Solska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 53, 79, 86.

powodowały rozpacz obydwójga rodziców³¹⁰. Rodziny mieszczańskie, podobnie jak rodziny wiejskie, odznaczały się wielodzietnością. Liczba dzieci w rodzinach wynosiła zwykle około dziesięcioro, a niekiedy i więcej³¹¹.

Gdy poród przebiegał prawidłowo i dziecko wraz z matką było zdrowe, rodzice nie kryli radości. Narodziny Ludwika Solskiego w 1855 roku, w Gdowie koło Wieliczki, poprzedzone przyjściem na świat trzech sióstr, spowodowały niesamowitą radość rodziców. Zaproszono przyjaciół, i jak wspominał, cały dom huczał śmiechem i zabawą³¹². Teofil Kempa z miasteczka Kamionka koło Lublina podkreślał, że narodziny pierwszego dziecka jeszcze ściślej związały go uczuciowo z domem i rodziną³¹³.

Osobiste zajmowanie się pielęgnacją własnego dziecka przysparzało matkom niekiedy wiele zmartwień, zwłaszcza gdy było to pierwsze dziecko. Żyjąca na progu XX w. Irena Solska dała krytyczne świadectwo na temat pielęgnacji swojej córki, wspominając: „Bardzo niedołąźnie pielęgnowałam moje kochanie. Że ona przetrwała te tygodnie, dopóki nie znalazła się właściwa opieka, do cudów należy”³¹⁴. Niekiedy w pielęgnacji pomagał mąż i robił to zupełnie dobrze³¹⁵. Ojciec jednego z pamiętnikarzy po narodzinach syna, nie uważając na awans zawodowy jaki otrzymał akurat w tym dniu, poprosił dyrektora banku o cztery tygodnie urlopu, aby móc pomagać żonie w pielęgnacji nowonarodzonego syna³¹⁶.

Najważniejszą sprawą w pierwszych miesiącach życia noworodka było jego karmienie. Tradycyjnie tym zajęciem w rodzinach bogatszych zajmowały się do XIX wieku nie matki, ale sprowadzone obce kobiety, tzw. mamki. Okres zaborów to czas, w którym matki lepiej sytuowane same zaczynały się zajmować wychowaniem swojego potomstwa. Pamiętnikarze pochodzenia mieszczańskiego nie zawsze ujawniali wiele szczegółów na temat pierwszych miesięcy wychowania. Pisząc zdawkowo, że rodzice, szczególnie matki, wiele czasu poświęcały na pielęgnację małego dziecka. Tylko nieliczni wspominali, że mama osobiście dbała o ich codzienną pielęgnację, sama je czesała. Jeden ze wspominających zapamiętał z wczesnego dzieciństwa pływające zabawki w wodzie, uatrakcyjniające mu czas przeznaczony na kąpiel, której nie chciał się poddać³¹⁷.

³¹⁰ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 138.

³¹¹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 38; A. Filipowski, *Pamiętnik*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pocięcha, Kraków 1978, s. 79, 196.

³¹² L. Solski, *Wspomnienia, 1855-1893*, (red.) A. Wójcicki, Kraków 1955, s. 17.

³¹³ T. Kempa, *Jestem...*, dz. cyt. s. 815.

³¹⁴ I. Solska, *Pamiętnik...*, dz. cyt. s. 87.

³¹⁵ Tamże..., s. 86.

³¹⁶ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1 W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 5-9.

³¹⁷ Tamże, k. 13; tamże, sygn. Akc. 13161/3 T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, k. 9, 10.

Ważnym wydarzeniem w życiu dziecka był chrzest. Tej ważnej czynności nie odwlekano w czasie, szczególnie gdy dziecko było chore. Gdy rozwijało się zdrowo, nieco później dopełniano obowiązków chrztu w kościele³¹⁸. Na uroczyste chrzciny zapraszano rodzinę i znajomych. Na świadków chrztu wybierano znanych i poważanych przedstawicieli lokalnej społeczności. Córkę aktora Skibińskiego z Wilna, trzymał do chrztu ksiądz Roman Sanguszko z generałową Uszakową, a synów inni bogaci znajomi³¹⁹. Bogaci chrzestni obdarowywali dzieci prezentami³²⁰. Autorzy na ogół nie opisywali bliższych szczegółów narodzin dziecka, odnotowując jedynie datę chrztu i nazwiska chrzestnych³²¹.

W miarę upływu czasu rodzice dokładali wszelkich starań by nowo narodzone dziecko mogło żyć i właściwie się rozwijać. Ludwik Solski wspominając swoje dzieciństwo pisał, że matka całkowicie była pochłonięta troską o jego zdrowie, gdyż był słabym i delikatnym dzieckiem³²². O tym, że rodzice nie oszczędzili pieniędzy na lekarza, mimo że nie wszyscy mieli ich pod dostatkiem, wspominali pamiętnikarze z każdego zaboru³²³.

Stopniowo, gdy dziecko rosło rodzicom przybywało obowiązków związanych z zapewnieniem swemu potomstwu podstawowych potrzeb związanych z jego dalszym rozwojem. Antoni Filipowski z Krakowa zanotował, że ojciec aby sprostać wymogom wychowania licznej gromady dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa, sprzedawał kolejne kamienie³²⁴.

Wszyscy rodzice pragnęli jak najlepiej wychowywać swoje dzieci. Jednak poszczególne rodziny odróżniały się od siebie statusem społecznym czy zdobytym wykształceniem rodziców³²⁵.

W bogatych rodzinach mieszczańskich dzieciństwo upływało młodemu pokoleniu w dostatku i szczęściu. Do grona takich beztrudnie rozwijających się dzieci należał m.in. Marceli Motty, syn poznańskiego profesora z pierwszej połowy XIX wieku³²⁶. Autorzy wychowani w dobrych warunkach wspominali swe dzieciństwo jako szczęśliwe, upływające na zabawach i różnego typu przyjemnościach pod nadzorem któregoś z rodziców³²⁷.

³¹⁸ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 31.

³¹⁹ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 138, 149, 151.

³²⁰ L. Solski, *Wspomnienia...*, s. 18.

³²¹ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 25; K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.138, 151.

³²² L. Solski, *Wspomnienia...*, s. 19; P. Negri, *Pamiętnik ...*, s. 13.

³²³ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje Lwowskie wspomnienia*, k. 1; T. Kempa, *Jestem ...*, dz. cyt., s. 811; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.16, 17; L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 23, 24.

³²⁴ A. Filipowski, *Pamiętnik*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pociecha, Kraków 1978, s. 79.

³²⁵ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 24, 25; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 14, 15.

³²⁶ M. Motty, *Listy Wojtusia z Zawad*, (red.) Z. Grot, T. Nożyński, Warszawa 1983, s. 6.

³²⁷ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 25.

Witold Zagórski z Tarnowa pisał, że nie mając rodzeństwa sam bawił się w ogrodzie za domem pod opieką matki³²⁸. Mieszkańcy małych miasteczek lub obrzeży dużych miast nie zabraniali swemu potomstwu zabaw w przyległych ogrodach i polach, gdzie wspólnie z rówieśnikami mogło do syta zimą i latem korzystać z uroków natury, wzywane do domu jedynie na posiłki³²⁹. Rodzice starali się zapewnić swojemu potomstwu odpowiednie wyżywienie, wzbogacone witaminami znajdującymi się w owocach. Stefan Uhma z Jarosławia zapamiętał z lat dziecińczych, jak z rodzeństwem wybiegał naprzeciw ojca wracającego z pracy, który zawsze miał dla nich owoce. Nigdy nie kupował im cukierków gdyż powszechnie uważano, że słodczyce powodują próchnicę zębów oraz inne choroby³³⁰. Dzieci posiadały dostosowaną w miarę możliwości do pory roku odzież. Nawet małe, ubierane były w stroje odpowiednie do danej sytuacji³³¹.

Rodzice wraz z rozwijającą się świadomością swego potomstwa, aby uchronić je od niebezpieczeństw, nie tylko osobiście pilnowali, ale w miarę jego rozwoju, ostrzegali go przed grożącym niebezpieczeństwem. Za lekceważenie nakazów stosowali kary³³².

Opowiadali różne bajki kończące się zwykle morałem. Ojciec Heleny Modrzejewskiej z Krakowa przedstawiał niesamowite historie, które dzieci słuchały, siedząc wokół niego w skupieniu. Motywy tych opowiadań czerpał z góralskiego folkloru lub sam wymyślał. Były to wspaniałe historie, które wzruszały lub rozśmieszały słuchających do łez³³³. Inni kupowali dzieciom zabawki³³⁴.

Mężczyźni biorący udział w zbrojnych wydarzeniach (wojnach, powstaniach), po założeniu rodziny wprowadzali do wychowania elementy dyscypliny wojskowej. Ojciec małego Stanisława Krzyżanowskiego mieszkającego w Krakowie uczył syna musztry, nabijania broni³³⁵.

Celem pokazania dziecku bliższego lub dalszego środowiska czy miejsc historycznych, rodzice zabierali je ze sobą do znajomych albo na wycieczkę. Wakacje spędzali z dziećmi zwykle poza miastem. W zamożniejszych rodzinach często bywały to

³²⁸ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k.14; zob. aneks nr 1.

³²⁹ BOss., sygn. Akc.174/83 K. Zaleski, *Szklone lata na Podolu*, k. 2; tamże, sygn. Akc.182/84/1 E. Bilowicz, *Moje wspomnienia*, k. 1, 2; BJ., sygn. 9861/ III S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k.16; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.14, 15.

³³⁰ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich...*, dz. cyt., k. 25.

³³¹ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1 W. Zagórski, *Na zakrętach...*, dz. cyt., k. 15; L. Solski, *Wspomnienia 1855-1893*, (red.) A. Wójcicki, Kraków 1955, s. 27; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 15, 18.

³³² Tamże, k. 13.

³³³ H. Modrzejewska, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 18.

³³⁴ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 15.

³³⁵ S. Krzyżanowski, *Wspomnienia z czasów mej młodości*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pocięcha, Kraków 1978, s. 104.

wyjazdy do znanych miejscowości uzdrowiskowych³³⁶. Inni rodzice nie szczędzili czasu, by w zrozumiały dla dziecka sposób wyjaśniać przyczyny niektórych zdarzeń i zjawisk przyrodniczych. Uczyli jak należy właściwie zachować się nie tylko samym słowem, ale także osobistym przykładem. Dlatego wszędzie gdzie tylko było można, dzieci towarzyszyły rodzicom. Od najmłodszych lat wspólnie z rodzicami brały udział w domowych zajęciach i obserwowały wykonywane prace w ogródkach. Stosownie do wieku, niektórym dziewczynkom lub chłopcom zlecano wykonanie drobnych zadań³³⁷. W niektórych dzieciach, które obserwowały na co dzień wykonywane z pasją przez rodziców zajęcia, budziło się zamiłowanie do danej dziedziny. Mieszkająca w Warszawie Jadwiga Łuszczewska, obserwując wieczorne spotkania przyjaciół w domu rodziców poświęcone poezji i sztuce, od wczesnego dzieciństwa najpierw zaczęła się bawić lalkami odgrywając rolę aktorki, a w późniejszym czasie obrała zawód poetki³³⁸.

W większości rodzin miejskich matka była najwyższym autorytetem, miała decydujący głos i ponosiła główny ciężar odpowiedzialności w kwestii wychowania dzieci³³⁹. Spotykało się także, że niektórzy z mężów w sprawach wychowania uzupełniali stanowisko żony lub zdawali się na jej głos. Potrafili ustąpić lub zrezygnować z własnych upodobań³⁴⁰.

Matka Jadwigi Klemensiewicz zamieszkałej w Młynowie, powiecie łęczyckim, przez wzgląd na ówczesną modę wychowania, starała się być dla córek surowa i wymagająca. Dzięki takiemu systemowi wychowania dziewczęta zawdzięczały później odporność fizyczną i duchową, która im bardzo ułatwiła życie. Obok tej pozornej surowości miała ona ogromną słodycz dobroci, spokój i powagę, którą wzbudzała niezmierny szacunek i posłuszeństwo. Była też ukochaną powierniczką, przed którą nie miały tajemnic³⁴¹.

Inna z pamiętnikarek wspominała, że matka starała się wychowywać swe dzieci własnym przykładem. Odnosiła się do nich z miłością i nigdy nie karała³⁴². Dla wielu pamiętnikarzy wywodzących się z rodzin, w których nie zatrudniano służących, matka jawiła się im jako osoba wiecznie zapracowana, dbająca aby jej potomstwo miało przygotowane posiłki, stosowny ubiór, nie chodziło brudne i w porozywanej odzieży³⁴³.

³³⁶ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 134; J. Łuszczewska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 70; J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 13, 19.

³³⁷ BOss., sygn. Akc.182/84/1 E. Bilowicz, *Moje wspomnienia*, k. 2.

³³⁸ J. Łuszczewska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 69,72.

³³⁹ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt. s. 33.

³⁴⁰ J. Łuszczewska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s.75.

³⁴¹ J. Klemensiewicz, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 51, 52.

³⁴² Boss., sygn. Akc. 13161/3 T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, k. 9,10.

³⁴³ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 48.

Tylko niektórzy autorzy pamiętników podkreślali decydujący głos ojca w rodzinie, podporządkowujący obowiązującym przepisom siebie i rodzinę z racji zajmowanego stanowiska³⁴⁴. Helena Modrzejewska określała ojca jako człowieka wielkiej dobroci, był małomówny, niezmiernie wrażliwy i kochający dzieci³⁴⁵. Zaś Julian Kulski dodawał, że miłość ojca była cennym uzupełnieniem atmosfery domowej³⁴⁶. Niektórzy podkreślali spokój i opanowanie ojca, który w nagłych i niebezpiecznych sytuacjach potrafił zachować zdrowy rozsądek. Ta cecha charakteru pozwalała zapobiec kolejnym nieszczęściom³⁴⁷. Brak zupełnego okazywania przez ojca uczuć dzieciom sprawiało, że były od niego z daleka³⁴⁸.

Obok dbałości o zapewnienie wyżywienia i kształcenia, wiele troski i zabiegów kosztowało rodziców zapewnienie jednego z podstawowych warunków prawidłowego rozwoju, jakim były stabilne warunki środowiskowe, w których przyszło wzrastać ich dzieciom. Należy pamiętać, że życie Polaków pod uciskiem zaborców, budziło pragnienie walki o niepodległość. Dlatego warunki życia rodzin polskich, zwłaszcza tych bardziej świadomych narodowo bywały mało stabilne. Niektórych wydarzeń rodzice nie byli w stanie przewidzieć i im zapobiec. Nagłe rewizje domu czy aresztowania odbywały się nie tylko dniem, ale i nocą³⁴⁹. Zawierucha wojenna i jej następstwa przyczyniały się do śmierci również dzieci. W takich sytuacjach rodzice chcąc ochronić własne potomstwo przenosili się z dotychczasowego miejsca zamieszkania w inne bardziej bezpieczne miejsce³⁵⁰.

Niedogodne warunki, a także brak odpowiednich szczepionek i leków powodowały choroby, wobec których ówczesna medycyna była bezradna. W niektórych środowiskach masowo umierały dzieci na choroby zakaźne. Pamiętnikarz Czesław Motyliński mieszkający w Płocku wspominał, że „obfite żniwo zbierała śmierć wśród dzieci. Żadna chyba dzielnica Płocka nie zasłużyła się »niebu« jak nasza, dostarczając ponad wszelką normę różnorodny asortyment »aniołków«. Gruźlica szalała nad Wisłą”³⁵¹. W innych miastach na terenach ziem polskich wspominano, że panowały również cholera, a także bliżej nie określone zakaźne choroby³⁵². Niekiedy zwykłe przeziębienie kończyło się śmiercią dziecka. Wspominany

³⁴⁴ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje Lwowskie wspomnienia*, k. 5; tamże., sygn. Akc.12731/1 A. Warzyński, *Pamiętnik weterana rewolucji z 1905 roku*, k. 6, 7.

³⁴⁵ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 19.

³⁴⁶ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 33.

³⁴⁷ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 16.

³⁴⁸ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 51.

³⁴⁹ A. Łukomski, *50 lat w Argentynie* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 772, 773.

³⁵⁰ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 22, 26.

³⁵¹ Cz. Motyliński, *Płock...*, dz. cyt., s. 44.

³⁵² BOss., sygn. Akc.12731/1 A. Warzyński, *Pamiętnik weterana rewolucji z 1905 roku*, k. 5,6; K. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy*, (red.) W. Zawadzki, t. 2, s. 124; L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 45-47.

wcześniej Kazimierz Skibiński, aktor wileński po stracie córki, z żalu nie mógł znaleźć dla siebie miejsca, sam się rozchorował do tego stopnia, że lękano się o jego życie³⁵³.

Dużym ciosem dla rodziny był brak ojca spowodowany śmiercią z powodu choroby, walki w powstaniach lub przebywaniem w więzieniu³⁵⁴. W takich sytuacjach ciężar wychowania dzieci spadał na matkę, która od tej pory sama musiała stawiać czoła wszystkim przeciwnościom. Jeśli zabrakło ojca w rodzinie, dotychczas dobrze sytuowanej matce nieco łatwiej było znaleźć rozwiązanie. Jeśli była wykształcona, zaradna, obyta w różnych środowiskach, szybciej umiała wybrnąć z tragicznej sytuacji niż kobieta z uboższej rodziny³⁵⁵.

Matka Poli Negri po aresztowaniu i zesłaniu męża na Syberię, resztę majątku w Lipnie, którego władze zaborcze nie skonfiskowały, sprzedała i przeniosła się do Warszawy, zapewniając w ten sposób sobie i córce skromne, ale stabilne warunki życia³⁵⁶.

Mieszkająca w Kownie w zaborze rosyjskim matka mając pięcioro dzieci na wychowaniu, po śmierci męża, na którego leczenie wydała wszystkie pieniądze, rozdała kilkuletnie dzieci obcym ludziom, aby za wykonywane przez nie prace otrzymywały wyżywienie zanim dorosną³⁵⁷. W rodzinach ubogich gdzie kobieta, zwykle zajmowała się wychowywaniem dzieci, gdy zabrakło ojca albo kiedy nie otrzymał wynagrodzenia za pracę, rodzina zostawała bez środków do życia³⁵⁸. Matki chwyciły się wtedy wszelkich prac dorywczych, byle przeżyć z dziećmi. Brakowało wówczas podstawowego pożywienia. Wielokrotnie matki same odmawiały sobie pokarmu, byle zapewnić pożywienie dzieciom.

Adolf Rożek z Oświęcimia zapamiętał chwile, gdy matka nie miała za co kupić dzieciom żywności i nie było w domu nic do jedzenia. Pewnego razu służąca sąsiadów mieszkających piętro wyżej przyniosła im na półmisku trochę pożywienia. Autor wracając pamięcią do tych chwil zwracał się do czytelników słowami: „jaka szkoda, że nie mogę wam przedstawić smaku tej kapusty! Z zasmażką. A tak ją czuję na języku. I widzę jak matka stoi

³⁵³ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.113.

³⁵⁴ BOss., sygn. Akc.120/79, S. Uhma, *Moje wspomnienia*, k. 2; tamże, sygn. Akc.12731/1 A. Warzyński, *Pamiętnik weterana...*, dz. cyt., k. 5.

³⁵⁵ A. Świdorska, *Trwa ...*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 307; A. Słapa, *Chłopięca pasja książek*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 178; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.19.

³⁵⁶ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 29.

³⁵⁷ L. Krzywicki, S. Stempowski, (oprac.), *Pamiętnik nr 26*, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, nr 1-27. Warszawa 1939, s. 449.

³⁵⁸ A. Łukomski, *50 lat ...*, dz. cyt., s. 769 -771; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 45...*, dz. cyt., s. 453.

w kącie i chlipie–wtedy nie kawę, a łyżę... Sama nie jadła. Pewno nie miała apetytu. Dobrze, bo tej kapusty było mało”³⁵⁹.

W rodzinach, gdzie brakowało środków na żywienie, oszczędzano w wydatkach na podstawowe środki higieny i wyposażenie mieszkania. Nędza i ubóstwo widoczne było powszechnie. Brakowało podstawowego sprzętu. Jeden siennik musiał wystarczyć całej rodzinie jako poduszka pod głowę³⁶⁰. Nie lepiej wyglądał problem zapewnienia dzieciom odzieży. Często nie posiadały ubioru na zmianę. Ta sama sukienka musiała wystarczyć dziewczynce na różne okazje. Rzadko które z dzieci posiadały obuwie. Dzieci z takich rodzin nie jeździły na wakacje. Ich miejscem zabaw było najbliższe środowisko, a gdy podraszały pomagały dorosłym³⁶¹. Rodzice pochłonięci pracą nie byli w stanie doglądać czym dzieci się zajmują. Pozostawione same sobie ulegały deprawacji lub tragicznym wypadkom. Niektóre już w wieku siedmiu, ośmiu lat musiały zarabiać na własne utrzymanie³⁶².

Niektóre matki nie mogąc udźwignąć obowiązków, które spadały na nie, szukały polepszenia warunków bytowych dla rodziny, poprzez wstąpienie w powtórny związek małżeński³⁶³.

Sytuacja rodziny stawała się zupełnie dramatyczna gdy umierała żona. Nieoceniona rola jaką odgrywała matka w procesie wychowania trwała niekiedy krótko. Mimo różnych zabiegów ze strony męża w celu ratowania wątłego życia żony, nie zawsze udało się osiągnąć zamierzony rezultat. Kazimierz Skibiński, pisał, że gdy lekarze zalecili zamieszkać żonie na wsi, mimo że nie znał się na prowadzeniu gospodarstwa, nie wahał się dokonać jego zakupu i zmienić dotychczasowe środowisko zamieszkania. Jednak nie na długo nowe środowisko polepszyło zdrowie chorej. Mimo sprowadzania najlepszych lekarzy żona zmarła³⁶⁴.

Matki czując zbliżający się kres życia, żegnały się i błogosławiły dzieci, dawały im ostatnie napomnienia. Były przypadki, że niektóre swe ostatnie słowa w formie wiersza pozostawiały na papierze³⁶⁵. Śmierć żony powodowała niekiedy u męża załamanie psychiczne, z którego trudno było mu się podnieść. Jak wspominał Ludwik Solski, ojciec po śmierci matki codziennie chodził z dziećmi na jej grób, zaś po powrocie opowiadał dzieciom

³⁵⁹ A. Rożek, *Z wysokości lat 63*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 239.

³⁶⁰ Tamże, s. 238.

³⁶¹ Tamże, s. 239; A. Słapa, *Chłopięca...*, dz. cyt., s. 178; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 12.

³⁶² Cz. Motyliński, *Płock ...*, dz. cyt., s. 44.

³⁶³ BOss., sygn. Akc.12731/1 A. Warzyński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 5; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 19.

³⁶⁴ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 127-130.

³⁶⁵ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 130. L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 37-39; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie, Wspomnienia*, Wrocław 1961, s. 128.

mniej znane szczegóły z jej życia. Oglądając pozostałe po żonie pamiątki, płakał nad nimi. Z czasem stał się posępny i stronił od domowników³⁶⁶.

Śmierć matki rzucała cień na dalsze losy dzieci. Najsilniejsze więzy jakie łączyły dzieci z matką zostały na zawsze zerwane. Wewnętrzny żal i ból nie zdołało nic ukoić. Dzieci nie mając osoby zaufanej, przed którą mogły wypowiedzieć swoje troski i kłopoty musiały dźwigać je same. Zapewne Ludwik Solski to miał na myśli pisząc, że od tej chwili skończyło się jego beztroskie dzieciństwo, choć nie pogorszyły się jego warunki życia, ani nie zwiększono mu obowiązków³⁶⁷. Zaś zmiany jakie zauważył po śmierci matki określił następująco: „Dom zrobił się dziwnie pusty. Zabrakło tego dobrego ducha, tego jasnego promienia”³⁶⁸.

Podobne przeżycia towarzyszyły dzieciom żegnającym się z rodzicami skazanymi na zsyłkę. Ból i łzy cisnęły się do oczu na widok odwiedzanych w więzieniu rodziców widzianych często przed zesłaniem po raz ostatni³⁶⁹. W dodatku w większości przypadków po śmierci czy trwałej nieobecności któregoś z rodziców, warunki życia dzieci ulegały wyraźnemu pogorszeniu, co jeszcze bardziej pogłębiało świadomość utraty najbliższej osoby³⁷⁰.

Potrzeba zajęcia się wychowaniem pozostałych przy życiu dzieci zmuszała ojców do otrząśnięcia się z żalu po zmarłej żonie. Szczególnie gdy nie miał w pobliżu nikogo z rodziny. Lekarz Kazimierz Łukaszewicz pochodzący z Karczewa pod Warszawą zanotował, że z żalu „pewnie bym nie żył gdyby mnie te biedne dzieci nie obchodziły”³⁷¹. Ojcowie zazwyczaj stosownie do wieku dzieci pozostawionych przez matkę podejmowali dalsze kroki wychowawcze. Niektórzy sami próbowali stawiać czoło przeciwnościom. Bezrobotny robotnik po śmierci żony zawiózł czwórkę małych dzieci do Włocławka, wynajął mieszkanie, znalazł pracę i sam wychowywał dzieci³⁷². Skibiński przez jakiś czas sam zajmował się dziećmi, przywoził i odwoził je do szkół³⁷³.

Podwójne obowiązki jakim chciał sprostać ojciec często zbyt mocno go przygniatały. Nie widząc lepszego wyjścia postanawiał szukać kobiety mogącej zastąpić dzieciom matkę³⁷⁴.

³⁶⁶ L. Solski, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 40, 41.

³⁶⁷ Tamże, s. 40; A. Słapa, *Chłopięca ...*, dz. cyt., s. 178.

³⁶⁸ L. Solski, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 40.

³⁶⁹ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 38, 39.

³⁷⁰ A. Słapa, *Chłopięca...*, dz. cyt., s. 178.

³⁷¹ K. Łukaszewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-1835)*, Zamość 1937, s. 71.

³⁷² L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 22...*, dz. cyt., s. 225.

³⁷³ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 131-134.

³⁷⁴ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 21.

Niekiedy nie tylko uroda i przymioty kobiety, ale przede wszystkim gotowość zajęcia się przez nią pól sierotami zdecydowała o jej wyborze na żonę³⁷⁵. Druga matka starała się sprostać czekającym wyzwaniom. Szereg pamiętnikarzy ukazywało ją jako dobrą i dbającą o pozostałe po pierwszej żonie pól sieroty³⁷⁶. Niestety, nie brakowało także negatywnych wspomnień na temat opieki drugiej matki nad pasierbami. Pochodzący z Lipna nad Mienią aktor Wincenty Rapacki, który dzieciństwo spędził w zaborze pruskim, nie mogąc znieść złego traktowania przez macochę wiele czasu spędzał poza domem, by w końcu uciec³⁷⁷.

Niektórzy spośród pamiętnikarzy ujawniali, że trafiali się i tacy ojcowie, którzy nie poczuli się lub lekceważyli sobie obowiązki względem swojej rodziny. Najczęstszym z opisywanych przyczyn było pijaństwo. Stracone na alkohol pieniądze i czas pograżały w biedę i nieład moralny oraz materialny całą rodzinę. Pojawiały się też pojedyncze przypadki, świadczące o zupełnym braku uczuć rodzicielskich ojca do dzieci³⁷⁸.

Niezbyt pochlebne dała świadectwo o swoim ojcu Jadwiga Klemensiewicz, który noworodki uważał za „kawał mięsa które nic nie czuje, więc niedługo pozwolił matce przebywać z dzieckiem, gdyż odbierało mu żonę, którą pragnął mieć jako towarzyszkę podróży”³⁷⁹. Z tego też powodu mimo topniejącego lodu na Wiśle, przy pomocy drogo opłaconego przewodnika przeprowił się na drugi brzeg rzeki i odwiózł córkę na wychowanie do rodziców matki³⁸⁰.

Podobnie jak w rodzinach wiejskich, pierwszymi spośród krewnych przejmujących po rodzicach lub wspomagających wychowanie młodego pokolenia byli dziadkowie. Najczęstszymi przyczynami przejścia obowiązków rodzicielskich była śmierć jednego lub obojga rodziców dziecka, ich chwilowa nieobecność, a także bezgraniczna miłość małżonków przejawiająca się pragnieniem zapewnienia sobie całego wolnego czasu³⁸¹.

Dziadków opiekujących się dziećmi, można podzielić na dwie grupy. Bogaci mieszczaństwo i inteligenci żyjący zwykle z zasobów pieniężnych i mający wolny czas na rozmaite rozrywki oraz ludzie ciężkiego wysiłku fizycznego, którzy wyczerpani wieloletnią pracą w znacznym stopniu nie dożywali czasu emerytury. Pamiętnikarze wywodzący się

³⁷⁵ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 135.

³⁷⁶ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 21, 22.

³⁷⁷ W. Rapacki, *Pamiętnik*, [w:] A. Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1973, s. 495.

³⁷⁸ Cz. Motyliński, *Płock...*, dz. cyt., s. 44.

³⁷⁹ J. Klemensiewicz, *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 55, 56.

³⁸⁰ Tamże.

³⁸¹ BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich...*, dz. cyt., k. 26; A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 38, 41.

z takich robotniczych rodzin, tylko czasem wspominali mgliście jakąś babcie, żyjącą w ich rodzinie³⁸².

Dziadkowie podejmujący trud wychowania po śmierci rodziców stawali się pierwszymi wychowawcami wnuków. Losami wnuków kierowali według własnych kryteriów i zasad. Jeśli powodem była bezinteresowna miłość i chęć obdarowania ich uczuciami, wówczas wychowanie sprowadzało się często do pozwalania dzieciom na wszystko. Mimo kłopotów jakie im wnuki przysparzały, niektórzy dziadkowie pragnęli aby nadal u nich pozostawały. Aktor Skibiński wiedziony pragnieniem widzenia wnuczek pojechał z żoną do Mińska i Horodni w guberni czernichowskiej by odwiedzić ukochane dziewczynki. Aby zabrać na jakiś czas do siebie wnuczkę Karolinę, kupił jej nawet specjalną bryczkę, ale druga babcia także chciała mieć przy sobie tę wnuczkę i z tych przyczyn nie pozwoliła jej zabrać³⁸³.

Obok postawy bezgranicznej miłości kierowanej przez babcie wobec wnuków, przedstawiano także zachowania zupełnie odmienne. Na kartach pamiętników żona Józefa Piłsudskiego-Aleksandra, zamieściła przykład swojej babci Karoliny Zahorskiej z Suwałk, stosującej rygorystyczne zasady wychowania. Wnuki za jakiegokolwiek przewinienie nie otrzymywały kolacji i musiały głodne położyć się do snu³⁸⁴. Inny pamiętnikarz wspominał staruszkę, której kierownictwo domem miało charakter apodyktyczny³⁸⁵.

Niektórzy wspominali babcie jako osobę posiadającą wrodzone talenty do kierowania domem i wychowaniem kolejnego pokolenia, któremu to zadaniu oddawała się całkowicie. Julian Talko-Hryniewicz zamieszkały w Rukszanach koło Kowna podkreślał, że mimo wielkiej miłości, którą babcia otaczała go wraz z siostrą, była surowa i wymagająca³⁸⁶. Babcia Juliana Kulskiego, mimo ograniczonych możliwości materialnych domu, hojnie obdarzała drobnymi upominkami swego wnuka³⁸⁷. Eleonora Bogusz z Lwowa podkreślała, że jej babcia poświęcała wnukom cały swój wolny czas na zabawy³⁸⁸. Natomiast Pola Negri wspominała, że jej babacia gdy wnuki chorowały wspomagała matkę na ile mogła, a kiedy nie była w stanie pomóc, modliła się z całych sił do Boga o uzdrowienie³⁸⁹.

³⁸² Cz. Motyliński, *Płock...*, dz. cyt., s. 44; A. Rożek, *Z wysokości...*, dz. cyt., s. 238.

³⁸³ K. Skibiński, *Pamiętnik...*, s. 149, 152.

³⁸⁴ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38.

³⁸⁵ BOss., sygn. Akc. 120/79, S. Uhma, *Moje ...*, dz. cyt., k. 2, 3.

³⁸⁶ Tamże, k. 2; J. Talko-Hryniewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 20, 21.

³⁸⁷ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 25.

³⁸⁸ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje Lwowskie wspomnienia*, k. 2, 3.

³⁸⁹ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 16.

Wiele ciepłych słów zamieszczono w pamiętnikach na temat osoby dziadka. W opowiadaniach wnuków ukazany zaistniał jako człowiek dobry, cichy, spokojny i pracowity. Sumienny w obowiązkach i niezmiernie kochający wnuki³⁹⁰.

Niektórzy z pamiętnikarzy zamieszczali dokładną charakterystykę dziadka. Maria Kietlińska z Krakowa opisywała nie tylko zapamiętaną urodę dziadka, ale jego cechy charakteru. Był prawym i lubianym przez społeczeństwo człowiekiem. Piastował różne urzędy w gminie. Do tego znał się na kuchni, sam wyśmienicie gotował i dbał o dobre wyżywienie całej rodziny³⁹¹. Odwiedziny dziadka zwykle nie obyły się bez obdarowania wnuków jakimiś smakołykami³⁹². Julian Kulski, jako kilkuletni chłopiec ogromnie lubił odwiedzać, skromnie mieszkanie swojego dziadka Andrzeja, znanego w Warszawie szewca. Obserwował jego pracę i słuchał gawęd³⁹³. Niektórzy, dostrzegając braki finansowe rodziny w miarę swoich możliwości wspomagali ją materialnie. Dziadek Antoniego Filipowicza z Krakowa, Jan Bonawentura Zamojski, widząc rosnące wydatki rodziców, zobowiązał się do końca swego życia ponosić koszty wychowania i kształcenia jednego z wnuków ze swej niezbyt wysokiej emerytury³⁹⁴.

Babcie i dziadkowie byli zapamiętywani przez wnuków jako osoby, które swymi opowieściami z lat młodości o stoczonych bitwach, powstaniach, ale także bajkami i anegdotami potrafiły ich bardzo zainteresować³⁹⁵. Te pierwsze słowa głęboko zapadające w dziecięce umysły zaowocowały w późniejszych latach zamiłowaniem w jakiejś dziedzinie wiedzy lub odpowiednią postawą życiową. Na ukształtowanie charakteru i osobowość dziecięcą księdza Karola Mikoszewskiego, urodzonego w Warszawie, największy wpływ miała religijna babcia Dorota Mikoszevska³⁹⁶. Dziadkowie oprócz opowieści cenili i dbali o naukę wnuków, wprowadzając ich w sferę wiedzy na której się znali. Dziadek Eleonory Bogusz, wprowadzał swoją wnuczkę w tajniki mitologii greckiej, której uczył w szkole. Wyjaśniał fakty historyczne z bliższych i odległych czasów³⁹⁷. Celem edukacji muzycznej drugiej wnuczki, kupił fortepian i opłacił nauczyciela³⁹⁸.

³⁹⁰ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje...*, dz. cyt., 1.

³⁹¹ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 23.

³⁹² Tamże, s. 21, 22.

³⁹³ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 25.

³⁹⁴ A. Filipowski, *Pamiętnik*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) Skąpski A., Filipowski A., Krzyżanowski S., (oprac.) J. Pocięcha, Kraków, Kraków 1978, s. 79.

³⁹⁵ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s.19; J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 25.

³⁹⁶ K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, (red.) R. Bender, Warszawa 1987, s. 5.

³⁹⁷ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje wspomnienia lwowskie*, k. 1.

³⁹⁸ K. Skibiński, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 152.

Wnuki z radością wspominały też liczne wyjazdy z dziadkami na wycieczki, pielgrzymki, spacery lub w odwiedziny do rodziny czy znajomych. Jadwiga Klemensiewicz zanotowała, że dla dziadka Sikorskiego, chodzącego z wnukami na długie spacery za miasto lub do lasu, każdy napotkany drobiazg kawałek kory lub trawa, był motywem poszerzenia ich wiedzy z danej dziedziny lub miłej zabawy³⁹⁹.

W relacjach na temat wychowania i charakterystyki dziadków nie natrafiono na ich negatywne postępowanie wobec wnuków. Nieliczne zarzuty stawiane dziadkom dotyczyły braku okazywania uczuć względem wnuków. Niektórzy z dziadków pochłonięci byli do tego stopnia zapewnieniem warunków bytowych wnukom, że nawet będąc u nich w odwiedzinach nie zajmowali się nimi, myśląc cały czas o pracy. Inny dziadek, nie umiejąc nawiązać relacji z wnuczką, wydawał się jej srogim i budził obawę. Tego typu sytuacje nie sprzyjały pogłębianiu wzajemnych więzi lecz odwrotnie⁴⁰⁰. Negatywnie na temat decyzji dziadka ze strony ojca wyrażał się jego wnuk Julian. Przypisywał dziadkowi zupełny brak serca i skłonność do decydowania bez znajomości istoty rzeczy, za to że nie zgodził się na poślubienie przez ojca ubogiej matki, która przez wszystkie dzieci wraz z pamiętnikarzem uznawana była za ideał⁴⁰¹.

Kolejnymi osobami uczestniczącymi w wychowaniu obok dziadków było rodzeństwo ojca lub matki. Bracia i siostry rodziców dziecka odgrywali swoistego rodzaju rolę, często ze względu na swój młody wiek i bliskość pokrewieństwa. Przejęcie obowiązków wychowawczych nad siostrzeńcami i bratankami nie wynikało już jak w przypadku dziadków, mających wolny czas, z chęci obdarowania ich uczuciami, gdyż niejednokrotnie mieli własne dzieci lub zajęci byli zakładaniem swoich rodzin, ale z potrzeby chwili. Najczęściej była to śmierć rodzeństwa. Pamiętnikarze nie skupiali się dokładnie nad charakterystyką osobowości wujostwa w swych opisach, natomiast akcentowali jedynie te cechy charakteru, które im najbardziej utkwily w pamięci. Podobnie rzecz miała się z wychowaniem. Tylko nieliczni zamieścili niektóre szczegóły z tego okresu⁴⁰².

Wujostwo przejmując obowiązki rodzicielskie nad dziećmi swojego rodzeństwa, starało się wypełniać pustkę powstałą po ich nagłej nieobecności⁴⁰³. Małe dzieci wychowywane przez ciotki, nie znając losów swoich matek zwracały się do nich jak do

³⁹⁹ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 19, 20; J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 19.

⁴⁰⁰ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 18, 19.

⁴⁰¹ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 29.

⁴⁰² M. Kietkińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 51-54. A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁰³ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38, 91; A. Słapa, *Chłopięca...*, dz. cyt., s. 178; A. Filipowski, *Pamiętnik*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) Skąpski A., Filipowski A., Krzyżanowski S., (oprac.) J. Pocięcha, Kraków 1978. s. 86.

mamy⁴⁰⁴. Aleksandra Piłsudska z Suwałk, jako jedna z nielicznych opisała wygląd cioci Marii. Była to kobieta o dużym wdzięku. Miała słodki głos, dobre oczy, uprzejma, praktyczna i stale zajęta domowymi sprawami. Pamiętnikarka podkreślała dobroć i troskę cioci Marii, do której była bardziej przywiązana niż do rodziców. Nie założywszy rodziny, swoje uczucia macierzyńskie przelała na dzieci siostry, a gdy zaszła potrzeba rozwiązywała sytuacje konfliktowe, troskliwie pielęgnowała je gdy chorowały, reperowała odzież i uczyła modlitwy⁴⁰⁵.

Helena Modrzejewska dodawała, że mieszkająca razem z nimi ciocia Teresa, mimo starszego wieku pomagała matce w wychowaniu dzieci. Nie tylko w dzień, ale i nocą czuwała nieustannie i gdy któreś się obudziło pojawiała się natychmiast jak „opiekuńczy anioł”⁴⁰⁶. Dla większości wychowanków chwile spędzone u wujostwa były wspomniane bardzo przyjemnie. Niektórzy autorzy wracając pamięcią do dziecięcych lat, podkreślali ich cierpliwość i bezgraniczne poświęcenie oraz rozpieszczanie⁴⁰⁷.

Piotr Steinkell zamieszkały w Krakowie do tego stopnia kochał krewniaków, że pozwalał siostrzeńcom w każdej chwili wchodzić do swego pokoju z ogrodu przez otwarte okno. Nie zwracał im też uwagi gdy w zabłoconych butach bawili się w czystych bryczkach, w powozowni⁴⁰⁸.

W pamiętnikach zamieszczano nie tylko dłuższe pobyty siostrzeńców pod dachem wujostwa. Niekiedy krótkie odwiedziny tychże krewnych zostawały na długo w dziecięcej pamięci. Gdy zaistniała nagła potrzeba młody wujek pojawił się w mieszkaniu bratanka, jednocześnie przynosząc ze sobą smakołyki⁴⁰⁹. Jadwiga Klemeniewicz wspominała, że gdy przyjeżdżali wujkowie z Płocka, Warszawy i Białegostoku wiedzieli, że idą dni niezwykle radosne i przyjemne. Wuj przywoził dzieciom „cały arsenał” żarcików, powiedzonek, zagadek i piosenek, którymi zachwycał ich i bawił. Wizyty wujków zawsze wydawały im się zbyt krótkie⁴¹⁰. Słowa wdzięczności pamiętnikarze kierowali pod adresem wujków, którzy mimo własnych obowiązków, gdy zaszła potrzeba spieszyli z pomocą komuś choremu w rodzinie.

⁴⁰⁴ N. Żmichowska – Julia Baranowska, *Ścieżki przez życie, Wspomnienia*, Wrocław 1961, s. 13, s. 129.

⁴⁰⁵ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁰⁶ BOss., sygn. Akc. 120/79 S. Uhma, *Moje...*, dz. cyt., k. 7; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 25, 27.

⁴⁰⁷ N. Żmichowska – Julia Baranowska, *Ścieżki...*, dz. cyt., s. 129, 130.

⁴⁰⁸ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 54.

⁴⁰⁹ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 34.

⁴¹⁰ J. Klemeniewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 61, 62; K. Skibiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 79.

Kolejną kwestią opisywaną przez pamiętnikarzy było wychowanie młodszego rodzeństwa przez starsze dzieci. Stefan Uhma z Sambora koło Lwowa po śmierci rodziców ustalił z narzeczoną, że po ślubie do swej rodziny przygarną młodsze rodzeństwo⁴¹¹.

Wśród ludności utrzymującej się z pracy własnych rąk, gdy rodzice całe dni spędzali przy pracy, starsze dzieci miały za zadanie zajmować się młodszymi. Szczególnie gdy było ich więcej. Wspomniany wyżej pamiętnikarz powracając do lat dziecińczych, przedstawił swoją starszą siostrę Józję, która z polecenia rodziców opiekowała się nim. Wieczorem przypominała mu o codziennej potrzebie wykonania toalety i modlitwie. W nagrodę za sprawne wykonanie zleconych zadań opowiadała mu bajki i wiersze. Niektóre z nich zapamiętał na całe życie⁴¹². Anonimowy pamiętnikarz mieszkający w Włocławku opisywał, że po śmierci matki, mając tylko sześć lat, gdy ojciec szedł do pracy pod jego opieką pozostawała jeszcze trójka młodszego rodzeństwa⁴¹³. Ludwik Solski wspominał o nieudolnie sprawowanej chwilowej opiece nad nim przez starsze siostry, w wyniku czego wpadł do cebra z gorącą wodą⁴¹⁴.

Na początku XX wieku na Śląsku Cieszyńskim istniał zakład dla sierot, w którym znalazło schronienie mieszkające w Cieszynie dwoje rodzeństwa. Chłopcy po śmierci obojga rodziców zostali umieszczeni w sierocińcu. Ich siostrze czteroletniej Helence bezinteresowną pomoc i dobre serce okazali nieznajomi ubodzy ludzie, którzy po śmierci rodziców zabrali ją do swego domu i wychowywali jak własną córkę. Gdy podrosła i znalazła sobie pracę z wdzięczności przekazywała im część zarobionych pieniędzy⁴¹⁵.

Przedstawiona w niniejszych rozważaniach działalność opiekuńczo-wychowawcza rodziców zamieszkałych w miastach wobec swego potomstwa zasługuje na pozytywną ocenę. Uwidoczniona została również ofiarność całych rodzi i dalszych krewnych, wspierających proces wychowania. Wśród mieszkańców miast wyraźnie zaznaczona została różnica sytuacji materialnej rodziny. Rodzice zamożni pozwolili sobie na zapewnienie rozwijającemu się młodemu pokoleniu dogodniejszych warunków życia oraz rozrywki. Natomiast rodzin o niższym statusie społecznym nie było stać na tak kosztowne wydatki dla swych dzieci. Mimo to nie szczędzili trudu i pracy, aby były to na miarę ich możliwości warunki jak najlepsze. To że naród przetrwał mimo jawnego dążenia zaborców do jego unicestwienia zawdzięczamy w dużej mierze heroicznemu zmaganiu polskich rodzin.

⁴¹¹ BOss., sygn. Akc. 120/79, S. Uhma, *Moje...*, dz. cyt., k. 6.

⁴¹² BJ., sygn. 9847 S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 49.

⁴¹³ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 22*, dz., cyt., s. 225.

⁴¹⁴ L. Solski, *Wspomnienia...*, dz., cyt., s. 22, 24, 40.

⁴¹⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 45...*, dz. cyt., s. 453, 459.

2.3. Wychowanie w zamożnej warstwie społeczeństwa

Trzecia warstwa społeczna mieszkająca na ziemiach polskich, nazywana ogólnie zamożną, składała się z arystokracji, szlachty i burżuazji. W jej rękach spoczywał majątek w postaci fabryk czy dużych obszarów ziemi. Warstwa ta była bardziej uświadomiona i zarazem odpowiedzialna za politykę narodową. W chwilach pokojowych wykorzystywała czas zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i zamiłowaniem, gdyż pozwalały jej na to dochody uzyskiwane z posiadanych dóbr. W czasie braku stabilizacji państwowej i politycznej, losy rodzin zamożnych związane były niejednokrotnie z walką narodowyzwolenczą i wynikającymi z tego konsekwencjami. Z tego powodu życie rodzin sfer najbogatszych w czasach niewoli narodowej często nie było łatwe i stabilne. Udział w powstaniach i będące ich następstwem represje, łączące się często z utratą majątku, silnie zaburzały życie rodzin. Z tego powodu przedstawiane wychowanie i opieka nad najmłodszym pokoleniem przez rodziny z tej warstwy społecznej, ukazane zostanie nie tylko w atmosferze stabilizacji wewnętrznej, ale również w okresie zmagania zbrojnych, sytuacjach skrajnie nieodpowiednich dla wzrastania dzieci. Ukazanie bowiem jej życia tylko w warunkach sprzyjających rozwojowi nie dawałoby pełnego obrazu w jakim przyszło wzrastać młodemu pokoleniu analizowanej epoki.

W badanych pamiętnikach, których liczba jest stosunkowo do wielkości grupy społecznej największa, autorzy zawarli nie tylko obraz zachodzących zmian, czy wydarzeń codziennego życia, ale także własne odczucia i refleksje na temat zaistniałych sytuacji, czy towarzyszących danemu zdarzeniu przeżyć i emocji.

Podobnie jak w warstwie mieszczańskiej, najważniejszym spoiwem łączącym rodzinę uważano więzy miłości zespalające współmałżonków. Ich wzajemna miłość i zrozumienie miała pozytywnie wpływać na przychodzące na świat dzieci. Stąd też pamiętnikarze podkreślali wartość małżeństwa powiązanego uczuciem i wzajemnym zrozumieniem, co ich zdaniem miało decydujące znaczenie na trwałość i szczęście rodzinne⁴¹⁶. Silne więzy małżeńskie pozwalały przetrwać całej rodzinie nawet największe, uderzające w nią ciosy. Stąd nie brak ciepłych określeń pod adresem współmałżonków. Kasztelan Narcyz Olizar z Wołynia wychwalając wrodzone zalety kobiet, o swojej żonie mówił, że była „sprężyną”

⁴¹⁶ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej*, k. 11; J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 274.

jego życia. Jej szczęście było jego szczęściem, a gdy jej życie było zagrożone omal nie stracił własnego⁴¹⁷.

Narzeczeni wstępujący w związek małżeński, z reguły dążyli do zapewnienia warunków życia powstającej rodzinie. Przeważnie nie stwarzało to problemu małżonkom wywodzącym się z tej warstwy społecznej. Młodzi małżonkowie otrzymywali od rodziców duże majątki do zagospodarowania. Znajdujące się czasem w odległych miejscach nie tylko jednego zaboru⁴¹⁸. Inni mieszkali z rodzicami w obszernych pałacach⁴¹⁹ lub mniejszych dworach szlacheckich, budowanych w stylu uzależnionym od panującej ówczesnie mody otoczonymi alejami i ogrodami pełnymi roślin sprowadzanych z kraju i zagranicy⁴²⁰.

Aby dziecko mogło prawidłowo się rozwijać w okresie życia płodowego, kobiety mogły zadbać o własne zdrowie. Życie w dostatku nie zmuszało ich do ciężkiej pracy, ale pozwalało na spędzanie czasu na różnego typu rozrywkach⁴²¹. Jeśli podejmowały jakieś zajęcia, to wynikało ono z potrzeby chwili, rozwijania własnych zainteresowań, zaangażowania w sprawy społeczne, czy narodowe. Nie brakowało im różnego rodzaju żywności, miały czas na odpoczynek. W razie choroby dysponowały pieniędzmi na leczenie lub domowym lekarzem⁴²².

Ciężar zapewnienia warunków bytowych rodzinie szczególnie do połowy XIX wieku spoczywał na barkach ojca⁴²³. W drugiej połowie XIX wieku wraz ze zmieniającą się sytuacją społeczną na ziemiach polskich, kobiety z wyższych sfer coraz częściej podejmowały obowiązki kierowania domem i utrzymaniem rodziny⁴²⁴.

Na wieść o mającym narodzić się dziecku, mąż zazwyczaj szczególnie troszczył się o zdrowie żony⁴²⁵. Dbał o jej żywienie, pocieszał, rozwiewał troski, zdobywał się na słowa otuchy, nawet w tragicznych chwilach rozstania lub podczas pobytu w więzieniu⁴²⁶.

⁴¹⁷ N. Olizar, *Pamiętniki 1831 r. w: Pamiętniki Polskie*, (red.) A. Koczurba, Przemysł 1883, s. 120, 155.

⁴¹⁸ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku.1904-1923*, t.1, k. 8; FBC, J. Żółtowski, *Rodzina Żółtowskich w ciągu stulecia*, Poznań 1939, s. 39.

⁴¹⁹ Porównaj aneks nr 2.

⁴²⁰ BOss., sygn. Akc.15615/II, A. Brochocki, *Na przelmie dwóch epok: zapiski obszarnika: (wspomnienie z lat1894-1939)*,k. 5-7; tamże, sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik z lat1821-1899*,k.12-15; tamże, sygn. Akc. 1535/II, *Wspomnienia s. Marii Marcelii niepokalanki, Julii Dyakowskiej*, k. 7; J. Zieliński, *Wspomnienia z tulactwa*, Warszawa 1989, s. 26, 27.

⁴²¹ FBC, F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 5; G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Gdańsk - Warszawa 1928, s. 36, 37, 38, 39; P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 27, 82, 125.

⁴²² A. Świdowska, *Trwa choć przeminęło*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 315; G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Gdańsk - Warszawa 1928, s. 25.

⁴²³ J. Matkowski, *Zbiór niektórych szczegółów życia mego*, [w:] *Pamiętniki z lat 1792-1849*, (red.) R. Grabałowski, Wrocław 1961, s. 154, 155.

⁴²⁴ FBC, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa1936, t. 1, s. 5.

⁴²⁵ S. Łusakowski, *Pamiętnik*, (oprac.) A. Czartkowski, Warszawa 1953, s. 172, 173.

O wpływie rozwoju prenatalnego na późniejsze prawidłowe życie dziecka pisała mieszkająca południowo-wschodniej części zaboru austriackiego, Anna Potocka, stając się przez to prekursorką tego typu dociekań badań medycznych. Nie odwołując się do przesądów, wykazała zależność wpływu negatywnych czynników zewnętrznych, na rozwijające się dziecko w łonie matki oraz na jego zaburzony rozwój psychiczny. Jej spostrzeżenia po kilku latach potwierdzili lekarze badający przyczyny śmierci jej syna⁴²⁷.

Istniejący stan medyczny sprawiał, że dzieci również w rodzinach zamożnych przychodziły na świat w domach. W miarę zbliżania się dnia narodzin sprowadzano odpowiednich lekarzy. Niektórzy małżonkowie przenosili się na czas porodu do miast by łatwiej było sprowadzić lekarza⁴²⁸. Gdyż zdarzało się, że np. nagle zmiana warunków pogodowych skutecznie uniemożliwiła sprowadzenie jakiegokolwiek pomocy⁴²⁹. W tego typu sytuacjach jedyną pomocą stawał się mąż, który czasami z obawy przed sprośaniem wymogom chwili, ze strachu „głowę tracił”⁴³⁰. Niektórzy pamiętnikarze zamieszczali na kartach pamiętników informacje na temat narodzin⁴³¹.

Każdy poród stanowił poważne zagrożenie dla życia matki i bywały przypadki, że komplikacje porodowe powodowały trwałe kalectwo kobiety, mimo sprowadzonego lekarza, który robił wszystko by uratować jej życie i zdrowie⁴³². Mimo tego zagrożenia matki chciały mieć dzieci i modliły się by było ich jak najwięcej⁴³³. Świadomość zbliżającego się porodu napawała niektóre kobiety bardzo dużym lękiem. W trosce o pozostałe potomstwo, na wypadek własnej śmierci, Anna Potocka upatrywała mężowi swą następczynię według własnego uznania. „Sprowadziłam pod różnymi pozorami pannę Narzyską do Oleszyc, widziałam ją olśnioną widokiem naszego domowego pożycia i szczęścia, rozmyślającą może o tym, jak źle zrobiła, że tego pocziwego Stasia nie chciała. Obserwowałam, czy moje dzieci do niej się będą garnęły, czy będą jej sympatyczne. Wszystko szło po myśli i doprawdy trzeba

⁴²⁶ H. Błędowska, *Pamiętka przeszłości, Wspomnienia z lat 1794-1832*, Warszawa 1960, s. 213; W. Czaplicki, *Rzeź w Horożanie i Pamiętnik więźnia stanu*, Kraków 1872, s. 36; N. Olizar, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 120, 155.

⁴²⁷ A. Potocka, *Mój pamiętnik*, (red.) A. Jastrzębski, Warszawa 1973, s. 187, 188. W niniejszej rozprawie cytowane są dwie pamiętnikarki o tym samym nazwisku i imieniu. Przytoczona w tym miejscu Anna Potocka żyła na przełomie XIX i XX wieku i pochodziła z znanego rodu Działyńskich mieszkających w Poznaniu. Po wyjściu za mąż pamiętnikarka osiedliła się w okolicy Rzeszowa, a następnie Krosna. Natomiast druga pamiętnikarka żyła na przełomie XVIII i XIX wieku, mieszkała w Warszawie i była krewną króla Stanisława Augusta.

⁴²⁸ S. Szumski, *Pamiętniki z lat 1812 – 1848*, (red.) H. Mościcki, Wilno 1931, s. 169.

⁴²⁹ B. Gawin, *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki, Listy Mieczysława Romanowskiego 1853-1863*, (red.) B. Gawin i Z. Sudolski, Warszawa 1972, s. 133; D. Wawrzykowska – Wierciochowa, *Maria Bohuszewiczówna*, Warszawa 1967, s. 5.

⁴³⁰ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 102.

⁴³¹ L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1956, s. 10; A. Potocka, *Pamiętniki*, (red.) P. Chmielowski, Warszawa 1898, t. 1, s. 78, 95, 126.

⁴³² BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku. 1904-1923*, t. 1, s. 3.

⁴³³ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 309.

mi było wielkiego panowania nad sobą, żeby się tej przyszłej macosze moich dzieci nie rzucić na szyję, nie powiedzieć wśród łez, czego się po niej spodziewam”⁴³⁴.

Równie głęboko przeżywali chwile narodzin własnych dzieci ojcowie. Krańcowe uczucia lęku i radości często przeplatały się w takich chwilach wzajemnie⁴³⁵.

Zamożne matki, podobnie jak i kobiety z warstw uboższych, nieuczone pielęgnacji niemowląt z trudem starały się zapewnić im jak najlepsze warunki rozwoju. O braku umiejętności pielęgnacji noworodków pisała mieszkająca w Trojanowie na Wołyniu Henryka Błędowska: „Najmilej mi chwile schodziły obok koszyka, w którym dziecko moje było [...] Każden jej uśmiech w głąb serca przechodził, płacz przerażał mnie, gdyż nigdy tak małych dzieci nie widziałam i z początku oblewałam się łzami jak tylko płacze Felisia. Nie pojmowałam czego chce i co ją boli. Niekorzystną tu daję moją opinię o moim pojęciu i zdolnościach, lecz teraz trudno uwierzyć w jakiej ja byłam wychowana niewiadomości. Oprócz nauk zasad moralnych i wyższych uczuć, potoczne rzeczy do życia praktycznego zupełnie były mi obce”⁴³⁶. Mąż przebywając w domu wspierał żonę na ile wymagała tego sytuacja. Kobiety pragnąc wychowywać dziecko jak najlepiej pytały o poradę matki, rodziny i znajomych⁴³⁷. Nie zawsze proponowane środki zaradcze wychodziły na dobre dzieciom, czasem skutek był odwrotny. Błędowska chcąc sama pielęgnować, podpatrywała jak robiła to bona. Stała obecność matki przy dziecku pogłębiała ich wzajemną więź⁴³⁸.

Rzeczą najważniejszą w pierwszych miesiącach życia noworodka było jego karmienie. Tradycyjnie tym zajęciem szczególnie w wyższych sferach pochłonięte były nie matki, ale sprowadzone obce kobiety, tzw. mamki. Były to osoby służące pomocą od pierwszych chwil życia dziecka, sprowadzane tuż przed albo zaraz po jego narodzeniu. Obecność mamek od narodzenia dziecka wynikała nie tyle z zamożności rodziny i potrzeby chwili, ale ze zwyczaju⁴³⁹. Jak długo pozostawały mamki przy dzieciach tego nie określano, ale jeśli troskliwie wypełniały swe obowiązki, to zapewne do chwili, w której nie były już potrzebne. Niektóre, wykonując później inne zadania, pozostawały w tej rodzinie kilka lat, a wykarmiane przez nie dzieci doskonale ją pamiętały.

Pochodzący z Grabowa koło Sandomierza Józef Dowbor Muśnicki, przyszły generał, przebywał pod opieką mamki o imieniu Maria do siedmiu lat. Był do niej bardzo

⁴³⁴ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 151, 152.

⁴³⁵ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 218, 219; Z. Szeptycka, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 248.

⁴³⁶ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 223, 224.

⁴³⁷ A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 51, 103, 144, 145, 151.

⁴³⁸ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 224, 226.

⁴³⁹ Tamże, s. 219, 220, 310.

przywiązany. Ona zaszczebiała w nim podstawy dobrego wychowania i broniła, gdy rodzice zdecydowali posłać syna do szkoły uważając, że w tak młodym wieku skazują go „na zatracenie”⁴⁴⁰.

Z sentymentem i wdzięcznością pisał o swojej mamce szlachcic Seweryn Łusakowski mieszkający koło Przemyśla. „Jewka, moja mamka, która będąc później kucharką dla czeladzi często chowała mnie na piec i tam karmiła czym miała lub chowała przed gniewem ojca [...] Cześć jej pamięci bo więcej miłych, drogich osób nie miałem!”⁴⁴¹. Później, gdy już był dorosłym człowiekiem, interesował się jej losami i odwiedzał ją⁴⁴². W innym przypadku mamka nie mieszkając już w domu wychowanka, odwiedzała go co roku, przynosząc mu zawsze podarunki⁴⁴³. Z głębokim żalem przyjął wiadomość o śmierci własnej opiekunki, zastępującej mu zmarłą matkę, będący na studiach w Petersburgu późniejszy artysta rzeźbiarz Bolesław Jacuński. W dowód wdzięczności za opiekę w wieku dziecięcym, postanowił wyrzeźbić jej pomnik z marmuru⁴⁴⁴.

Wiele uwagi osobom wychowującym jej dzieci poświęciła Potocka, która początkowo sama chciała je wychowywać. Nie tracąc własnego pokarmu, przyjęła do pomocy kobietę, określając ją niańką. Po krótkim czasie okazało się, że przyjęta niańka nie dbała o właściwe karmienie noworodka, który zamiast zdrowo rosnać często chorował⁴⁴⁵. Pamiętnikarka, choć preferowała karmienie dziecka przez matkę nie negowała pomocy mamek dostrzegając pozytywne i negatywne strony ich obecności. Zastanawiała się, które kobiety są najbardziej odpowiednie do tej roli i apelowała do społeczeństwa o stosowne dla nich wynagrodzenie i odpoczynek⁴⁴⁶. Rola mamki nie kończyła się na pobycie w domu, ale rozciągała się na stałe towarzyszenie dziecku. Jeśli rodzice dziecka gdzieś wyjeżdżali i brali je z sobą, jechała również mamka⁴⁴⁷. Doświadczając na własnych dzieciach różnych zdarzeń związanych pomocą mamek, Henryka Błędowska i Anna Potocka propagowały zalety samodzielnego karmienia noworodków przez co stały się prekursorkami tej idei⁴⁴⁸.

Z początkowym okresem życia dziecka wiązał się chrzest dziecka. Również w wyższych sferach było to dnośle wydarzenie. Na uroczyste chrzciny zapraszano rodzinę

⁴⁴⁰ FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1936, s. 9.

⁴⁴¹ S. Łusakowski, *Pamiętnik ...*, dz. cyt., s. 18, 23.

⁴⁴² Tamże.

⁴⁴³ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, s. 17.

⁴⁴⁴ I. Fedorowicz, *Artysta rzeźbiarz wśród swoich i obcych. Listy Bolesława Jacuńskiego do Jana Karłowicza z lat 1879-1881 i 1887-1896*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych*, (red.) W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 271.

⁴⁴⁵ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 103.

⁴⁴⁶ Tamże, s. 110, 111, 153, 154.

⁴⁴⁷ H. Błędowska, *Pamiętnik ...*, dz. cyt., s. 312.

⁴⁴⁸ Tamże..., s. 340; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 99.

i znajomych⁴⁴⁹. Bogaci chrzestni obdarowywali dzieci drogimi prezentami. Żyjąca na początku XIX w. Anna Potocka, krewna króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jako chrzestnych dla pierwszego syna zaprosiła hrabiny: Zamojską i Tyszkiewiczową oraz marszałka Potockiego i księcia Józefa Poniatowskiego, który ofiarował dziecku szablę Zygmunta I, która służyła przy koronacji królów. Dla drugiego dziecka na chrzestnego zamierzała zaprosić przebywającego w 1812 r. w Warszawie samego Napoleona Bonaparte⁴⁵⁰. W wyższych sferach panował też zwyczaj zapraszania na chrzestnych z każdej wioski po dwóch wieśniaków⁴⁵¹, lub żebraków, co miało na dziecko sprowadzić Boże błogosławieństwo⁴⁵². Wybrane imię dla dziecka wiązało się często z kimś ważnym dla rodziny lub osobą znaczącą w społeczeństwie⁴⁵³.

Niestabilna sytuacja polityczna kraju, walki narodowe i wyzwolenicze odcisnęły swe piętno na życiu polskich rodzin. Zaborcy bezwzględnie rozprawiali się z tymi, którzy pośrednio lub bezpośrednio brali udział w powstaniach. Nie oszczędzali nawet kobiet w ciąży. Żonę generała Zygmunta Sierakowskiego rozstrzelanego za udział w powstaniu, nakazano aresztować i trzymać w ścisłym więzieniu do chwili urodzin dziecka. Z wyrokiem, że jeśli urodzi się syn zostanie zabrany matce i wychowany przez Rosjan. Urodziny jakoby córki spowodowały zsyłkę matki i noworodka do guberni prezeńskiej gdzie w niedługim czasie dziecko zmarło. Z przesyłanych rodzinie informacji i zdjęcia wynikało, że był to jednak syn, ale zrozpaczona matka najprawdopodobniej przekupiła straż, aby być razem z dzieckiem⁴⁵⁴.

Podobnie do małżeństw z niższych warstw społecznych, rodziny sfer zamożnych również posiadały liczne potomstwo⁴⁵⁵. Jednakże z powodu niskiego stopnia rozwoju medycyny i co za tym idzie ubogich środków leczniczych wiele dzieci umierało. Niemal każdy z pamiętnikarzy przedstawiając losy swej rodziny wspominał o śmierci rodzeństwa lub własnych dzieci⁴⁵⁶. Niekiedy z licznej gromadki dzieci pozostawało przy życiu niewiele. Aleksandra Tarczeńska z Warszawy, siostra pisarki Klementyny Hoffmanowej miała dwanaścioro dzieci, z których wychowało się tylko troje⁴⁵⁷.

⁴⁴⁹ B. Gawin, Z. Sudolski, *W promieniu...*, dz. cyt., s. 7.

⁴⁵⁰ A. Potocka *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 126.

⁴⁵¹ H. Błędowska, *Pamiętniki...*, dz. cyt. s. 297; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 104.

⁴⁵² J. Jordan. *Miłość trzeba udowodnić*. Kraków 1989, s. 3, 6.

⁴⁵³ A. Potocka, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 126 ; L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 10.

⁴⁵⁴ J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 161, 162.

⁴⁵⁵ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 112.

⁴⁵⁶ N. Olizar, *Pamiętniki 1831 r.*, [w:] *Pamiętniki Polskie*, (red.) A. Koczurba, Przemysł 1883, s. 157, 158.

⁴⁵⁷ A. Tarczeńska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 164.

Dotychczasowym zwyczajem było, że całkowitą opiekę nad małym dzieckiem w warstwach zamożnych sprawowały nie matki, ale bony⁴⁵⁸, wychowujące dzieci niekiedy z dala od rodziców. Kobiety do tej funkcji wybierano kierując się często opinią znajomych. Z sumiennej pracy niektórych bon matki i wychowywane przez nie dzieci były bardzo zadowolone i obdarzały je wdzięcznością⁴⁵⁹.

O wczesnej młodości, dobrze spędzonej u boku bony, pisał mieszkający w Stubnicy na Litwie ordynat Jan Bisping⁴⁶⁰. Podobną rolę do bony pełniły kobiety nazywane najczęściej guwernantkami, opiekunkami czy niańkami, o których wspominał m.in. Henryk Olechnowicz-Stecki⁴⁶¹.

Bolesław Limanowski z Podórze wspominał poświęcenie swojej bony. Zimą leżąc wraz rodzeństwem w pościeli, gdy trzęśli się z zimna przed zaśnięciem, ona okrywała ich własnym kożuchem, nie uważając na to, że sama marznie. Dopominała się dla nich o dostateczne i na czas przygotowywane posiłki. Najprawdopodobniej była Łotyszka, lecz mówiła po białorusku dodając polskie słowa. Limanowski najbardziej zapamiętał opowiedane przez nią bajki, gdy siedzieli wokół niej na podłodze. Swym opowiadaniem potrafiła tak skupić uwagę dzieci, że słuchały jej z dużym zainteresowaniem. Poświęcenie i troska bony o dzieci zaowocowały w późniejszych latach żywą pamięcią i okazywaną wdzięcznością przez byłych podopiecznych⁴⁶².

Inaczej przedstawiało się wychowanie syna Błędowskiej, Juliana. Za namową męża wysłano syna do Huszczy na Wołyniu gdzie jego wychowawcą został starszy nauczyciel, który od wczesnego dzieciństwa miał kształtować w nim męskie cnoty. Wychowywany sztywno nie okazywał uczuć, nie zawołał nawet na idącą pod oknem matkę. O tym, do jakich zaburzeń w prawidłowym rozwoju, po kilkumiesięcznej można by określić „tresurze”, doprowadzono dziecko i czy owe zaburzenia ujawniały się w jego późniejszym życiu, pamiętnikarka nie podała. Do podobnych przekonań musiała widocznie sama dojść, gdyż po kilkumiesięcznej rozłące zaczęła spotykać się z synkiem i stopniowo burzyć zdeformowane zachowanie⁴⁶³.

Anna Potocka mówiąc o swym dzieciństwie spędzonym w poznańskim pałacu, wspominała starszą panią o nazwisku Radolińska, przyjaciółkę matki, która była przy niej od

⁴⁵⁸ Bona – wychowawczynie małych dzieci w dawnych zamożnych rodzinach, [w:] Uniwersalny słownik języka polskiego, (red.) S. Dubisz, Warszawa 1997, s. 87.

⁴⁵⁹ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 239, 240; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 24.

⁴⁶⁰ BOss., sygn. Akc.13132/II, *Moje wspomnienie w Massalanach pisane. Pamiętnik Jana ordynata Bispinga 1842-1892*, s. 2.

⁴⁶¹ H. Olechnowicz-Stecki, *Wspomnienie mojej młodości*, Lwów 1895, s. 27.

⁴⁶² B. Limanowski, *Pamiętniki 1835 – 1870*, s. 23, 24.

⁴⁶³ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 374, 375.

wczesnych chwil życia przez sześć lat. Jej troskliwości zawdzięczała zdrowie i życie, gdyż urodzona jako wcześniak o wątłym zdrowiu niewiele miała szans na przeżycie⁴⁶⁴. Metody wychowawcze Radolińskiej pozostawiały jednak wiele do życzenia i uwidaczniały zupełną nieznajomość naturalnych potrzeb rozwojowych dziecka. Mając przed sobą dziewczynkę o żywym temperamencie, pragnącą poznawać tajniki otaczającej ją rzeczywistości, opiekunka zamiast zaspokajać potrzeby psychofizyczne dziecka, postępowała zupełnie odwrotnie, zamykała ją w pokoju i nie dopuszczała nawet do kontaktowania się z rodzeństwem⁴⁶⁵.

W rodzinie Macudzińskich mieszkających m. in. w Rzeszowie, pracowała jako służąca kobieta o imieniu Magda, która przebywała w ich domu ponad trzydzieści lat. Zajmowała się wychowaniem przychodzących kolejno na świat dzieci. Pisząca o tym Zofia Łączyńska tak bardzo była przywiązana do niej jako dziecko, że na zadawane pytanie kogo bardziej kocha matkę czy służącą, odpowiadała, że Magdę⁴⁶⁶.

Powszechnie panujący stereotyp wychowywania małych dzieci przez obce osoby niekiedy z dala od rodzinnego domu starała się przełamać pochodząca z magnackiego rodu matka Zofii z Czartoryskich Zamojskiej. Zofia urodzona u schyłku XVIII wieku w Warszawie wspominała, że jej matka była pierwszą Polką z wyższych sfer, którą widywano często spacerującą z dziećmi i w ich gronie spędzającą znaczną część dnia. Przykład ten na początku uznano za rodzaj mody i zaczęto naśladować, a z czasem u wielu zamożnych matek wypływał z prawdziwego uczucia⁴⁶⁷.

Dbłość o prawidłowy rozwój trwała nieustannie przez kolejne lata. Dla dobra dziecka kobiety nie szczędziły własnego zdrowia. Płacz dziecka wzywał matkę w dzień, budził ze snu nocą. Gorzej rzecz się miała, gdy dziecko było chore, wówczas czuwanie matek trwało nieustannie. Potocka wspominała, że niekiedy „jak się dziesięć razy do niego w nocy wstało, to się uważało za wyborną noc! A ileż to nocy się nie zasnęło ani na kwadrans”⁴⁶⁸.

Kobiety zamożne pytały o radę lekarzy, ale niski poziom nauk medycznych na temat żywienia dziecka sprawiał, że nawet oni źle doradzali. Niektóre polecenia lekarzy doprowadzały do tego, że dobrze rozwijające się dziecko odczuwało skutki wycieńczenia. Pewien lekarz zabronił dzieciom do czterech lat podawać mięso, grożąc że takie dziecko nabędzie instynktów zwierzęcych⁴⁶⁹. Bywało, że matka doświadczywszy zgubnych rad, nie

⁴⁶⁴ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 27.

⁴⁶⁵ Tamże, s. 21, 25.

⁴⁶⁶ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej*, k. 13, 14.

⁴⁶⁷ Z. Zamojska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 21.

⁴⁶⁸ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 100, 111.

⁴⁶⁹ Tamże, s. 110.

śluchała nikogo i kierując się własnym rozumem, potrafiła uchronić od śmierci chociaż jedno dziecko spośród liczego rodzeństwa⁴⁷⁰. Dla ratowania dziecka rodzice chwyтали się różnych porad. Julian Czermiński z Zarszyna w okolicy Sambora wspominał, że kąpano go nawet w suszonych pierogach ze serem⁴⁷¹.

Widząc, że nie pomagają żadne sposoby leczenia, zrozpaczeni rodzice zwracali się o pomoc do Boga. Mąż Anny Potockiej leżąc krzyżem modlił się: „Boże! wszystko, tylko mi go nie zabieraj! Boże! proszę: nędzę, biedę, po prośbie i żebraniu raczej niech pójdę, ale mi go uzdrów”⁴⁷². Śmierć kolejnych dzieci powodowała różne postawy matek. Od ucieczki w rozpacz, samotność oraz utratę wiary, do obojętności i szukania ukojenia w modlitwie⁴⁷³. Niektóre z nich nie potrafiły już wrócić do normalnego życia⁴⁷⁴.

Po przebyciu takiego wstrząsu psychicznego, matki stawały się przewrażliwione i drżały z obawy o życie pozostałych dzieci. Objawiało się to w zbytnej podejrzliwości o jakieś złe zamiary nawet przyjaciół, wiarą w przesady i zabobony, z którymi w miarę upływu czasu starały się walczyć⁴⁷⁵. Smutek matki udzielał się pozostałemu przy życiu rodzeństwu. Maria Chelińska mieszkająca w majątku Uzarzów koło Sandomierza zanotowała, że po śmierci dwóch jej braci matka nie była już wesoła, chodziła posępna i przygnębiona⁴⁷⁶.

W większości z rodzin zamożnych matka zajmowała się wychowaniem dzieci, zaś ojciec wspomagał ją w wypełnianiu tego zadania⁴⁷⁷. Pamiętnikarze wspominali rodziców jako uosobienie szlachetnych osób, których zalety nawet po latach wychwalali sąsiedzi i znajomi⁴⁷⁸. Niekiedy przeciwstawne cechy charakteru małżonków nie były przyczyną kłótni, ale wzajemnego uzupełniania się, np. gdy ojciec był nerwowy, matka pogodnego usposobienia ustępowała⁴⁷⁹.

Gdy w rodzinie liczba dzieci się powiększała, rodzicom przybywało pracy związanej z zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Zapewnienie wyżywienia nie wymagało takiej troski, jak w warstwach społecznie niższych. Niektórzy autorzy pamiętników odnotowali, że w okresie wczesnego dzieciństwa przyrządzano dla nich różne specjalne dania⁴⁸⁰. W dworze Rozalmów na wschodnich kresach byłej Rzeczypospolitej dzieciom na śniadanie i kolację

⁴⁷⁰ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 226, 227.

⁴⁷¹ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, k.17.

⁴⁷² A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 141.

⁴⁷³ Tamże, s. 143, 144; E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, Wilno 1858, t. 2, s. 223, 224.

⁴⁷⁴ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r. Cz. II: Rozalmów i ja*, k. 6.

⁴⁷⁵ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 328; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 129.

⁴⁷⁶ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku 1904-1923*, t.1, s. 12.

⁴⁷⁷ A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820-1831*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962, s. 7.

⁴⁷⁸ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k.18.

⁴⁷⁹ Tamże, sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łęczyńskich Macudzińskiej*, k. 11.

⁴⁸⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 25, 26.

podawano mleko i chleb razowy z masłem i miodem lub serem oraz duże ilości owoców, najczęściej jabłek⁴⁸¹.

Podobnie karmiono dzieci w majątku Grabów leżącym w ziemi sandomierskiej⁴⁸². Uczono jednocześnie właściwego posługiwania się łyżką, nożem i widelcem. Zwracano też uwagę na poprawne siedzenie podczas spożywania posiłków. W domu Wacława Lasockiego mieszkającego w Bisówce na Wołyniu, matka od wczesnej młodości stosowała wobec swoich dzieci wiele elementów z zakresu wychowania fizycznego⁴⁸³.

O sprawność ruchową swych dzieci dbał także, ojciec Zofii Macudzińskiej, pułkownik austriacki. W czasie gdy mieszkali w Rzeszowie zapisał córkę na lekcje gimnastyki. Później kupił jej konia i sam uczył jazdy konnej⁴⁸⁴. Dla hartowania zdrowia ojciec Karola Borysowicza z wspomnianego już wcześniej dworu w Rozalmowie, w piękne poranki majowe wyprowadzał dzieci prosto z łóżka na zalaną rosą trawę. Ten modny wówczas system „leczenia wodą” zdaniem autora pamiętnika, uchronił jego i rodzeństwo od wielu przeziębień i katarów⁴⁸⁵. Obok dbałości o wychowanie zdrowotne, matka pamiętnikarza Wacława Lasockiego zwracała baczną uwagę na wdrażanie w życie form towarzyskich. Autor z rodzeństwem przychodził codziennie do rodziców, aby ucałować ich ręce z wdzięczności za otrzymany posiłek⁴⁸⁶.

Inna matka pilnowała aby dzieci żyły ze sobą w zgodzie i miłości. W wypadku nieporozumień nakłaniała do przeprosin. Czasami stosowano dziwne i nienajlepsze, często upokarzające metody wychowawcze. Gdy np. prośby i tłumaczenie nie przynosiły oczekiwanego rezultatu, ojciec za nieposłuszeństwo wymierzał dziecku kilka uderzeń różgą, a następnie nakazywał ucałować różgę i przyrzec, że będzie posłuszne⁴⁸⁷.

Warto zwrócić uwagę, że w rodzinach zamożnych nie stosowano na ogół kar cielesnych wobec dzieci, jak miało to miejsce w warstwach najuboższych. Ten ostateczny, niewłaściwy środek wychowawczy, jeśli już był używany przez rodziców, to uznawano go jako wzmocnienie słownego polecenia, lekceważonego przez dzieci. Autorzy jak i autorki pamiętników wspominali, że w dzieciństwie otrzymali czasem kary cielesne od rodziców⁴⁸⁸. Były to jednak z rozmysłem wymierzone kary, dzięki którym dzieci po czasie rozumiały swój błąd i zmieniały swe postępowanie. Niektórzy z pamiętnikarzy wręcz udowadniali, że zbytnie

⁴⁸¹ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r. Cz. II: Rozalmów i ja*, k. 6.

⁴⁸² FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Poznań 1936, s. 7.

⁴⁸³ W. Lasocki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.10.

⁴⁸⁴ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., k. 15, 16.

⁴⁸⁵ Tamże, sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 6.

⁴⁸⁶ W. Lasocki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.10, 11.

⁴⁸⁷ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 5, 6.

⁴⁸⁸ FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje ...*, dz. cyt., s. 9.

okazywanie dzieciom uczuć nie wychodziło im na dobre. Natomiast okazywanie mniejszej uczuciowości w wychowywaniu często pomagało dziecku w późniejszych latach znosić różne niedogodności.

Józef Dowbor-Muśnicki, o czasach swego wychowania w dzieciństwie pisał: „trzymano mnie krótko i obchodzono się ze mną surowo, nie wychowując mnie na lalusia. Mimo, że byłem dzieckiem zamożnych rodziców [...]. Szczytem moich marzeń była piszczałka, kogutek za 1 grosz, kupowany na odpuszczenie parafialnym”⁴⁸⁹.

O rozsądku górującym nad uczuciami matki, pisał również mieszający w Izbicy na Kujawach Fryderyk Skarbek. Wzięty spod pobłażającej opieki dziadka, wszedł w stosowne dla chłopca wychowanie matki, która nie pozwoliła, aby wyrósł na rozpustnego chłopca⁴⁹⁰.

W toku realizacji procesu wychowawczego w domu, nie zapominano o kształtowaniu dzielności i odwagi. Jednak niektóre ze sposobów wychowania bywały tak drastyczne, że mogły pogłębić lub złamać na zawsze wrażliwą psychikę dziecka. Józef Zieliński z Lubardza na Mazowszu zanotował, że ojciec widząc, jak syn mający sześć lat, boi się przechodzić nocą przez nieoświetlony pokój, w celu wykorzenienia w dziecku niepotrzebnego lęku zamknął go tam samego na godzinę, aby odzwyczylił się bać znanych mu z opowiadań, pojawiających się w ciemności duchów⁴⁹¹.

Rodzice w trosce o wychowanie do prawdomówności swego potomstwa najpierw sami starali się odznaczać tą cechą charakteru. Karol Borysowicz podał przykład z własnego dzieciństwa, kiedy w trosce o głodne ptaki wysypał na struny fortepianu owies i nie został przez matkę ukarany. Przyczyną tego występkę była mylna informacja matki, która kilka dni wcześniej na pytanie małego synka, kto tak pięknie śpiewa, gdy grała na fortepianie odpowiedziała, że ptaszki⁴⁹². Umiejętne wychowanie wyrabiało w dziecku do tego stopnia zaufanie do matczynego słowa, że bezkrytycznie szło i wykonywało jej polecenie. Mały Janek Żółtowski z Czacza w Wielkopolsce, usłyszawszy prośbę matki, aby poszedł do kuchni i powiedział, żeby podano herbatę poszedł i powiedział, mimo że nikogo tam nie było⁴⁹³.

Kolejną potrzebą jakiej starali się rodzice sprostać, było zapewnienie stosownego odzienia swemu potomstwu. Pamiętnikarze wskazywali, że zajmowały się tym kobiety. Niektóre jeździły do miast i tam kupowały gotowe stroje, lub zlecały ich szycie w domu. Zdarzały się matki, które przy pomocy gotowych form zamieszczonych w kobiecych

⁴⁸⁹ Tamże., s. 12.

⁴⁹⁰ FBC, F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 5.

⁴⁹¹ J. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, Warszawa 1989, s. 29.

⁴⁹² BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 5.

⁴⁹³ FBC, J. Żółtowski, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 42.

czasopismach potrafiły same uszyć odzież⁴⁹⁴. Nawet małe dzieci codziennie chodziły w różnych modnych strojach oraz butach, których zbyt nie szanowały, gdyż po ich zniszczeniu otrzymywały następne⁴⁹⁵. Niektórzy z rodziców i w tym zakresie uczyli je szacunku. Ojciec Ignacego Paderewskiego z Kuryłówki na Podolu za brak szacunku do nowego ubrania, które szybko uległo zniszczeniu nie ukarał małego synka, czego obawiał się Ignacy, ale powiedział, że karą dla niego będzie długie oczekiwanie na nowe odzienie. Ta decyzja wywarła pożądany efekt wychowawczy⁴⁹⁶.

Życie rodzinne w dworach na wsi skupiało się, szczególnie w zimowe wieczory, w pokoju jadalnym. Wisząca na środku lampa naftowa oświetlała stół i wywoływała przytulny nastrój. Gdy za oknem szalała zamięć, miło i przytulnie spędzano czas w gronie najbliższych. Domu nigdy nie zamykano wcześniej niż przed samym udaniem się na spoczynek⁴⁹⁷. Dzieci wzrastające w ciepłe domowego ogniska, kochane i rozpieszczane przez rodziców, chwile te określały po latach jako czas beztroski i szczęścia⁴⁹⁸.

Rodzice zanim wyprowadzili dzieci z domu, aby pokazać im uroki świata, poświęcali im swój czas. Ojciec wspomnianej już Zofii Macudzińskiej, do tego stopnia uważał zabawę z dziećmi w domu za ważną, że nawet gdyby w tym czasie ktoś przyszedł, kazał powiedzieć, że go nie ma, aby nie przerywać zabawy z dziećmi⁴⁹⁹.

O zabawach rodziców z dziećmi pisali także inni⁵⁰⁰. Dla ich uatrakcyjnienia kupowali zabawki⁵⁰¹. Ideę nabywania zabawek propagowała Anna Potocka⁵⁰². Rodzice zapoznawali też z najbliższym otaczającym środowiskiem⁵⁰³. Zabierali ze sobą do znajomych, gdyż w tej warstwie społecznej na szeroką skalę rozwinięte było życie towarzyskie⁵⁰⁴. Latem wyjeżdżali razem z nimi do uzdrowisk w kraju i za granicą⁵⁰⁵. Odbywali również kilkudniowe podróże, np. do rodziny, połączone z noclegami w przydrożnych karczmach lub miasteczkach⁵⁰⁶.

⁴⁹⁴ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska *Wspomnienia do 1951 roku.1904-1923*, t.1, s. 6, 10; E. Felińska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 97, 98.

⁴⁹⁵ M. Łążyński, *Sto...*, dz. cyt., s. 9; H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 46. I. Paderewski *Pamiętniki*, (red.) M. Lawton, Kraków 1967, s. 39.

⁴⁹⁶ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz., cyt. s. 35, 36.

⁴⁹⁷ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁹⁸ J. Matkowski, *Zbiór...*, dz. cyt., s. 100.

⁴⁹⁹ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., s. 14.

⁵⁰⁰ Tamże; sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 10.

⁵⁰¹ Tamże; sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 18.

⁵⁰² A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 108-109.

⁵⁰³ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., s. 15, 16.

⁵⁰⁴ Tamże; Boss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 19; FBC, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936, t. 1, s. 5, 8; P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 24, 25.

⁵⁰⁵ FBC, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt...*, dz. cyt., s. 7.

⁵⁰⁶ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k.11.

Pamiętnikarze zwracali uwagę na wpływ atmosfery domu na prawidłowy rozwój dziecka. Podkreślali jak ważnym było usposobienie rodziców. Szereg nieszczęść jakie nawiedzały dom: śmierć kogoś z rodziny, pożar budynków, zmiany sytuacji polityczno – gospodarczej i dyskusje rodziców na tematy, których dzieci nie rozumiały, lecz zauważały, że powodowały znikanie uśmiechu z twarzy rodziców. Dochodziły do wniosku, że nowa tragedia czy inne negatywne wydarzenie nie rokuje dobrej przyszłości

Jedną z głównych przyczyn uderzających w stabilne szczęście rodzinne była śmierć ojca i męża. Pochodzący z magnackiego rodu Bogdan Hutten-Czapski wspominał, że śmierć ojca była dla matki katastrofą, z której nie mogła się podnieść. Aby szybciej zapomnieć o tej tragedii matka, sprzedała majątek i osiadła z dziećmi w Poznaniu⁵⁰⁷.

Śmierć ponosili również ojcowie walczący w powstaniach. Gdy dochodził do tego przypadek majątku, żony z dziećmi pozostawały często bez środków do życia i dachu nad głową. Na karę zsyłki skazywano także kobiety. Niektóre z nich, aby ulżyć niedoli męża, decydowały się same lub z dziećmi wyjechać i być razem z nim, przez co narażały jednak rodzinę na trudy tułaczki, a nawet śmierć. Naocznym świadkiem wielu dramatycznych wydarzeń była jedna ze skazanych i zarazem autorka pamiętnika, ziemianka z Łomna koło Kielc Jadwiga Prendowska. Pisała, że bywało, iż narzeczone przyjeżdżały na Syberię by poślubić skazańca. Matki odbywające wyrok, będąc same w niewoli rzadko były w stanie stworzyć godne warunki życia rodzącym się i wychowującym tam dzieciom⁵⁰⁸. Gdy doczekały końca wyroku i mogły wracać do rodzinnych stron, ich dzieci urodzone w niewoli nie miały prawa powrotu. Rodziło to kolejne problemy i dramaty. Celem uzyskania prawa powrotu dzieci w rodzinne strony rodziców, matki zwracały się z prośbą o pozwolenie do władz Rosji⁵⁰⁹.

Niekiedy pierwszorzędna rola matki jaką odgrywała w procesie wychowania trwała krótko. Pogarszający się stan zdrowia zmieniał dotychczasowy tryb życia rodziny. Mąż w takim przypadku, gdy zaistniało zagrożenie życia żony z powodu choroby, nie wahał się sprzedać domu i przenieść w inne miejsce⁵¹⁰. Jednak nie zawsze podjęte środki zaradcze zdołały zachować zagrożone życie żony. Śmierć ukochanej osoby często miażdżyła odporną psychikę męża. Czasem obecność przyjaciół pozwoliła przetrwać najtrudniejsze chwile. Taką

⁵⁰⁷ FBC, B. Hutten- Czapski, *Sześćdziesiąt...*, dz. cyt., s. 5.

⁵⁰⁸ BOss., sygn. Akc.13323/II, *Listy Feliksa Zienkowicza z lat 1859-1884 przeważnie z zesłania na Syberii*, s. 16, 17, 20, 22; S. Paliński, *Ze wspomnień wygnańca*, Kraków 1986, s. 27, 83, 106; J. Prendowska, *Moje ...*, dz. cyt., s. 185, 223, 224, 226, 265, 274, 287, 289; J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych ...*, dz. cyt., s. 13, 19.

⁵⁰⁹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 29. J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 335; B. Leszczyński, *Pamiętnik*, [w:] A. Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1973, s. 539.

⁵¹⁰ H. Wiercieński, *Pamiętniki*, Lublin 1973, s. 53, 54; A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 151.

sytuację przedstawia Gabriela Puzynina z Litwy, zamieszczając opis pełnych grozy i rozpaczonych chwil związanych ze śmiercią żony przyjaciela⁵¹¹. Brak radykalnego wsparcia wdowca ze strony rodziny lub przyjaciół prowadził niekiedy do załamania psychicznego, choroby i szybkiej śmierci⁵¹².

Matki umierały z powodu różnych chorób lub pojawiających się epidemii, zostawiając dzieci w różnym wieku⁵¹³. Śmierć matki rzucała cień na ich dalsze losy. Najsilniejsze więzy jakie łączyły ich z matką zostały na zawsze zerwane. Wewnętrzny żal i ból nie udało się ukoić. Długotrwała samotność powodowała trwałe zmiany w psychice dziecka. Przykładem był światowej sławy pianista Ignacy Paderewski, który doświadczając samotności w dzieciństwie nauczył się nikomu nie mówić o tym, co przeżywał. Nawet pamiętnik napisany po latach powstał dzięki odpowiedziom na szereg pytań zadawanych artyście. „Już we wczesnym dzieciństwie nauczyłem się - pisał - ukrywać wszystko głęboko w sobie. Dziś jeszcze nie potrafię mówić o tym, co mi leży na sercu – po prostu nie potrafię”⁵¹⁴.

Pozostałe przy życiu dzieci zmuszały ojców do podjęcia dalszych kroków związanych z ich wychowaniem⁵¹⁵. Seweryn Łusakowski z zaboru austriackiego wspominał „musiałem żyć dla dziecka [...] nie wolno było w łeb sobie wypalić, tylko coś robić”⁵¹⁶.

Niektórzy sami starali się zastąpić dzieciom również matkę, przynajmniej przez jakiś czas⁵¹⁷. Inni powierzali je najbliższemu krewnemu⁵¹⁸. Podwójne obowiązki jakim chcieli sprostać często były zbyt wielkie i wówczas nie widząc lepszego wyjścia postanawiali szukać kobiety mogącej zastąpić dzieciom matkę⁵¹⁹. Macocha według zamieszczanych w pamiętnikach o niej opisach starała się być dobrą i dbającą o pozostałe po pierwszej żonie półsieroty⁵²⁰.

Mąż mogąc dzielić obowiązki pielęgnacji i wychowania z żoną z drugiego małżeństwa, wspomagał ją na ile wymagała sytuacja. Jednak jego pomoc nie zawsze była

⁵¹¹ G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 42.

⁵¹² Tamże, s. 99.

⁵¹³ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 29, 99; W. Rapacki, *Pamiętnik*, [w:] A. Grzymała – Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa, 1973, s. 495.

⁵¹⁴ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 48.

⁵¹⁵ Tamże, s. 99, 105.

⁵¹⁶ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 26.

⁵¹⁷ Tamże, s. 28, 29.

⁵¹⁸ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 8. K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1957, s. 320; Z. Kicka, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasylidy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 21.

⁵¹⁹ K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości*, Kraków 1928, s. 5, 6; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 408.

⁵²⁰ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 51.

długa. Walki powstańcze zmuszały często mężczyzn do opuszczenia najbliższych. Ojciec małego Bolesława z Horożany koło Sambora wychodził z domu z przecuciem, że po raz ostatni spogląda na żonę i synka⁵²¹. Podobnie ojciec Zygmunta Sierakowskiego, Ignacy Sierakowski żegnając się z żoną i po raz ostatni okrywając kołderką synka powiedział: „śpij ukochane dziecko, niech cię Bóg błogosławi, odtąd własną piersią będę cię okrywał”⁵²².

Widząc kres własnego życia przywódca powstania Romuald Traugutt, oczekując na wykonanie wyroku, prosił listownie drugą żonę, by zajęła się wychowaniem córek z pierwszego małżeństwa⁵²³. Listownymi⁵²⁴ albo ustnymi wiadomościami o losach rodziny musieli się zadowolić przebywający w więzieniach lub na zesłaniu skazańcy⁵²⁵.

Przebywający w więzieniu Jakub Giejsztor z Litwy przed zesłaniem na Syberię wymusił na więziennych władzach, widzenie z rodziną. Żona przyjechała na spotkanie ze zmarłym w trumnie dzieckiem Witoldem. Więzień zobaczył wówczas dwuletnią córeczkę, która wynędzniałego i nieogolonego ojca nie poznała. Sytuacja ta świadczy jak wielkie dramaty przeżywały prześladowane rodziny, a zwłaszcza dzieci⁵²⁶.

Troska o dalsze losy dzieci napawała obawą ojców rodzin kiedy chorowali i czuli, że ich życie dobiega końca. Ojciec Franciszka Dmochowskiego, mieszkającego w Świerszczu na Kujawach, gdy uległ nagłemu atakowi choroby w odległym od rodzinnego domu miejscu, wysłał posłańca, aby mógł przed śmiercią pożegnać się z żoną i kilkuletnim synkiem⁵²⁷. W trosce o dalsze losy swego potomstwa, umierający ojciec ordynata Jana Bispinga z Litwy, zdążył jeszcze wyznaczyć dzieciom opiekuna⁵²⁸.

Największym dramatem dla dzieci stawała się śmierć obojga rodziców. Henryka Błędowska wspominała, o śmierci jej siostry mężatki, która osierociła małego synka Gustawa. W niedługim czasie mąż zmarłej siostry, widząc że i jego życie z powodu ataku choroby było zagrożone postanowił oddać dziecko do tęściowej i mieszkającej z nią szwagierki, aby w razie jego śmierci wychowywały sierotę. Jego przewidywania w niedługim czasie się potwierdziły - zmarł⁵²⁹. Rodzice Marceliny Rozciszewskiej ze Żmudzi za udział w powstaniu zostali zesłani na Syberię skąd już nie powrócili. Jej wychowaniem zajmowała się rodzina.

⁵²¹ F. Czaplicki, *Rzeź w Horożanie i Pamiętnik więźnia stanu*, Kraków 1872, s. 18, 21.

⁵²² J. Stella-Sawicki ps. Pułkownik Struś, *Ludzie i wypadki. Obrazki z powstania*, Lwów 1894, s. 125.

⁵²³ M. Bruchnalska, *Ciche...*, dz. cyt., s. 353.

⁵²⁴ Por. aneks nr 3.

⁵²⁵ Tamże, k.10-20.

⁵²⁶ J. Giejsztor, *Pamiętniki z lat 1857-1865*, (red.) T. Korzon, t. 2, Wilno 1913, s.175, 176.

⁵²⁷ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, (red.) Z. Libera, Warszawa 1959, s. 34.

⁵²⁸ BOss., sygn. Akc.13132/II, *Moje wspomnienie w Massalanach pisane. Pamiętnik Jana ordynata Bispinga 1842-1892*, s. 2.

⁵²⁹ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 152.

Takich sytuacji było wiele. Wychowaniem opuszczonych dzieci zajmowali się niekiedy zupełnie obcy ludzie⁵³⁰.

Podobnie, jak w wcześniej omawianych warstwach społecznych, najczęstszymi osobami spośród krewnych przejmujących lub wspomagających po rodzicach obowiązki wychowawcze dzieci byli dziadkowie. Stając się na jakiś czas pierwszymi wychowawcami wnuków często obdarzali ich wielką miłością⁵³¹.

Henryka Błędowska wspominała swoją matkę, której miłość do wnuka Gustawa była tak wielka, że nie reagowała na jego złe postępowanie⁵³². Brak własnego syna był powodem zabrania małego Bolesława Limanowskiego przez babcię od rodziców. Zbytnią troską o wnuka objawiała się tym, że nawet na noc by nie był głodny, babcia kładła mu pod poduszkę kawałek chleba. Zabierała go z sobą do kościoła. W czasie pobytu u dziadków w posiadłości ziemskiej Jassy na Białorusi Limanowski realizował własne najdziwniejsze pomysły, podczas których najbardziej niszczył własne odzienie. Jedyną karą jaką babcia stosowała wobec wnuka, była groźba, że nie będzie go kochać. Wnuk usłyszawszy taką groźbę stawał w bojowej pozycji przed babcią i krzyczał: „kochaj”⁵³³. Jednak miłość babci nie była ślepa i widząc, że takim sposobem nie wychowa dobrze małego Bolesława po rocznej opiece, oddała go rodzicom⁵³⁴. Wnuk był świadomy okazywanej mu dobroci nie tylko po latach, ale również w czasie pobytu u babci i na ile potrafił zapobiegał aby ten czas trwał jak najdłużej. Na wieść, że ojciec ma przyjechać by zabrać go do domu, ukrył się pod koszem i mimo głodu i zmęczenia przesiedział tam cały dzień do chwili aż ojciec pojechał⁵³⁵.

Henryk Olechnowicz Stecki z Wołynia wspominał, że przesadne rozpieszczanie jednej babci, w oczach której był najmądrzejszym i najgrzeczniejszym dzieckiem miało zgubne skutki. Stał się nieznośnym i kapryśnym dzieckiem, któremu wszyscy w domu musieli się podporządkować. Druga babcia biorąc go na wychowanie starała się dobrocią i łagodnością zmienić jego zdeformowany charakter. Jak podkreślał, jej dobroć i słodycz bardziej pozytywnie wpłynęły na niego niż bicie różgami⁵³⁶.

Gdy wnuczka zachorowała, babcia Marii Chelińskiej ile pozwalały jej siły fizyczne, pojechała w odległe strony, by wspomagać córkę radą w leczeniu choroby. Pomoc stała się

⁵³⁰ BOss., sygn. Akc.13164/II/2, M. Rozciszewska. L. Rozciszewski, *Ze wspomnień mojej matki*, t. 2, s. 4.

⁵³¹ A Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, Kraków 1978, s. 69, 70; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 99; J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt. s. 61, 68, 74, 90.

⁵³² H. Błędowska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 153.

⁵³³ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17, 18, 19.

⁵³⁴ Tamże, s. 19.

⁵³⁵ Tamże, s. 18.

⁵³⁶ H. O. Stecki, *Wspomnienie...*, dz. cyt., s. 23, 24.

cenniejsza gdy chorowały następne dzieci. Wydłużająca się wizyta babci, spowodowała zacieśnienie więzów rodzinnych. Wyrazem przywiązania do wnuczki był zapisany dla niej posąg w testamencie⁵³⁷. Inne babcie przywoływane przez pamiętnikarzy wspólnie z rodzicami dzieliły troski i radości wychowania⁵³⁸. Wspomniana babcia Chelińskiej swymi umiejętnościami w zakresie haftu lub szydełkowania wspomagała córkę troszczącą się o schludny ubiór dzieci⁵³⁹.

Słowa uznania kierowali pamiętnikarze także pod adresem dziadków. Fryderyk wychowujący się do szóstego roku życia w domu dziadka gdzie nie brakowało niczego, ale zarazem nie odznaczającym się zbytnią wystawnością, doświadczył tyle szczęścia, że na zawsze pozostało mu ono w pamięci. Kochany i pieszczony przez dziadka, był pod jego dachem niemal pierwszą osobą w rodzinie. Dziadek zabierał go na spacer i do wielu znajomych z rodzin polskich i niemieckich. Częste widoki codziennego życia ludzi różnych narodowości i warstw społecznych ukształtowały w jego świadomości własny styl egzystencji „skłonność do pracowitej rzadności, zamiłowanie do skromnego i cichego życia oraz odraza do zbytków”⁵⁴⁰.

Dziadkowie w czasie odwiedzin mieli dla wnuków zwykle jakieś smakołyki⁵⁴¹. Lasocki wspominał, że każde odwiedziny dziadka w jego osobnym pokoju, gdzie przekazywał on wnukowi bieżące uwagi i wskazania, kończyły się ucałowaniem ręki dziadka przez wnuki. Natomiast dziadek obdarowywał ich słodyczami, a w miarę upływu czasu coraz poważniejszymi prezentami⁵⁴².

Kolejnymi osobami uczestniczącymi w wychowaniu dzieci obok dziadków było rodzeństwo ojca lub matki. Niektórzy spośród niego tak głęboko zapadli w pamięci wychowanków, że po latach z drobnymi szczegółami zamieszczali ich wygląd na kartach pamiętników⁵⁴³.

Wujostwo przejmując obowiązki rodzicielskie nad dziećmi swojego rodzeństwa, starało się wypełniać pustkę powstałą po nagłej nieobecności rodziców⁵⁴⁴. W większości przypadków, ciocie traktowały ich jak własne dzieci. Błędowska pisała, że zajmowała się

⁵³⁷ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 9.

⁵³⁸ Tamże, k. 11.

⁵³⁹ Tamże.

⁵⁴⁰ FBC, F. Skarbek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 4.

⁵⁴¹ H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 59; S. Szumski, *Pamiętniki z lat 1812 – 1848*, (red.) H. Mościcki, Wilno 1931, s. 169.A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 294, 295; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 42.

⁵⁴² W. Lasocki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

⁵⁴³ E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 98, 100.

⁵⁴⁴ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 7; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 51, 54; J. Prendowska..., dz. cyt., s. 144, 186, 225.

siostrzeńcem jak własnym dzieckiem i nie wyobrażała sobie żeby można było kochać go mniej niż własne dziecko. Dzieliła z nim każdą radość i ból⁵⁴⁵.

O określonym systemie wychowania pisał inny pamiętnikarz Karol Borysowicz. Po śmierci matki, ciotka Izabela Tręblińska wychowywała pamiętnikarza i jego rodzeństwo bez zbytej czułości. Uważała, że chcąc wychować dzieci na uczciwych i pracowitych ludzi, musi być wymagająca, stanowcza, a czasem nawet ostra. Nie tolerowała próżniactwa i marnowania czasu. Zawsze dawała coś do zrobienia. Po latach Karol stwierdził, że ten system „twardej ręki” stosowany przez ciotkę w wychowaniu, bardzo ułatwił mu życie w wieku dorosłym⁵⁴⁶.

Większość wychowanków przebywających u wujostwa uważała ten czas za równie szczęśliwy, jak spędzony we własnym domu. Niektórzy autorzy wracając pamięcią do dziecięcych lat podkreślali ich anielską cierpliwość i bezgraniczne poświęcenie, mimo słabego zdrowia⁵⁴⁷. Zdarzały się przypadki, że nawet gdy rodzice żyli, dziecko uciekało do cici, gdyż w jej domu odnajdywało prawdziwą atmosferę rodzinną⁵⁴⁸. Z kolei Jadwiga Prendowska była wdzięczna krewnej męża Ambrożyńce Ostaszewskiej, która wychowywała jej dzieci w czasie, gdy ona brała udział w powstaniu⁵⁴⁹.

Dobrze wspomniano również wujków, którzy zapraszając rodziców w odwiedziny nie zapominali o ich dzieciach. Zapraszali także innych rówieśników i organizowali dla nich atrakcje, aby równie miło mogli spędzić czas⁵⁵⁰. Słowa wdzięczności zapisano pod adresem wujka, który wychowując własne dzieci, gdy zaszła potrzeba, przyjeżdżał tam gdzie pojawiła się choroba lub śmierć kogoś z rodziny. Z kobiecą czułością podejmował się opieki nad pozostałymi po śmierci rodzica sierotami, zaspokajając najdrobniejsze ich potrzeby⁵⁵¹.

Stosunkowo w niewielkim stopniu problem wychowania młodego pokolenia przez starsze rodzeństwo dotyczył warstw zamożnych. W wielu szczegółowo opisywanych rodach nie pojawiała się nawet wzmianka o tego typu wychowaniu. Jedynym na co zwrócono uwagę to przykłady, że ciągłe przebywanie rodzeństwa ze sobą budziło i wzmagало uczucia przywiązania i troski. Szymon Konopacki z Ukrainy otaczał szczególną miłością

⁵⁴⁵ H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 153.

⁵⁴⁶ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r. cz. II: Rozalmów i ja*, s. 8.

⁵⁴⁷ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 32; A. Koziaradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 6, 7, 12; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 18; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 58, 80; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 51, 54; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 36, 37.

⁵⁴⁸ B. Kocówna, *Reymont*, Warszawa 1970, s. 12, 13.

⁵⁴⁹ J. Prendowska, *Moje ...*, dz. cyt., s. 225.

⁵⁵⁰ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 12; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 51, 54.

⁵⁵¹ H. Szuman, *Wspomnienia Berlińskie i Poznańskie z r. 1848*, (red.) A. Kraushar, Warszawa 1899, s. 3.

i przywiązaniem swego brata gdyż był mu jednocześnie ojcem chrzestnym⁵⁵². O silnych więzach łączących rodzeństwo wspominał także Ignacy Paderewski, którym po śmierci mamy starsza o dwa lata siostra opiekowała się niby „mała mateczka”⁵⁵³.

Odrębną grupę opiekunów stanowili ludzie, nie związani pokrewieństwem, ale pragnący swymi uczuciami miłości obdarzać czyjeś dzieci, zwłaszcza gdy nie mieli swoich. Znajomi Henryki Błędowskiej nie mając własnych dzieci prosili ją aby jakiś czas mogli wychowywać jej syna. Uzyskawszy tę możliwość, pozwalali mu na wszystko. Gdy po paru miesiącach wysunęli rodzicom propozycję zapisania chłopcu swego majątku i wychowywania jako własnego, ojciec się nie zgodził i zabrał syna⁵⁵⁴.

Wiedziony uczuciami opiekuńczymi, mieszkający w Chorkówce koło Krosna wynalazca lampowej i zarazem pionier przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz, po śmierci własnej jedynej córki wziął na wychowanie od znajomych małą Walentynę Antosiewicz⁵⁵⁵.

Obowiązku wychowania małej wiejskiej dziewczynki podjęła się, nie zważając na niezrozumienie ze strony najbliższych, Anna Potocka. Odwiedzając w chłopskiej chacie ubogą, ciężko chorą matkę, która jedynie wzrokiem zaprowadziła ją do kącika gdzie na gołej desce leżało okryte strzępami odzieży dziecko, natychmiast zrozumiała czego od niej pragnie. Przyrzekła jej, że nie zostawi sieroty bez opieki i zatroszczy się o wychowanie dziecka⁵⁵⁶.

Mniej szczęśliwy los, podobny do niestabilnego losu ojczyzny spotkał syna generała Karola Różyckiego. Ojciec, nie mogąc się przedostać przez rosyjską granicę z dwoma synami, powierzył młodszego opiece przyjaciela Adolfa Pilikowskiego. Mały Edmund przez kilka miesięcy był pod opieką żony Adolfa, która wyjeżdżając do Kowna zabrała ze sobą wychowanka. Tam niespodziewanie zakończyła swe życie, a dziecko przeszło pod opiekę kolejnej obcej osoby, Józefy Szymanowskiej. Tułaczy jego los sprawił, że nie przebywał u niej zbyt długo, a kolejne lata spędził pod o wiele gorszą opieką, gdyż car dowiedziawszy się, że na jego terenie znajduje się syn generała Różyckiego, wydał rozkaz odebrania go i umieszczenia w zakładzie wojskowym. Był to zakład, w którym cesarz umieszczał synów swoich polskich „buntowników”. Jednak mimo panującego tam rygoru, wielu wychowujących się w nim synów polskich nie zapomniało, że są Polakami⁵⁵⁷.

Przedstawione inicjatywy wychowawcze i opiekuńcze rodzin w świetle zachowanych pamiętników, uwidocznily szereg dodatnich i ujemnych czynników rozwojowych dziecka.

⁵⁵² S. Konopacki, *Pamiętniki*, przedmowa J. Święcicki, Warszawa 1899, s. 11,12.

⁵⁵³ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s.41.

⁵⁵⁴ H. Błędowska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 312, 313.

⁵⁵⁵ W. Bonusiak, *Szejk z Galicji. Ignacy Łukasiewicz 1822-1882*, Rzeszów 2007, s. 19.

⁵⁵⁶ A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 272, 273.

⁵⁵⁷ T. Bobrowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 79, 80.

O ile warunki materialne analizowanej warstwy społecznej nie stanowiły przeszkody dla prawidłowego rozwoju psychicznego i fizycznego dzieci, to ważną kwestią w ich wychowaniu była sytuacja społeczno-polityczna narodu polskiego. Z zamieszczonych opisów kolejnych etapów rozwoju dziecka wyłania się wielka troska rodziców o swoje dzieci. Mimo panującego zwyczaju przyjmowania do pomocy innych kobiet, matka doglądała sprowadzone mamki czy niańki, by pełniły tę funkcję jak najlepiej, albo starała się wypełniać te zadania sama pytając doświadczonych w tym względzie osoby o radę. W miarę jak dzieci przybywało poświęcała im coraz więcej czasu, aż do całkowitego dodania się wychowaniu potomstwa. Mąż zazwyczaj wspomagał żonę, wypełniał te zadania, których nie zdołała ona wykonać. Stabilne i dostatnie życie, rozumiejący się rodzice to czynniki, które warunkowały szczęśliwe dzieciństwo przychodzącym na świat dzieciom. Niestety o tego typu spędzonych latach dzieciństwa wspominała tylko część pamiętnikarzy. Śmierć któregoś, a niekiedy i obojga rodziców powodowała destabilizację środowiska wychowawczego i szereg zmian, które odbijały się na życiu psychicznym i z czasem zdrowiu dzieci. Aby na ile to możliwe naprawić zaburzoną sytuację, pozostali przy życiu rodzice starali się zastąpić współmałżonka, lub powierzał wychowanie potomstwa komuś z rodziny. Najczęstszymi osobami przejmującymi wychowanie dzieci byli ojcowie któregoś z małżonków lub rodzeństwo. Ich opieka i dbałość o wypełnienie powstałej pustki, kołysły rozpacz i przywracały dzieciom równowagę wewnętrzną.

Reasumując, należy stwierdzić, że przedstawione działania wychowawcze, a także opiekuńcze w trzech warstwach społecznych w świetle literatury pamiętnikarskiej uwidocznily ogrom poświęcenia i włożonego trudu w stwarzanie warunków rozwojowych nowym pokoleniom. W każdej z omawianych warstw wyłaniało się całkowite poświęcenie matek dla swego potomstwa. Gdy zaistniała potrzeba ratowania zdrowia dzieci, nie szczędziły niczego łącznie z własnym zdrowiem i życiem. Troska ojców o zapewnienie warunków materialnych rodzinie popychała ich do szukania pracy nie tylko w pobliżu zamieszkania, ale do zatrudniania się w skrajnie niebezpiecznych i niekiedy mało płatnych zakładach pracy czy w kopalniach na terenie całego zaboru, łącznie z wyjazdem za granicę. Inni mając na uwadze niepodległość i wolność ojczyzny, narażali swe życie biorąc udział w walkach narodowo-wyzwoleńczych. Tego typu sytuacje negatywnie odbijały się na życiu psychicznym i fizycznym rodzin. Należy podkreślić, że mimo różnic ekonomicznych, uwidaczniających odrębność rodziny z poszczególnych warstw społecznych, styl życia i wychowania potomstwa był podobny. Takie same wyznawały również zasady, według których starały się żyć. Każde z dzieci zaraz po urodzeniu chrzczono, różnica uwidoczniała się jedynie

w zewnętrznej sprawie. Dla lepszego zapewnienia dzieciom opieki rodzicielskiej gdy zmarł jeden z współmałżonków, drugi wstępował w ponowny związek lub szukał pomocy w rodzinie. Ważną rolę w zakresie wychowania młodego pokolenia odegrali dziadkowie oraz krewni śpieszący z pomocą, gdy zaistniała taka potrzeba. Jedynie w czasach pokoju najdogodniejsze warunki rozwojowe miały dzieci z warstw zamożnych. Nie obciążane żadnymi obowiązkami często przekraczającymi siły fizyczne dziecka, jak to miało miejsce w warstwach najuboższych, mogły spędzać dziecinne lata w szczęściu i radości, wykorzystując czas na zabawy z rówieśnikami i poznawaniu świata w gronie rodziny.

Rozdział III

WYCHOWANIE W PROCESIE EDUKACJI

W okresie dorastania dzieci, rodzice dokładają wszelkich starań, aby je jak najlepiej wychować i stworzyć korzystne warunki do dalszego rozwoju, a przede wszystkim zdobycia wiedzy i umiejętności w procesie edukacji. Realizacja tego celu mogła się odbywać przeważnie poprzez nauczanie domowe i pobierane nauki w szkole. Obydwie drogi edukacji były ważne i spełniały określone cele. W rozdziale tym starano się przeanalizować formy i metody pracy z dziećmi w świetle pamiętników i rozważyć wszystkie aspekty tego zagadnienia. W miarę swoich możliwości finansowych i posiadanej wiedzy rodzice podczas zabawy z dziećmi rozpoczynali przekazywanie im pewnych ilości wiedzy, by w miarę upływu czasu świadomie rozpocząć regularną naukę. Po przekazaniu własnej wiedzy lub gdy inne obowiązki uniemożliwiały im dalsze tego rodzaju nauczanie, zatrudniali nauczycieli domowych, którzy wprowadzali dzieci w początkowy okres kształcenia lub przygotowywali do dalszej edukacji w szkołach. Następnym więc etapem procesu nauczania była regularna nauka w szkołach państwowych, lub prywatnych, uzależniona od lokalnych warunków, dostępu do szkoły, (przynależności do warstwy społecznej), możliwości finansowych i norm prawnych w zakresie edukacji w danym zaborze. Ważne miejsce w edukacji dzieci i młodzieży odegrał, jak wynika z badanych źródeł, Kościół katolicki. Nauczanie prowadzone przez duchowieństwo, odbywało się na ogół w duchu narodowym, patriotycznym, wolnym od decyzji i wpływów władz zaborczych.

3.1. Nauczanie domowe

Dom rodzinny odgrywa zawsze istotną rolę w wychowaniu człowieka. Jest miejscem wspólnego przebywania, wzajemnych kontaktów, wypoczynku, świętowania, spotykania się wszystkich członków społeczności rodzinnej. W XIX wieku rodziny miały często charakter wielopokoleniowy, a w domach warstw zamożnych mieszkali również tzw. rezydenci i służący. Wzajemna miłość rodziców, wspólnie realizowane cele i dążenia oraz odpowiedzialność za siebie czyniły ze zwykłego domu – dom bezpieczny. Stawał się on więc miejscem właściwego rozwoju i życia dziecka oraz gromadzenia pierwszych doświadczeń, zdobywania podstawowej wiedzy o świecie. Brak któregoś z wymienionych czynników prowadził do destrukcji domu rodzinnego, a wraz z tym do zachwiania prawidłowego

rozwoju dziecka. W zależności od warstwy społecznej, do której należała rodzina, rodzice różnili się nie tylko posiadaniem majątku, ale także zdobytym wykształceniem. Dlatego ojciec, czy matka podejmując się początkowego kształcenia swoich dzieci, przekazywali im taki zasób wiedzy jaki sami posiadali. Jeśli zależało im na poszerzeniu wiedzy dziecka, której sami nie znali, zatrudniali nauczycieli specjalizujących się w danej dziedzinie. Dzieci wyposażone w taki zasób wiedzy zdawały egzaminy sprawdzające i na tej podstawie przyjmowane były już do gimnazjum lub na pensję. Dodatkowo cechy tego rodzaju nauczania domowego podkreślał Jean Jacques Rousseau w swoim traktacie pedagogicznym *Emil, czyli o wychowaniu*⁵⁵⁸. Do podobnych wniosków doszła szwedzka pedagog Ellen Key, która swoje spostrzeżenia na ten temat zamieściła w książce *Stulecie dziecka*⁵⁵⁹. Podkreślała w niej wartość indywidualnego nauczania, pozwalającą dostrzec i rozwinąć wrodzone zamiłowania drzemiące w dziecku.

Zakres nauczania domowego zależał przede wszystkim od posiadanej wiedzy rodziców. Rozwarstwienie społeczne miało fundamentalne znaczenie w zakresie zamożności rodziny i co za tym idzie posiadanego wykształcenia przez ojca i matkę dziecka. Do rodzin wywodzących się z warstw ubogich, których nie stać było na wydatki związane z szerokim kształceniem potomstwa, należeli chłopcy małorolni oraz część mieszkańców miast, z których znaczny procent stanowiła ludność przybywająca ze wsi w celu znalezienia zatrudnienia, a co za tym idzie polepszenia warunków życia. Trudności związane z brakiem pracy lub jej godziwym wynagrodzeniem odbijały się niekorzystnie na warunkach bytowych rodziny. Niemożność zapewnienia podstawowych warunków do prawidłowego rozwoju człowieka, wpływała negatywnie na potrzebę zdobywania przez dzieci wiedzy. Rodzice przemęczeni całodzienną pracą na roli lub w fabryce, którym często od najmłodszych lat pomagały dzieci⁵⁶⁰, nie mieli czasu i siły by systematycznie wprowadzać swoje potomstwo chociażby w podstawowe elementy wiedzy. Z powodów finansowych nie kończyli też żadnych szkół. Ich wykształcenie najczęściej zawężało się do podstawowej znajomości czytania i pisania, czasem prostych rachunków, które zdobyli dzięki własnej mozolnej nauce i udzielonym przez kogoś objaśnieniom⁵⁶¹. Było dużo analfabetów, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ale także i austriackim. Do wyjątków należały osoby, które posiadały szerszą wiedzę. Przykładem był ojciec pamiętnikarza pochodzącego z okolic Częstochowy, który uczył się od polskich

⁵⁵⁸ J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955.

⁵⁵⁹ E. Key, *Stulecie dziecka*, przekład I. Moszczeńska, Warszawa 1928.

⁵⁶⁰ A. Łukomski, *50 lat...*, dz. cyt., s. 769.

⁵⁶¹ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 3; L. Krzywicki, S. Stempowski, (oprac.), *Pamiętnik nr 15, [w:] Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa, nr 1-27*. Warszawa 1939, s. 212.

skazańców politycznych, podczas pełnienia służby jako strażnik w wojsku rosyjskim na Syberii⁵⁶². Szereg rodziców nie upatrywało w nauce sposobu na życie swych dzieci. Najczęściej wyposażano swe potomstwo w umiejętność czytania i pisania oraz dokonywania obliczeń, przydatnych w codziennym życiu. Niektórzy uznawali, że w szczególności dziewczętom szersza wiedza jest niepotrzebna⁵⁶³.

Naukę rozpoczynano najczęściej w wieku siedmiu lat, a niekiedy wcześniej i okres ten trwał zwykle krótko. Kobieta mieszkająca w pobliżu Łowicza zapamiętała, że już w wieku pięciu lat poznała litery, stopniowo zaczynała je składać i samodzielnie czytać z elementarza⁵⁶⁴. W podobnych warunkach i czasie rozpoczął naukę mieszkaniec zaboru rosyjskiego, który mając sześć lat czytał biegle książki, a od jednego z sąsiadów nauczył się umiejętności pisania⁵⁶⁵.

Najodpowiedniejszą porą do nauki na wsi była późna jesień i zima. Wówczas rodzice, wykonując drobne prace w domu mogli poświęcić czas, aby zająć się nauczaniem dzieci. Matka ze wsi koło Lublina, przędąca kądziel, uczyła siedzącą obok niej córkę najpierw znajomości pojedynczych liter, a następnie składania z nich sylab i wyrazów. W ten sposób przez okres zimy dziecko nauczyło się czytać. Podczas drugiej zimy córka uczyła się pisać, a z pomocą brata poznała tabliczkę mnożenia. Umiejętność czytania dała jej możliwość zgłębiania nieznanych dotąd ksiązek i z tego powodu zaniechała kształcenia z dziedziny matematyki⁵⁶⁶. Pamiętnikarz, którego rodzice przemieszczali się z miejsca na miejsce dla polepszenia bytu, osiedliwszy się w Winianach koło Poznania, wspominał, że mama codziennie z wielką wytrwałością uczyła jego i rodzeństwo po polsku czytać i pisać. Zanim zaczął chodzić do szkoły umiał już dobrze czytać i trochę pisać po polsku⁵⁶⁷. O nauczaniu przez matkę wspominali także inni pamiętnikarze⁵⁶⁸.

W nauczaniu dzieci podstawowych wiadomości uczestniczyli także ojcowie. Pamiętnikarz mieszkający w małym miasteczku koło Wielunia wspominał, że ojciec wykonując koszyki, pouczał go, by poprawnie trzymał palec ucząc się pisać⁵⁶⁹. Mieszkaniec wsi Konstancja w Galicji wspominał, że ojciec wieczorami uczył z zapalem czytać i pisać

⁵⁶² J. Landy-Tołwińska (oprac.), *Aż z dalekiego Sachalinu*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Warszawa 1968, s. 43, 44.

⁵⁶³ M. Fornalska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 514, 515.

⁵⁶⁴ F. Jakubczak (oprac.), *Móc wciąż pracować...*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 83.

⁵⁶⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6*, dz. cyt., s. 452.

⁵⁶⁶ F. Jakubczak (oprac.), *Związana jestem z ziemią...*, dz. cyt., s. 48, 49.

⁵⁶⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 1*, dz. cyt., s. 4.

⁵⁶⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 3*, dz. cyt., s. 113.

⁵⁶⁹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9*, dz. cyt., s. 735.

własne dzieci. Czasem nie posiadając książek pożyczał je od bogatszych znajomych. Na naukę do niego uczęszczały również dzieci sąsiadów⁵⁷⁰.

Podobnie było w rodzinie pamiętnikarza o imieniu Stanisław, pochodzącego ze wsi Kroczków koło Radomia. Ojciec umiejący dobrze czytać, uczył w domu nie tylko własne dzieci, ale również najbliższych sąsiadów. Zgromadzeni wokół stołu uczniowie uczyli się czytać i pisać z elementarza oraz książek do nabożeństwa. Pięcioletni wówczas Stanisław chciwie przysłuchiwał się prowadzonej nauce, a usłyszane treści starał się zapamiętać. W ten sposób w niedługim czasie nauczył się pisać i czytać⁵⁷¹. Antoni Pośrednik z Krotoszyna, otrzymał tylko skąpy zasób wiedzy z zakresu języka ojczystego, gdyż ojciec pisać nie umiał, znał natomiast na pamięć wiele polskich wierszy od Mikołaja Reja do czasów mu współczesnych i przekazał je synowi⁵⁷².

Obok rodziców, głównych przekazicieli wiedzy w niższych warstwach społecznych, w nauczaniu domowym pomagali pozostali członkowie rodziny, najczęściej starsze rodzeństwo⁵⁷³. Matka Romana Turka z zaboru austriackiego, zajęta pracą, nakłaniała starszego syna Wojtka, aby pomógł młodszemu bratu w nauce⁵⁷⁴.

Jednak nie zawsze rodzice mimo najlepszych chęci byli w stanie przekazać swym dzieciom fundamentalną wiedzę. Pamiętnikarz ze wsi koło Miechowa pisał, że ani jego rodzice, ani nikt z sąsiadów nie umiał czytać lub pisać⁵⁷⁵. Wówczas rodzice wyszukiwali kogoś, kto posiadał tę umiejętność i prosili, aby zgodził się uczyć dziecko w okresie zimy. W ten sposób pamiętnikarz ze wsi Bieliny koło Iłży w pierwszą zimę uczęszczał na naukę do znajomego gospodarza, natomiast w następną, do oddalonego od domu o siedem kilometrów dworu⁵⁷⁶.

Brak szkoły we wsi Kunice koło Myślenic spowodował, że rodzice Ludwika Kasprzyka zgodzili się, aby w miesiącach zimowych ich synów uczył starszy, wędrujący od wsi do wsi człowiek. Otrzymał on osobną izbę do zamieszkania i wyżywienie. Czy dostał od rodziców wynagrodzenie, tego pamiętnikarz nie wiedział. Również wędrowny nauczyciel uczył innego pamiętnikarza i jego brata od listopada do końca kwietnia. Przygodny

⁵⁷⁰ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 13...*, dz. cyt., s. 158.

⁵⁷¹ Tamże, s. 212, 213.

⁵⁷² BOss., sygn. Akc.14405/1, A. Pośrednik, *Moje...*, dz. cyt., k. 11.

⁵⁷³ L. Stróżecka (red.), *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1954, s. 145; Z. Kruszewska, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 109; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz., cyt., s. 138; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 23...*, dz. cyt., s. 311; J. Landy-Tołwińska (oprac.) *Czy książka da ci jeść?*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Warszawa 1968 s. 82.

⁵⁷⁴ R. Turek, *Moja mama...*, dz. cyt., s. 228, 229.

⁵⁷⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 21...*, dz. cyt., s. 284.

⁵⁷⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 20...*, dz. cyt., s. 270.

nauczyciel wywiązywał się z podjętego obowiązku dobrze. W ciągu sześciu miesięcy nauczył chłopców czytać i pisać. Otrzymana wiedza umożliwiła im kontynuowanie nauki w szkole⁵⁷⁷. Tego samego typu zatrudnienie dostawał tułający się weteran walk powstańczych z 1863 r., który pod zmienionym nazwiskiem ukrywał się w podlubelskich wsiach przed zesłaniem na Syberię⁵⁷⁸.

Do wyjątków należały przypadki gdy dziecko wiejskie uczęszczało do gimnazjum. Ksiądz Paweł Siwek, pochodzący ze wsi Trojanowice koło Krakowa, swoją możliwość kształcenia się w krakowskich szkołach zawdzięczał niezmiernej pracowitości rodziców, którzy zdołali sfinansować pobieranie prywatnych lekcji języka niemieckiego i innych przedmiotów u dyrektora miejscowej szkoły, by syn mógł zdać egzamin wstępny i uczyć się w gimnazjum⁵⁷⁹.

Anonimowy pamiętnikarz ze wsi oddalonej o cztery kilometry od Łomży wspominał, że jego babcia doceniała wartość nauki. Mimo, że sama nie umiała czytać, usilnie nakłaniała córkę aby nauczyła wnuczka chociaż tyle, by mógł do mszy świętej służyć⁵⁸⁰.

Brak pieniędzy wykluczył zatrudnianie prywatnych nauczycieli przez ubogie rodziny wiejskie. Niepiśmienni rodzice, nie mogli wyposażyć swego potomstwa nawet w podstawową wiedzę. Niektóre dzieci w wieku szkolnym widząc jak inne się uczą, pragnęły zdobyć chociaż minimalne umiejętności w tym zakresie i zdarzało się, że ich marzenia zmieniały się w rzeczywistość. Uczyli ich najczęściej zaprzyjaźnieni rówieśnicy chodzący do szkoły⁵⁸¹.

Zapłatą za naukę bywała najczęściej dozgonna wdzięczność za ofiarowany trud. Reszta pracy należała do dziecka, które chcąc przyswoić sobie zakres wiedzy musiało między wypełnianymi obowiązkami w domu i gospodarstwie, znaleźć czas i miejsce by ją opanować. Ogromny wysiłek i samozaparcie przynosiło efekty i dawało radość i zadowolenie. Anonimowy pamiętnikarz z zaboru austriackiego wspominał, że czytać i pisać uczyła go dziewczynka pasąca razem z nim krowy, która chodziła do drugiej klasy. Aby miał z czego się uczyć podarowała mu elementarz i tabliczkę z rysikiem. Zadane ćwiczenia odrabiał w ukryciu przed gospodarzami, na stołku do dojenia krów. Po czterech miesiącach umiał już składać litery i sylabizować. Z wdzięczności za otrzymywaną naukę, pamiętnikarz obdarowywał dziewczynkę kawałkiem chleba otrzymywanym od gospodarzy na czas

⁵⁷⁷ BJ., sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, s.17.

⁵⁷⁸ F. Jakubczak (oprac.), *Związana jestem z ziemią*, w: *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 48.

⁵⁷⁹ BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie*, k. 7.

⁵⁸⁰ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 5...*, dz. cyt. s. 437.

⁵⁸¹ F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 60, 64, 64; J. Landy-Totwińska (oprac.), *Ojciec i syn [w:] Pamiętniki samouków*, Warszawa 1968; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 21...*, dz. cyt., s. 285, 286.

pasienia. Pamiętnikarz dodawał, że, swojej „profesorce” był bardzo wdzięczny aż do śmierci, gdyż nauczyła go również pisać i rachować⁵⁸².

Szlachcic, Stanisław Linowski, mieszkający nad rzeką Nidą koło Kielc pisał, że chłopci nie mając gdzie kształcić swych dzieci, prosili jego ojca, aby mogły one pobierać naukę wspólnie z jego dziećmi we dworze. Zajęcia te prowadziła mieszkająca na stałe rezydentka⁵⁸³. Do grona tego typu nauczycielek należała Maria Curie-Skłodowska, która zatrudniona jako guwernantka w rodzinie ziemiańskiej na wsi w zaborze rosyjskim, swój wolny czas przeznaczala na naukę czytania i pisania dzieci wiejskich⁵⁸⁴.

Nauczycielka Zofia Kruszewska już w wieku dwunastu lat uczyła z siostrami przychodzących do ich domu chłopców. Później kształcąc się w warszawskim konserwatorium muzycznym zawsze uczyła jedno biedne dziecko⁵⁸⁵. Również w zaborze rosyjskim uczyła dzieci z okolicznych wiosek rezydentka mieszkająca w folwarku⁵⁸⁶.

Niektórzy z pamiętnikarzy wspominali, że dzięki wrodzonym zdolnościom i ogromnemu wysiłkowi sami zdobywali umiejętność czytania. Jedna z anonimowych autorek, wycinając litery z gazet układała wyrazy, a później całe zdania i w ten sposób nauczyła się czytać. Matka, będąc analfaberką popierała mocno naukę córki i z żalem wyznawała, że człowiek, który nie umie czytać i pisać, to jakby miał oczy, a nie widział, i miał rozum, a był „głupi jak stołowe nogi”⁵⁸⁷. Niektóre z dzieci zamieszkałe w ubogiej dzielnicy Płocka nad Wisłą nauczyły się czytać z napisów zamieszczonych na przystaniach i statkach⁵⁸⁸.

Z powodu braku środków finansowych biednych rodzin nie było stać na podręczniki do nauki. Często więc do celów edukacyjnych używano książeczki do modlitwy i tabliczki z rysikiem. Do nauki czytania pożyczano czasopisma od sąsiadów lub księży, czasem prenumerowano czasopisma kościelne lub świeckie⁵⁸⁹.

Mimo trudnej sytuacji materialnej większość rodziców zachęcała dzieci do nauki, ukazywała jej znaczenie w życiu. Najczęstszym celem nauczania domowego była możliwość modlenia się z książeczki, czytania książek i czasopism, a niekiedy nadesłanych listów od

⁵⁸² J. Landy-Tołwińska (oprac.), *Najszcześniejszy...*, dz. cyt., s. 199, 200.

⁵⁸³ BOss., sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva rerum, 1898-1949*, t. 1, k. 28.

⁵⁸⁴ M. Curie-Skłodowska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983., s. 549.

⁵⁸⁵ Z. Kruszewska, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 110, 112.

⁵⁸⁶ L. Krzywicki, (red.), *Pamiętnik nr 22...*, dz. cyt., s. 304.

⁵⁸⁷ J. Landy-Tołwińska (oprac.), *Zakazane...*, dz. cyt., s. 180, 181.

⁵⁸⁸ C. Motyliński, *Płock...*, dz. cyt., s. 45.

⁵⁸⁹ J. Wilczek, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 396; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 22...*, dz. cyt., s. 452.

rodziny i znajomych z zagranicy⁵⁹⁰. Rodzice, którzy nie cenili wartości nauki, nie dążyli aby ich dzieci ją zdobywały. Stąd też duża ilość dzieci nie potrafiła czytać ani pisać⁵⁹¹.

Podsumowując ten fragment rozważań, należy podkreślić, że dzieci chłopskie pragnęły się uczyć. W wielu przypadkach same prosiły rodziców by mogły zdobywać wiedzę⁵⁹². Uzyskawszy możliwość nauki chłoneły ją z wielkim zapałem. Pamiętnikarz z okolic Białegostoku, wspominał, że bardzo lubił czytać, że aż matka zaczęła przed nim ukrywać książki⁵⁹³. Najzdolniejszym i pragnącym kontynuować naukę dzieciom, nawet te okruchy wiedzy ułatwiały lub wręcz otwierały drogę do dalszego kształcenia⁵⁹⁴.

Grupami społecznymi, których dochody pozwalały nie tylko na godne warunki życia, ale również na wyposażenie w wiedzę swego potomstwa byli zamożniejsi mieszkańcy miast oraz szlachta. Rodzice obydwu tych warstw społecznych, byli na ogół osobami wykształconymi. W szczególności ojcowie, którzy posiadali nierzadko wyższe wykształcenie. Matki były mniej wykształcone ze względu na zamknięty dla nich dostęp na studia wyższe, kończyły jednakże szkoły średnie, najczęściej tzw. pensje, a niektóre specjalistyczne kursy istniejące w danym zaborze lub zagranicą. Po założeniu rodziny, zazwyczaj pochłonięte były wychowaniem dzieci, o czym niejednokrotnie wspominali pamiętnikarze⁵⁹⁵.

Polski pisarz i publicysta Edward Tomasz Massalski wspominał, że dzięki dozorowi i zachętom do nauki jego matki osiągał lepsze wyniki i chętniej zabierał się do pracy⁵⁹⁶. Zakres i poziom wykształcenia dzieci nie tyle był uzależniony od zamożności rodziny, ile od dbałości rodziców i rozumienia jego znaczenia⁵⁹⁷.

Wyposażenie dzieci w podstawową wiedzę przed wstąpieniem do szkoły nie stwarzało rodzicom zbyt wielkich trudności. Niekiedy w rodzinach mieszczańskich pojawiały się trudności finansowe, jednak wielu rodziców, podobnie jak w przypadku rodziny Heleny Modrzejewskiej, szukało oszczędności w innych obszarach życia niż kształcenie dzieci⁵⁹⁸.

⁵⁹⁰ BOss., sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 28.

⁵⁹¹ M. Fornalska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 514, 515.

⁵⁹² F. Jakubczak (oprac.), *Móc wciąż pracować społecznie*, [w:] *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 83.

⁵⁹³ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt. s. 452.

⁵⁹⁴ Tamże, s. 452, 453.

⁵⁹⁵ BOss., sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1. k. 9;

Tamże, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku.1904-1923*, t. 1, k. 4.

⁵⁹⁶ E. T. Massalski, *Z pamiętników (1799 – 1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816 – 1824*, (red.) H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 228.

⁵⁹⁷ L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 28, 29.

⁵⁹⁸ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 46.

Za główny cel domowego nauczania uważano poznanie języków obcych, bowiem im więcej kto ich posiadał, tym za lepiej wykształconego był uznawany i sam za takiego się uważał. Dlatego też dbali o naukę obcych języków, zwłaszcza języka francuskiego⁵⁹⁹.

Z uwagi na okres zaborów często do nauczanych (tajnie) przedmiotów należała historia Polski⁶⁰⁰. Kolejnymi przedmiotami były: matematyka, która według ówczesnych wyobrażeń uczyła logicznego myślenia oraz fizyka i przyroda⁶⁰¹. Rzadziej, ale uczono także przedmiotów artystycznych: rysunku, śpiewu, tańca, nauki gry na instrumentach muzycznych oraz robót ręcznych⁶⁰².

Dzieci rozpoczynały naukę w domu od wczesnych lat i kontynuowały ją w wyżej zorganizowanych formach edukacji szczebla podstawowego lub średniego⁶⁰³. Rodzice zatrudniając opiekunki, lub opiekunów, preferowali osoby pochodzące z zagranicy, aby dziecko wraz z rozwojem mowy uczyło się mimowolnie obcego języka. Rodzice Józefa Zielińskiego opiekę nad nim powierzyli francuskiemu lokajowi⁶⁰⁴. Naukę języka niemieckiego poprzez codzienną rozmowę ćwiczyły córki Franciszki Pawłowskiej z boną Niemką⁶⁰⁵.

W podobnym celu zatrudniono niemiecką bonę w rodzinie Teodory Krajewskiej⁶⁰⁶. Bardzo szybko opanował ten sam język wraz z akcentem wiedeńskim Witold Zagórski, w czym pomagał mu ojciec pracujący we wcześniejszych latach w stolicy Austrii⁶⁰⁷. Matka Jadwigi Klemensiewicz w trosce, aby córka ćwiczyła od najmłodszych lat wymowę obcego języka, mówiła do niej tylko po francusku. Dzięki temu Jadwiga już w szóstym roku życia porozumiewała się z matką tylko w tym języku⁶⁰⁸. Podobnie postępowała matka Elizy Orzeszkowej⁶⁰⁹. Obu wyżej wymienionych języków uczył się w domu rodzinnym od najwcześniejszych lat, mieszkający w Poznaniu Marcełi, którego rodzice pochodzili z tychże krajów⁶¹⁰.

Naukę czytania i pisania w języku ojczystym rozpoczynano niekiedy od czwartego roku życia dziecka, gdyż w ówczesnych czasach istniało przekonanie, że ten wiek jest

⁵⁹⁹ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 144; M. Kietlińska, *Wspomnienia*, Warszawa 1986, s. 112.

⁶⁰⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 90.

⁶⁰¹ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 144; S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 38, 39.

⁶⁰² S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 38; Sz. Konopacki, *Pamiętniki*, Warszawa 1899, s. 39; G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Warszawa 1928, s. 19; M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 112.

⁶⁰³ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 46.

⁶⁰⁴ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 29.

⁶⁰⁵ G. Pauszer-Klonowska, *Pani Eliza*, Warszawa, 1960, s. 11.

⁶⁰⁶ BOss., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, k. 20.

⁶⁰⁷ Tamże, sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 15.

⁶⁰⁸ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 73.

⁶⁰⁹ G. Pauszer-Klonowska, *Pani...*, dz. cyt., s. 11.

⁶¹⁰ M. Motty, *Listy ...*, dz. cyt., s. 6.

najwłaściwszy do rozpoczynania nauki⁶¹¹. Tak wczesna edukacja elementarna dotyczyła szczególnie dziewczynek. Dziewczęta bowiem w wieu piętnastu lat, zdaniem Heleny Modzejewskiej, były już przygotowywane do obowiązków małżeńskich⁶¹².

Z kolei Zieliński wspominał, że choć naukę z matką rozpoczął w wieku ośmiu lat, ze względu na jej łagodne usposobienie, szybko osiągnął dobre rezultaty i wkrótce mógł korzystać ze zdobytej pod jej kierunkiem wiedzy w szkole⁶¹³. Pierwsze elementy nauki wplatano w zabawę. Matka Aleksandra Kozieradzkiego łączyła pieszczoty dziecka z nauką, w ten sposób nauczyła chłopca czytania w języku ojczystym i po łacinie, a także wielu bajek⁶¹⁴.

Niektórzy pamiętnikarze bardzo szybko zdobywali wiedzę i umiejętności. Jak relacjonował Franciszek Dmochowski, mając pięć i pół roku umiał poprawnie czytać po polsku i francusku, a także znał na pamięć fragmenty z *Iliady* Homera⁶¹⁵. Do podobnego wniosku dochodził Ignacy Paderewski, który nie potrafił wprawdzie dokładnie ustalić czasu rozpoczęcia nauki czytania i pisania, pamiętał jednak, że nie mając jeszcze czterech lat pisał już list do ojca, przebywającego w więzieniu⁶¹⁶.

Naukę pisania rozpoczętą w wieku pięciu lat Ludwik Solski, opisywał jako męczącą codzienną pracę z matką, która niestrudzenie prowadziła po kartce papieru jego dłoń „uzbrojoną” w ołówek⁶¹⁷. W podobnym wieku rozpoczynali naukę jeszcze inni pamiętnikarze⁶¹⁸.

Do poważanych wśród ziemiaństwa i bogatego mieszczaństwa przedmiotów należała nauka śpiewu i gry na instrumencie. Panowało przekonanie, że panienki wywodzące się z bogatszych sfer powinny umieć grać, śpiewać i tańczyć. Wykształceniem muzycznym oraz znajomością zasad dobrego zachowania popisywały się przed zebranymi gośćmi na salonach⁶¹⁹. Nie wszystkie dziewczynki miały wrodzone predyspozycje do tego przedmiotu.

⁶¹¹ A. Winiarz, *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795 – 1918)*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku. Zbiór studiów*, (red.) K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2004, s. 117.

⁶¹² H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 31.

⁶¹³ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt. s. 29.

⁶¹⁴ A. Kozieradzki, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 11.

⁶¹⁵ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 31.

⁶¹⁶ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 33.

⁶¹⁷ L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 28, 29.

⁶¹⁸ BOss., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, s. 10; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 66; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141.

⁶¹⁹ Z. Ordyńska, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewięćcnych*, red. D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 459; D. Wawrzykowska - Wierciochowa, *Maria Bohuszewiczówna*, Warszawa, 1967, s. 11,12.

Matka Jadwigi Klemensiewicz bardzo dużo czasu poświęciła na naukę gry córki. Jednak dziecko nie zdołało się nauczyć niektórych elementów gry, m.in. szybkiego czytania nut⁶²⁰.

Ujawniająca się rozpiętość wiekowa występująca w nauczaniu domowym dzieci nie przekreślała efektów przyswojenia danego zakresu materiału. Wręcz przeciwnie, to dzięki indywidualnemu podejściu do możliwości zróżnicowanego rozpoczęcia nauczania, wiedza zdobywana przez dziecko nie stawała się udręką lecz przyjemnością. Należy tu nadmienić że wielką propagatorką takiego sposobu nauczania była m.in. wspomniana już Ellen Key, która podkreślała, że dopiero wtedy trzeba dzieci zacząć uczyć, gdy same będą pragnęły czegoś się dowiedzieć lub coś zrobić. Gdy uczeń przystąpi do nauki z odpowiednio wyrobionym zmysłem spostrzegawczym i zapałem do pracy, to z łatwością nauczy się w dziesiątym roku tego, czego w ósmym roku życia uczą się inni⁶²¹.

Przykładem właściwego przygotowania do szkoły przez dom rodzinny była charakterystyka nauczania przedstawiona przez pamiętnikarkę Romanę Pachucką z Koluszek. Jej ojciec mimo technicznego wykształcenia uczył dzieci nie tylko pisać i czytać, ale także historii, geografii, przyrody. Podsuwał do czytania pożyteczne lektury. Natomiast matka poprzez naukę śpiewu i recytacji wierszy rozwijała zmysł estetyczny dziecka. W ten sposób obydwójce wprowadzali ją w „atmosferę polskiej kultury”⁶²².

Matki pełniące rolę nauczycielek, zostały zapamiętane przez dzieci jako osoby cierpliwe, wyrozumiałe i sprawiedliwe, troskliwe wychowawczynie, niosące pociechę we wszelkich kwestiach wieku dziecięcego⁶²³. Jadwiga Klemensiewicz podkreślała, że „matka była źródłem pierwszych rozkoszy umysłowych płynących z nauki jaką podawała, budziła [...] zainteresowanie i zamiłowanie do odkrywania coraz to nowych a zaciekawiających działów wiedzy, co już zostało na całe życie”⁶²⁴. Natomiast Ewa Felińska wspominała, że zawsze słuchała swojej matki i wierzyła wszystkiemu, co ona powiedziała⁶²⁵. Przekazywane przez matkę treści tak głęboko zapadły w świadomości Juliusza Czermińskiego, że śniły mu się po nocach. Po latach będąc już młodzieńcem, pytał ojca czy to na niego kiedyś napadli zbójce gdy wracał do domu, czy to zapamiętany z dzieciństwa i wiersz *Powrót taty*, Adama Mickiewicza, czytany przez matkę⁶²⁶.

⁶²⁰ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 73.

⁶²¹ E. Key, *Stulecie ...*, dz. cyt., s. 419, 420.

⁶²² R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*, Wrocław 1958, s. 6, 7.

⁶²³ BOss., sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1. k. 9,10. T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 140, 141; A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt. s. 200.

⁶²⁴ Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 73.

⁶²⁵ E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 123.

⁶²⁶ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, k. 28.

W trosce, aby przekazywana dzieciom wiedza przyjęta była z zainteresowaniem, matki przygotowywały się do prowadzonych zajęć. Anna Potocka do tego stopnia traktowała poważne nauczanie dzieci, że do poszczególnych przedmiotów przygotowywała się, jakby miała dać „prelekcje na uniwersytecie”⁶²⁷.

Realizowane treści nauczania matki same lubiły i z chęcią tłumaczyły je dzieciom, chcąc w nich rozbudzić tę samą miłość do wiedzy⁶²⁸. Niektóre z matek stosowały różne systemy nauki. Matka Jadwigi Łuszczewskiej nie chcąc narażać córek na obce wychowanie przez zaborcę postanowiła wraz z mężem osobiście wykształcić dziewczynki. Nie przeciążała je nauką pamięciową. Ceniła metody nauczania rozwijające umysł. Dzieci musiały sobie same radzić z odrabianiem zadań, aby w ten sposób nauczyć się samodzielności. Dopiero w wieku siedmiu lat rozpoczęła ich naukę czytania i pisania uznając, że wówczas mogły one być do tego odpowiednio przygotowane⁶²⁹.

Również pozytywnie oceniali pamiętnikarze nauczanie prowadzone przez ojców. W pamiętnikach ukazani zostali oni nie tylko jako przekazicieli wiedzy, ale również jako znawcy i miłośnicy nauczanych dziedzin. M. Skłodowska–Curie wspominała, że jej ojciec bardzo interesował się literaturą, świetnie znał polską poezję, tłumaczył wiersze z języków obcych i sam je pisał. W wolnych chwilach recytował z pamięci arcydzieła poezji i prozy polskiej, co budziło w dzieciach zachwyt i rozwijało uczucia patriotyczne⁶³⁰. Stąd nie wydaje się być niczym dziwnym fakt, że Maria od dzieciństwa pokochała poezję największych polskich poetów, takich jak: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i innych. Opanowawszy język francuski, niemiecki, rosyjski, angielski, rozczytywała się w literaturze, powstałej w tych językach. Jej ojciec lubił także przedmioty ścisłe, np. matematykę. Korzystał z każdej sposobności, aby jak najwięcej wyjaśnić dzieciom również z zakresu przyrody⁶³¹. Inną formę nauczania własnych dzieci dziejów ojczystych przyjął ojciec Henryka Wiercińskiego, zamieszkały we wsi Niezabitów koło Lublina. Nauczał na podstawie opracowanych przez siebie dziejów Polski. Uzupełnieniem wiedzy o królach polskich i ich sławnych czynach były śpiewy pieśni historycznych, do których akompaniował na skrzypcach⁶³².

⁶²⁷ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 200.

⁶²⁸ M. Curie – Skłodowska, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 546; Z. Ordyńska, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 459; J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., 74, 76.

⁶²⁹ J. Łuszczewska, *Pamiętniki 1834–1897*, (red.) J. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 70, 71, 74.

⁶³⁰ M. Curie–Skłodowska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 546.

⁶³¹ Tamże.

⁶³² H. Wierciński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 64, 65.

Zofia Ordyńska wspominała, że ojciec troszczył się o postępy dzieci w nauce, pomagał w domowych lekcjach i zadaniach. Był zawsze pogodny i wyrozumiały, ale nie pozwalał na marnowanie czasu, wprowadził istic wojskowy rygor⁶³³.

Gdy rodzice osobiście nie mogli zająć się nauczaniem dzieci, wówczas rolę tę przejmowali bliżsi lub dalsi członkowie rodziny. Zofia Izdebska wspominała, że na jej wychowanie i wykształcenie wielki wpływ wywarła babka. Posiadała ona wszechstronną wiedzę i szerokie zainteresowania. Chociaż nie prowadziła z wnuczką regularnych lekcji, jednak chętnie wtajemniczała ją w rozległe wiadomości na różne tematy. Rozbudziła w ten sposób w niej zainteresowania przyrodnicze, dzięki którym dziewczynka stworzyła zielnik, zawierający różne okazy flory podolskiej⁶³⁴.

Bolesław Limanowski wspominał brata Anicentego, któremu wiele zawdzięczał w zakresie nauki. Pod jego wpływem Bolesław bardzo wcześnie zapragnął zdobywać wiedzę poprzez czytanie⁶³⁵. Podobne sytuacje występowały w innych rodzinach⁶³⁶.

Przebywanie dzieci w gronie rodziny, wsłuchiwanie się w tematy, których często do końca nie rozumiały, stawało się początkiem rozmyślenia i dociekania do prawdy oraz szukania wyjaśnień na dręczące pytania. Czasem wiedzę historyczną dzieci miały sposobność zdobywania z „pierwszej ręki”, od osób które były świadkami ważnych wydarzeń narodowych. Byli to powstańcy, weterani walk, obdarzani szacunkiem, a niekiedy będący członkami rodzin⁶³⁷.

Ważnymi przedmiotami, które umożliwiały dzieciom naukę były pomoce dydaktyczne. Należały do nich m.in.: galeria malowideł, szkielety, mapy, zbiór mineralogiczny i botaniczny, zioła, kwiaty ususzone⁶³⁸, a także gry, zabawy i elementarze⁶³⁹. W domu Bolesława Limanowskiego do nauki historii dziejów Polski wykorzystywano również grę, w którą chętnie chłopcy się bawili. Była to jakby mapa, złożona z wielu obrazków przedstawiających podróż przez dzieje Polski⁶⁴⁰.

⁶³³ Z. Ordyńska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 459, 461.

⁶³⁴ T. Epsztein, *Edukacja domowa dzieci i młodzieży ziemiańskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1864 – 1914*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Historii Wychowania – czerwiec 1993*, (red.) J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994, s. 334.

⁶³⁵ B. Limanowski, *Pamiętniki 1835-1870*, Warszawa 1957, s. 30.

⁶³⁶ J. Giejsztor, *Pamiętniki z lat 1857-1865*, (przedm.) T. Korzon, t. 1, Wilno 1913, s. 9, 10; S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz., cyt., s. 44, 45.

⁶³⁷ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141, 142; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 53.

⁶³⁸ H. Błędowska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 45.

⁶³⁹ M. Kośny, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Gliński, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, t. 2, s. 168.

⁶⁴⁰ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 34.

Stosunek do nauki dzieci uzależniony był w dużym stopniu od umiejętności przekazania wiedzy przez nauczającego, zainteresowania danym zagadnieniem przez ucznia lub stosowanych za naukę nagród. Ludwik Solski w dzieciństwie niechętnie odrywał się od zabaw, na rzecz nauki, ale obietnica wyjazdu do kolegów w Jasieniu koło Brzeska dodawała mu chęci do sprawnego odrobienia zadanego materiału⁶⁴¹.

Jadwiga Łuszczewska swój zapał do nauki przedmiotów, do których nie miała początkowo zamiłowania zawdzięczała rodzicom, którzy uczyli niewiele, ale za to najpotrzebniejszych treści. Podstawowe wiadomości przekazywali w taki sposób, aby stanowiły zachętę do poszerzania wiedzy w późniejszym czasie⁶⁴².

Wychowanie domowe, realizowane przez rodziców, miało przygotować dzieci do dalszej nauki w gimnazjum lub do kontynuowania edukacji w domu na nieco wyższym poziomie i pod kierunkiem wyspecjalizowanych nauczycieli⁶⁴³.

Dobrego nauczyciela dla dzieci trudno było znaleźć, dlatego korzystano często z rad i poleceń rodziny lub znajomych. Tadeusz Bobrowski wyjaśniał przyczyny związane z brakiem wykwalifikowanych pedagogów: „Niełatwo było w owych czasach znaleźć u nas uzdolnionego nauczyciela. Pedagogia nie tylko u nas ale w większej części Europy była jeszcze w kolebce. Zresztą i sam zawód nauczyciela nie bardzo pociągający przy ówczesnych wyobrażeniach społecznych, stawiających nauczyciela domowego bodaj że nie w rzędzie sług – miał jeszcze i z tego dodatkowe przykrości”⁶⁴⁴.

O podobnych trudnościach w znalezieniu dobrego nauczyciela pisali inni pamiętnikarze⁶⁴⁵. Stąd coraz powszechniejszym stawał się więc zwyczaj, zatrudniania do nauczania polskich dzieci guwernerów z obcych państw. Najbardziej pożądaną cechą ówczesnego nauczyciela był szeroki zakres posiadanej wiedzy, a także umiejętność jej przekazu dzieciom. Rosnąca świadomość pedagogiczna rodziców zwiększała wymagania wobec nauczycieli domowych. Stopniowo zaczęli kłaść nacisk nie tylko na przygotowanie merytoryczne, ale też pobożność i kształtowanie postaw patriotycznych, zwłaszcza w aspekcie rosnącej rusyfikacji i germanizacji narodu polskiego. Według nich idealny nauczyciel powinien legitymować się odpowiednim przygotowaniem zawodowym, posiadać umiejętność przekazywania dzieciom wiedzy oraz mieć nienaganną opinię moralną⁶⁴⁶. Stąd

⁶⁴¹ L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 29.

⁶⁴² J. Łuszczewska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 76,78.

⁶⁴³ FBC, F. Skarbek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 5.

⁶⁴⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 143, 144.

⁶⁴⁵ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 23, 24; M. R. Bogdanowicz, *Wspomnienia*, t. 1, Kraków 1959, s. 197; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 75.

⁶⁴⁶ T. Bobrowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 134.

na kartach wielu pamiętników ukazane zostały sylwetki nauczycieli, o różnorodnym wykształceniu i takim samym podejściu do uczniów. Nauczyciel Bolesława Limanowskiego był człowiekiem młodym, o łagodnym usposobieniu. Dzieci lubiły go i żyły z nim w zgodzie. Najdłużej u nich przebywał i najwięcej przekazał im wiedzy⁶⁴⁷.

Zupełnie inną osobowość prezentował guwerner córki generała Jana Henryka Dąbrowskiego z Warszawy. Był to człowiek, który swoją porywającą i łatwą wymową wpływał na otoczenie. Jego wrodzone zdolności sprawiły, że jako nauczyciel był bardzo dobry, ale zbyt często wdawał się w politykę i lubił o niej dysutować⁶⁴⁸. Podobnych określeń pod adresem nauczycieli na kartkach pamiętników można spotkać więcej⁶⁴⁹.

Oprócz pozytywnego stosunku większości nauczycieli domowych do dzieci, zdarzały się także nieodosobnione przypadki niewłaściwego, a przede wszystkim niesprawiedliwego traktowania podopiecznych. Wacław Lasocki wspominał, że jego korepetytor Jan Wierzbicki często się zamyślał. Z tegoż powodu zdarzało się, że nie wiadomo z jakiej przyczyny uderzał go czterokanciastą linią po łokciu lub przedramieniu, tylko dla tego, „iż mu się coś przesłuszało, przewidywało lub wydało”⁶⁵⁰. Podobnych przykładów było więcej⁶⁵¹.

Do najbardziej cenionych i poszukiwanych pedagogów należeli absolwenci różnego kierunku studiów wyższych, nazywani profesorami. Posiadali zazwyczaj ogromną jak na owe czasy wiedzę i doświadczenie pedagogiczne. Jak podkreślali pamiętnikarze, należeli oni do najbardziej poszukiwanych i szczerze opłacanych nauczycieli, u których zabiegano chociaż o kilka lekcji⁶⁵².

Nauczycielem i wychowawcą Bogdana Hutten-Czapskiego z Poznania był Ludwik Koenigh, który ze względów politycznych mógł być jedynie pracownikiem w bibliotece hrabiego Tytusa Działyńskiego na zamku kórnickim. Jak zaznaczył pamiętnikarz, w ciągu wieloletnich, bezpośrednich kontaktów nauczyciel ten zaszczepił w nim swoje idee i zasady⁶⁵³.

Kolejną, bardzo cenną grupą nauczycieli były kobiety, które ukończyły kurs dla nauczycieli, zwieńczony czasami tzw. patentem nauczycielskim. Trafiały się również

⁶⁴⁷ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 24, 25.

⁶⁴⁸ B. Mańkowska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (red.) S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 75.

⁶⁴⁹ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 281, 282; J. Louis, *Dziennik z lat młodości*, [w:] *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831-1869)*, (red.) J. Zathay, Kraków 1962, s. 67, 85, 86; J. Giejsztor, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 180; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 145, 149, 150; G. Pauszer-Klonowska, *Pani...*, dz. cyt., s. 7.

⁶⁵⁰ W. Lasocki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 95.

⁶⁵¹ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141; A. Winiarz, *Nauczanie...*, dz. cyt., s. 148; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, Wrocław 1961, s. 77; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 67; Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 28.

⁶⁵² J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 11; B. Mańkowska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (red.) S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 75.

⁶⁵³ FBC, B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt ...*, dz. cyt., s. 6.

absolwentki działającego m.in. na terenie zaboru rosyjskiego Instytut Panien Szlacheckich w Puławach⁶⁵⁴. Jednak duża liczba nauczycielek nie posiadała wymaganych kwalifikacji pedagogicznych⁶⁵⁵. Wiele spośród osób zgłaszających się do uczenia dzieci nie posiadało należytej wiedzy i umiejętności. Julian Kulski wspominał nauczyciela „domokrażcę”, który udzielał mu początkowej nauki czytania i pisanie oraz rachunków. Według pamiętnikarza, człowiek ten więcej wiedzy, niżli ta, którą wykładał, nie posiadał⁶⁵⁶.

Aleksander Kozieradzki ujawniał, że niektóre guwernantki nie posiadając zdolności pedagogicznych, bezkrytycznie naśladowały swoich dawnych nauczycieli⁶⁵⁷.

Powszechną metodą nauczania było zadawanie uczniom pewnego fragmentu z książki do wyuczenia na pamięć⁶⁵⁸. Niewłaściwie prowadzone pod względem metodycznym zajęcia stawały się dla obu stron coraz większą udręką i w krótkim czasie prowadziły do zmiany nauczyciela⁶⁵⁹.

Maria Chelińska wspominała, że rodzice celem jej kształcenia zatrudnili nauczycielkę za pośrednictwem Warszawskiego Biura Pośrednictwa Pracy, jednak jej praca dydaktyczna nie przyniosła oczekiwanych efektów i po dwu latach nauczania została zwolniona⁶⁶⁰. Ignacy Paderewski wspominał nauczyciela muzyki Piotra Sowińskiego, którego nauka nie przyniosła oczekiwanych rezultatów gdyż muzyk nie posiadał szerokiej wiedzy z tej dziedziny⁶⁶¹.

Jeszcze inną grupę nauczycieli domowych stanowili uczniowie ostatnich lat gimnazjalnych lub młodzi studenci, przerywający naukę w celu zdobycia finansów na dalsze studia⁶⁶². Zazwyczaj posiadali szeroką wiedzę. W pamięci wychowanków pozostali jako dobrzy nauczyciele, umiejący ich wiele nauczyć. Niejednokrotnie zdołali oni spowodować u swych uczniów znaczne postępy w nauce i nadrobić zaległy materiał. Zatrudniani młodzieńcy okazywali się nie tylko dobrymi nauczycielami, ale wiernymi towarzyszami zabaw i wycieczek. Kochali swych uczniów i rozbudzali w nich uczucie przywiązania i zaufania, często będąc niewiele starszymi od swych uczniów. Gdy opuszczali swoich podopiecznych żegnano ich z wielkim żalem. Julian Kulski wspominał studenta medycyny Norberta Barlickiego, który posiadał duży talent pedagogiczny. Miał znaczny wpływ na

⁶⁵⁴ H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 66; J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 50.

⁶⁵⁵ N. Żmichowska, *Ścieżki...*, dz. cyt., s. 130.

⁶⁵⁶ J. Kulski, *Z minionych...*, dz. cyt., s. 35.

⁶⁵⁷ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 107.

⁶⁵⁸ E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 80; Z. Zamojska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 18, 19.

⁶⁵⁹ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 95, 256.

⁶⁶⁰ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku.1904-1923*, t. 1, k. 15.

⁶⁶¹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 42, 43.

⁶⁶² M. Curie-Skłodowska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 548; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 75; Łążyński, *Sto lat...*, dz. cyt., s. 17, 18; K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 90; W. Gadowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.42; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 74, 75.

charakter młodego chłopca i stanowił dla niego drugi po matce autorytet. Nikt z kolegów Norberta Balickiego, przychodzących w jego zastępstwie na zajęcia, nie zyskał już podobnego uznania u ucznia⁶⁶³. O charyzmatycznych młodych nauczycielach pisano w niejednym pamiętniku⁶⁶⁴.

Ostatnią kategorią nauczycieli domowych byli cudzoziemcy zatrudniani głównie do nauki języków obcych. Na początku wieku dużą grupę stanowili francuscy emigranci⁶⁶⁵, w większości księża szukający schronienia po rewolucji w ich kraju w latach 1789-1799⁶⁶⁶.

Jednakże nie tylko oni zajmowali się nauką najmłodszego na początku XIX wieku języka francuskiego. Z zagranicy przybywali także nauczyciele niewiadomego pochodzenia i nieznanymi kwalifikacji. Dopiero w trakcie nauki rodzice poznawali ich prawdziwą moralność i predyspozycje zawodowe. Dla powstrzymania nadmiernej ilości obcojęzycznych pedagogów, niektórzy z przedstawicieli polskiego społeczeństwa, nawoływali do bacznej obserwacji przyjmowanych do pracy nauczycieli.

Jedną z osób wzywających do krytycznego spojrzenia na obcojęzycznych nauczycieli była Anna Potocka, która udawała, że przyczyną szerzącego się kłamstwa i innych wad dostrzeganych u dzieci był negatywny przykład, płynący z postępowania pseudopedagoga. Podawała konkretne fakty gorszących zachowań, które miały miejsce wśród nauczycieli francuskich. Ujawniała też przygotowanie zawodowe, a właściwie jego kompletny brak u osób podszywających się pod nauczycieli. „W Hotelu Europejskim w Warszawie było dużo kelnerów Francuzów dla dobrego tonu. Ktoś co tam często zajeżdżał, zadziwił się, że raptem ani jednego nie zostało. Na pytanie odpowiedziano, że wszyscy poszli na Podole i Wołyń na guwernerów!”⁶⁶⁷. Przykłady wątpliwej moralności zagranicznych guwernerów ujawniał Ludwik Łętowski⁶⁶⁸. Fryderyk Skarbek pisał, że jego ojciec widząc nieodpowiednie zachowanie nauczyciela zatrudnionego do nauki starszych synów, natychmiast wyrzucił go z pracy⁶⁶⁹. Dlatego nie wszyscy nauczyciele mogli stanowić dla uczniów wzorzec osobowy. Różnice najbardziej dawały się zauważyć w osobistej higienie i kulturze zachowania. Poczynając od wspomnianego już zawsze schludnie ubranego nauczyciela francuskiego, przez

⁶⁶³ J. Kulski, *Z minionych ...*, dz. cyt., s. 36.

⁶⁶⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 149; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 75; M. Curie-Skłodowska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 548; K. Łukaszewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-2835)*, (red.) Z. Klukowski, 1937, s. 5.

⁶⁶⁵ S. Szumski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 3, 4; S. Konopacki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 16, 17.

⁶⁶⁶ W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem*, Poznań 1926, s. 85. Rewolucja francuska (1789-1799) nazywana też Wielką Rewolucją Francuską przyniosła głębokie zmiany społeczno- polityczne i obalenie monarchii.(przyp. autora)

⁶⁶⁷ A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 27, 28, 212.

⁶⁶⁸ L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14, 15.

⁶⁶⁹ F. Skarbek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 5.

dziwacznie odzianych i podejrzanie zachowujących się cudzoziemców, po pijaków i próżniaków nie dbających ani o wygląd, ani o opinię⁶⁷⁰.

Zatrudniani nauczyciele i wychowawcy mieszkali i żywili się razem z rodziną, wspólnie zasiadając do stołu⁶⁷¹. Pod tym względem w większości domów było podobnie. Niektórych nauczycieli uczniowie i rodzice polubili się do tego stopnia, iż zostawali już w tym domu aż do śmierci. Przykładem był Michał Babiński udzielający lekcji Paderewskiemu⁶⁷².

Dbłość rodziców o naukę dzieci miała pozytywny wpływ na jej efekty. Bogdan Hutten- Czapski dzięki trosce swojej matki w bardzo młodym wieku płynnie posługiwał się kilkoma językami⁶⁷³. Ojciec Adama Mitscha, mieszkający w małym miasteczku Kołomyja w południowo-wschodniej części zaboru austriackiego, widząc zainteresowanie grą na fortepianie syna, opłacił nauczycielkę muzyki⁶⁷⁴. Natomiast Ludwik Łętowski wspominał o odmiennym stosunku rodziców do kształcenia. Ojcu zależało na edukacji dziecka, ale matka o nie nie dbała, więc dzieci nie przykładały się do nauki. Nie nauczyły się nawet dobrze pisać po polsku. W późniejszym czasie pamiętnikarz nadrabiał ze wstydem tę zaległość⁶⁷⁵.

Nauczyciele prowadzili zajęcia w zróżnicowanych warunkach, które również nie do końca zależały od stopnia zamożności danej rodziny. W ziemiańskich pałacach istniały wygodne, oddzielne pomieszczenia tzw. lektoria, wyposażone w szereg pomocy dydaktycznych. Uczniowie mogli korzystać z bogatej biblioteki oraz gromadzonych przez właścicieli zbiorów, np. historycznych, etnograficznych czy przyrodniczych⁶⁷⁶. W dworach szlacheckich lub domach miejskich przeznaczano do nauki specjalny pokój, który wyposażony bywał w pianino lub fortepian, biurka, mapy, niezbędne książki i przybory do pisania⁶⁷⁷.

Wszystkie dzieci kształcono w zakresie wiedzy humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej. Różnica dotyczyła ilości przedmiotów. W zakresie edukacji humanistycznej

⁶⁷⁰ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1957 s. 76; B. Limanowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 24, 25; J. Louis, *Dziennik z lat młodości...*, dz. cyt. s. 67.

⁶⁷¹ B. Limanowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 75

⁶⁷² I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 47.

⁶⁷³ FBC, B. Hutten- Czapski, *Sześćdziesiąt...*, dz. cyt., s. 7.

⁶⁷⁴ BOss., sygn. Akc.15385/II/1, A. Mitscha, *Zawile ścieszki < z dawnych wspomnień > 1892-1974*, k. 49.

⁶⁷⁵ L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 15.

⁶⁷⁶ M. Adamczyk, *Uczniowie – prywatyci w Galicji 1772 – 1914*, [w:] *Wychowanie w rodzinie, od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Historii Wychowania – czerwiec 1993*, (red.) J. Jundziłł, Bydgoszcz 1994, s. 352; W. Jodko, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętnik nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 17; B. Mańkowska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (red.) S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 75.

⁶⁷⁷ M. Adamczyk, *Uczniowie – prywatyci...*, dz. cyt., s. 353.

uwagę koncentrowano na językach polskim, francuskim⁶⁷⁸ lub niemieckim oraz na nauce historii i religii.

Do dzieci uczących się tychże języków należał późniejszy marszałek Józef Piłsudski⁶⁷⁹. Nietórzy poszerzali wiedzę na temat języków angielskiego, rosyjskiego, włoskiego, czy też łaciny⁶⁸⁰. W zakresie przedmiotów ścisłych skupiano uwagę na matematyce, fizyce, chemii i geografii⁶⁸¹. Siostrą Gabrieli Puzyniny nauczyciel udzielał także lekcji gramatyki i kaligrafii⁶⁸².

Nie zaniedbywano również kształcenia w dziedzinach artystycznych. Jadwiga Sikorska wspominała swego dziadka Józefa wybitnie uzdolnionego w zakresie muzyki, który udzielał uczniom korepetycji⁶⁸³. Inni pamiętnikarze wspominali o edukacji w zakresie rysunku i malarstwa⁶⁸⁴.

Szeroko na temat nauki tańca swojego rodzeństwa pisał Juliusz Czerwiński. Rodzice sprowadzili nauczycielkę, która rozpoczęła od właściwego ustawienia nóg. Dla szybszej nauki, zrobiono specjalne wyżłobione w grubej desce formy nóg, które określał żartobliwie jako dyby. Po włożeniu do nich nóg, należało stać tak przez godzinę. Od tego ćwiczenia rozpoczynano naukę kilku tańców. Były nimi m. in. polonez, mazur, walce, kozak, menuet. Pomimo nauki trwającej całe wakacje, dzieci wspominały ją z zadowoleniem gdyż umiejętność tańca była ceniona w dobrym towarzystwie⁶⁸⁵. Uczono również robótek ręcznych⁶⁸⁶ oraz kulturalnego zachowania na salonach⁶⁸⁷. Pod koniec wieku coraz częściej pojawiającym się przedmiotem były ćwiczenia gimnastyczne, a także ciągle obowiązująca umiejętność jazdy konnej, szczególnie wymagana u chłopców⁶⁸⁸.

Niektórzy rodzice bacznie śledzili przekazywaną dzieciom wiedzę w czasie lekcji. Ojciec Szymona Konopackiego nie będąc pewnym jakie treści podaje dziecku francuski

⁶⁷⁸ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czerwiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, s. 39.

⁶⁷⁹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 90.

⁶⁸⁰ FBC, B. Hutten- Czapski, *Sześćdziesiąt...*, dz. cyt., s. 7; L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 14, 15.

⁶⁸¹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 33; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 75; J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 76; M. Motty, *Listy Wojtusia...*, dz. cyt., s. 6; J. Iwaszkiewicz, *Spotkanie z Szymanowskim*, Kraków, 1947, s. 7; S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 156; H. O. Stecki, *Wspomnienie...*, dz. cyt., s. 34; G. Pauszer-Klonowska, *Pani Eliza, ...*, dz. cyt., s. 7, 11, 18.

⁶⁸² G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 20.

⁶⁸³ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 10, 11.

⁶⁸⁴ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 42, 43; J. Iwaszkiewicz, *Spotkanie*, dz. cyt., s. 7; H. Olechnowicz Stecki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 33; A. Louis, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 59, 60, 87; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz., cyt., s. 20.

⁶⁸⁵ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czerwiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, k. 31.

⁶⁸⁶ J. Łuszczewska, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 71.

⁶⁸⁷ Z. Zamojska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 20, 21.

⁶⁸⁸ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej*, s. 13, 15; L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 30, 31; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141; A. Potocka *Mój...*, dz. cyt., s. 155.

guwerner w obawie by nie uczył czegoś nieodpowiedniego, polecił aby naukę zawsze rozpoczynał od odmawiania codziennego pacierza. I chociaż nauczyciel po kryjomu drwił sobie z modlitwy, to jednak musiał wykonywać zadanie, które mu zlecono⁶⁸⁹.

Zdarzały się przypadki, że nauczyciel miał decydujące słowo na temat zachowania podopiecznego. Dobitym przykładem, była angielska guwernantka ucząca przestarzałymi metodami córkę Działyńskich. W czasie zajęć zabroniła matce wchodzić do pokoju, pozostawiając rodzicom wiarę w krytyczną opinię jaką sama formułowała o ich dziecku⁶⁹⁰.

Codziennie nauczanie rozpoczynało się zwykle rano po śniadaniu i trwało do południa⁶⁹¹. W niektórych domach zajęcia odbywały się także po południu. Od obiadu aż do wieczora, bez żadnych ćwiczeń ruchowych. Jedyną okazją do rozruszania ciała był bieg na obiad, o czym szeroko wspominała Ewa Felińska, mieszkająca i ucząca się u ciotki w Uznozie⁶⁹².

Zofia Szymańska z Łodzi wspominała czasy nauki ułożone w bardziej atrakcyjny sposób. Po lekcjach z przedmiotów ścisłych, rozpoczynających się po śniadaniu, szły dziewczynki na dwugodzinny spacer z guwernantką, w trakcie którego ćwiczyły rozmowę w języku francuskim. Natomiast po obiedzie uczyły się jeszcze literatury niemieckiej i muzyki. Naukę kończyły odrabianiem zadanych lekcji. Dla doskonalenia czytania w opanowywanych językach, rodzice prenumerowali córkom dwie polskie gazety i jedną niemiecką⁶⁹³.

Dzieci z rodzin szlacheckich, mieszkające na wsi, wyjeżdżały z którymś z rodziców do krewnych lub znajomych mieszkających w mieście. Szczególnie w okresie zimowym, by mogły one skorzystać z prywatnych lekcji u nieosiągalnych na wsi specjalistów różnych dziedzin (malarstwo, muzyka itp.)⁶⁹⁴. Niektórzy szukając dla swych dzieci jeszcze bardziej unikalnych zajęć wyjeżdżali zagranicę⁶⁹⁵.

Matka Bogdana Hutten-Czapskiego z Poznania dostrzegająca od wczesnych lat życia u syna zainteresowanie historią, wybrała na nauczyciela i wychowawcę dla niego

⁶⁸⁹ Sz. Konopacki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

⁶⁹⁰ A. Potocka, *Mój ...*, dz. cyt., s. 47, 48.

⁶⁹¹ M. Rosco – Bogdanowicz, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 42; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 20, 60.

⁶⁹² E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 106, 107.

⁶⁹³ BOss., sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga w zawodzie lekarza (wspomnienia z lat 1890- 1967)*, k. 6.

⁶⁹⁴ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 15; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 20, 100; E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz., cyt., s. 98, 102, 103; H. Błędowska, *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 448.

⁶⁹⁵ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 44; M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 100, 112, 125.

wspomnianego już wcześniej Ludwika Koenigha pracownika biblioteki u hrabiego Tytusa Działyńskiego na zamku kórnickim⁶⁹⁶.

Nauczanie i wychowanie domowe, prowadzone było zazwyczaj z kilkorgiem dzieci⁶⁹⁷. Powodem wspólnego nauczania w domu były najczęściej względy ekonomiczne. Koszty zatrudnienia oraz utrzymania nauczyciela rozkładały się bowiem na kilka rodzin⁶⁹⁸. Na temat wysokości wynagrodzenia zatrudnianego nauczyciela brak na ogół wiarygodnych informacji w pamiętnikach. Zapewne wynikało to z tego, że opłata nie dotyczyła bezpośrednio ich autorów, ale była wydatkiem rodziców. Do wyjątków należy dokładnie podana stawka w dukatach przez Tadeusza Bobrowskiego, według którego wynagrodzenie domowego nauczyciela, jeśli znał języki obce, wynosiło 100 do 150 dukatów, a jeżeli nie znał, to połowę tej sumy rocznie⁶⁹⁹. Natomiast Karol Borysowicz zamieszkały na kresach pisał, że w jego domu zatrudniano nauczycielki pochodzące z uboższych rodzin ziemiańskich, inteligentne i dobre Polki z pensją wynoszącą 150-200 rubli rocznie i całkowitym utrzymaniem⁷⁰⁰. W trosce aby dzieci poznały jak najwięcej języków obcych oraz wiedzę z innych dziedzin rodzice zmuszeni byli zatrudniać jednocześnie kilku nauczycieli⁷⁰¹.

Uczniowie pobierający naukę rzadko byli w jednym wieku. Rozpiętość wiekowa sięgała czasem kilku lat. Niektórzy podkreślali, że mimo iż nie podlegali jeszcze nauce, byli dopuszczani do zajęć, aby przysłuchiwać się temu, co mówił nauczyciel. Uczestniczenie w lekcjach traktowali jako formę zabawy⁷⁰².

Nie każda dziedzina wiedzy była przyjmowana przez uczniów z równomiernym zainteresowaniem. Istniały przedmioty, które przyciągały i zaciekawiały uczących się do tego stopnia, iż w krótkim czasie zdołali opanować wymagany zakres materiału. Np., Stanisław Przybyszewski wspominał o częstej obecności w ich domu nauczyciela, który zdołał zachęcić pamiętnikarza do nauki w tak wysokim stopniu, że opanowany przez niego w ciągu pół roku materiał, pozwolił mu dostać się do gimnazjum o dwie klasy wyżej, niż wynikało to

⁶⁹⁶ FBC, B. Hutten- Czapski, *Sześćdziesiąt...*, dz. cyt., s. 6.

⁶⁹⁷ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 20; tamże, sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz. cyt., k. 6, 7.

⁶⁹⁸ W. Czetwertyński, *Na wozie (1837-1917)*, Poznań 1926, s. 85; A. Winiarz, *Nauczanie ...*, dz. cyt., s. 122; M. Łążyński, *Sto lat...*, dz. cyt., s.17, 18.

⁶⁹⁹ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz., cyt., s. 145.

⁷⁰⁰ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2 K. Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r. cz. II: Rozalmów i ja*, k. 12.

⁷⁰¹ BOss., sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz. cyt., k. 4, 6; W. Czetwertyński, *Na wozie...*, dz. cyt., s. 122; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.149; H. Błędowska *Pamiętka...*, dz. cyt., s. 65; M. Łążyński, *Sto lat...*, dz. cyt., s. 17, 18; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 46.

⁷⁰² BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 31; G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 20.

z przyjętych norm⁷⁰³. Z kolei siostry Heleny Modrzejewskiej miały negatywny stosunek do nauki języka niemieckiego. Przychodzący do domu nauczyciel widząc jedną chęć ucieczki dziewczynek, nie tylko umiał je zatrzymać, ale wypełniając wolne chwile ciekawym zajęciem sprawił, że jego obecność w zimowe wieczory stała się jedną z najmilej wspominanych⁷⁰⁴.

Pojawiały się również odwrotne przykłady, gdy ciężka praca ucznia nie przynosiła oczekiwanych efektów. Kazimierz Chłędowski wspominając swoją naukę gry na fortepianie, stwierdzał, że ćwiczenia do niczego nie doprowadziły, opróżniały tylko portfel z ojcowskiego portfela⁷⁰⁵. W rodzinie Łętowskich koło Tuchowa, dzieci dla uniknięcia nauki języka niemieckiego i łaciny, prowadzonej przez nauczyciela z Podoleńca, przekupywały go przynoszonym tytoniem⁷⁰⁶. Niektórzy nawet siedząc obok nauczyciela, potrafili odwieść go od tematu lekcji. Kazimierz Chłędowski nie lubiąc lekcji muzyki drażnił psa, lub zagadywał nauczyciela na interesujące go tematy⁷⁰⁷. Osobnym dylematem było przekazywanie wiedzy mniej ważnej i bezużytecznej w życiu⁷⁰⁸.

Niektórzy z uczniów nie przejawiali od wczesnego dzieciństwa ukrytych zdolności, które rozwinęły się w dopiero w późniejszych latach. Hrabiowski syn Leon Piniński z zaboru austriackiego, którego nauczanie przysporzyło guwernerowi tylko wiele trudu, później zabrał się z takim zapałem do nauki, że po latach został profesorem prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie⁷⁰⁹. Niektórzy wracając wspomnieniami do czasów nauki, pamiętają, że robili wszystko co było w ich mocy aby jej uniknąć. Wdrapywali się na najwyższe drzewa w ogrodzie, chowali podręczniki, albo dziękowali nauczycielowi by już więcej nie przychodził⁷¹⁰.

Niektórzy rodzice dbając o patriotyczny wymiar kształcenia swych dzieci i ze względów politycznych nie posyłali ich nie tylko do państwowych (rządowych) szkół szczebla elementarnego, ale także i do gimnazjów. Rodzice Witolda Zagórskiego zorganizowali prywatne nauczanie synowi na etapie klasy pierwszej szkoły ludowej. Aby jednak zaliczyć nauczanie domowe, musiał zdawać egzamin w szkole państwowej⁷¹¹. Inni kontynuowali nauczanie w domu na etapie kilku klas, lub nawet całego gimnazjum.

⁷⁰³ S. Przybyszewski, *Moi ...*, dz. cyt., s. 281, 282.

⁷⁰⁴ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 46, 47.

⁷⁰⁵ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 89, 90.

⁷⁰⁶ L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 15.

⁷⁰⁷ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 89, 90.

⁷⁰⁸ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 43.

⁷⁰⁹ BOss., sygn. Akc. S. Otowski, *Moje wspomnienia z lat 1896-1963*, k. 9.

⁷¹⁰ M. Krzyżanowski, *Wspomnienia księgarza*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964, s. 130, 131; H. Modrzejewska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, red. S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 136; A. Louis, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 74.

⁷¹¹ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 21.

Rodzicom Zofii Szymańskiej udało się dobierać takich nauczycieli, którzy z taką intensywnością uczyli, że w ciągu niespełna dwóch lat przerobiła ona cały materiał gimnazjum i zdała egzamin maturalny z wynikiem bardzo dobrym⁷¹². Podobnie kształciła swe dzieci matka Józefa Stanisława Dunina, mieszkającego w Krakowie. Wyszukiwała słynnych profesorów i zarazem wykładowców wyższych krakowskich uczelni⁷¹³.

Podsumowując, należy stwierdzić, że nauczanie domowe odegrało istotną rolę w kształtowaniu i wychowaniu młodego pokolenia Polaków. Dzięki rodzicom i najbliższym osobom z rodziny, ich zaangażowaniu, trosce i opiece, dzieci mogły zdobyć elementarną wiedzę, która otwierała im drzwi do dalszej nauki. Bezpośredni wpływ rodziców na nauczanie, a następnie na dobór nauczyciela pozwalał wydobyć i stopniowo rozwijać w dziecku tę dziedzinę wiedzy, która go najbardziej interesowała. Takie postępowanie sprawiało, że nauka stawała się przyjemnością rozwijającą osobowość ucznia. Bariery hamujące zdobywanie wiedzy, ujawniającą się w wyższych warstwach społecznych była niedbałość rodziców o naukę dzieci lub brak pilności i zainteresowania uczniów daną dziedziną wiedzy. Nie wszystkie jednak dzieci stosownie do swych zdolności i zainteresowań mogły pogłębiać swoje umiejętności. Dzieci z warstw społecznie najniższych, otrzymywały edukację w bardzo wąskim zakresie. Najczęściej tylko tyle, ile posiadali jej rodzice. Brak funduszy sprawiał, że nie było ich stać na dalsze kształcenie. Rodzice bogatsi, mieszkający w miastach lub z warstw zamożnych przekazywali swojemu potomstwu osobiście lub z pomocą zatrudnianych nauczycieli zazwyczaj szeroki zakres wiedzy. Mimo szeregu trudności jakie napotykali zamożni rodzice, poszukując odpowiednich nauczycieli dla swoich dzieci, starano się dosyć skutecznie wprowadzać w życie ideę nauczania domowego młodego pokolenia. Realizowany program nauczania obejmował podstawowy zakres przedmiotów humanistycznych i matematyczno – przyrodniczych, a także dosyć często - artystycznych (muzyka, malarstwo, grafika). Edukacja domowa umożliwiała młodemu pokoleniu z rodzin zamożniejszych wstęp do wyższych klas szkół średnich, a w dalszej perspektywie przybliżała drogę do studiów wyższych, natomiast dzieciom z warstw ubogich dawał minimum wiedzy, która musiała wystarczyć na całe życie. Wytrwałość rodziców w upowszechnianiu edukacji, uczeniu mowy ojczystej, przekazywaniu wiedzy o zwyczajach, obyczajach i tradycjach narodowych spowodowała, że dom rodzinny w okresie rozbiorów stał się ostoją polskości.

⁷¹² BOss., sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz., cyt., k. 7, 8.

⁷¹³ BOss., sygn. Akc. 15400/II/1, J. S. Dunin, *Migawki z mojego życia*, t.1. k. 10, 11.

3.2. Edukacja szkolna

Odmiennym od przedstawianego powyżej systemem edukacji młodego pokolenia, było zdobywanie wiedzy już nie w domu, ale w placówce oświatowej, jaką była szkoła różnego typu. W murach szkolnych kształciły się dzieci poczynając od warstw najuboższych po inteligencję, kupców, właścicieli fabryk i warstwy ziemiańskie. W zakresie nauczania podstawowego edukację prowadziły szkoły o różnych nazwach i statusie: parafialne, elementarne, wiejskie, początkowe i ludowe. Program nauczania nie był jednolity i zależał w dużej mierze od przeznaczanych przez daną społeczność środków finansowych na placówkę oświatową. Polityka zaborców nie dbających o stan oświaty, ubóstwo społeczeństwa oraz niechęć rodziców do posyłania dzieci do szkół zaborców, gdzie wykorzeniano polskość, powodowała, że w wielu wioskach zaboru rosyjskiego i austriackiego nie było szkół. Nauczyciele reprezentowali niskie kwalifikacje pedagogiczne. Jedynie w zaborze pruskim było nieco lepiej pod tym względem, ale trwała tam intensywna germanizacja. Edukacja na poziomie szkół średnich też pozostawiała wiele do życzenia. Gimnazja lub tzw. pensje, utrzymywane głównie przez władze zaborców albo osoby prywatne nie zaspakajały potrzeb społecznych, było ich mało i odznaczały się skostniałymi, przestarzałymi metodami nauczania. Kształcenie w szkołach średnich wiązało się z różnego rodzaju ponoszeniem przez rodziców opłat, stąd do tego typu szkół dostawała się bardzo mała ilość dzieci z ubogich rodzin. Zdobywanie wiedzy w odległych od miejsca zamieszkania szkołach wiązało się z ponoszeniem przez rodziców dodatkowych kosztów utrzymania dziecka na stacji. Od ucznia wymagało to odporności psychicznej, związanej z radzeniem sobie z przeciwnościami na jakie napotykał w nieznanym dotąd środowisku rówieśniczym oraz nowymi warunkami życiowymi, z którymi przyszło się zmierzyć w czasie pobytu w obcym środowisku⁷¹⁴.

Edukacja była stosunkowo nową wartością, zataczającą coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa polskiego. Zapoczątkowana w najbogatszych rodzinach, stopniowo rozszerzała się wśród warstw niższych. Jeśli w początku XIX wieku umiejętnością czytania i pisania mogły pochwalić się prawie tylko dzieci z najzamożniejszych rodów, to pod koniec tegoż wieku te podstawowe umiejętności posiadało wielu uczniów z najuboższych rodzin. Świadomość potrzeby kształcenia dzieci przez warstwę najuboższą następowała wolno. Dopiero zderzenie się na co dzień z jej brakiem przyspieszyło chęć posyłania dzieci do szkół.

⁷¹⁴ BJ, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 30-32.

Świadomość praktycznej korzyści płynącej z zdobytej przez dzieci wiedzy spowodowała, że niektórzy rodzice osiedlając się w innej wiosce zwracali uwagę, czy w danej miejscowości jest szkoła lub specjalnie zmieniali miejsce zamieszkania by umożliwić swoim dzieciom łatwiejsze warunki kształcenia. Dla niektórych fakt, że we wsi była szkoła, był decydującym argumentem by w niej się osiedlić⁷¹⁵. Jednak zanim to nastąpiło, rozbudowa sieci szkół wraz z ich wyposażeniem szczególnie na wsiach napotykała na wiele trudności.

Zagadnieniu rozbudowy sieci szkół elementarnych na przykładzie ziemi kielecko-radomskiej poświęcił wiele uwagi Wiesław Caban⁷¹⁶. Większość szkół elementarnych była pod zarządem państwowym. Inne prowadzone były przez różne organizacje i osoby prywatne. Na jakich prawach istniały te ostatnie i od kogo uczący w nich nauczyciele otrzymywali wynagrodzenie, tego pamiętnikarze zwykle nie podawali. Spora ilość tych nazywanych przez uczniów „szkółek” powstawała najczęściej z powodu braku szkoły we wsi lub niemożności kształcenia w duchu narodowym, spowodowanym wzrastającą, rusyfikacją czy germanizacją⁷¹⁷. Podobnie rzecz miała się ze szkołami średnimi. Największą popularnością cieszyły się gimnazja oraz tzw. pensje dla dziewcząt⁷¹⁸.

Budynek szkoły szczebla elementarnego, w którym uczono dzieci zwykle nie wyróżniał się niczym od pozostałych domów we wsi czy mieście. Funkcję szkoły pełniły niekiedy budynki, które przypominały folwarczne czworaki⁷¹⁹ lub przebudowany z kamiennej stajni dom⁷²⁰. Do rzadkości należał murowany budynek lub dwupiętrowa szkoła⁷²¹. Najczęściej bywała to „zwykła wiejska chałupa”, gdzie w jednej połowie domu mieszkał nauczyciel z rodziną, a w drugiej wydzielono salę do nauki. Tego typu opisy zamieszczali pamiętnikarze z wszystkich trzech zaborów⁷²². Gdy cały obiekt przeznaczony był na szkołę,

⁷¹⁵ C. Galek, *Szkoła i nauczyciel w II połowie XIX wieku na północno-wschodnich terenach Monarchii Austro-Węgierskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej i beletrystycznej*, Zamość 2012, s. 39-43.

⁷¹⁶ W. Caban, *Szkolnictwo elementarne na ziemi kielecko-radomskiej (1809-1862)*. Kielce 1983, s. 89-91.

⁷¹⁷ BOss., sygn. Akc.15424/II, A. Czaman-Pawłowska, *Pokłon twojemu szczęściu. Pamiętnik nauczycielki weteranki*, t. 1-2, k. 8.

⁷¹⁸ BOss., sygn. Akc. 15381/II, J. Błoński, *Pamiętnik 1891-1969*, t.1-2, k. 3; D. Wawrzykowska - Wierciochowa, *Maria...*, dz. cyt., s. 24.

⁷¹⁹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 219.

⁷²⁰ M. Rembacz, *Z biegu życia kilka wspomnień dla pamięci młodszego pokolenia*, [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców z 1863 roku*, (red.) E. Kozłowski, , Kraków 1883, s. 43.

⁷²¹ BJ, sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze startego pamiętnika*, k. 3; BOss., sygn. Akc. 15380/II, B. Wałukiewicz, *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2. k. 6; S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 31; A. Kruszewski, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 122.

⁷²² BOss., sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława Matuszewskiego z lat 1888-1972*, t.1, k 4, 5; tamże, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 8.

nad drzwiami wisiało godło państwa zaborczego, „jakiś pokraczny ptak” oraz napis w języku rosyjskim „naczelnoje uczyliszcze”⁷²³.

Wyposażenie takiej szkoły bywało bardzo skromne. Niska sala, w ścianie malutkie okno, stół, parę staroświeckich wieloosobowych ławek, po bokach do siedzenia były dodatkowo często nieheblowane deski przymocowane do zwykłych pni. Czasem na sztalugach stała duża czarna tablica⁷²⁴. Z powodu przeładowanych klas brakowało podstawowego sprzętu: ławek, krzeseł, przyborów szkolnych. W zaborze rosyjskim na ścianach obok krzyża wisiały portrety cara i jego rodziny, podobnie rzecz przedstawiała się w zaborach austriackim i pruskim⁷²⁵.

Kadra pedagogiczna w tego typu szkołach składała się najczęściej z jednego lub dwu nauczycieli nie zawsze legitymujących się odpowiednimi kwalifikacjami⁷²⁶. Zazwyczaj były to osoby z ukończonym seminarium nauczycielskim. Część osób nauczających rozpoczynała pracę po wykazaniu się obowiązującymi wiadomościami pedagogicznymi na egzaminie nauczycielskim⁷²⁷. Szymon Koszyk z Opola po wstąpieniu do seminarium nauczycielskiego w Pruszkowie już w drugim roku nauki uczył dzieci⁷²⁸. Kazimierz Deczyński, syn chłopca żyjący na początku XIX wieku, po trzech latach nauki w szkole księży bernardynów w Warcie, mając siedemnaście lat zdał egzamin nauczycielski. Tym samym otrzymał uprawnienia do nauki w szkole parafialnej w Brodni⁷²⁹.

Jednak dosyć powszechnym zjawiskiem, zwłaszcza na wsi było nauczanie prowadzone przez ludzi, którzy niewiele wspólnego mieli z tym zawodem, np. przez organistów⁷³⁰. Roman Turek relacjonował, że nauczycielami w jego szkole byli pisarz gminny oraz „przygodni inteligenci”⁷³¹. Bywało również, że na to stanowisko powoływano osoby dość przypadkowe. Jako przykład może posłużyć postać jedenastoletniego chłopca, który będąc zdolnym uczniem, po ukończeniu elementarnej edukacji, został poproszony przez społeczność wiejską aby pomagał nauczycielowi prowadzić lekcje w kilku klasach⁷³².

⁷²³ L Krzywicki, (red.) *Pamiętnik nr 6*, dz. cyt., s. 453.

⁷²⁴ F. Kuraś, *Przez...*, dz., cyt., s. 41; K. Simbierowicz, *Uciekajcie jedzie Czarna Sotnia*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, red. M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 101; W. Jodko, *Wśród...*, dz. cyt., s. 180.

⁷²⁵ Cz. Motyliński, *Płock – 1950*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów...*, dz. cyt., s. 46; L Krzywicki, (red.) *Pamiętnik nr 6*, dz., cyt., s. 455; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 239.

⁷²⁶ W. Caban, *Szkolnictwo elementarne...*, dz. cyt., s. 98-102.

⁷²⁷ M. Kisiński, *Ciernie...*, dz. cyt., s. 153.

⁷²⁸ S. Koszyk, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 107.

⁷²⁹ K. Deczyński, *Pamiętnik chłopca-nauczyciela*, Warszawa 1978, s. 100, 102, 103.

⁷³⁰ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

⁷³¹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 219.

⁷³² L Krzywicki, (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 459.

W niektórych szkołach gdzie było więcej dzieci uczyło kilku nauczycieli⁷³³. Nauczyciel Józef Michejda⁷³⁴ mieszkający we wsi Wędrynia na Śląsku Cieszyńskim wspominał, że w czasie gdy on chodził do szkoły uczył jeszcze jego dziadek i ojciec, którego specjalnością była nauka śpiewu oraz dwaj inni nauczyciele: Jan Wojnar i Jan Sikora⁷³⁵.

Młodzi nauczyciele rozpoczynający pracę na wsi, otrzymywali mieszkanie u kogoś z jej mieszkańców. Zazwyczaj był to oddzielny pokój, skromnie umeblowany, w zależności od uzgodnienia z gospodarzem przygotowującym mu posiłek lub nie. Michał Kisiński pochodzący z okolic Buska po otrzymaniu pracy w szkole w Rudzie Sieleckiej nad Bugiem, wynajął sobie mieszkanie u siostry ruskiego księdza. Z pokoju był zadowolony gdyż był jasny, ładny i suchy⁷³⁶. Nauczyciele z dłuższym stażem pracy, otrzymywali mieszkanie najczęściej w budynku szkolnym, zależnie od jego wielkości. Jeśli była to wiejska chata, zajmowali jedną połowę oraz część ogrodu z kawałkiem ziemi do uprawy⁷³⁷. Warunki życia nauczycieli pracujących na wsiach w zaborze rosyjskim czy austriackim, były równie ubogie jak miejscowej ludności żyjącej w skrajnej biedzie.

Sytuacja materialna nauczycieli nie była dobra. Pracujący w szkołach wiejskich na terenie ziemi kielecko-radomskiej w pierwszej połowie XIX wieku otrzymywali pensję 200-500 złotych polskich, nie było to dużo, a w innych regionach zarabiali jeszcze mniej. Dlatego niektórzy nauczyciele szukali dodatkowego źródła dochodu⁷³⁸. Michał Kisiński, nauczyciel w Ubiniu, koło Buska podawał, że na początku XX wieku, jego miesięczna pensja na wsi wynosiła sześćdziesiąt cztery korony. Przy czym wyjaśniał, że średnie warunki życia pochłaniały pięćdziesiąt koron, a czternaście pozostawało na inne wydatki. Potrzeba zakupu zimowego odzienia zmuszała go do niezwykle oszczędnego życia łącznie z odmawianiem sobie zakupu żywności⁷³⁹. Teofila Nowocień pisała, że w jednej z galicyjskich szkół, z powodu trudnych warunków bytowych i braku poparcia ze strony dziedzica, nauczyciele zmieniali się co roku⁷⁴⁰. Tylko w niektórych regionach, szczególnie w

⁷³³ BOss., sygn. Akc. 15330/II, F, Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite*. k. 2.

⁷³⁴ Por. aneks nr 4.

⁷³⁵ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego, Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz. 1. Na drodze ku wolnej Polsce*, k. 15.

⁷³⁶ M. Kisiński, *Ciernie...*, dz. cyt., s. 158, 159.

⁷³⁷ Boss., sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 5, 6; tamże, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 8; BJ., sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze startego pamiętnika*, k. 5; tamże, sygn. Akc. 15330/II, F, Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite*. k 2.

⁷³⁸ W. Caban, *Szkolnictwo elementarne...*, dz. cyt., s. 105-108; M. Kisiński, *Ciernie...*, dz. cyt., s. 160, 161; W. Jodko, *Wśród...*, dz. cyt., s. 181.

⁷³⁹ M. Kisiński, *Ciernie...*, dz. cyt., s. 154-156.

⁷⁴⁰ T. Nowocień, *Pan dziedzic raczy przybyć*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów...*, dz. cyt., s. 133, 134.

zaborze pruskim, życie rodziny nauczycielskiej na wsi upływało we względnym dostatku⁷⁴¹. Nauczyciele pracujący w miastach otrzymywali wyższe pensje, które wystarczały na godną egzystencję. Marceli Motty z Poznania, pisał, że jego pensja otrzymywana w Gimnazjum św. Marii Magdaleny wynosiła czterysta talarów rocznie⁷⁴².

Na ogół nauczyciele w pamięci uczniów i miejscowej społeczności jawili się jako dobrzy pedagodzy oraz ofiarni społecznicy⁷⁴³. Stanisław Matuszewski, którego ojciec, jako Polak nie tylko dobrze prowadził naukę w Jankowie Zalesnym koło Krotoszyna, ale widząc jak dużo dzieci przybywało w klasach podjął się starań u władz niemieckich o budowę nowej dwupiętrowej szkoły⁷⁴⁴. Roman Turek dostrzegał również, nauczycieli idealistów, ludzi silnego charakteru, którzy uparcie tkwili na powierzonych sobie placówkach, ucząc „dzicz młodzieżową” i służąc starszym dobrą radą. Podkreślał, że nie było dziedzin, na której by się nie znali. Były to „skarbnice mądrości” i wiedzy⁷⁴⁵.

Anna Czaman-Pawłowska kreśląc postać nauczycielki Ludwiki, mieszkającej w jednym z podwarszawskich dworów, podkreślała jej ofiarność, cierpliwość i wyrozumiałość podczas nauki biednych dzieci wiejskich w szkółce mieszczącej się w zabudowaniach dworskich⁷⁴⁶. Bronisław Wałukiewicz mieszkający we Lwowie wspominając młodego dyrektora czteroklasowej szkoły kolejowej, podkreślał jego pieczołowitą opiekę nad swoimi wychowankami, którzy doceniali i odwzajemniali jego troskę⁷⁴⁷.

Mieszkaniec najprawdopodobniej wsi Lutcza koło Strzyżowa wspominał dyrektora szkoły, który niezdiscyplinowanych uczniów potrafił nie karą, ale wesołymi anegdotkami wyciszyć. Gdy już zapanowała zupełna cisza i skupienie uwagi, wówczas przechodził do prowadzenia lekcji. Tym sposobem zjednał sobie uczniów. Jego wykłady były rzeczowe i dostosowane do życia na wsi. Zżyty z uczniami i mieszkańcami wsi, chętnie udzielał rad, gdy ktoś się o nie do niego zwrócił. Koniec roku szkolnego budził w uczniach żal, że nie będą mogli słuchać swojego nauczyciela⁷⁴⁸. Inny pamiętnikarz, podkreślał u pedagoga cechę dobroci i szlachetności. Widząc, że uczeń nie ma za co nabyć podręczników sam kupił mu

⁷⁴¹ Boss., sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 7.

⁷⁴² M. Motty, *Listy...*, dz. cyt., s. 16.

⁷⁴³ BOss., sygn. Akc.15424/II,1-2, A. Czaman-Pawłowska, *Pokłon twojemu szczęściu. Pamiętnik nauczycielki weteranki*, t. 1-2, k. 9; M. Kisiński, *Ciemie...*, dz. cyt., s. 164-166.

⁷⁴⁴ Boss., sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 9,10.

⁷⁴⁵ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 219, 220.

⁷⁴⁶ BOss., sygn. Akc.15424/II,1-2, A. Czaman-Pawłowska, *Pokłon...*, dz. cyt., k. 8.

⁷⁴⁷ Tamże, sygn. Akc. 15380/II, B. Wałukiewicz, *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2. k. 6.

⁷⁴⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 4...*, dz. cyt., s. 377.

najpotrzebniejsze⁷⁴⁹. Kolejny anonimowy pamiętnikarz wspominał nauczyciela, który zauważając zdolne dziecko w klasie, prosił jego ojca, aby posłał je do dalszego kształcenia⁷⁵⁰. Mieszkaniec powiatu nieszawskiego wspominał starszego pobłażliwego nauczyciela ze szkoły w Starym Radziejowie, któremu zdrowie nie pozwalało, aby w pełni zapanować nad młodymi charakterami. Dopiero przybycie młodego nauczyciela, pełnego energii i zapału położyło kres dziecięcym psotom i jak podkreślił pamiętnikarz, dopiero wtedy rozpoczęła się prawdziwa nauka⁷⁵¹. Czy wszyscy pamiętnikarze ukazując pozytywne cechy nauczycieli, których spotkali w swoim życiu do końca zdawali sobie sprawę jak wielki wpływ na kształtowanie ich młodej postawy odegrali przedstawiani pedagogzy, trudno jednoznacznie określić. Faktem jest, że tylko część z nich podkreślała to w pamiętnikach⁷⁵².

Oczywiście byli i tacy pedagogzy, którzy wzbudzali w dzieciach strach i respekt. Kazimierz Brodziński o jednym z nauczycieli wspominał następująco: „Nie znam straszniejszego nauczyciela nad tego, któregośmy mieli, miał włosy pudrowane, wystrzyżone zupełnie z przodu, ogromny warkocz i długie fryzowane loki, które mu uszy zasłaniały, co przy spiczastem czole szczególną figurę czyniło, i różniło tego człowieka od wszystkich ludzi, jakich widziałem. Długa wyszywana kamizelka i surdut z klapami po kostki u boku, a od ogromnego warkocza cały w tyle zbielony, przy powolnym i pedanckim chodzie, jednał mu od nas dziwne uszanowanie”⁷⁵³.

Głównym zadaniem nauczycieli w szkołach elementarnych było zapobieganie analfabetyzmowi wśród dzieci. Nauka pisania i czytania stała się sprawą podstawową. Czasem dochodziła do tego jeszcze nauka matematyki, katechizmu i historii⁷⁵⁴. Aleksander Bogusławski, który rozpoczął naukę w Woźnikach koło Piotrkowa zaznaczał, że zakres nauki ograniczał się do czytania i pisania oraz rachunków w zakresie czterech działań w języku polskim i rosyjskim⁷⁵⁵. Podobne zdanie formułował Ludwik Bałos z Podhala⁷⁵⁶.

Nauczanie w tego typu szkołach nie stało na wysokim poziomie. Liczba uczniów w tego typu szkołach zależała od tego czy istniała w następnej wiosce. Stanisław Matuszewski z Wielkopolski podawał, że w czasie gdy jego ojciec zaczął pracę w szkole,

⁷⁴⁹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik 21...*, dz. cyt., s. 283, 284.

⁷⁵⁰ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik 17...*, dz. cyt., s. 229.

⁷⁵¹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik 3...*, dz. cyt., s. 112, 113.

⁷⁵² M. Motty, *Listy...*, dz. cyt., s. 10.

⁷⁵³ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 8.

⁷⁵⁴ BOss., sygn. Akc.15424/II, A. Czaman-Pawłowska, *Pokłon...*, dz. cyt., k. 8; L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik 9...*, dz. cyt., s. 728; L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik 7...*, dz. cyt., s. 561; F. Jakubczak (oprac.), *Móc wciąż pracować społeczne*, w: *Być w środku życia*, Warszawa 1976, s. 84.

⁷⁵⁵ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 4.

⁷⁵⁶ Tamże, sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 8.

liczba uczniów przekraczała sto pięćdziesiąt⁷⁵⁷. Zazwyczaj w budynku szkoły mieściły się od jednej do czterech klas⁷⁵⁸. Klasy składały się zwykle z kilkudziesięciu uczniów i to w różnym wieku. Nie było dokładnego podziału ze względu na wiek ucznia, ale ze względu na stopień posiadanej wiedzy. Lekcje odbywały się w ciągu tygodnia od poniedziałku do soboty i zazwyczaj w systemie dwuzmianowym, na które przychodziły niejednokrotnie głodne i bose dzieci⁷⁵⁹.

Uczęszczanie do szkoły chociażby najniższego szczebla, łączyło się z szeregiem wydatków czekających rodziców. Rodziny lepiej sytuowane nie miały większych problemów z przygotowaniem dziecka do szkoły. Niezbędny ubiór, podstawowe książki czy przybory nie stanowiły większego wydatku. Problem pojawiał się w rodzinach ubogich. Matki chcąc w miarę swych możliwości jak najlepiej przygotować dziecko do szkoły, czyniły już wcześniej stosowne zabiegi w tym zakresie. Same lub z pomocą znajomych przerabiały noszoną odzież przez starsze rodzeństwo lub siebie i szyły potrzebne ubranie dla dziecka. Dotychczas bowiem, małe dzieci w wieku przedszkolnym „cały Boży rok” chodziły zazwyczaj boso w „jedynej koszulinie”⁷⁶⁰. Niekiedy dołączały do tego jeszcze inne zabiegi pielęgnacyjne, jak strzyżenie włosów, dokładna kąpiel itp.⁷⁶¹.

Inny pamiętnikarz podawał, że dopiero po rozpoczęciu nauki w szkole, ojciec kupił mu jarmarku pierwsze w życiu buty, z których był bardzo zadowolony gdyż przestał wreszcie chodzić w matczyńskich trzewikach⁷⁶². Gdy rodzice otrzymali ze szkoły powiadomienie lub nakaz o potrzebie zapisania dziecka do szkoły, najczęściej matka szła dopełnić tej powinności. Z obawy by dziecko było przyjęte, gdy było zbyt wielu uczniów, zabierała ze sobą jakiś prezent dla dyrektora w postaci osełki masła lub kury, gdyż pieniędzy zwykle nie miała⁷⁶³. Dla niektórych przyjęcie do szkoły odbywało się bez szczególnych ceremonii. Pamiętnikarz przyprowadzony przez ojca wszedł prosto do klasy w czasie lekcji. Nauczycielka zajęta pisaniem zadania na tablicy po wyjaśnieniu przez ojca celu przybycia z synem, wskazała miejsce aby nowy uczeń usiadł⁷⁶⁴. O podobnym przebiegu zapisu do szkoły ludowej wspominał Błażej Łaciak z Podhala⁷⁶⁵.

⁷⁵⁷ Tamże, sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 9.

⁷⁵⁸ M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz., cyt., s. 483; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 238.

⁷⁵⁹ L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik 4*, dz. cyt., s. 375, K. Simbierowicz, *Uciekajcie...*, dz. cyt., s.101.

⁷⁶⁰ BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 5; tamże, sygn. 9754, T. Łuszczynski, *Pamiętnik rodzinny czyli kronika domowa*, k. 21.

⁷⁶¹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 221.

⁷⁶² L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 455, 456.

⁷⁶³ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 8; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 222.

⁷⁶⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 556, 557.

⁷⁶⁵ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój pamiętnik*, k. 25.

W dużym stopniu to rodzice starali się, aby ich dzieci były przyjęte do szkoły. Kazimierz Deczyński zamieszkały w Brodni, w zaborze pruskim, rozpoczął naukę już od sześciu lat⁷⁶⁶. W tym samym wieku został przyprowadzony przez matkę Franciszek Kuś, ale ze względu na słabe zdrowie i niski wzrost został na jeden rok odroczoney⁷⁶⁷. Istnieją również przykłady gdy dzieci widząc, że ich rówieśnicy się uczą, prosiły rodziców by posłano je do szkoły. Te dzieci zwykle rozpoczynały naukę w późniejszym wieku⁷⁶⁸. Bywało, że niektóre dzieci rozpoczynały naukę w szkole dopiero w wieku dwunastu lat, podczas gdy inne już kończyły⁷⁶⁹.

Anonimowy pamiętnikarz zanotował, że aby zostać przyjętym do szkoły za otrzymane od matki skromne pieniądze kupił nauczycielowi prezent w postaci kilku bułek i cukru. Zaznaczył jednak, że nauczyciel przyjął go nie ze względu na ofiarowany podarunek, ale na usilną prośbę⁷⁷⁰. Niekiedy uczeń uświadamiany wcześniej przez starszych kolegów lub rodzeństwo o ujemnych stronach szkoły i złych nauczycielach często z drżeniem serca wchodził w szkolne progi. Stąd, w niektórych pamiętnikach, pierwsze wrażenia doznawane w szkole, zostały obszernie udokumentowane⁷⁷¹.

Największa liczba szkół była usytuowana w miastach. Pierwszego września w dniu rozpoczęcia nauki drogami do miast „płynął strumień dziatwy różnego wieku”⁷⁷². Tymczasem większość dzieci ze wsi wstępowała w progi szkoły nie od dnia rozpoczęcia roku szkolnego, ale praktycznie po zakończeniu prac w polu, czyli późną jesienią. Naukę kończyły wczesną wiosną, najpóźniej w kwietniu, gdy zaczynała się praca w polu⁷⁷³.

Odległość do szkoły była różna, gdyż nie w każdej wiosce była szkoła. Niektóre dzieci przemierzały codziennie kilka kilometrów w jedną stronę⁷⁷⁴. Ludwik Kasprzyk z parafii Kunice koło Myślenic zaznaczył, że lekcje w szkole oddalonej o cztery kilometry od domu rozpoczynały się od godziny ósmej i trwały do szesnastej. Aby dojść na czas, wychodził z bratem z domu już przed godziną siódmą⁷⁷⁵.

⁷⁶⁶ K. Deczyński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 99.

⁷⁶⁷ BJ., sygn. 9067 III, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 6.

⁷⁶⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 452.

⁷⁶⁹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 15...*, dz. cyt., s. 213.

⁷⁷⁰ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 21...*, dz. cyt., s. 283, 284.

⁷⁷¹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 556. R. Turek, *Moja ...*, dz. cyt., s. 238-240.

⁷⁷² B. Błażek, *Pierwsze chwile gimnazjum polskiego w Cieszynie*, [w:] *Wspomnienia Cieszyniaków*, (red.) L. Brożek, Warszawa 1964, s. 100,101.

⁷⁷³ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 7; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 21...*, dz. cyt., s. 283, 284; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 17...*, dz. cyt., s. 229; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 556; W. Jodko, *Wśród...*, dz. cyt., s. 181.

⁷⁷⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 8...*, dz. cyt., s. 710.

⁷⁷⁵ BJ., sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 19.

Uczęszczanie do szkoły, szczególnie w zimowych warunkach, wymagało od dzieci ogromnego hartu ducha. Dziesięcioletni, anonimowy pamiętnikarz pokonywał codziennie sam czterokilometrową drogę przez las do szkoły, a gdy było ciemno całą tę odległość przebiegał, gdyż zapamiętał jak mówiono, że w lesie straszy⁷⁷⁶. W lepszej sytuacji były dzieci mające starsze rodzeństwo uczęszczające do tej samej szkoły⁷⁷⁷. Zimą wiele dzieci wiejskich, zmuszonych było przerywać naukę ze względu na wielki mróz i obfite opady śniegu oraz z powodu braku niezbędnej odzieży i obuwia⁷⁷⁸. Stanisław Pigoń zimą nie chcąc opuszczać lekcji z powodu nieodpowiedniego obuwia zauważył, że po pokonaniu pewnego odcinka drogi, jego stopy się rozgrzewają i nie jest mu już zimno. Stąd po wyjściu z domu biegł jak najszybciej do zapamiętanego miejsca w nadziei, że dalszą drogę pokona bez dotkliwego chłodu⁷⁷⁹. Na jeszcze inne niebezpieczne wypadki związane z zimową porą (oblodzone strome ścieżki, wysokie zasy) narażone były dzieci mieszkające w górach. Pokonywanie oblodzonych kładek czy stromych ścieżek wymagało od nich wielkiej zręczności⁷⁸⁰.

Uczęszczanie do szkoły wymagało również odpowiedniego wyposażenia w przybory szkolne. Z powodu ubóstwa rodziny, nie wszyscy mogli je mieć chociażby w najskromniejszym zestawie. Arkadiusz Bożek wspominał, że w szóstym roku życia matka kupiła mu łupkową tabliczkę, parę rysików i posłała do szkoły⁷⁸¹. Do lekcji pisania i rysowania używało się wówczas tabliczek z przywiązany do nich rysikiem⁷⁸². O podobnym wyposażeniu do szkoły wspominali również inni pamiętnikarze⁷⁸³.

Oprócz ubioru i przyborów szkolnych dzieci idące w rannych godzinach do szkoły i wracające dopiero po południu dostawały na drogę drugie śniadanie. Często był to kawałek chleba lub jakieś pieczone placki. Przytaczany już wielokrotnie Ludwik Kasprzyk, wspominał, że czasami matka nie dawała im chleba, lecz tzw. „tupaka” to jest cztero grajcarową monetę, za którą można było kupić kilka bułek⁷⁸⁴.

Nierówny start i zróżnicowane warunki do nauki wpływały zasadniczo na jej postępy. Nieliczni, którzy poznali już w domu od rodziców lub starszego rodzeństwa podstawy nauki

⁷⁷⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 63, 64.

⁷⁷⁷ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 14.

⁷⁷⁸ BOss., sygn. Akc. 15380/II, B. Wałukiewicz, *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2. k. 6.

⁷⁷⁹ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 111.

⁷⁸⁰ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k.7, 8; BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie*, k. 8.

⁷⁸¹ A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 23.

⁷⁸² BOss., sygn. Akc.182/84/1, E. Bilowicz, *Moje wspomnienia*, k. 3.

⁷⁸³ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 257, F. Gosztyła, *Skandal...*, dz., cyt., s. 296; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 4...*, dz. cyt., s. 372, 373; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 111; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 483.

⁷⁸⁴ BJ, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 19.

zostawali przenoszeni do wyższych klas⁷⁸⁵. Edward Bilowicz z Krakowa, nauczony alfabetu przed wejściem do szkoły, nie miał problemów z nauką. Na zakończenie roku szkolnego otrzymał ocenę celującą⁷⁸⁶. Pamiętnikarz zamieszkały w gminie Żytno dzięki matce, która umiając czytać i pisać przygotowała go do szkoły, w przeciągu trzech lat ukończył cztery oddziały⁷⁸⁷.

Sposoby nauczania na ogół były niezwykle proste. Powszechnie panujący system pamięciowy nauki sprawiał, że dzieci zmuszone były do uczenia się zadanego materiału na pamięć. Nawet obliczenia z arytmetyki uczniowie musieli wykonywać w pamięci⁷⁸⁸. Nauczanie w tego typu szkołach jak wspominał Walenty Gadowski, nauczyciel Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Tarnowie, twórca szlaku na Orlej Perci w Tatrach, polegało na powtarzaniu rzeczy ważniejszych a następnie na zadawaniu uczniom domowych prac pisemnych⁷⁸⁹. Anonimowy pamiętnikarz uczęszczający do szkoły miejskiej dodawał, że dyktand nie pisali, ale za to nauczyciel odpytywał często uczniów przy tablicy⁷⁹⁰. Niektórzy z nauczycieli naukę w szkole wzbogacali wycieczkami w okolice szkoły⁷⁹¹.

Ferdynand Kuraś z Sobowa koło Tarnobrzegu, dosyć dokładnie opisał rozpoczęcie nauki w szkole najniższego szczebla, w której nauczycielem był jego ojciec. Dzieci wchodzące do sali lekcyjnej pamiętały by pochwalić Pana Boga, a następnie pocałować krzyż wiszący obok drzwi, czego nauczyciel bardzo przestrzegał. Nauka rozpoczynała się zawsze stosowną pieśnią lub modlitwą, podczas śpiewania której wszystkie dzieci klękały za przykładem nauczyciela⁷⁹².

Rozpoczynanie modlitwą nauki nie należało do wyjątków, pisali o tym również inni pamiętnikarze, mieszkający w różnych częściach ziem polskich. Józef Michejda ze wsi Wędrynia dodawał, że uczniowie rozpoczynali lekcje modlitwą i religijną pieśnią, a kończyli głośnym podziękowaniem: „Dziękujemy z Panem Bogiem”⁷⁹³.

W zakresie przygotowania dzieci do szkoły pamiętnikarze ujawniali również zdarzające się zaniedbania wychowawcze ze strony rodziców. Bywało, że dzieci,

⁷⁸⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 557.

⁷⁸⁶ BOss., sygn. Akc.182/84/1, E. Bilowicz, *Moje...*, dz. cyt., k.3.

⁷⁸⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 8...*, dz. cyt., s. 710.

⁷⁸⁸ A. Łukomski, *50 lat...*, dz. cyt., s. 771.

⁷⁸⁹ W. Gadowski, *Wspomnienia katechety*, Kraków 2002, s. 16.

⁷⁹⁰ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9...*, dz. cyt., s. 727, 728.

⁷⁹¹ BJ, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 19.

⁷⁹² F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 41.

⁷⁹³ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 13; K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 9.

rozpoczynając naukę w szkole nie posiadały nawet najbardziej elementarnych umiejętności. Seweryn Łusakowski wspominał, że nie tylko on i jego brat, ale także inne dzieci na postawione pytanie nauczyciela o zakres posiadanej wiedzy, niejednokrotnie odpowiadały, że z rodzinnego domu nic nie wyniosły⁷⁹⁴.

Anonimowy pamiętnikarz zapamiętał, że nauczycielka na lekcjach matematyki rysowała kreski na tablicy tłumacząc ich znaczenie uczniom, którzy na ławkach przekładali pałeczki w jedną lub drugą stronę, ucząc się w ten sposób liczenia. Nauka trwała dość długo gdyż oddziałów było trzy, a nauczycielka jedna. Atywność i uwaga uczniów na lekcji była zróżnicowana. Jedni pilnie uczestniczyli w zajęciach, a inni dyskretnie jedli śniadanie. Przed zakończeniem każdej lekcji nauczycielka prosiła o zachowanie ciszy i porządku na przerwie. Jednak, natychmiast po jej wyjściu, zapanował w izbie lekcyjnej ogromny hałas. Znużeni długim siedzeniem uczniowie, chcąc odreagować, krzyczeli, śpiewali, skakali po ławkach. Autor spotkał w tym gronie wielu kolegów, z którymi wypasał domowe zwierzęta. Początkowo onieśmielony, po krótkim czasie zaakceptował atmosferę szkolną⁷⁹⁵.

Anonimowy pamiętnikarz informował, że raz w tygodniu odbywała się w jego szkole, lekcja języka polskiego, której wyczekiwali wszyscy z utęsknieniem. Na tej lekcji mogli się popisać swoimi umiejętnościami⁷⁹⁶. Z kolei dla Kazimierza Brodzińskiego z zaboru pruskiego nielubianym dniem była sobota. Wówczas bowiem wszyscy uczniowie uczyli się katechizmu po niemiecku, którego ani treści ani języka nie rozumieli. Oznaczało to, że srogą karę otrzyma cała klasa⁷⁹⁷. O podobnych i innych kwestiach związanych z uczęszczaniem do szkoły szeroko pisał m.in. Franciszek Kuś⁷⁹⁸.

Do tego typu szkół uczęszczały dzieci różnych stanów. Brodziński pisał, że do szkoły elementarnej w Lipnicy Murowanej uczęszczały dzieci wiejskie, miejskie oraz szlacheckie⁷⁹⁹. Wspominał o podobnej wspólnotie uczniowskiej dzieci różnych stanów Seweryn Łusakowski, oddany do dwuklasowej szkółki w Mościskach koło Przemyśla⁸⁰⁰. Natomiast Ludwik Dunin spędzający dzieciństwo w Stryju na wschodzie Galicji wspominał, że do szkoły powszechnej jak i znajdującej się w tym samym kompleksie szkoły wydziałowej

⁷⁹⁴ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 23, 24.

⁷⁹⁵ L. Krzywicki, (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 557.

⁷⁹⁶ L. Krzywicki, (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 455.

⁷⁹⁷ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 10.

⁷⁹⁸ Aneks nr 5.

⁷⁹⁹ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 10.

⁸⁰⁰ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 23.

uczęszczali uczniowie z rodzin polskich ukraińskich i żydowskich⁸⁰¹. Jego przekaz podzielał też inny pamiętnikarz uczęszczający do szkoły w miasteczku Zborów nad rzeką Strypą⁸⁰².

W przeciągu całego okresu zaborów, rusyfikacja młodego pokolenia w szkołach elementarnych, nazywanych później początkowymi i średnich przybierała różne natężenie, w przeważającej jednak mierze narastające. Poczynając od nauki języka rosyjskiego od początkowych klas, którego to języka musieli uczyć zarówno polscy nauczyciele jak i rosyjscy. Niekiedy uczenie to przebiegało podobnie jak innych przedmiotów. Wielkim rozczarowaniem dla dziecka, które chciało pochwalić się umiejętnością płynnego czytania po polsku, gdy wchodziło w progi szkoły elementarnej, był fakt, że nie proponowano mu poszerzenia umiejętności już zdobytych, ale narzucano naukę nieznanego języka zaborcy⁸⁰³.

Polscy nauczyciele uczyli języka rosyjskiego różnymi metodami, ale zawsze w sposób mniej dokuczliwy niż Rosjanie. Np. po rozdaniu rosyjskich elementarzy, nauczyciel zapowiedział, aby każdy uczeń zaopatrzył się w tabliczkę łupkową i rysik, a potem objaśnił, że edukacja będzie się odbywać w języku rosyjskim i tylko w tym języku można zwracać się do nauczyciela oraz rozmawiać między sobą. Praktyka odbiegała od tych zaleceń⁸⁰⁴. Pamiętnikarz z okolic Łęczycy, również mający nauczyciela polskiego wspominał, że uczyli się pieśni i piosenek po polsku i rosyjsku. Obok obowiązkowego hymnu rosyjskiego, śpiewali również *Kiedy ranne wstają zorze* itp.⁸⁰⁵.

W szkole nawet w czasie przerw między lekcjami dzieci uczyły się poprawnie wymawiać tytuły cara i jego rodziny oraz nazwiska dostojników powiatu wypisane pod ich portretami. Uczniowie musieli również uczestniczyć w wielkich przygotowaniach związanych z wizytami rosyjskich dygnitarzy w szkole. Za dobre wyniki w nauce na koniec roku szkolnego można było w nagrodę otrzymać książkę, która jak stwierdził anonimowy pamiętnikarz zawierała „brednie” o Polsce i Polakach⁸⁰⁶.

W czasach nasilenia działań rusyfikacyjnych, gdy na domiar złego nauczycielem był rusofil, lekcje stawały się dla dzieci prawdziwą katorgą. Drażniło go wszystko, co tylko miało polski wydźwięk. Np. wyrzucał i obdzierał rosyjskie książki obłożone w polskie gazety. Podczas dyktanda w upalne dni przy otwartych oknach gromkim głosem dyktował uczniom,

⁸⁰¹ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane przez Ludwika ze Skrzywna Dunina (Suligostowskiego)*, t. 1, k. 1.

⁸⁰² Tamże, sygn. Akc.174/83, K. Zaleski, *Szkolne lata na Podolu. Wspomnienia z lat 1908-1939*, k. 4.

⁸⁰³ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz., cyt., s. 453.

⁸⁰⁴ Tamże, s. 454.

⁸⁰⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9...*, dz., cyt., s. 728.

⁸⁰⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz., cyt., s. 456-458.

aby zapisywali w zeszytach, że żyją w Rosji. Nawet podczas odpytywania ucznia przy tablicy nakazywał by ów odwrócić od niego „swoju polsku mordu”⁸⁰⁷.

Celem świadomego znienawidzenia przez dzieci szkoły wprowadzano szereg represyjnych metod wychowawczych. Należały do nich: agresja słowna, przekręcanie nazwisk, stosowanie przezwisk, zamykanie uczniów po lekcjach w odosobnionych pomieszczeniach oraz stosowanie wielu innych, wymyślonych przez nauczycieli kar. Najpowszechniejsze z nich były kary cielesne⁸⁰⁸.

Aby wyeliminować tajne nauczanie języka polskiego w szkołach nie obsadzonych przez rosyjskich pedagogów, w placówkach tych pojawiali się znienacka policjanci rosyjscy, przeprowadzający rewizje w poszukiwaniu polskich książek. Starali się też różnymi sposobami dociec, czy w szkole odbywa się nielegalne nauczanie historii i języka polskiego⁸⁰⁹.

Jaskrawe inicjatywy rusyfikacyjne w szkołach średnich za czasów kuratora Aleksandra Apuchtina, ujawnił Aleksander Kraushar. Z jego relacji wynika, że polskich nauczycieli przenoszono na niższy poziom kształcenia i angażowano do nauczania innych przedmiotów. Wśród uczniów rozsiewano atmosferę podejrzliwości i nieufności, aby nikt nie czuł się w szkole bezpieczny. Biada jeśli u ucznia usłyszano polskie słowo lub zauważono obronę ojczystego języka, takie przestępstwo kończyło się niejednokrotnie zsyłką. Wymuszanie dodatkowo opłacanych lekcji, lub zakup drogich, mało potrzebnych pomocy naukowych dla szkoły przez rodziców były powszechną praktyką. Na dodatek podczas obowiązkowych odwiedzin dyrektora lub rosyjskich nauczycieli w domach poszczególnych uczniów (bez zaproszenia rodziców) prowadzono rozmowę wyłącznie w języku rosyjskim. Faktycznie wizyty te miały na celu kontrolę i rewizję miejsca stałego przebywania ucznia⁸¹⁰.

Aleksander Bogusławski mimo wrodzonych zdolności, uczęszczając do Aleksandryjskiej Trzyklasowej Szkoły Miejskiej w Piotrkowie, placówki o nastawieniu rusyfikacyjnym, gdzie nauczycielami byli z wyjątkiem prefekta i nauczyciela języka polskiego, sami Rosjanie, z powodu nienależytego opanowania ortografii rosyjskiej musiał powtarzać trzeciej klasę⁸¹¹.

Szereg różnego rodzaju postaw nauczycieli rosyjskich, poczynając od siejących grozę, fałszywych donosicieli po dobroduszych, traktujących działania rusyfikacyjne

⁸⁰⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9...*, dz. cyt., s. 740.

⁸⁰⁸ C. Galek, *Obraz szkoły w II połowie XIX wieku*, Zamość 2015, s. 63-70.

⁸⁰⁹ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 460.

⁸¹⁰ A. Kraushar, *Czasy...*, dz. cyt., s. 21, 25, 27.

⁸¹¹ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 4.

z „przymrużeniem oka” ukazał w swojej pracy Czesław Galek⁸¹². Podobne poglądy wyraziła Marcelina Rozciszewska pochodząca z Szawlan na Żmudzi. Kształcąc się w Instytucie Panien Szlacheckich w Białymstoku ukazała działania rusyfikacyjne, ale nie w szczególnie wrogim wymiarze. Zapewne w dużej mierze przyczynił się do tego dobry rosyjski inspektor, który jakoby nie słyszał wypowiedzianych przez dziewczęta słów i sformułowań, za które inni ukaraliby je wysokimi karami, łącznie z wyrzuceniem ze szkoły. Jego pobłażliwe podejście wynikało zapewne z tej przyczyny, że miał żonę Polkę⁸¹³.

W zaborze austriackim polityka wynarodawiania dzieci i młodzieży szkolnej była stosowana najłagodniej. Zdaniem niektórych obrońców polskość takie postępowanie zaborcy sprzyjało uśpieniu społeczeństwa. Ostre, siłowe bowiem narzucanie działań germanizacyjnych uświadamiało obywatelom, potrzebę oporu. Natomiast stopniowe i delikatne wprowadzanie zmian nie budziło potrzeby ostrego sprzeciwu. Inicjatywy germanizacyjne konsekwentnie włączano od początku procesu nauki uczniów w szkole.

Franciszek Persowski z Lwowa wspominał, że już od pierwszej klasy szkoły ludowej na stronie tytułowej i końcowej kartce elementarza dzieci zaznajamiały się z widokiem herbu i twarzy cesarza Franciszka Józefa I. Chociaż - zdaniem pamiętnikarza - pierwszoklasistów wcale nie obchodziło, kogo była to twarz, to pierwsze kroki na drodze germanizacji zostały wykonane⁸¹⁴. Z kolei Roman Turek relacjonował, że śpiew i modlitwy za cesarza wznosili w szkole z takim przejęciem, jakby bliżej nie znana uczniom jakaś rodzina Habsburgów była o wiele ważniejsza niż własna⁸¹⁵. Paweł Sulatycki mieszkający w Kołędzianach na Podolu pisał, że od trzeciej klasy szkoły czteroklasowej język niemiecki był już obowiązkowym⁸¹⁶. Marian Barański z Leska dodawał, że za posługiwanie się ojczystym językiem w szkole karano stanieniem w kącie, klęceniem, a nawet biciem⁸¹⁷. Józef Michejda podkreślał, że jego dziadek mimo, że był Polakiem i uczył dzieci polskie, sprzyjał wychowaniu uczniów według zasad władz austriackich. Nie tylko dbał by dzieci znały bardzo dobrze język niemiecki, ale także dokładał starań, aby umiały na pamięć hymn austriacki i różne wiersze, dotyczące domu cesarskiego. Urządzał także liczne uroczystości związane z ważniejszymi rocznicami

⁸¹² C. Galek, *Obraz...*, dz. cyt., s. 206-210.

⁸¹³ BOss., sygn. Akc.13164/II, M. Rozciszewska. L. Rozciszewski, *Ze wspomnień mojej matki*, t. 2, k. 17.

⁸¹⁴ Tamże, sygn. Akc. 15330/II, F, Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite*, k. 2.

⁸¹⁵ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 240.

⁸¹⁶ BJ, sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze startego pamiętnika*, k. 5.

⁸¹⁷ BOss., sygn. Akc.15321 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 2.

wydarzeń, dotyczących cesarza Franciszka Józefa I (np. urodziny, czy rocznica wstąpienia na tron monarchy)⁸¹⁸.

O ile w zaborze austriackim wynarodawianie miało bardziej łagodny przebieg, to nie można tego powiedzieć o zaborze pruskim. W końcowych latach niewoli narodowej przybrało duże rozmiary. Stopniowo do polskich szkół wprowadzano coraz większą liczbę godzin nauki języka niemieckiego, realizowanych od coraz młodszych klas przez nauczycieli polskich, a później niemieckich. W miarę upływu lat coraz powszechniej zamieniano polskie szkoły na pruskie z niemieckojęzyczną kadrą pedagogiczną. Efektem takiej systematycznej i z góry zaplanowanej germanizacji było wychowanie dzieci w duchu zaborcy. Jeśli ktoś chciał się kształcić, musiał od początkowych lat życia poznawać język niemiecki. Dlatego wielu pamiętnikarzy podkreślało w swoich zapiskach, że ukończyli szkołę niemiecką, bo innej, czyli polskiej w tym czasie nie było⁸¹⁹.

Tego typu działania potwierdził w swoim pamiętniku Marian Gładysz, uczęszczający wraz z siostrą najpierw do szkoły przygotowawczej, celem dokładniejszego poznania języka niemieckiego, a następnie do gimnazjum w Gnieźnie. Nauka języka polskiego za czasów uczęszczania pamiętnikarza do szkoły trwała dwa lata w początkowych klasach gimnazjalnych. W trakcie trwania lekcji w sali przebywał zwykle jeszcze jeden dorosły człowiek, jakoby pomocnik nauczyciela posługujący się językiem niemieckim, ale znający również język polski. Jego zadaniem było przysłuchiwać się wypowiedziom uczniów i gdyby okazało się, że mają szerszą wiedzę niż wymagana przez władze oświatowe, natychmiast donosił dyrekcji szkoły⁸²⁰. Bywało, że w niektórych klasach dzieci polskie nie znały języka niemieckiego i mogły posługiwać się tylko polskim. Mimo tego, władze zaborcze nie umożliwiały stopniowego przechodzenia na obcy język. W czasie nasilenia działań germanizacyjnych nawet w szkołach najniższego szczebla wymagano posługiwania się językiem niemieckim od pierwszego dnia nauki. Przykład takiego rozpoczęcia edukacji zamieścił w swoim pamiętniku mieszkający na Śląsku Arkadiusz Bożek, którego niemiecki nauczyciel nie rozumiał ani słowa po polsku, natomiast dzieci nie rozumiały w ogóle języka niemieckiego⁸²¹.

⁸¹⁸ Tamże, sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego, Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz. 1. Na drodze ku wolnej Polsce*, k. 13, 15.

⁸¹⁹ BOss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie i pod wozem. Wspomnienia byłego agenta polskiego wywiadu z lat 1899-ok.1965*, k. 10; A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 23.

⁸²⁰ BOss., sygn. Akc.15613/II/cz. 3, M. Gładysz, *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach (wspomnienia z lat 1890-1967)*, k. 1.

⁸²¹ A. Bożek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 33.

Nauczyciele niemieccy nie dbali o nawiązanie stosunków międzyludzkich ze społeczeństwem polskim. Większość z nich była wrogo nastawiona do miejscowej ludności i nienawidziła wszystkiego co polskie. Podobne podejście przejawiali nauczyciele do uczniów w czasie lekcji. Za najmniejsze przewinienie bili dzieci, nie szczędzili im wyzwisk i szyderstw. Niektórzy robili wszystko, aby jak największej liczbie uczniów postawić ocenę niedostateczną. Dobre oceny stawiali uczniom za otrzymaną od rodziców łapówkę. Bywali niesprawiedliwi i pełni uprzedzeń do słabszych uczniów. Nie brakowało też takich, którzy w sposób brutalny taktowali dzieci⁸²².

Ignacy Stachowiak zamieszkały we wsi Pysząca w Wielkopolsce, wspominał rodzeństwo powracające do domu z sińcami otrzymywanymi od niemieckich nauczycieli za sprzeciw wobec nauczania w języku niemieckim. On sam doświadczał wielokrotnie kar cielesnych za niechęć wzięcia udziału w uroczystościach na cześć niemieckiego cesarza⁸²³. Siostra Stanisława Matuszewskiego po przyjeździe ze szkoły w Krotoszynie opowiadała rodzeństwu, że jedną z uczennic ukarano wydaleniem ze szkoły za to, że w czasie przerwy odezwała się w ojczystym języku⁸²⁴. Antoni Poślednik również z Krotoszyna dodawał, że za wszelkie odmowy wypowiedzania się w języku niemieckim, polskie dzieci były o wiele bardziej karane niż uczniowie innych narodowości. Uczniowie polscy byli znienawidzeni przez niemieckich nauczycieli, nawet za niewielki sprzeciw otrzymywali kary cielesne połączone z zamykaniem po lekcjach. Nauczyciele, jak podkreślał pamiętnikarz, byli dla dzieci polskich „bez uczucia”⁸²⁵.

Jednak nie tylko strachem i przemocą oddziaływano na uczniów. Wspomniany wcześniej Marian Gładysz przytoczył przykład, jak dyrektor, stwarzając wobec pamiętnikarza mającego zaledwie dziesięć lat miłą atmosferę, chciał podstępnie wyciągnąć z niego informacje o czym rozmawiał jego wujek, gorący patriota, piastujący wysokie stanowisko z przyjacielem, adwokatem Antonim Karpińskim⁸²⁶.

Ważną kwestią w ówczesnym systemie wychowawczym było zagadnienie stosowania kar i nagród przez nauczycieli wobec uczniów. System wychowania w szkołach rzadko polegał na stosowaniu nagród. Do nielicznych należy wspomnienie anonimowego pamiętnikarza z powiatu radomszczańskiego o nauczycielu, który chwalił uczniów za postępy

⁸²² C. Galek, *Obraz...*, dz. cyt., s. 101-104.

⁸²³ Boss., sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 11.

⁸²⁴ Tamże, sygn. Akc. 15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 10.

⁸²⁵ Tamże, sygn. Akc. 14405/1, A. Poślednik, *Moje...*, dz. cyt., k. 11-13.

⁸²⁶ Tamże, sygn. Akc. 15613/II/cz. 3, M. Gładysz, *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach (wspomnienia z lat 1890-1967)*, k. 5.

w nauce, mimo wielu innych obowiązków, jakim musieli sprostać mieszkając na wsi. Zachęcał rodziców, aby posłali synów do seminarium nauczycielskiego w Łęczycy⁸²⁷.

Niektórzy spośród uczniów za dobre wyniki w nauce otrzymywali w końcu roku nagrody. Klemens Bąkowski z Krakowa otrzymał taką nagrodę w pierwszej i drugiej klasie⁸²⁸. Zdarzało się, że nawet w ciągu roku można było zdobyć nagrodę. Ludwik Kasprzyk za napisanie pięknego wypracowania otrzymał nie tylko pochwałę od nauczyciela, ale również nagrodę w postaci powieści *Król Krak i królowna Wanda*⁸²⁹, z której był bardzo zadowolony⁸³⁰.

Jednak dosyć powszechną metodą wychowawczą było stosowanie kar. Należy odnotować, że tylko niektóre kary wymierzane uczniom były sprawiedliwie. Teofil Ostapowicz zamieszkały na Podolu wspominał, że w szkole ludowej dostał karę w postaci dwóch uderzeń trzcina w lewą rękę nie za naukę, ale za „głupie figle”. Kara ta miała mieć charakter wychowawczy. Mały Teofil zrozumiał swój nieodpowiedni postępek i było mu wstyd do tego stopnia, że zacisnął zęby, aby nie płakać⁸³¹.

Opisywane w innych przypadkach różnego rodzaju kary, nie wyłączając cielesnych, nie zawsze były sprawiedliwe i rozumnie stosowane. W pojęciu starszego pokolenia uczeń jeśli miał robić postępy w nauce, powinien drżeć na sam widok nauczyciela. Lęk i strach miał motywować do nauki. Nauczyciel aby sprostać wymogom szerszej społeczności używał podniesionego głosu, albo stosował inne wymyślone kary nawet za najdrobniejsze przewinienia⁸³². Powszechnie karano za brak postępów w nauce. Poczynając od ośmieszania, poprzez usadzanie najślabszych uczniów w specjalnej ławce, zwanej „osłą”, nad którą widniała biała kartka z narysowanym osłem⁸³³.

Ludwik Dunin, uczęszczający do szkoły w Stryju pisał, że za „masowe przestępstwa” karano pozostawaniem w klasie godzinę lub dłużej, przy czym dzieci w tym czasie musiały przepisywać strony z czytanki⁸³⁴. Inną kwestią była szerząca się niesprawiedliwość i przekupstwo. Miało to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy nauczyciela zastępowali starsi uczniowie, albo jak przedstawione zostało przez anonimowego pamiętnikarza, gdzie wyjeżdżającego do innych obowiązków pedagoga zastępowali jego synowie. Najgorzej rzecz

⁸²⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9...*, dz. cyt., s. 728.

⁸²⁸ BJ, sygn. 7281, K. Bąkowski, *Kronika szkolnych lat*, k. 9.

⁸²⁹ W. Przyborowski, *Król Krak i królowna Wanda*, Poznań, Warszawa, Lublin 1928.

⁸³⁰ BJ, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 26.

⁸³¹ BOss., sygn. Akc.15397/II/, T. Ostapowicz, *Strzępy wspomnień z mojego życia*, t. 1-2, k. 9.

⁸³² W. Jodko, *Wśród...*, dz. cyt., s. 175; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6*, dz. cyt., s. 455.

⁸³³ F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 41.

⁸³⁴ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane przez Ludwika ze Skrzynna Dunina (Suligostowskiego)*, t. 1, k. 1.

miała się gdy wracał podchmielony. Wówczas gdy synowie donieśli na kogoś, uczeń nie unikał kary cielesnej. Dlatego by nie podpaść, uczniowie przekupywali zastępujących ojca synów⁸³⁵. Niektórym nauczycielom bicie dzieci sprawiało wprost przyjemność. Wówczas uczniowie otrzymywali kary cielesne bardzo często⁸³⁶.

Anonimowy pamiętnikarz wspominał, że w sali na honorowym miejscu ściany wisiała dyscyplina o pięciu końcach. Bat i gładko heblowana z drzewa linia, nazywana „łapą” stanowiły niezbędne „pomoce naukowe”⁸³⁷. Brodziński podkreślał, że dyscyplina według jego nauczyciela była „najważniejszym punktem pedagogiki”. Sam jego wygląd, groźna mina, wprawne próbowanie różg, ich przerażający świst w obecności uczniów budził w nich niezmierny lęk. Za każde zająknięcie, każdą pomyłkę w pisaniu, pedagog uderzał różgą po ręce. Wszystko, co związane było ze szkołą, kojarzyło się pamiętnikarzowi z cierpieniem. Stąd w opisie klasy zapamiętał tylko duży drewniany krzyż, gdzie za ręce i nogi Chrystusa zatknięte były świeże różgi, kilka prętów i dyscyplina⁸³⁸. Zastraszone dzieci nawet gdy znały odpowiedź na zadawane przez nauczyciela pytania, lękały się do tego stopnia, że nie potrafiły udzielić poprawnej odpowiedzi. Otrzymywane uderzenia często dotkliwie raniły ich ciało, powodując niekiedy chorobę i długie leczenie, a nawet rezygnację z nauki w szkole⁸³⁹.

Przerywanie edukacji w szkole wynikało także z innych powodów, którymi bywały m. in. brak finansów na kształcenie w szczególności kilku dzieci⁸⁴⁰, brak zainteresowania dalszym kształceniem w tym kierunku⁸⁴¹, albo zamknięcie szkoły⁸⁴².

Ci z uczniów, którzy zdołali ukończyć pierwszy etap edukacji sfinalizowany egzaminem końcowym, odbywającym się czasami w innej szkole, pragnęli poszerzać wiedzę w gimnazjum, pod warunkiem, że możliwości finansowe rodziców będą wystarczały na pokrycie niezbędnych kosztów. Wincenty Bogdanowski ze Ślemienia mógł kształcić się w wadowickim gimnazjum dopiero dzięki pomocy finansowej braci, gdyż dochody rodziców były zbyt niskie⁸⁴³. Kontynuowanie nauki w gimnazjum lub innego rodzaju szkołach zwykle poprzedzały egzaminy wstępne. Braki wiedzy ze szkoły elementarnej należało uzupełnić we własnym zakresie. Pamiętnikarze podawali różne osoby pomagające kandydatowi sprostać

⁸³⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 9...*, dz. cyt., s. 728.

⁸³⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 63; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 238; F. Gosztyła, *Skandal...*, dz. cyt., s. 296; F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 41.

⁸³⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6*, dz. cyt., s. 455.

⁸³⁸ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 9, 10; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 63, 65.

⁸³⁹ Tamże.

⁸⁴⁰ Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 201, 203.

⁸⁴¹ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 44, 45.

⁸⁴² K. Deczyński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 99.

⁸⁴³ BJ., sygn. 9869, *Wspomnienia dra Wincentego Bogdanowskiego*, k. 1.

wymogom wskazanym na egzaminie. Najczęściej byli to nauczyciele z najbliższej szkoły⁸⁴⁴. Paweł Siwek z podkrakowskich Trojanowic, aby dostać się do gimnazjum w Krakowie pobierał dodatkowe lekcje języka niemieckiego u kierownika szkoły Wincentego Konarskiego w rodzinnej wiosce⁸⁴⁵. Niektórzy uczniowie, jak m. in. Aleksander Bogusławski na podstawie podręczników zdołali przygotować się sami⁸⁴⁶.

Po ukończeniu szkoły elementarnej nieliczni jej absolwenci podejmowali naukę w różnego typu szkołach średnich, które znajdowały się w małych lub większych miastach⁸⁴⁷. Duża część pamiętnikarzy wspominała, że uczęszczała do gimnazjów, jak m.in. Józef Błoński, zamieszkały w Gródku Jagiellońskim koło Złoczowa⁸⁴⁸. Nie wszyscy też kończyli naukę w rozpoczętej szkole średniej⁸⁴⁹. Muśnicki pisał, że po ukończeniu czterech klas zrezygnował z dalszej nauki w gimnazjum, aby następnie kształcić się w szkole wojskowej⁸⁵⁰.

Stanisław Pieńkowski z Radziwiliszek na Litwie wspominał, że w połowie XIX wieku nie było polskich szkół. Istniała tylko prywatna szkoła niemiecka wolna od wpływów rusyfikacyjnych. Dlatego wielu Polaków wolało posyłać dzieci swoje do szkoły niemieckiej niż rosyjskiej⁸⁵¹.

Ci z uczniów, którzy mieszkali w okolicach Cieszyna, chcąc być przyjętymi do powstałego pod koniec XIX wieku polskiego gimnazjum w Cieszynie musieli przybyć z rodzicami i przynieść świadectwo ukończenia szkoły niższego stopnia. Podczas egzaminu kandydat musiał się wykazać biegłością w czytaniu i pisaniu po polsku, znajomością ortografii i gramatyki. Te same wiadomości sprawdzano z języka niemieckiego. Na egzaminie z matematyki wymagano umiejętności działań na liczbach całkowitych. Obok tego kandydat miał posiadać wiedzę z religii uzyskaną w ciągu czterech lat szkoły ludowej. Jeżeli kandydat nie zdał egzaminu, nie mógł go powtarzać ani w tej ani w innej szkole. Ten surowy przepis zmuszał uczniów do solidnego przygotowywania się do egzaminu⁸⁵².

Muśnicki wspominał, że egzamin w Radomiu ujawnił w jego wiedzy liczne braki, które uniemożliwiły przyjęcie go do pierwszej klasy. Z tego powodu został przyjęty do klasy

⁸⁴⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 561-563.

⁸⁴⁵ BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiary przez życie*, k. 7.

⁸⁴⁶ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, s. 4.

⁸⁴⁷ A. Seget, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 357.

⁸⁴⁸ BOss., sygn. Akc. 15381/II, J. Błoński, *Pamiętnik 1891-1969*, t. 1-2, k. 3; M. Łążyński, *Sto ...*, dz. cyt., s. 20.

⁸⁴⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 30.

⁸⁵⁰ FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 13.

⁸⁵¹ BOss., sygn. Akc. 15416/II, S. Pieńkowski, *Ludzie moich czasów. I. Rodzina i jej środowisko*, k. 22.

⁸⁵² *Księga pamiątkowa Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie*, Katowice 1960, s. 29, 30.

wstępnej⁸⁵³. Ojciec Franciszka Persowskiego zapisał syna do klasy przygotowawczej we Lwowie, aby w ten sposób nabrał wprawy wypowiedzania się w języku niemieckim. Egzamin wstępny obejmował wiadomości z zakresu gramatyki oraz części mowy i części zdania⁸⁵⁴.

Bardziej zdawkowo o swoim egzaminie wstępnym do gimnazjum wspominał anonimowy pamiętnikarz z Wólki koło Białegostoku. Zaskoczony pozytywnym wynikiem egzaminu wracał z radością do domu, by za tydzień rozpocząć naukę w gimnazjum⁸⁵⁵. Wielkim „honorem” dla przyjętego do pierwszej klasy gimnazjalisty było założenie obowiązującego mundurka i przyszycie na kołnierzu srebrnego paska wraz z odpowiednio ozdobioną czapką⁸⁵⁶.

Wspomniany wcześniej pamiętnikarz z Wólki wiele uwagi poświęcił swoim przeżyciom psychicznym po bezpośrednim zetknięciu z nieznanym dotąd środowiskiem gimnazjalnym w Białymstoku. Nowa szkoła onieśmieliła go swoim wyglądem, zwłaszcza ogromna sala, w której stały jednakowe ławki, pomalowane w tym samym kolorze. Zupełnie inne otoczenie, wywoływało od pierwszej chwili atmosferę powagi i posłuszeństwa. Wszyscy obcy, brak kolegów potęgował w uczniu strach przed nieznanym. Pierwsze zetknięcie z nieznanymi rówieśnikami potwierdzało jego przewidywania. Doświadczał odrębności od innych w mowie, ubiorze i zachowaniu. Nie mógł znaleźć z nimi wspólnego tematu do rozmowy. Nie rozumiał wielu określeń wypowiedzianych przez nauczycieli. Nie miał odwagi zapytać o ich wyjaśnienie z obawy by go nie wyśmiano. Wszystko to sprawiało, że nie cieszył się możliwością kształcenia w gimnazjum, ale zapragnął uciec z niego i podjąć się na wsi choćby najgorszego zajęcia⁸⁵⁷.

Osobną kwestią, godną podkreślenia, był problem zdobywania wykształcenia przez dziecko chłopskie w miejskiej szkole średniej. Brak dostatecznych funduszy na pokrycie kosztów związanych z kształceniem i zamieszkaniem dziecka w odległej od rodzinnego domu miejscowości, zazwyczaj w mieście, gdzie znajdowały się szkoły średnie, stanowił barierę nie do przebycia dla biednych rodzin wiejskich. Stąd dziecko chłopskie pobierające naukę w gimnazjach miejskich stawało się rzadkością. W klasie Aleksandra Bogusławskiego przeważały dzieci kupców, rzemieślników i robotników. Natomiast klasowi rówieśnicy z gimnazjum w Toruniu, do którego uczęszczał Stanisław Przybyszewski, stanowili elitę. Byli to synowie bogatych mieszczan, oficerów, bankierów i profesorów. Dziecko chłopskie

⁸⁵³ FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 13.

⁸⁵⁴ BOss., sygn. Akc, 15330/II, F. Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite*, k. 6.

⁸⁵⁵ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 562-564.

⁸⁵⁶ BOss., sygn. Akc, 15330/II, F. Persowski, *Pod trzema...*, k. 6.

⁸⁵⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 562-564.

stawiało się pośmiewiskiem w klasie⁸⁵⁸. Doznawane drwiny ze strony rówieśników onieśmiały ucznia. Potrzeba było wielkiego samozaparcia aby taki uczeń nie załamał się, ale zdobył poważanie wśród rówieśników. Dzięki mozolnej pracy, dobrym wynikom w nauce lub innej dziedzinie, taki uczeń powoli odzyskiwał szacunek w gronie uczniów⁸⁵⁹.

Rok szkolny w szkołach średnich rozpoczynał się nabożeństwem w kościołach lub cerkwi, w zależności od wyznania uczniów. Wiktor Arvay z Bochni zamieścił w pamiętniku liczbę godzin przeznaczonych dla poszczególnych przedmiotów w gimnazjum klasycznym do którego uczęszczał⁸⁶⁰. Nauka odbywała się od poniedziałku do soboty. Lekcje w poszczególne dni trwały do południa i po południu. Tylko w środę i sobotę czas po południu przeznaczony był na przedmioty nadobowiązkowe⁸⁶¹.

Programy nauczania w szkołach średnich, zawierające dużo języków obcych sprawiały wielu uczniom trudności z zapamiętaniem obszernej ilości materiału. O trudnościach związanych z nauką wspominał Franciszek Persowski. Przekładanie tekstów łacińskich na język niemiecki oraz opisywanie zwierząt w tym języku wycisnęło z oczu pamiętnikarza „niejedną łzę”⁸⁶². Uczeń mający zaległości w posługiwaniu się danym językiem narażony był nie tylko na niskie stopnie w nauce, ale i na ciągłe kpiny oraz drwiny ze strony rówieśników a nawet nauczycieli. Zwłaszcza, gdy w klasie liczącej sześćdziesiąt uczniów było tylko czterech Polaków⁸⁶³.

Po powrocie z gimnazjum do domu, uczeń wchodząc w środowisko, z którego wyszedł znowu doświadczał trudności związanych z akceptacją dotychczasowych rówieśników. Pobyt w społeczności szkolnej zmusił go do noszenia innego ubioru, ukształtował w nim odmienne nawyki i zachowania, które drażniły dawnych kolegów. Wyśmiewanie przez rówieśników do których tęsknił w gimnazjum spowodowało wyobcowanie ze środowiska, rozterkę i samotność, a w skrajnych sytuacjach próbę siłowego rozwiązania problemu⁸⁶⁴.

⁸⁵⁸ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 42.

⁸⁵⁹ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 4; S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 42.

⁸⁶⁰ W klasie pierwszej wymieniał następujące przedmioty oraz ich tygodniowy wymiar godzin: religia - 2, język łaciński - 8, język polski - 3, język niemiecki - 6, historia i geografia - 3, matematyka - 3, przyroda - 2. W następnych latach nauki tygodniowy wymiar godzin poszczególnych przedmiotów ulegał zmianie. Dochodziły też inne przedmioty. Jedynie liczba godzin języka polskiego oraz religii była stała i przedmioty te były nauczane w każdej klasie trwającego osiem lat gimnazjum. BJ., sygn. 9822, W. Arvay, *Moje wspomnienia ze szkoły powszechnej i średniej 1884-1894*, cz. II, k. 1.

⁸⁶¹ Tamże.

⁸⁶² BOss., sygn. Akc. 15330/II, F. Persowski, *Pod trzema...*, k. 6.

⁸⁶³ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 42.

⁸⁶⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 565.

Podobny charakter nauczania, jak w szkołach średnich miały tzw. pensje, zakładane najczęściej przez wykształcone i zamożne osoby lub organizacje. Pensje posiadały także stancje i mieściły się w miastach w dużych budynkach, a czasami na wsiach we dworach. Pensje przeznaczone były głównie dla dziewcząt⁸⁶⁵. Nauka w nich trwała początkowo dwa, a pod koniec XIX nawet siedem lat. Mimo, że miały więcej swobody ze względu na ich prywatność, nie były do końca wolne od wpływów germanizacyjnych i rasyfikacyjnych. Musiały spełniać określone w tym względzie, wymogi przewidziane przez władze zaborcze.

W dobie nasilonych działań zaborczych w skład kadry nauczycielskiej zostawali narzucani przez władze pedagodzy, których ukrytym celem było donosicielstwo⁸⁶⁶. Zatrudniani nauczyciele niekiedy posiadali wysokie specjalistyczne wykształcenie⁸⁶⁷. Pensje, które nie spełniały kryteriów sformułowanych przez władze na podstawie obowiązujący przepisów oświatowych, zostawały zamykane. Szkoła dla dziewcząt, na której przebywała Maria Kietlińska w Krakowie, zdaniem autorki, daleka była od wymogów przewidzianych przepisami⁸⁶⁸. Na pensje przyjmowano uczennice już od ósmego roku życia. Zdarzały się przypadki, że i młodsze. Narcyza Żmichowska została przyjęta w 1826 r., mając zaledwie siedem lat na prywatną pensję prowadzoną przez Zuzannę Wilczyńską w Warszawie. Pensja ta w 1829 r. została włączona do rządowego Instytutu Guwernantek. Obowiązkowa nauka trwała w niej trzy lata. Na czwarty rok zostawały tylko uczennice pragnące pracować w zawodzie nauczyciela⁸⁶⁹.

W prasie polskiej wydawanej na terenie zaboru pruskiego, ukazywały się artykuły, w których pisano na temat polskich pensji dla dziewcząt. Stwierdzając ich małą liczbę, zachęcano do wstępowania do powstającej w Bydgoszczy pensji, prowadzonej przez Franciszkę Białkowską. Pensja ta wyróżniała się bardzo dobrze wykształconą kadrą nauczycielską i dobrze zorganizowanym zapleczem dydaktycznym, i warunkami umożliwiającymi prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych. Program nauczania obejmował naukę m. in. języka polskiego i historii Polski. W innym artykule, w którym ukazywano bardzo dobrze funkcjonującą pensję prowadzoną przez Anastazję Pospieszylową z Chełmna,

⁸⁶⁵ O. Louis, *Kartki z pamiętnika...*, dz. cyt., s. 87; M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 318; H. Duninówna, *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1983, s. 368; J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 63; S. Szumski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 2.

⁸⁶⁶ J. Klemensiewicz, *Przebojem...*, dz. cyt., s. 83.

⁸⁶⁷ BOss., sygn. Akc.15375/II, *Wspomnienia s. Marii Marceli niepokalanki, Julii Dyakowskiej*, k. 2.

⁸⁶⁸ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 322, 323.

⁸⁶⁹ J. Baranowska, *Notatki*, [w:] *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, (red.) N. Żmichowska, J. Baranowska, M. Romankówna, Wrocław 1961, s. 253, 254.

podkreślano realizowane na wysokim poziomie kształcenie i umiejętność wzorowego wychowania dziewcząt⁸⁷⁰.

Uczennice uczące się na pensjach, które mieszkały blisko budynku, w którym mieściła się pensja, codziennie zostawały przyprowadzane na lekcje. Natomiast te, które mieszkały daleko musiały zamieszkać na stacji⁸⁷¹. Jadwiga Klemensiewicz wspominała o wielkim nieprzygotowaniu jej do życia na stacji, w której zamieszkała mając jedenaście lat. Pierwszy rok pobytu zapadł w jej pamięci bardzo negatywnie. Nie umiała sobie poradzić z wieloma sprawami codziennego życia, co było przyczyną drwin i śmiechu ze strony rówieśniczek, a nauczycieli wraz z przełożoną doprowadzało wręcz do gniewu. Wszystko to przyczyniło się do powiększenia wrodzonej nieśmiałości i wyrobiło „wybitny kompleks niższości”, który nieco przygasł dopiero po kilku latach gdy zaczęła otrzymywać dobre oceny. Przyzwyczajona do samotnego i swobodnego poruszania się po ogrodzie, przy własnym domu, nie mogła się przyzwycząić, do rygorów życia w szkole i na stacji⁸⁷².

Niektóre z uczennic mając trudności adaptacyjne, nie mogąc przywyknąć do panujących warunków oraz z tęsknoty za domem rodzinnym, zmieniały pensje. Siostra Bolesława Limanowskiego, Kamila, uczyła się najpierw na pensji żeńskiej w Krasławiu, a później w Połocku. Jednak i w drugiej szkole nie została długo, gdyż silne więzy łączące ją z matką wzięły górę nad chęcią nauki⁸⁷³. Warto nadmienić, że między dziewczętami przez lata pobytu na pensji zawiązywały się przyjaźnie, które trwały niekiedy przez całe życie⁸⁷⁴.

Jak już podkreślono, nauka w szkołach średnich oddalonych od rodzinnego domu, łączyła się z zamieszkaniem na stacji. Fakt ten łączył się z wielkimi przeżyciami psychicznymi dzieci. Narastająca świadomość opuszczenia rodzinnego środowiska budziła lęk przed nieznanym. Tadeuszowi Łuszczyńskiemu z Wolicy koło Stryja wydawało się, że opuszczając matkę, jedyną opiekunkę, w obcym środowisku będzie czuł się bardzo samotny. Z tegoż powodu w ostatnią noc przed wyjazdem ani na chwilę nie zdołał zasnąć⁸⁷⁵. Dzieci wyjeżdżając, żegnały nie tylko pozostającą w domu rodzinę, ale także drzewa, zwierzęta i całe środowisko dziecięcych zabaw. Ze łzami w oczach wsiadały do czekających na nie wozów lub bryczek. Żal był jeszcze większy, gdy niektórzy rodzice dla kształcenia dzieci zmieniali całkowicie miejsce zamieszkania, przenosząc się ze wsi do miast, powodowało to

⁸⁷⁰ P. Śpica, *Pensje dla panien polskich w Prusach zachodnich w połowie XIX w.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2018, nr 1-2, s. 100-103.

⁸⁷¹ D. Wawrzykowska - Wierciochowa, *Maria...*, dz. cyt., s. 27.

⁸⁷² J. Klemensiewicz, *Przebojem...* dz. cyt., s. 78, 79.

⁸⁷³ B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 76.

⁸⁷⁴ J. Baranowska, *Notatki*, dz. cyt., s. 106, 107.

⁸⁷⁵ BJ., sygn. 9754, T. Łuszczyński, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 21.

bowiem na stałe opuszczanie rodzinnych stron⁸⁷⁶. Po zakwaterowaniu dziecka na stacji, niektórzy rodzice przebywali jeszcze w danym mieście jakiś czas. Ojciec Chłędowski kilka dni mieszkał w Tarnowie. Mimo tego, dzień rozstania syna z ojcem „był bardzo ciężkim”. Mały Kazimierz ze łzami w oczach długo stał i wpatrywał się w odjeżdżającą bryczkę⁸⁷⁷. Podobne przeżycia zamieszczali inni pamiętnikarze⁸⁷⁸.

Warunki życia uczniów na stacji były różne. W głównej mierze zależały od przezorności, zapobiegliwości i zamożności rodziców. Stancje, na których przyjmowano dużą ilość uczniów zwykle nie były pozytywnie oceniane.

Wiktor Gomulicki sugestywnie opisywał barwne życie uczniów na stacji w Pułtusku⁸⁷⁹. Prowadzili je najczęściej nauczyciele, u których mieszkali uczniowie bogatych rodziców. Biedniejsi szukali miejsca pobytu dla swoich dzieci w prywatnych domach u rodzin. Stancje, które były pod kontrolą władz szkolnych, jeśli nie spełniały wymogów przewidzianych przepisami lub gdy przebywający na niej uczniowie przekraczali dozwolone normy zachowań, zostawały zamykane⁸⁸⁰.

Zupełnie inne warunki miały dzieci, którym rodzice zapewnili stancję u kogoś z rodziny lub znajomych⁸⁸¹. Czasem o znalezieniu dobrej stacji decydowało szczęście. Ojciec Ignacego Paderewskiego kupując synowi fortepian, uzgodnił jednocześnie u właściciela sklepu dla chłopca stancję. Młody Ignacy w przeciągu okresu nauki tak mocno zżył się z tą rodziną, że jej liczne rodzeństwo traktował później jak własne⁸⁸².

Swojego zadowolenia z bardzo dobrych warunków na stacji nie krył Kazimierz Chłędowski. Bogaty ojciec za radą przyjaciela znalazł w Tarnowie dla syna stancję w budynku gdzie była cukiernia. Właściciele tej kamienicy nie wynajmowali dotychczas nikomu stancji, dlatego młody Kazimierz zamieszkał tam tylko z kolegą⁸⁸³. Równie dobre warunki żywieniowe i mieszkaniowe znalazł ojciec dla syna u dyrektora gimnazjum w Nowym Sączu. Żona dyrektora nie posiadając własnych dzieci, otoczyła czterech uczniów matczyną troskliwością. Wykorzystywała każdą okazję aby obdarzać chłopców słodyczami

⁸⁷⁶ BOss., sygn. Akc.15394/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia z lat 1896-1960*, t. 1, k. 20.

⁸⁷⁷ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 82.

⁸⁷⁸ BOss., sygn. Akc.15375/II, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 68; BOss., sygn. Akc.13433/II, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łukocz Łuniewskiego, spisany w latach 1896 i 1897 w Korytnicy nad Liwcem*, k. 9.

⁸⁷⁹ Por. aneks nr 6.

⁸⁸⁰ W. Gomulicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 102, 111, 112.

⁸⁸¹ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 4; BJ, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia*, dz. cyt., k. 30-32; J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 27.

⁸⁸² I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 68, 69.

⁸⁸³ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 81, 82.

i owocami. Właściciele posiadali również dobre poczucie humoru co sprawiało, że atmosfera codziennego życia stawała się jeszcze przyjemniejsza⁸⁸⁴.

O niemal matczynej opiece żony nauczyciela nad mieszkającymi braćmi Łusakowskimi, uczniami dwuklasowej szkółki pisał jeden z nich - Seweryn⁸⁸⁵. Rodzinną atmosferą został otoczony anonimowy pamiętnikarz, który rozpoczynając naukę w gimnazjum na jakiś czas zamieszkał u brata w Białymstoku⁸⁸⁶. Natomiast Józef Dowbor-Muśnicki zanotował jaką otrzymał pościel u rzekomych krewnych. Składała się z siennika skórzanej poduszki, prześcieradła i koca⁸⁸⁷. Łuszczynski wyjeżdżając na stację w Stryju u kościelnego Józefa Zborowskiego dokładnie wymienił, że do białego kuferka zapakował niezbędną odzież, przybory do pisania oraz książki. Matka opłaciła mu także „wikt” czyli wyżywienie oraz dostarczyła nieco jarzyn⁸⁸⁸.

Uczniowie przebywający na stacjach mieli zróżnicowane warunki do nauki. Ci z chłopców, którym rodzice zapewнили wygodne mieszkania, mieli możliwość uczenia się w ciszy i odrabiania lekcji w wygodnym miejscu. Nie brakowało im też wyżywienia dostarczanego przez rodziców, posiadających gospodarstwa rolne⁸⁸⁹.

Natomiast dzieci mieszkające w przeludnionych pokojach, chcąc opanować zadaną pracę domową, szukały dla siebie stosownego miejsca. W cieplejszej porze znajdowały go w ustronnych miejscach na zewnątrz stacji. Inni uczniowie, korzystając z możliwości pustych sal budynku szkolnego wchodziły tam i na głos powtarzały materiał przeznaczony do zapamiętania⁸⁹⁰.

Obok stacji wygodnych, ale drogie istniały również tańsze dla uczniów z rodzin uboższych. Kazimierz Chłędowski wspominał, że biedniejsi uczniowie mieszkali w tym samym domu co ich bogatsi koledzy, ale na samym dole u stróża. Ich codziennym wyżywieniem były kartofle i suche placki owsiane, które przywozili im rodzice raz na dwa tygodnie, jadąc na targ. Suszony ser mieli bardzo rzadko, a o jedzeniu mięsa nie było mowy. Pamiętnikarz podkreślił, że byli to bardzo ubodzy uczniowie, ale zawsze promieniowała z ich twarzy radość i uśmiech⁸⁹¹.

Podobne ubóstwo odbijało się w życiu uczniów mieszkających nawet u krewnych. Rodzice, mając na utrzymaniu jeszcze inne dzieci nie mogli zawozić im lepszego

⁸⁸⁴ Tamże, s. 85.

⁸⁸⁵ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 23, 24.

⁸⁸⁶ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 7...*, dz. cyt., s. 565.

⁸⁸⁷ FBC, J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 13.

⁸⁸⁸ BJ, sygn. 9754, T. Łuszczynski, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 22.

⁸⁸⁹ BOss., sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława...*, dz. cyt., k. 12,13.

⁸⁹⁰ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 86.

⁸⁹¹ Tamże, s. 85.

wyżywienia. Dlatego ich codziennym pożywieniem był chleb i herbata⁸⁹². Kazimierz Brodziński, który mieszkał na stacji w Tarnowie w rodzinie alkoholika ujawniał, że niekiedy właściciel przepijał nie tylko swoje oszczędności, ale także ubrania uczniów. Dlatego też uczniowie nie mieli nie tylko co jeść, ale także w co się ubrać⁸⁹³.

Julian Fałat dodawał, że w kilku dzielnicach Przemyśla pełno było „nor” zamieszkałych przez synów chłopów i biedniejszych oficjalistów. W stacji, na której mieszkał do zaspokojenia pragnienia i porannej toalety służyła konewka z wodą. O porządnym umyciu się nie było mowy. W mieszkaniu gdzie przebywało dwunastu chłopców panowały niewłaściwe warunki higieniczne. Aby mieć raz na dzień ugotowaną jakąś zupę z kaszą czy kartoflami, każdy z nich uiszczal gospodyni ustaloną wcześniej miesięczną opłatę⁸⁹⁴.

Stanisław Pigoń zwrócił uwagę na stosunki panujące na stacji między rówieśnikami. Podobnie jak w murach szkolnych, przybywający z bliższych lub dalszych stron chłopcy, różnili się od starszych m.in. brakiem obycia, posługiwaniem się gwarą. Po wejściu w nieznaną dotąd środowisko musieli nadrobić braki. Wyśmiewani przez starszych uczniów stawali się bojaźliwi i zawstydzeni. Pobyt na każdego rodzaju stancjach wymagał odporności i samozaparciu. Uczniowie byli też zdani na własne siły i zapobiegliwość. Musieli dzień po dniu stawić czoło wszelkim przeciwnościom, często niesprawiedliwemu traktowaniu, aby wytrwać i pozytywnie ukończyć szkołę⁸⁹⁵. Wymagało to wielokroć hartu ducha jeśli chcieli być wiernymi wyniesionym z rodzinnego domu ideałom. Mniej odporni załamywali się i rozpijali lub schodzili na drogę przestępczą⁸⁹⁶. Nawet mieszkający u brata w Białymstoku anonimowy pamiętnikarz musiał na każdym kroku zmieniać swe dotychczasowe przyzwyczajenia i nauczyć się nowych nawyków, poprawić styl chodzenia, picia herbaty i wielu innych przyzwyczajzeń⁸⁹⁷. Podobnie rzecz miała się w przybranej rodzinie Paderewskiego⁸⁹⁸.

Wzajemne relacje uczniów nie tylko na stacji, ale również w szkole zostawiały trwały ślad w ich późniejszym życiu. Marceli Motty z Poznania przyznał po latach, że dodatni

⁸⁹² BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963*, k. 4.

⁸⁹³ K. Brodziński, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 21.

⁸⁹⁴ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 44.

⁸⁹⁵ BOss., sygn. Akc.13433/II, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łukocz Łuniewskiego, spisany w latach 1896 i 1897 w Korytnicy nad Liwcem*, k. 9, 10.

⁸⁹⁶ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 68, 125-127.

⁸⁹⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr ...7*, dz. cyt., s. 565.

⁸⁹⁸ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 69, 70.

wpływ na jego osobowość wywarł starszy szkolny kolega Hipolit Cegielski, którego traktował jak brata⁸⁹⁹.

Uwagi na temat kształtowania młodych charakterów dzieci oddawanych na stancję zamieściła w swoim pamiętniku również Anna Potocka. Sama oddawszy dzieci w wieku niespełna ośmiu i dziewięciu lat do konwiktu w Jaśle, który prowadził nauczyciel, po przyjeździe synów wraz z kolegą na wakacje doświadczyła na własne oczy spustoszenia jakie w młodej psychice poczynił ten pobyt. Mali chopcy byli okradani z przywiezionego z sobą na stancję pożywienia przez starszych uczniów, dlatego starali się je spożywać szybko i ukradkiem. Nawet po przyjeździe na wakacje do domu, spożywali łąpczywie podane przez matkę pożywienie. Negatywne doznania w tak młodym wieku sprawiły, że dzieci nawet kochającym rodzicom nie potrafili wyznać, jak naprawdę wyglądało ich życie na stancji⁹⁰⁰. Po kilku latach pamiętnikarka odwiedzając we Lwowie znajomego pedagoga, miała możliwość obserwacji mieszkających u niego na stancji uczniów. Wniknęła także w tajniki życia uczniów w Krakowie, gdzie umieściła własnego syna. Właściciel chodząc wcześniej spać nie miał pojęcia co wyprawiali jego podopieczni. Tymczasem uczniowie upewniwszy się, że właściciel zasnął, odkładali książki do nauki, posyłali służącego po kielbasę lub piwo i przy muzyce bawili się wesoło⁹⁰¹. Nie lepszą opinię na temat wychowania na uboższych stancjach zamieścił Julian Fałat: „chłopcy dorastali bez żadnej opieki, według wskazówek starszych gimnazjalistów i nie gimnazjalistów i przygotowywali się do życia przez palenie papierosów, mistrzowskie puszczenie dymu przez nos” i przez grę w karty⁹⁰². Potocka, po osobistym zetknięciu się z takimi sytuacjami, przestrzegała rodziców by oddawali dzieci na stancję dopiero w wieku trzynastu lub czternastu lat. Aby z rodzinnego domu wychodziły w świat z ugruntowanymi zasadami społecznymi i towarzyskimi, by w walce o egzystencję „nie zdziczały”⁹⁰³.

Przez cały okres kształcenia w różnego typu szkołach rodzice interesowali się również postęпами w nauce i zachowaniem swoich dzieci. Byli w kontakcie z nauczycielami. Ojciec Bronisława Wałukiewicza mieszkającego na przedmieściu Lwowa, otrzymawszy od nauczyciela informację, że syn zaczął chodzić na wagary i nie przychodził na lekcje, wyznaczył synowi karę i nakazał by do końca roku nadrobił zaległości⁹⁰⁴.

⁸⁹⁹ M. Motty, *Listy...*, dz. cyt., s.10.

⁹⁰⁰ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 194-196.

⁹⁰¹ Tamże, s. 198-200.

⁹⁰² J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 44.

⁹⁰³ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s.105.

⁹⁰⁴ BOss., sygn. Akc. 15380/II, B. Wałukiewicz, *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2. k. 10.

Z uwagi na niejednorodność poziom wiedzy uczniów rozpoczynających edukację w szkole, zróżnicowane warunki do nauki w klasach, a także poziom nauczania w każdym z zaborów oraz panująca z różnym nasileniem rusyfikacja i germanizacja w szkołach powodowała, że efekty nauki szkół najniższego szczebla nie były wysokie.

Kazimierz Brodziński swój czteroletni pobyt w szkole podsumował, że oprócz pobieżnego czytania i pisania po polsku i po niemiecku, „nic więcej się nie nauczyłem”⁹⁰⁵. Z kolei celem rosyjskiego zaborcy było wpojenie polskim uczniom języka urzędowego. Dlatego też z całej nauki jaką niektórzy wynieśli ze szkoły w pamięci pozostał tylko hymn „Boże, cara chroń”⁹⁰⁶.

Równie duże trudności sprawiały uczniom przedmioty ścisłe, a zwłaszcza matematyka. Stąd, aby dostać się do szkół średnich zmuszeni byli pobierać korepetycje. W gimnazjum, gdzie preferowano pamięciową metodę nauczania, wielu słabszych uczniów miało trudności z zapamiętaniem materiału, którego często nie rozumieli. Otrzymanie niskich stopni za mozolną naukę powodowało rozgoryczenie i negatywne reakcje uczniów⁹⁰⁷.

Drugim ważnym czynnikiem wpływającym na efekty nauki był stosunek ucznia danego przedmiotu lub całego materiału zadanego do nauczania. Edward Bilowicz z Krakowa mając w domu dobre warunki do nauki na końcu pierwszej klasy otrzymał świadectwo ze stopniem celującym. Natomiast w następnych latach zaczął zaniedbywać naukę aż po chodzenie na wagary, co spowodowało obniżenie ocen⁹⁰⁸.

Podobny losy spotkał Bronisława Wałukiewicza. Odpowiednio zmotywowany przez nauczyciela w szkole normalnej czteroklasowej przez trzy lata był najlepszym uczniem w klasie. Pogorszenie warunków mieszkaniowych, duża odległość do szkoły oraz namowa kolegów na wagary spowodowała znaczne pogorszenie wyników w nauce⁹⁰⁹. Powodem ciągłych wagarów i opuszczania lekcji przez Juliana Fałata była nauka przedmiotów, które go nie interesowały. Dusza młodego artysty od lat dziecińczych Ignęła do środowiska, z którego później w życiu dorosłym czerpał natchnienie do pracy artystycznej⁹¹⁰.

Natomiast Anna Potocka, wspominała, że po latach te osoby, które w dzieciństwie kształciły się w szkółce prowadzonej przez jej matkę odróżniali się od innych kulturalnym

⁹⁰⁵ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 10.

⁹⁰⁶ F. Jakubczak (oprac.), *Związana...*, dz. cyt., s. 49.

⁹⁰⁷ C. Galek, *Szkoła i nauczyciel w II połowie XIX wieku na północno-wschodnich terenach Monarchii Austro-Węgierskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej i beletrystycznej*, Zamość 2012, s. 192-195.

⁹⁰⁸ BOss., sygn. Akc.182/84/1, E. Bilowicz, *Moje wspomnienia*, k. 3.

⁹⁰⁹ BOss., sygn. Akc. 15380/II, B. Wałukiewicz, *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2. k. 6.

⁹¹⁰ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 27-29.

obyciem, dbałością o czyste odzienie, poprawną mową, pobożnością, i prawdomównością⁹¹¹. Edward Bilowicz z Krakowa nauczony przez rodzinę w domu alfabetu wstępując do pierwszej klasy wspominał, że nauka nie sprawiała mu żadnych trudności i na koniec roku otrzymał świadectwo ze stopniem celującym⁹¹².

Anonimowy pamiętnikarz z zaboru rosyjskiego wspominał, że w szkole był średnio zdolnym uczniem gdyż zarówno w domu jak i u sąsiadów wszyscy byli analfabetami i nie potrafili go wspomóc w nauce. Dlatego uczęszczając do szkoły w ciągu dwóch zim nauczył się liczyć do stu oraz poznał litery⁹¹³. Aleksander Bogusławski od drugiego roku nauki w szkole wiejskiej rozbudził w sobie zamiłowanie do czytelnictwa, szczególnie do książek historycznych, a także chęć do dalszej nauki w szkole miejskiej. Chłonność wszelkich wiadomości doprowadziła go do tego, że w dwunastym roku życia rozpoczął prenumeratę wraz ze stryjem „Gazety Świątecznej”, jedyne pisma docierające na wieś⁹¹⁴.

Istniejąca, a w miarę upływu lat rozwijająca się sieć szkół na ziemiach polskich w poszczególnych zaborach, wpłynęła korzystnie na rozwój oświaty narodowej. Mimo, że okres zaborów nie sprzyjał w pełni realizowaniu celów oświatowych w duchu narodowym, a państwa zaborcze wielokrotnie w sposób jawny narzucały własne cele. Prowadzony powszechny obowiązek nauki dzieci umożliwiał dostęp warstwom społecznie najniższym do zdobycia przynajmniej podstawowych umiejętności w zakresie czytania i pisania w polskim języku. Niekiedy otwierał drogę do dalszego kształcenia w szkołach średnich. Z powszechnej dostępności do zdobywania oświaty korzystali także uczniowie wywodzący się z innych warstw społecznych. Wzajemne stykanie się ze sobą dzieci wywodzących się z różnych środowisk sprzyjało nie tylko współzawodnictwu w nauce, ale i wyrabianiu nawyków wzajemnego współżycia i akceptacji rówieśników. Na tym tle dochodziło niekiedy do konfliktów i wymagało to od każdego ucznia pracy nad własnym charakterem i przełamywania wewnętrznych barier.

Na każdym etapie nauki szkolnej ważną rolę w zakresie nauczania oraz wychowania odgrywali nauczyciele. W przeciągu kilku lat pobytu w szkole uczniów, kształtowali ich osobowość. Pedagodzy kochający swój zawód, charakteryzujący się empatią wobec swoich uczniów zostali zapamiętywani na całe życie i z szacunkiem wspominani. Przez wielu uczniów mniej lub bardziej świadomie naśladowani. Natomiast narzucanych przez władze zaborcze pracowników oświaty wspominano z odrazą lub starano się ich wymazać z pamięci.

⁹¹¹ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s.135.

⁹¹² BOss., sygn. Akc.182/84/1, E. Bilowicz, *Moje Wspomnienia*, k. 3.

⁹¹³ L Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 21 ...*, dz. cyt., s. 283, 284.

⁹¹⁴ BOss., sygn. Akc.15342/II, W. Bogusławski, *Zarys życia...*, dz. cyt., s. 4.

Nie można też przemilczeć roli jaką przez cały czas odgrywali rodzice. To oni na miarę swych możliwości dokładali starań by umożliwić swym dzieciom jak najlepsze wykształcenie. Zapewnić potrzebną odzież, wyżywienie i wyposażenie w niezbędne przybory szkolne. Dawali także im poczucie bezpieczeństwa i oparcie psychiczne podczas długiej rozłąki wynikającej z pobytu w szkole.

3.3. Wpływ Kościoła na wychowanie wszystkich warstw społecznych

Poczynając od czasów najdawniejszych rola Kościoła katolickiego w zakresie szerzenia oświaty była pierwszoplanowa. Jednak w miarę upływu czasu gdy instytucje danego państwa zaczęły zajmować się edukacją społeczeństwa, udział Kościoła z każdym wiekiem stopniowo malał. Na barkach rządzących spoczywał problem stworzenia warunków umożliwiających kształcenie młodego pokolenia. Z uwagi na fakt, że ziemie polskie w XIX wieku znajdowały się w rękach zaborców, z oczywistych względów nie dbających zbyt o nauczanie, troska duchowieństwa polskiego o edukację w tym czasie stała się nieoceniona. Działalność wychowawcza przejawiała się niemal w każdej dziedzinie życia i w różnych formach. Najbliższym miejscem kontaktu wychowawcy z młodym pokoleniem był teren szkoły. Aby ta forma kontaktu mogła trwać codziennie przez kilka godzin, niekiedy całodobowo, nie tylko podczas katechezy, organizowano całą sieć szkół katolickich. Istniały więc szkoły prowadzone przez kurie biskupie oraz męskie i żeńskie zgromadzenia zakonne. Zarówno księża jak i siostry zakonne mieli w edukację osobisty wkład. Na ile pozwalały władze zaborcze, nauczanie prowadzono w języku ojczystym i nie zakłamywano historii. Nauczaniem obejmowano dzieci rozpoczynające szkołę elementarną do średniej włącznie. Zgromadzenia zakonne prowadziły szereg szkół, nazywanych najczęściej zakładami dla dziewcząt lub chłopców. Niektórzy z pamiętnikarzy wspominali, że kończyli tego typu szkoły i zamieszczali opisy spędzonych w nich lat⁹¹⁵.

W trosce o wychowanie w duchu religijnym władze kościelne w listach pasterskich, skierowanych do duchownych zachęcały do angażowania się w oświatę ludu na wielu płaszczyznach. Ważnym miejscem nauczania społeczeństwa była ambona. Z niej płynęły wskazówki wychowania religijnego i moralnego. Poza tym, księża uczestniczyli w organizowaniu życia społeczno-religijnego. Zakładali bractwa, stowarzyszenia, a także

⁹¹⁵ BJ, sygn. 9754, T. Łuszczyński, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 33-36; R. Skulski, *Stanisław Buzath*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1949, nr 2, s. 49.

organizacje dobroczynne, abstynencje, gospodarcze i rzemieślnicze⁹¹⁶. Wincenty Witos wspominał, że w jego parafii ksiądz proboszcz Józef Franczak zakładał bractwa i inne organizacje religijne, do których pamiętnikarz też należał⁹¹⁷.

Podobne idee przyświecały księdzu Bronisławowi Markiewiczowi, który po otrzymaniu święceń kapłańskich w seminarium przemyskim, zaczął pracować jako wikary w okolicach Przemyśla i Rzeszowa. Na początku swojej pracy kapłańskiej dużo czasu poświęcał ubogiej młodzieży robotniczej i wiejskiej, organizując dla niej kursy oświatowe i katechetyczne. Dostrzegając nędzny los dzieci osieroconych z warstw najuboższych w Galicji, rozpoczął organizować dla nich dom, w którym znalazły nie tylko schronienie, ale odpowiednie wychowanie. Jego zasady wychowawcze wypływały z Dekalogu popartego własnym przykładem. Z czasem dzieło to zapoczątkowane w Miejscu Piastowym koło Krosna, rozrosło się w kilka zakładów wychowawczych na terenie zaboru austriackiego. Wychowankowie zakładów uczestniczyli m.in. w wydawaniu własnego czasopisma⁹¹⁸.

Rozpowszechnianie oświaty ciągnęło za sobą konieczność rozwoju czytelnictwa. Zwracano uwagę aby treści czytanych przez społeczeństwo czasopism nie były sprzeczne z poglądami katolickiego myślenia i wartościowania. Nieodzownym stało się tworzenie i propagowanie wydawnictw katolickich. Od połowy XIX wieku zaczęto publikować materiały z dziedziny moralnej, religijnej i historycznej, przeznaczone zwłaszcza dla najniższych warstw społecznych. Księża z różnych stron ziem polskich tworzyli i propagowali zakładanie bibliotek i czytelni, w których znajdowałyby się książki i czasopisma dla dzieci, młodzieży i dorosłych⁹¹⁹. Niektórzy z pamiętnikarzy podkreślali, że czytali książki lub czasopisma pożyczone z biblioteki księdza⁹²⁰.

Pracujący w wiejskich parafiach księża oprócz posługi duszpasterskiej za priorytet obierali sobie kształcenie dzieci i młodzieży wiejskiej, która nie miała szans na naukę w szkole lub na wyjazd do odległego miasta. Roman Turek wspominał ks. Stanisława Stojalowskiego, który uczył młodzież czytania katechizmu, poszanowania własnej godności i równości. Miejscem do nauki była duża grusza w ogrodzie. Tam jego mama nauczyła się biegle czytać⁹²¹. Ferdynand Kuraś ujawniał, że latem do jego wsi Sobów, przyjeżdżały dwie

⁹¹⁶ E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.* Lublin 1996, s. 115-150.

⁹¹⁷ W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 95.

⁹¹⁸ Archiwum Generalne Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, J. Pietrzak, *W.O. Bonisław Bonawentura Markiewicz*, „Powściągliwość i Praca”, Miejsce Piastowe 1927, zeszyt 1, s. 3-15; tamże, B. Groch, *Kształcimy młodzież na obraz i podobieństwo Boże*, „Powściągliwość i Praca”, Miejsce Piastowe 1925, z. 4, s. 65-68.

⁹¹⁹ E. Walewander, *Wychowanie...*, dz. cyt., s. 150-168.

⁹²⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 85.

⁹²¹ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 105.

dominikanki z Wielowoi. U któregoś z gospodarzy posiadającego więcej miejsca w domu, zgromadzonym tam dzieciom udzielały nauki katechizmowej i wykładały małą historię biblijną⁹²². W Oleszycach koło Lubaczowa felicyjanki wzięły pod swoją opiekę na kilka tygodni dzieci z okolicy i w ciągu kilku tygodni poprzez regularną katechizację przygotowały je do pierwszej komunii świętej⁹²³.

Z kolei rodzice darzyli księży zaufaniem. Anonimowy pamiętnikarz wspominał, że ci, których nie stać było na wysłanie dzieci do szkoły posyłałi je do księdza, w nadziei, że obdarzy przybyłych wiedzą z jakiegokolwiek dziedziny⁹²⁴.

Wiele uwagi Kościół katolicki poświęcał wychowaniu w szkołach elementarnych i ludowych. Tworzenie szkółek zalecali biskupi z Przemyśla i Warszawy. W zaborze pruskim, gdzie szkoła była obowiązkowa, władze kościelne napominały, by żadne dziecko nie było bez religijnego wychowania. Wysiłek ten miał na celu podniesienie na wyższy poziom oświaty warstw najniższych i umocnienie tożsamości narodowej. W zaborze austriackim pod koniec XIX wieku wśród duchownych pojawiało się przeświadczenie, że prowadzenie szkółek elementarnych należy złożyć w ręce zgromadzeń żeńskich z tego terenu. Tam gdzie w nauce religii zastępował księdza nauczyciel świecki, duchowny powinien często odwiedzać szkołę, aby się przekonać czy zastępujący go nauczyciel dobrze wywiązywał się z powierzonego obowiązku. Zadaniem katechety było nie tylko wprowadzić dzieci w życie liturgiczne Kościoła i nauczyć uczestnictwa w życiu sakramentalnym, ale również ukształtować człowieka; nauczyć go prawideł życia nie tylko w wymiarze religijnym. Katecheta miał wpływać na cały proces kształtowania umysłu i charakteru ucznia⁹²⁵. Jego rola w procesie przyswajania wiadomości religijnych była bardzo specyficzna. Był często w życiu dzieci jedyną osobą, która interesowała się ich trudnościami w wierze. Katecheta musiał sobie zdawać sprawę z powagi i wielkości swego zadania. Dlatego postulowano, aby sumiennie przygotowywał się do lekcji, odznaczał się radosnym usposobieniem i traktował uczniów sprawiedliwie. Wychowankowie powinni mieć w katechecie prawdziwego przyjaciela⁹²⁶.

Regularne i systematyczne przekazywanie wiedzy, ujęte w szkolne ramy, prowadzone przez duchownych rozpoczynało się wraz z początkiem roku szkolnego w szkołach dla wszystkich warstw społecznych. We wsiach gdzie panował analfabetyzm, księża zakładali tzw. szkółki parafialne. Stanisław Pigoń wspominał, że za dawnych czasów w jego rodzinnej

⁹²² F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 40.

⁹²³ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 186, 187.

⁹²⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 6...*, dz. cyt., s. 283.

⁹²⁵ E. Walewander, *Wychowanie...*, dz. cyt., s. 97, 98.

⁹²⁶ Tamże, s. 105, 106.

wsi Kombornia koło Krosna, istniała taka szkółka w małym domku nieopodal kościoła, w tzw. organistowce⁹²⁷.

Aleksander Kozieradzki pisał, że z zabudowań plebańskich wydzielano pomieszczenia na cele szkoły⁹²⁸. W tego typu szkołach najczęściej nauczycielem był ksiądz lub organista. Czasem drugi nauczyciel wspomagający księdza⁹²⁹.

Franciszek Gosztyła wspominał, że w Domaradzu po 1876 roku powstała szkółka parafialna, w której uczył organista. Efekty jego nauczania pamiętnikarz podsumował niezbyt pochlebnie, twierdząc, że nauczyciel sam niewiele umiejąc, niezbyt dużo nauczył też dzieci⁹³⁰. Natomiast Witos zaznaczył, że wykładany na lekcjach religii cały wielki katechizm umiał na pamięć i nie zdarzyło się, aby na stawiane przez księdza pytanie nie odpowiedział poprawnie⁹³¹.

Ksiądz Karol Mikoszewski będący wikariuszem w parafii św. Aleksandra w Warszawie, mimo wielu obowiązków, starał się raz w tygodniu odwiedzać szkółki parafialne, które jak sam wyznał „po ojcowsku lubił”⁹³².

Nauka w tego typu szkole wyposażała najczęściej ucznia w podstawy czytania, pisania i rachunków oraz wiedzę religijną. Kozieradzki, który edukację rozpoczynał właśnie w takiej szkole szczegółowo opisał nauczane przedmioty. Ksiądz uczył religii i historii świętej, resztę przedmiotów prowadził nauczyciel. W dwóch klasach uczono arytmetyki początkowej, geografii, historii polskiej, języka łacińskiego, polskiego i rosyjskiego. Była też klasa przygotowawcza, w której dzieci uczyły się pisać i czytać. Dwa dni w tygodniu popołudniami uczniowie mieli zajęcia z wychowania fizycznego. W zależności od pogody wychodzili na spacer lub grali w piłkę lub inne gry. Zimową porą ślizgali się na ślizgawce, albo bawili śnieżkami. Szkółka kształciła trzydziestu uczniów⁹³³. W szkółce kładziono nacisk nie tylko na edukację, ale zwracano także uwagę na wychowanie, którego fundamentem była religia. Moralność wpajano jako wiedzę teoretyczną z jednoczesnymi przestrogią i karnośćią. Obchodzono się z uczniami surowo i wymagano szacunku dla władzy⁹³⁴.

Nieco odmiennym od rządowych typem szkół były placówki prowadzone przez męskie i żeńskie zgromadzenia zakonne. Swoją działalność edukacyjną prowadziły na terenach ziem polskich we wszystkich zaborach. Sieć szkół zakonnych uzależniona była od

⁹²⁷ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 49.

⁹²⁸ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 19.

⁹²⁹ Tamże, s. 19, 20; J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s.17.

⁹³⁰ F. Gosztyła, *Pamiętnik*, w: *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, red. M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 296.

⁹³¹ W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 95.

⁹³² K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, (red.) R. Bender, Warszawa 1987, s. 54.

⁹³³ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 20, 33.

⁹³⁴ Tamże, s. 32.

zgody zaborcy. Swoim zakresem kształcenia obejmowały dzieci od lat najmłodszych po pełnoletnią młodzież. Jeśli pozwalały warunki lokalowe, tam gdzie dzieci nie były w stanie uczęszczać codziennie na lekcje, organizowano tzw. pensjonaty by na czas kształcenia mogły zamieszkać⁹³⁵.

Wiktor Balicki z Uroża edukację szkolną rozpoczynał u bazylianów w Drohobyczu. Swoje wrażenia z lat tam spędzonych dosyć szczegółowo zawarł w pamiętniku. Ze względu na liczne braki w zakresie czytania i liczenia został zapisany do pierwszej klasy szkoły elementarnej. Szkoła składała się z czterech klas. Sale lekcyjne mieściły się w obszernym przybudowanym do cerkwi klasztorze na pierwszym piętrze. Ta jedyna szkoła wystarczała w latach siedemdziesiątych XIX wieku całemu miasteczku. Przełożony klasztoru, noszący tytuł rektora, nie zajmował się kierowaniem szkoły. Miał do tych spraw osobnego księdza nazywanego dyrektorem, od którego jak zaznaczył pamiętnikarz, uderzały chłód i powaga⁹³⁶.

W szkole obok księży i alumnów uczyli nauczyciele świeccy. Nauka odbywała się od rana do późnych godzin popołudniowych, z przerwą na obiad. Językiem wykładowym był język polski. W pierwszym dniu nauki uczniowie zostali zaznajomieni z przepisami obowiązującymi w szkole i poza nią. Lekcje rozpoczynały się modlitwą. Do pomocy w nauce czytania i pisania służyły zawieszona na ścianie duże tekturowe tablice z napisanymi literami oraz elementarz⁹³⁷.

Karol Mikoszewski pisał z kolei, o szkołach prowadzonych przez ojców reformatów w Żurominie, do której uczęszczał od jedenastego roku życia. Szkoły te swój rozkwit osiągnęły w pierwszej połowie XIX wieku i słynęły w całej guberni płockiej⁹³⁸. Wielu sławnych i wykształconych ludzi ukończyło edukację w tych szkołach. W czasie gdy pamiętnikarz podjął naukę istniał oddział elementarny, pierwsza i druga klasa, gdzie uczono początków czytania i pisania, gramatyki polskiej i łacińskiej, arytmetyki oraz historii i geografii. Najwięcej wagi przywiązywano do nauki łaciny⁹³⁹.

Przykładem potwierdzającym zaufanie rodziców do zdrowego i prawidłowego wychowania dziecka przez szkoły zakonne, była chęć przeniesienia syna Pawła Siwka z będącego pod zwierzchnictwem władz zaborczych gimnazjum, do powstającego w Krakowie małego seminarium jezuitów. Paweł, chłopiec wątłego zdrowia, zmagający się we wcześniejszej szkole z różnymi chorobami, w nadziei na poprawę zdrowia, został

⁹³⁵ BJ, sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie*, k. 9; tamże, sygn. 9754, T. Łuszczynski, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 33-36; J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 34-55.

⁹³⁶ BOss, 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia nauczyciela z lat 1861-1921*, k. 24.

⁹³⁷ Tamże, k. 24-26.

⁹³⁸ K. Mikoszewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 47.

⁹³⁹ Tamże.

przeniesiony do szkoły jezuickiej. W staraniach o umieszczenie w niej syna dopomógł dalszy krewny, ksiądz Kazimierz Mika⁹⁴⁰. Jak sam pamiętnikarz wspominał, warunki i atmosfera życia w seminarium wyglądały zupełnie odmiennie niż we wcześniej uczęszczanym gimnazjum. Panująca w seminarium atmosfera była pogodna i miła. Przyczynił się do tego roztropny dobór uczniów. Jedną grupę tworzyło nie więcej niż dwanaście osób. Według prawideł seminaryjnych większa liczba uczniów stwarzałaby formę życia koszarowego i utrudniała utrzymanie stylu życia rodzinnego, które powinno cechować tego rodzaju zespoły. Prefektem przez cztery lata pobytu autora w seminarium był kleryk teologii Józef Machowski, wzorowy zakonnik, dbały o dobro powierzonej sobie młodzieży⁹⁴¹.

W szkołach utrzymywanych przez władze zaborcze, księża niemal w każdej z nich prowadzili naukę religii⁹⁴². W czasie nauki duchowni dostrzegali dzieci zdolne, ale ubogie, które dzięki zdobytej wiedzy mogły zmienić swój los. Dlatego niejednokrotnie podpowiadali rodzicom, by posyłali je do dalszego kształcenia⁹⁴³. Wielokrotnie sami przygotowywali ich do gimnazjum, a później opłacali im koszty nauki. Paweł Kwoczek urodzony jako trzynaste dziecko we wsi Grabiny na Śląsku Opolskim pisał, że jego najstarszego brata Jana, rodzice posłali do gimnazjum za przyczyną księdza Piotra Hochhardta, ówczesnego administratora probostwa w tej parafii. Zdaniem księdza chłopiec posiadał wrodzone zdolności, które z łatwością pozwoliłyby mu na ukończenie studiów. Oprócz brata ksiądz wybrał jeszcze ze wsi dwóch chłopców Wincentego Grittnera i Andrzeja Augustyna, których bezpłatnie przygotował do drugiej klasy gimnazjalnej. Kontynuację kształcenia chłopców przejął kolejny proboszcz Grabiny, ksiądz Karol Koziołek⁹⁴⁴. Kazimierz Chłędowski wspominał, że zakonnicy z kolegium jezuitów w Starym Sączu, także starali się pozyskać zdolnych, ale ubogich uczniów⁹⁴⁵.

Barbara Kocówna w biografii Władysława Reymonta wspomniała księdza Szymona, który mimo podeszłego wieku i słabego zdrowia, widząc zdolności chłopca, postanowił przygotować go do gimnazjum. Podobnie jak jego starszego brata Franciszka, z własnego brewiarza uczył go łaciny. Z czasem nauka ta stała się dla Władysława przyjemnością, ponieważ ksiądz umiał chłopca zachęcić i traktował po ojcowsku. Obdarzony wielką

⁹⁴⁰ BJ, sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą...*, dz. cyt., k. 9.

⁹⁴¹ Tamże, s. 10.

⁹⁴² J. Lis. *Pamiętnik*, w: *Wspomnienia Opolan*, red. A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, t. 2, s. 259; A. Piłsudzka. *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.46; J. Fałat. *Pamiętniki...*, dz. cyt., s.17; I. Solska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 22.

⁹⁴³ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 21.

⁹⁴⁴ P. Kwoczek, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, t. 2, s. 178, 179.

⁹⁴⁵ K. Chłędowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 90.

cierpliwością i dobrocią rozbudził w uczniu zamiłowanie do literatury klasycznej. Zapoznał go także z literaturą staropolską. Książki polskie zabierane z biblioteki księżowskiej stały się pasją przyszłego pisarza⁹⁴⁶.

Z kolei Ksiądz Józef Dembieński ujawniał, że ksiądz z jego rodzinnej parafii, zauważywszy zdolnych chłopców, po rozmowie z rodzicami sam przygotowywał ich do gimnazjum. Opieka księdza nie skończyła się na samym przygotowaniu. Podczas dalszej ich nauki, ksiądz wielokrotnie pokrywał opłaty szkolne⁹⁴⁷.

Zdaniem pamiętnikarzy, szkoły prowadzone przez wyznania katolickie, w szczególności szkoły średnie, miały w społeczeństwie wysoką renomę. W 1821 r. matka Józefa Zielińskiego postanowiła oddać syna do szkoły najbardziej cenionej w Warszawie na Żoliborzu. Szkołę tą prowadzili pijarzy. Początkowo przeznaczona była dla synów zamożniejszych rodzin szlacheckich. Później zniesiono ów zakaz i przyjmowano wszystkich uczniów bez względu na pochodzenie; nawet obcokrajowców⁹⁴⁸.

Inną zaletą cenioną przez społeczeństwo była dbałość o wychowanie moralne, realizowana w szkołach klasztornych. Tadeusz Łuszczyński pochodzący z Wolicy nad Stryjem będąc pilnym uczniem, pod namową kolegów zaczął stopniowo wagarować i zaniedbywać naukę. Aby zatrzymać i odwrócić deprawację młodego chłopca rodzice przenieśli go ze szkoły w Brzeżanach do Tarnopola. W prowadzonej przez jezuitów szkole został wzięty pod opiekę tzw. ojca obyczajów, który położył kres wybrykom młodości wychowanka. Tadeusz na nowo zaczął pilnie się uczyć i w niedługim czasie stał się jednym z najlepszych uczniów⁹⁴⁹.

W pamiętnikach rzadko można znaleźć tak wnikliwego rejestratora życia szkolnego, jak Józef Zieliński, który opisom swej szkoły poświęcił kilkadziesiąt stron. Pobierając edukację w szkole prowadzonej przez wspomnianych wcześniej pijarów w Warszawie, scharakteryzował nauczanie wraz z infrastrukturą budynków. Dzień rozpoczynano mszą świętą. Od godziny ósmej do osiemnastej czas upływał uczniom na nauce szeregu przedmiotów z krótkimi przerwami i jedną dłuższą na obiad. Oprócz stałych przedmiotów, dodatkowymi była nauka tańca i szermierki, a w klasach wyższych jazda konna⁹⁵⁰. Ukazał obraz prowadzonych przez księży lekcji, ich przyjaznego stosunku do uczniów, a także zaangażowania w pracę nad krzewieniem oświaty wśród młodego pokolenia. Zieliński

⁹⁴⁶ B. Kocówna, *Reymont*, Warszawa, 1971, s.13.

⁹⁴⁷ J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s. 49, 50.

⁹⁴⁸ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 34.

⁹⁴⁹ BJ, sygn. 9754, T. Łuszczyński, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 33-36.

⁹⁵⁰ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 38, 39.

wspominał m.in. ks. Edmunda Andraszka, który uczył i bawił młodzież poprzez znakomite przykłady. Gramatyka była to wyspa, a rzeczowniki i przymiotniki nazywał wojskiem, które walczyło zaciekle. Natomiast rzeczowniki nieregularne jako żołnierzy rannych, którzy w walce utracili jakąś część własnego ciała⁹⁵¹.

Wychowanek tej samej szkoły Franciszek Salezy Dmochowski podkreślał, że nauczycieli charakteryzowały dwie cechy: poświęcenie się wybranemu zawodowi i talent do nauczania. To oznaczało, że umieli obudzić w uczniach chęć do nauki i szlachetne współzawodnictwo. Żadna z lekcji nie była nudna, ale wysłuchana z uwagą. Z całej postawy nauczyciela poznać było, że z zapałem wykłada określony przedmiot. Nauczyciele w czasie lekcji byli dla uczniów surowi, lecz z radością organizowali im i uczestniczyli w wycieczkach za miasto. W godzinach przeznaczonych na rekreację, bawili się z wychowankami w gry i zabawy niezależnie od pory roku. Tym sposobem pedagodzy zjednywali sobie autorytet u wychowanków i zapał do nauki⁹⁵².

Ta grupa osób duchownych, która potrafiła zachęcić młodych do nauki, pozostała w pamięci pamiętnikarzy najlepiej zapamiętana i ciepło wspomiana po latach. Z wielkim rozrzewnieniem Aleksander Kozieradzki wspominał swego opiekuna, księdza prałata żytomierskiego Wincentego Dobrowolskiego. Chłopiec będący pól sierotą, gdy został umieszczony przez matkę w szkole parafialnej w Turzysku, a następnie w szkole powiatowej w Łucku, niezmiernie tęsknił za rodziną. Ksiądz Wincenty mimo swoich obowiązków, troszczył się o niego jak najlepszy ojciec. Zawsze znajdował czas dla Aleksandra na osobistą rozmowę. Dzielił jego troski i radości. Pomagał utrzymywać mu kontakt z matką i siostrami. Wiedząc, że matki nie stać na wysłanie syna na wakacje, zapewniał chłopcu wypoczynek przez kilka lat⁹⁵³.

Eugeniusz Belenin z Choczni koło Wadowic, opisując swoje czasy nauki w gimnazjum; podkreślał, że jego nauczyciel ks. Władysław Macheta, który uczył go języka polskiego był wymagający. Potrafił jednak zjednać sobie uczniów innymi sposobami np., osobistym staraniem o wyjazd wychowanków na ważną uroczystość do Krakowa⁹⁵⁴.

Pamiętnikarze ujawniali również przykłady braku umiejętności pedagogicznych wśród księży w szkołach świeckich. Szorstkie i oziębłe odnoszenie się do uczniów, a także sztywno

⁹⁵¹ Tamże, s. 40- 45.

⁹⁵² S. Dmochowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 44-47.

⁹⁵³ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 19-29.

⁹⁵⁴ BOss., sygn. Akc. 13322/II, E. Belenin, *Szkice z przeszłości. Pamiętniki*, k. 1.

przekazywany materiał do nauki nie sprzyjał budowaniu przyjemnej atmosfery, a także zacieśnianiu relacji przyjacielskich⁹⁵⁵.

Gdy zachodziła taka potrzeba nawet przy szkołach elementarnych istniały internaty. Kozieradzki opisywał, że w budynku gdzie mieściła się szkoła, były dodatkowe pokoje, w których mieszkali uczniowie korzystający z funduszu przeznaczonego dla uczniów nie mających środków na opłatę kształcenia. On sam, mieszkając u swojego opiekuna księdza Dobrowolskiego wspominał, że ksiądz zapewniał mu ciepłą bieliznę, parę eleganckich zimowych i letnich ubrań, bardzo dobre całodzienne wyżywienie. W okresie uczęszczania Aleksandra do szkoły pod opieką księdza mieszkało jeszcze kilku uczniów⁹⁵⁶.

Wspominany Józef Zieliński uczęszczając do szkoły zamieszkał w internacie, który mieścił się obok. Był to duży budynek, w którego sypialniach mieszkało po dziesięcioro uczniów. Wychowawcą każdego pokoju był ksiądz i służący, zwykle stary żołnierz, który opowiadaniem o dawnych czasach uprzyjemniał czas uczniom. Wyżywienie było smaczne i obfite, zaś wychowanie na wpół wojskowe. Za pilną naukę można było otrzymać nagrodę. Uczniowie posiadali mundury szkolne. Kadra nauczycielska składała się z osób duchownych i świeckich, którzy umieli nawiązać kontakt z uczniami. Opłata roczna za internat wynosiła sto dukatów czyli 1800 złp⁹⁵⁷.

Niektórzy uczniowie kształcący się w szkołach państwowych korzystali z zamieszkania w bursach prowadzonych przez zakony. Zenon Szust pochodzący z Łańcuta, podczas nauki w rzeszowskim gimnazjum, został umieszczony razem z bratem przez ojca w bursie im. Ks. Feliksa Dymnickiego przy ulicy Krakowskiej. Opłata za mieszkanie i wyżywienie wynosiła za jednego wychowanka osiem koron miesięcznie⁹⁵⁸. Pamiętnikarz okres pobytu w bursie wspominał następująco: „W bursie spało się w sypialniach gromadnych, po dziesięciu lub dwunastu, na własnym łóżku. Jadło się w refektarzu mieszczącym się w suterenie. Do nauki była przeznaczona wspólna sala na pierwszym piętrze zwana »uczelnia«. Obsługiwani byliśmy przez siostry zakonne. Wszystkich pensjonariuszy było około osiemdziesięciu. Na czele bursy stał ks. kanonik dr Bronisław Karakulski, prefektem ks. katecheta Chmielnikowski. Młodzież była trzymana dość rygorystycznie. Bano się zwłaszcza trzciny ks. Chmielnickiego- mającego siedzibę na pierwszym piętrze. Ks. Karakulski mieszkał na parterze skąd dyrygował życiem bursy. Mniej niebezpieczny był

⁹⁵⁵ W. Gadowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 17; R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 202; K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 18; J. Talko-Hryniewicz, *Z przeżytych...*, dz. cyt., s. 27; A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 22; J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 28, 29.

⁹⁵⁶ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 21.

⁹⁵⁷ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 36-40.

⁹⁵⁸ BOss., sygn. Akc. 13321/II, Z. Szust, *Rzeszów w latach 1900-1910. Ze studenckich wspomnień*, k. 3.

około 50-letni ks. kanonik, srogiej tuszy, cierpiący na niestrawność, która wpływała na jego kapryśne i bardzo gwałtowne usposobienie. Księża przywiązywali oczywiście wielką wagę do chrześcijańskiego trybu życia podopiecznej młodzieży, co ułatwiała zakładowa kaplica. Codziennie rano i wieczór odbywała się tam wspólna modlitwa, która wieczorem zaczynała się od ponurych słów: »I znowu o jeden dzień przybliżyliśmy się do śmierci«, które pomimo upływu lat zawsze wspominam z niesmakiem. Bursa miała dziedziniec, na którym chłopcy baraszkowali parę godzin dziennie, a na dziedzińcu tym rosły kasztany dające na jesieni znakomity materiał do nieustępliwych walk, z których obydwie strony wychodziły posiniaczone»⁹⁵⁹.

W tej atmosferze pamiętnikarz spędził trzy lata, gdzie zimy dłużyły mu się niezmiernie, natomiast wraz z nadejściem wiosny świat stawał się „upojną idyllą”, którą mąciła tylko świadomość jutrzejszych lekcji, czekających go w „przeklętej budzie”. Chociaż chłopiec nie był zbyt zadowolony z decyzji ojca, która zaważyła o umieszczeniu go wraz z bratem w kościelnej bursie, gdyż bardziej podobało mu się życie chłopców na świeckich stancjach, nie narzekał na sposób prowadzonego wychowania. Owszem podkreślał karność i rygor, który nie pozwalał na realizowanie nie zawsze rozsądnych pomysłów rodzących się w młodych umysłach⁹⁶⁰.

Kształceniem dziewcząt zajmowały się zgromadzenia żeńskie. Wybraną zwykle przez rodziców szkołą nie wszystkie córki były zaciekawione. Helena Modrzejewska zapisana przez matkę do gimnazjum prezentek w Krakowie, niechętnie wstępowała w jego progi. Jednak panująca w nim atmosfera, empatia oraz umiejętność pedagogicznego podejścia sióstr do uczennic sprawiła, że w krótkim czasie polubiła siostry i prowadzony przez nie sposób kształcenia⁹⁶¹.

Wielką cierpliwość i wyrozumiałość sióstr nauczycielek względem wychowanki, podkreślała w swych wspomnieniach także aktorka Pola Negri. Chcąc ulżyć matce w wydatkach, postanowiła do tego stopnia źle zachowywać się w warszawskiej szkole prowadzonej przez siostry zakonne, aby ją wyrzuciono. Mimo najwymyślniejszych negatywnych występów, jej założenie się nie ziściło. Za nieodpowiednie zachowanie otrzymywała od sióstr tylko drobne kary⁹⁶².

Dokładnie na temat wychowania i kształcenia dziewcząt w tarnowskim zakładzie wychowawczym prowadzonym przez urszulanki, wspominało w swoich listach kilka

⁹⁵⁹ Tamże, k. 4, 5.

⁹⁶⁰ Tamże, k. 5.

⁹⁶¹ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 46.

⁹⁶² P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 19.

uczennic pobierających naukę u schyłku XIX i początku XX wieku. Wszystkie z wspomnianych przebywały w szkole i jednocześnie, w internacie. Niektóre z nich podkreślały miłe przyjęcie łagodzące ból rozstania z rodzinnym domem. Zwłaszcza, że wcześniej odbierając wychowanie domowe, nie uczęszczały nawet do miejscowej szkoły⁹⁶³. Ojciec Waławy, Stanisław Pasierbiński, właściciel apteki w Zawierciu przywiózł ją wraz z siostrami Bronisławą i Zofią. Przyczyną, która zadecydowała o kształceniu córek w innym zaborze, była prowadzona przez siostry, nauka w ojczystym języku. Podczas sześcioletniego pobytu w szkole klasztornej, Waława dobrze zapoznała się z jej funkcjonowaniem. Po latach w liście pisanym do sióstr, szczegółowo odtwarzała styl klasztornej życia sióstr nauczycielek oraz ich metody kształcenia i wychowania uczennic⁹⁶⁴. Podkreślała, że nauczycielkami były siostry wszechstronnie wykształcone, gorące patriotki. W jej pamięci głęboko utkwiły lekcje języka polskiego i historii, wykładane z wielkim uniesieniem i tęsknotą za wolną ojczyzną. Podkreślała też wymagania stawiane uczennicom. Wypracowania z polskiego musiały być pisane rzeczowo i wyczerpująco⁹⁶⁵.

O wysokim poziomie nauki pisała inna uczennica uczęszczająca wraz z ośmioma siostrami do tejże szkoły Zofia Grabska, mieszkająca w Nowym Mieście nad Pilicą. Podkreślała również wielki talent pedagogiczny sióstr, zwłaszcza siostry Walentyny, którą bardzo kochała. Siostra umiała dokładnie rozpoznać charakter uczennicy i umiejętnie nim kierować⁹⁶⁶.

W budynku gdzie pobierały naukę sal lekcyjnych było osiem. Sale były duże i jasne, do których po zakończeniu nauki nie wolno było wchodzić. Lekcje rozpoczynały się od godziny ósmej do trzynastej, na które przychodziły również uczennice mieszkające w pobliżu szkoły. Liczba dochodzących uczennic przekraczała ilość zamieszkałych w internacie⁹⁶⁷.

W zależności od wykładanego przedmiotu, lekcje prowadziły głównie siostry oraz osoby świeckie najczęściej polscy nauczyciele gimnazjalni. Natomiast języków obcych uczyły siostry lub osoby świeckie z Francji i Anglii. Religii uczyli księża⁹⁶⁸.

⁹⁶³ Archiwum Domu Tarnowskiego Urszulanek Unii Rzymskiej (dalej ADT), A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia z lat 1894-1901*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 9; tamże, A.VI. 6-1, M. Spytowska, *Moje wspomnienia z Tarnowa 1899-1907*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 1; tamże, A.VI. 6-1, J. Giżowska, *Wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 1.

⁹⁶⁴ Aneks nr 7.

⁹⁶⁵ Tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 9-10,16.

⁹⁶⁶ Tamże, A.VI. 6-1, Z. Grabska, *Wspomnienia z pobytu w klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie 1889-1894*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 1.

⁹⁶⁷ Tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 13; A.VI. 6-1, M. Spytowska, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., k. 11-13.

⁹⁶⁸ Tamże, A.VI. 6-1, Z. Grabska, *Wspomnienia z pobytu...*, dz. cyt., k. 1.

Lekcje tańca odbywały się raz do roku przez parę tygodni, które prowadziła specjalna nauczycielka przyjeżdżająca do szkoły. Wycieczek nie organizowano wcale, a jeśli były to bardzo rzadko. W programie obowiązywał codzienny spacer za miasto, którego dziewczęta nie lubiły, wolały biegać po klasztornych parkach. Gimnastyka prowadzona była codziennie po kolacji. Tzw. popisy uczennic swoimi umiejętnościami organizowane były przy różnych okazjach. Wychowanki uczestniczyły również w organizowanych przedstawieniach⁹⁶⁹.

W internacie przebywało ponad dziewięćdziesiąt dziewcząt. Wszystkie wychowanki podzielone były według wieku, na dwie lub trzy grupy. Każda grupa miała oddzielną salę i swoją siostrę opiekunkę⁹⁷⁰. Dziewczęta wywodziły się z rodzin ziemiańskich oraz inteligencji pracującej. Niektóre pochodziły z bardzo odległych stron, z Poznania, Królestwa, Kresów, Odessy i Petersburga. Były także córki zesłańców z Syberii i emigrantów z zachodniej Europy⁹⁷¹. W internacie panowała czystość i porządek. Całym zapleczem gospodarczym zajmowały się siostry służebne. Wyżywienie było smaczne i obfite. Wychowanki rozpoczynały dzień tuż przed godziną szóstą. Po śniadaniu uczestniczyły we mszy św. o godzinie siódmej. Po powrocie z lekcji miały obiad. Od czternastej do szesnastej miały czas przeznaczony na odrabianie lekcji, po którym był podwieczorek, a o godzinie osiemnastej trzydzieści kolacja. Wieczorną modlitwą o dwudziestej kończyły dzień, po której obowiązywała cisza. Starsze uczennice miały jeszcze półgodzinny czas na naukę. W ciągu dnia zawsze należało się posługiwać językiem francuskim. Wieczorem w czasie wolnym należało rozmawiać na przemian, jeden tydzień po francusku, a drugi po niemiecku. W klasach, w czasie przerw i w niedzielę wieczorem mogły mówić po polsku⁹⁷².

Pamiętnikarki z klasztornego środowiska wyniosły bardzo dobre wspomnienia o nauce i wychowaniu. Słowa pełnego uznania i poświęcenia kierowały pod adresem siostr, które starały się, aby powierzone im dziewczęta stały się kiedyś pożytecznymi obywatelkami ojczyzny. Uczestniczyły w specjalnie dla nich przygotowanych rekolekcjach. W każdą sobotę na specjalnych spotkaniach siostry omawiały wady wychowanek i doradzały jak ich unikać. Przestrzegały, aby w różnych zaistniałych sytuacjach nikogo pochopnie nie oceniać. Z oddawanych przez rodziców dzieci posiadających wielkie braki wychowawcze, siostry umiały ukształtować wzorowe wychowanki. Zarówno siostry jak i nauczycielki towarzyszyły im nie tylko w sposób fizyczny czasie pobytu w szkole, czy dla pokazania się na wspólnych

⁹⁶⁹ Tamże, A.VI. 6-1, tamże, s. k. 2; tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 17, 34, 40.

⁹⁷⁰ Tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 9-10; A.VI. 6-1, M. Spytowska, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., k. 1.

⁹⁷¹ Tamże, A.VI. 6-1, tamże, k. 36-37; tamże, A.VI. 6-1, tamże, k. 11.

⁹⁷² Tamże, A.VI. 6-1; M. Spytowska, *Moje wspomnieniadz.*, dz. cyt., k. 1.

zdjęciach⁹⁷³, ale również na sposób duchowy, po ukończeniu edukacji żywo interesowały się ich losami. Nawet po wielu latach gdy wychowanki przeżywały różne nieszczęścia, wspomagały nie tylko listownie dobrą radą, ale także materialnie⁹⁷⁴.

Zofia Kurkowska z Michalina, akcentowała pełne oddanie dla sprawy wychowania oraz bezgraniczne poświęcenie, by jak najlepiej wychować. Cierpliwość i czas na wyczerpujące odpowiedzi na wszelkie dziewczęce pytania. Siostry tępiły wady, nie znosiły lenistwa czy próżniactwa. Ceniły porządek i skromność. Wszystko co robiły wpływało z wyższych pobudek. Uczennica odczuwała, że między ich wiarą a życiem nie było rozdzwiku. Zachwycał i pociągał ją ich przykład życia⁹⁷⁵.

Dosadnie o umiejętności kształtowania młodych charakterów przez siostry wyraziła się Kazimiera Zerbacka z Lublina. Bardzo rozpieszczona w dzieciństwie przez rodzinę i nie biorąca sobie nic z napomnień ojca, swymi kapryсами i złośliwymi figlami podporządkowała sobie całą rodzinę. Sprowadzane przez rodziców dla niej polskie czy francuskie bony, opuszczały w pośpiechu dom mówiąc, że wolą „tłuc kamienie” niż wychowywać takie dziecko. Mając starszą siostrę w szkole klasztornej, Kazimiera zapagnęła również tam się kształcić, aby stać się przywódczynią dużej grupy koleżanek. Po wejściu w klasztorne progi usposobienie niesfornej dziewczynki zupełnie się zmieniło. Pod kierownictwem sióstr, miłej atmosfery szkolnej i pozytywnych przykładów postępowania rówieśniczek, stała się „potulna jak baranek”. I choć nie zdołała uzyskać wysokich ocen z przedmiotów, zasłużyła sobie na tytuł wzorowej uczennicy pod względem zachowania⁹⁷⁶.

Wychowanki pozostające na okres świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy w internacie, razem z siostrami uczestniczyły w uroczystościach. Otrzymując prezenty od sióstr, starały się również same ofiarować swoją pracę, szyjąc wcześniej odzież dla biednych dzieci miejskich, uczących się w bezpłatnej dwuklasowej szkółce, którą prowadziły urszulanki⁹⁷⁷.

W podobnych warunkach wychowywała się i pobierała naukę w warszawskim klasztorze sakramentek, pochodząca z Miłkowszczyzny koło Grodna na Białorusi, córka zamożnych ziemian Eliza Orzeszkowa. Przyjęcie, plan dnia i warunki życia w internacie nie odbiegały zasadniczo od życia przedstawianego w innych szkołach klasztornych. Tym co

⁹⁷³ Zob. aneks nr 8.

⁹⁷⁴ Tamże, A.VI. 6-1, J. Giżowska, *Wspomnienie*, dz. cyt., k. 1; tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 14-16, 26, 40.

⁹⁷⁵ Tamże, Z. Kurkowska, *Wspomnienia z lat szkolnych klasztorze sióstr urszulanek w Tarnowie 1910-1912*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 2.

⁹⁷⁶ Tamże, A.VI. 6-1, K. Zerbacka, *Wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, k. 2.

⁹⁷⁷ Tamże, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 18, 20.

wyróżniło tą szkołę, były jeszcze bardziej zaostrzone warunki posługiwania się językiem polskim. Nawet w czasie przeznaczonym na rozrywkę używanie ojczystego języka wiązało się z symboliczną karą w postaci zawieszanego na szyję czerwonego języka uszytego z materiału⁹⁷⁸.

Na terenie zaboru pruskiego już na początku XIX wieku antykatolickie ustawodawstwo państwowe doprowadziło do likwidacji wielu klasztorów i tym samym ograniczenia żeńskiego szkolnictwa zakonnego. Jednak mimo tego, edukacją dziewcząt na tym terenie w dalszym ciągu zajmowały się szarytki, które jeszcze w połowie XIX wieku prowadziły szkołę elementarną w Chełmnie. Do szkoły tej uczęszczały głównie Polki. Potrzebę kształcenia dziewcząt przez klasztory upatrywało społeczeństwo ze względu na sytuację polityczną. Religijne i patriotyczne wychowanie przyszłych matek, miało zapewnić następnym pokoleniom właściwy przekaz katolickiej wiary i kultury polskiej⁹⁷⁹.

Od połowy XIX wieku nastąpił stopniowy rozwój sieci szkół i pensjonatów klasztornych. Jednym z najważniejszych powodów przywrócenia szkół klasztornych było oderwanie w ówczesnej szkole pruskiej celów wychowawczych od dydaktycznych. Wprowadzenie do szkolnictwa osób zakonnych miało powstrzymać szerząca się demoralizację i germanizację młodzieży. Wielu postępowych działaczy widziało ten problem i w różny sposób zabiegało o uruchomienie tego typu szkół. Pod koniec lat pięćdziesiątych w Poznaniu powstały szkoły prowadzone przez urszulanki oraz siostry Sacre' Coeur⁹⁸⁰. I choć głównym zadaniem obydwu zgromadzeń było kształcenie dzieci wywodzących się z wyższych sfer, w ich regułach założycielskich istniał zapis o obowiązku bezpłatnego wychowania i nauczania. Przy obydwu zgromadzeniach zaczęły więc funkcjonować szkoły elementarne dla ubogich. Zyskały dosyć szeroki rozgłos i niektórzy rodzice przyprowadzali swoje dzieci z odległych stron, nawet z poza miasta. Program nauczania oparty był na takich samych szkołach przeznaczonych dla chłopców. Obok nauki czytania, pisania rachunków i religii oraz języka polskiego i niemieckiego, wprowadzano elementy wiedzy o świecie. Duży nacisk kładziono na naukę zajęć praktycznych, w czasie których dziewczęta uczyły się szyć, cerować i haftować. Językiem wykładowym był język polski. Ubogie dziewczynki z zapałem podejmowały naukę, co niejednokrotnie zaskakiwało siostry⁹⁸¹.

⁹⁷⁸ G. Pauszer-Klonowska, *Pani...*, dz. cyt., s. 36-38.

⁹⁷⁹ P. Śpica, *Pensje...*, dz. cyt., s. 94, 95.

⁹⁸⁰ A. Maziarz, *Szkolnictwo poznańskich wspólnot zakonnych w XIX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 5, (red.) J. Kita, M. Korybt-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2016, s. 238.

⁹⁸¹ Tamże, s. 244.

Lata sześćdziesiąte XIX wieku przyniosły szerszy rozwój pensji żeńskich w Wielkopolsce. W Kościerzynie został założony zakład dla dziewcząt, wywodzących się z zamożniejszych domów polskich. W latach 1864-1865 na pensji przebywało około czterdziestu panien kształcących się na tzw. wyższym poziomie, które pobierały naukę w czterech klasach. Wychowanki pochodziły nie tylko z najbliższej okolicy, ale także z Gdańska, Starogardu i Chojnic. Dziewczęta rozpoczynały dzień pobudką o godzinie piątej trzydzieści. Dźwięk dzwonka oznajmiał potrzebę zejścia do kaplicy na poranny pacierz, po którym uczennice spożywały śniadanie i uczestniczyły w mszy św., o godzinie ósmej rozpoczynały lekcje⁹⁸².

Edukacją dziewcząt, choć w mniejszym zakresie, zajmowały się również siostry miłosierdzia w Pelplinie. Prowadziły dwie klasy elementarne, wchodzące w skład szkoły miejskiej. Nauczały także znaczną liczbę miejskich dziewcząt robótek ręcznych⁹⁸³.

Prowadzeniem szkoły elitarnej zajmowały się posiadające odpowiednie kwalifikacje siostry Sacre' Coeur. Ważnym atutem, odpowiadającym na zapotrzebowanie środowiska, było wychowanie dziewcząt w duchu polskości. Hojni darczyńcy na potrzeby szkoły oddali obiekt dobrze wyposażony⁹⁸⁴.

W tym samym czasie powstała również w Poznaniu, szkoła prowadzona przez urszulanki. Jej sponsorzy byli mniej zamożni. Jednak skala potrzeb w zakresie edukacji, zachęcała urszulanki do wytrwałej pracy i zmagania się z przeciwnościami natury bytowej i politycznej. Liczba uczennic stale rosła. Zakład przyjmował dziewczęta z rodzin średnio zamożnych i inteligencji. Dopełnienie całości stanowiła szkoła dla miejscowych ubogich dziewcząt. Szkoła składała się z trzech klas, z czego każda klasa miała po dwa oddziały. Nauka w każdej klasie trwała po dwa lata. Przeważającą większość wśród dziewcząt miejscowych stanowiły mieszcanki. Do tradycji należało przyjmowanie kilku uczennic z rodzin ubogich. Łączenie szkoły elitarnej ze szkołą dla ubogich miało na celu przełamywanie podziałów społecznych oraz kształtowanie przyszłych kobiet w duchu odpowiedzialności za gorzej sytuowanych. Nie brakowało okazji do wzajemnych kontaktów. Budowanie wrażliwości społecznej było świadomym działaniem zgromadzenia. W procesie wychowawczym podkreślano rolę kobiety i matki w domu rodzinnym oraz jej

⁹⁸² P. Śpica, *Pensje...*, dz. cyt., s. 94, 95.

⁹⁸³ Tamże, s. 98, 99.

⁹⁸⁴ A. Maziarz, *Szkolnictwo...*, dz. cyt., s. 238-241.

odpowiedzialność za wychowanie następnych pokoleń. Oczywistą rzeczą było również wychowanie w duchu chrześcijańskim⁹⁸⁵.

W szkołach panowała dyscyplina. Uczennice rozpoczynały dzień o godzinie szóstej i kończyły o dwudziestej. W ciągu dnia obok nauki przeznaczano czas na posiłki modlitwę i rekreację. Szczególny nacisk kładziono na solidne przygotowanie się do lekcji. Zarówno nauka jak i wypoczynek organizowane były przez wychowawczynie. Ścisłe wyznaczano terminy odwiedzin rodziny. Wychowanki zgodnie z ówczesnym zwyczajem nie wyjeżdżały do domu w ciągu roku szkolnego. Wyjątek stanowiła choroba rodziców. Wakacje przypadają w sierpniu i na początku września. Wielomiesięczny pobyt dziewcząt wspólnie z nauczycielkami prowadził do kształtowania się bliskich relacji. Siostry z powodzeniem stwarzały w zakładach domową atmosferę. Nauczycielki budowały swój autorytet nie na strachu, ale mądrości i dobroci⁹⁸⁶.

Anna Potocka wspominając swój pobyt w szkole sióstr Sacre' Coeur w Poznaniu podkreślała, że poczucie braku lęku i skrępowania obudziło w niej tłumioną przez długi czas dziecinną radość i swobodę. Lata spędzone w murach szkolnych uważała za najszcześniejsze⁹⁸⁷.

Zasób posiadanej w późniejszym życiu wiedzy wynoszonej przez uczniów nie zawsze zależał od wychowawców. Maria Kietlińska ukazała przykład zupełnego braku elementarnej wiedzy z zakresu historii u jej znajomych, którą powinny posiadać po ukończeniu szkół klasztornych⁹⁸⁸.

Odmiernym przykładem było świadectwo Kazimieri Treterowej, mieszkającej w Krakowie. Dla jej starszych sióstr wiedza i zasady wyniesione z prywatnej pensji prowadzonej w duchu patriotycznym i religijnym stanowiły drogowskaz, którym kierowały się w codziennym życiu. Natomiast Kazimiera nie nauczona cenić tych wartości przyjmowała postawę obojętną. Sama nie mając ugruntowanych podstaw wiedzy religijnej wyniesionej z rodzinnego środowiska, zasłyszane na katechezach treści interpretowała w według własnego upodobania⁹⁸⁹.

Rola Kościoła katolickiego w zakresie podniesienia stanu oświaty wśród narodu polskiego podzielonego przez trzech zaborców była niebagatelna. Jego działalność dała się dostrzec na wielu płaszczyznach. Jednolite wychowanie oparte na zasadach chrześcijańskich

⁹⁸⁵ A. Maziarz, *Szkolnictwo...*, dz. cyt., s. 242-245.

⁹⁸⁶ Tamże, s. 245-246.

⁹⁸⁷ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 30.

⁹⁸⁸ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 40.

⁹⁸⁹ K. Treterowa, *Reportaż z mojego życia*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972, s. 33, 43-46.

i przekazywane w ojczystym języku było czynnikiem zespalaającym naród, żyjący w trzech zaborczych państwach. Największe znaczenie miało propagowanie tych zasad na szeroką skalę w większych skupiskach społecznych, którymi były nie tylko kościoły, ale organizowane szkoły gdzie poprzez specjalnie ustalony program nauczania można było kształtować od najmłodszych lat wychowanka. Działalność wychowawcza Kościoła docierała do wszystkich warstw społecznych. Istniały bowiem szkoły zarówno dla dzieci wywodzących się ze sfer wyższych, jak i dla najuboższych. Mimo działań zaborców utrudniających w mniejszym lub większym stopniu edukację prowadzoną przez duchownych, szkoły katolickie przetrwały, a ofiarność nauczających przyczyniła się do odrodzenia narodu.

Reasumując, stosowany system wychowania młodego pokolenia w okresie zaborów był odmienny od obecnie istniejącego. Posiadał cechy odpowiednie dla zachowania tożsamości narodowej w danej epoce. Dom rodzinny stając się kolebką pierwszego etapu nauczania, chronił od wynaradawiania prowadzonego w szkołach rządowych. Dobierani przez rodziców nauczyciele domowi nie mogli nauczać czegoś, co stałoby w sprzeczności z poglądami rodziców. Podobnie rzecz miała się z zachowaniem. Nauczyciel nie spełniający oczekiwań rodziców tracił natychmiast pracę. Rodzice, których nie stać było na zatrudnienie nauczycieli, przekazywali taki zakres wiedzy jaki sami posiadali, albo szukali innych sposobów poszerzenia edukacji, które zależały od ich zaradności lub nadarzających się okoliczności.

Wchodząc w etap wychowania w szkole, również dzieci zdolne pochodzące z rodzin ubogich zdobywały wiedzę i wchodziły na kolejne szczeble edukacji. Przyzwyczajone do pokonywania trudności, nie zrażały się trudnymi warunkami pogodowymi czy finansowymi. Innym ważnym i zarazem negatywnym czynnikiem nie sprzyjającym budowaniu dobrych relacji między uczniem a nauczycielem była trwająca z różnymi nasileniami rusyfikacja lub germanizacja w szkole. Dla dziecka wchodzącego w mury szkolne, które w domu nie miało kontaktu z językiem zaborcy, była to dodatkowa trudność psychiczna połączona nierzadko z cierpieniami fizycznymi, którą musiało znoś aby zachować swą narodową tożsamość. Jedynym co stawało się znane uczniowi, była prowadzona w języku ojczystym lekcja religii. Zgodnie z wartościami wynoszonymi z domu prowadzono naukę w szkołach prywatnych. Stanowiły one jednak mały procent w stosunku do potrzeb i były to szkoły płatne, co stanowiło dodatkową barierę dla rodzin ubogich. Podobny styl wychowania prowadził Kościół katolicki, ale dla wszystkich warstw społecznych. Na ile było to możliwe nauczano w języku ojczystym i wychowywano w duchu zasad i tradycji polskich, i chrześcijańskich.

Kościół poprzez posługę księży oraz działalność zakonną starał się w jak najlepszy sposób czynić bardziej dostępnym oświatę dla wszystkich warstw społecznych, a w szczególności dla ludzi ubogich. Prostymi sposobami lecz w różnych formach docierał często tam gdzie była najbardziej potrzebna. Przekazując wiedzę najmłodszemu pokoleniu w języku ojczystym umacniał polskość wyniesioną z domu rodzinnego. Był ważną instytucją wspomagającą rodzinę by zachowała polskość w ciemnych czasach niewoli. Stąd stwierdzenie Polak-katolik nie było tylko pustym określeniem, ale utrwalano się przez pokolenia dzięki nieugiętej i mozolnej pracy duchownych w zakresie jednoczenia narodu rozdzielonego przez obce mocarstwa.

Rozdział IV

WARTOŚCI WYCHOWAWCZE

Kierując się podstawowymi zasadami, którymi są prawda, dobro i piękno, warto zauważyć, że w etyce istnieje różnica pomiędzy tak zwanymi dobrami moralnymi, a wartościami moralnymi. O ile termin „dobro” należy do transcendentaliów⁹⁹⁰ i to absolutnych: prawda, dobro, piękno, o tyle termin wartości jest terminem relacyjnym, odnoszącym się do osób uznających te wartości. Wartości mogą się zmieniać w czasie. Mogą się także zmieniać w zależności od poglądów uznających je osób. Natomiast termin dobro jest bardziej podstawowy, bo jest terminem pierwotnym. Ze względu, że termin dobro należy do pojęć metafizycznych i filozofii bytu, a bardziej powszechny w użyciu wydaje się być termin „wartości”, dlatego też w dalszej części tego rozdziału będzie używane określenie „wartości moralne”.

Spółeczeństwo okresu zaborów, przychodzącemu na świat młodemu pokoleniu, pragnęło od wczesnych chwil istnienia wszczepić wartości, według których powinno postępować przez całe życie. Nie można spotkać pamiętnika, aby przedstawiony w nim proces wychowawczy nie opierał się przynajmniej na jednej, zasadniczej wartości; jakimś ideale, do którego należy dążyć. Nie do pomyślenia w tamtych czasach było wychowanie bez wartości. Oznaczało to, jakoby życiu nie nadawać celu.

Pamiętniki ludzi żyjących w okresie zaborów wykazują, że ludność zamieszkująca tereny ziem polskich kierowała się kilkoma głównymi wartościami moralnymi. Do najważniejszych zasad postępowania należały przede wszystkim wartości etyczne. Stosunek do drugiego człowieka wynikał z odwiecznych praw zapisanych w naturze człowieka „czyń dobro, unikaj zła”, a także „nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe”⁹⁹¹.

Następnymi zasadami powszechnie uznawanymi przez naród polski były wartości religijne, a w szczególności te, które pochodziły z religii katolickiej. Podstawowym wyznacznikiem życia oraz zachowania się wobec innych ludzi były prawa zapisane w Dekalogu i na kartach Pisma Świętego. Chrześcijaństwo sami starali się zachowywać normy wpływające z dziesięciu przykazań. Kierowania się nimi uczyli też własne dzieci, zwłaszcza przykładem własnego postępowania.

⁹⁹⁰ Transcendentalia – ujęcia bytu wyprzedzające jego ujęcia kategoriałne, odnoszące się do każdego bytu ze względu na to, że byt ten istnieje, nie ze względu na jego jakościową charakterystykę. M. A. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1995, s. 107-178.

⁹⁹¹ P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, Warszawa 1993, s. 12, 14-20; T. Styczeń, J. Merecki, *ABC etyki*, Lublin 1996, s. 25-36.

Z uwagi na burzliwe czasy dążeń narodowo-wyzwoleńczych Polaków, wielce cenioną wartością był patriotyzm. Umiłowanie ojczyzny i gotowość do poświęcania wszystkiego co posiadano łącznie z własnym życiem, istniało w sercach starszego pokolenia i pieczołowicie zostawało przekazywane potomkom.

Ostatnią z przedstawianych zasad, był szacunek dla otaczającej przyrody. Dbłość o jej rozwój i nie ingerowanie w prawa natury, którymi się kierowała, wynikała z dalekowzroczności mieszkańców. Zdawano sobie sprawę, że człowiek jest jej częścią i jego życie w dużej mierze uzależnione jest od niej. Przyroda bowiem jest nie tylko karmicielką, ale dostarczycielką wartości estetycznych. Dlatego uświadamiano dzieci by szanowały przyrodę, która sprzyja nie tylko rozwojowi fizycznemu, ale również duchowemu.

4.1. Wartości etyczne

Wartości etyczne spełniają w procesie wychowania dziecka bardzo ważną rolę. Dotyczy to zwłaszcza kształtowania wartości ogólnoludzkich, zespołowych i indywidualnych, takich jak hojność i dobroczynność wobec materialnej nędzy czy niedostatku innych, a także wyrabiania takich cech, jak prawdomówność, wierność danemu słowu oraz konsekwentne dążenie do zdobycia wiedzy, nie zrażające się koniecznością ponoszenia poświęcenia. Ważna jest również dezaprobatą społeczeństwa wobec zachowań przeciwnych wyżej wspomnianym wartościom etycznym.

Pokojowe współistnienie różnych narodowości na terytorium ziem polskich, mogło się odbywać dzięki uznawanym wartościom ogólnoludzkim, które można wyrazić przysłowiem „nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe”. Starając się przestrzegać tej zasady w miastach i wsiach, szczególnie w zaborach austriackim i rosyjskim, gdzie poważną część mieszkańców stanowiła ludność żydowska, nie dochodziło do sporów na tle narodowościowym. Jedni drugich nie wyśmiewali z powodu odmiennej religii, kultury czy tradycji. Nie zabraniano ze względów narodowościowych, wnikać w różne dziedziny gospodarcze czy piastować stanowiska społeczne⁹⁹².

Pamiętnikarz Józef Sosnowski ukazywał codzienne relacje ludności polskiej z żydowską, których był świadkiem jeżdżąc z babcią do Nowego Miasta nad Pilicą. W żydowskich rękach były niemal wszystkie karczmy, obok tego słynęli oni z prowadzenia handlu. Wyznawali swoją religię, a Polacy współżyli z nimi w zgodzie⁹⁹³. Zajmowali też inne,

⁹⁹² BOss., sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 1, 2.

⁹⁹³ Tamże, sygn. Akc.15426I/1, J. Sosnowski, *Wspomnienia 1904-1975*, t. 1, 1904-1923, k. 16, 17.

mniej dochodowe stanowiska pracy. Stanisław Linowski ujawniał, że na jego nianię, którą bardzo lubił, matka wybrała młodą Żydówkę o imieniu Salcia. Powodem, który zdecydował o jej wyborze, była według matki, większa czystość i schludność tejże panienki od innych wiejskich dziewczyn. Tym przykładem pamiętnikarz przekonywał, że w tych czasach antysemityzm wśród Polaków był „pojęciem nieznanym”⁹⁹⁴.

Obok żydowskiej, drugą licznie zamieszkałą narodowością na wschodnich terenach ziem polskich była społeczność ukraińska, nazywana wówczas ruską. Posiadała ona własne wyznanie i zwyczaje. Relacje tego narodu z narodem polskim, układały się bardzo dobrze. Istniały mieszane małżeństwa⁹⁹⁵. Marian Barański opisując bieszczadzkie miasteczko Lesko, zamieszkiwane przez trzy narodowości, podobnie jak inni pamiętnikarze, podkreślał, że Polacy i Rusini żyli w „najlepszej zgodzie”⁹⁹⁶. Pokojowe relacje towarzyszyły też dzieciom różnych narodowości w szkole czy podczas zabaw⁹⁹⁷. Przykłady potwierdzały, że wówczas wśród mieszkańców wielu narodowości nie było ostrych przejawów antysemityzmu, ani innych narodowościowych dyskryminacji. Natomiast zdarzały się przypadki występowania zachowań antypolskich, wśród dzieci niemieckich w zaborze pruskim⁹⁹⁸.

Największą ilość przykładów postaw etycznego zachowania wobec innych, zamieszczono na kartach pamiętników w zakresie szerzenia dobra dla poszczególnych osób, a także wobec licznych poddanych. Do najbardziej wyrazistych przykładów szczególnej dbałości ziemianina o swoich poddanych należało przedstawione przez jego wnuczkę Marię Chelińską postępowanie dziadka Hieronima, mieszkającego w Uzarzowie koło Kielc. Odznaczał się on dbałością o swych poddanych. Jako jeden z pierwszych zwolnił z pańszczyzny i oczynszował chłopów, „ale w sposób ludzki”. Na dobre stosunki dworu z chłopami, miała wpływ również babka Marii Chelińskiej - Salomea, która spieszyła mieszkańcom wsi z pomocą lekarską. Otaczała szczególną opieką służbę folwarczną w różnych losowych wypadkach. Okazywana bezinteresowna dobroć wobec poddanych zaowocowała, gdy sytuacja życiowa dziadka Hieronima uległa zmianie. Po konfiskacie majątku przez zaborców za udział w powstaniu styczniowym i przymusowej zmianie miejsca zamieszkania, doznał od chłopów wielkich przejawów życzliwości w ciężkim dla niego okresie życia. Służba folwarczna ze skonfiskowanego majątku pomogła przewieźć trochę

⁹⁹⁴ Tamże, sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva rerum, 1898-1949*, t. 1, k. 22.

⁹⁹⁵ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 36, 37.

⁹⁹⁶ BOss., sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 3.

⁹⁹⁷ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 3.

⁹⁹⁸ Tamże., sygn. Akc.14405/1, A. Poślednik, *Moje...*, dz. cyt., k. 12, 13.

ziarna, narzędzi i zwierząt do nowego gospodarstwa⁹⁹⁹. Przykład postępowania dziadka pomógł rozróżnić moralne dobro od moralnych wartości. Gdzie widać wyraźnie dwa poziomy: kiedy był ziemianinem obowiązujący wówczas społeczny system wartości pozwalał mu na uważanie siebie za wyższą „kategorię” ludzi w stosunku do jego poddanych. Jednakże jego dobroczynność wobec poddanych i docenianie ich godności osobowej, sprawiła, że gdy obowiązujący system wartości uległ zmianie (stracił majątek), dobro poprzednio okazywane przez niego wobec poddanych, nie uległo przedawnieniu ani pomniejszeniu, ale zaowocowało niewymuszoną dobroczynnością okazywaną jemu przez poprzednich poddanych¹⁰⁰⁰.

Podobnym przykładem postępowania właściciela ziemskiego, który traktował drugiego człowieka z szacunkiem, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej, było postępowanie ojca Zygmunta Domańskiego, mieszkającego w Zaladziu na Białorusi. Zmarłego w młodym wieku ziemianina żegnali nie tylko przyjaciele i administracja, ale w kondukcje pogrzebowym trumnę ze zwłokami chcieli nieść także chłopci z okolicznych wsi. Jak zaznaczył pamiętnikarz, nikt im nie kazał, sami w ten sposób chcieli okazać wdzięczność i przywiązanie do swego pana. Pamiętnikarz podkreślał, że wówczas „nie szczuto” hasłami walki klasowej, każdy czuł się człowiekiem i jak człowieka oceniał drugiego¹⁰⁰¹.

Motywy postępowania wobec innego człowieka były szacunek dla godności osoby. Stąd wszelkie działania wobec innych ludzi były ukierunkowane na ich dobro. Marcjanna Fornalska już w dzieciństwie wiedziała, że rodzice wszystko co czynili wobec innych ludzi nie robili tego na pokaz, nawet nie dla Boga, ale wykonywali to jako obowiązek człowieka wobec drugiego człowieka¹⁰⁰². Jedną z najbardziej pożądaną wartości, wpajanych od młodości było wyczulenie na potrzebę czynienia dobra wobec innych. W czasach rozwarstwienia społecznego, a także różnych kataklizmów i nieszczęść nie brakowało biednych i oczekujących pomocy. Niejedna z pań z towarzystwa należała do towarzystw dobroczynnych, które w założeniu miały niesienie pomocy potrzebującym¹⁰⁰³.

Jadwiga Prendowska wspominała o dobroci względem poddanych swego ojca, który płacił rachunki za lekarstwa dla włościan¹⁰⁰⁴. Podobnie czynił ojciec Zofii Szymańskiej z Łodzi, który posiadając małą fabrykę, zapewniał chorym robotnikom na swój koszt lekarską

⁹⁹⁹ Tamże, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku.1904-1923*, t. 1, k. 2, 4.

¹⁰⁰⁰ Tamże, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia*, dz. cyt., k. 4.

¹⁰⁰¹ Tamże, sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948*, t. 1, k. 28, 29.

¹⁰⁰² M. Fornalska, *Pamiętni...*, dz. cyt., s. 518.

¹⁰⁰³ BOss., sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki...*, dz. cyt., k. 28; M. Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków, 1986, s. 28, 66, 67, 68.

¹⁰⁰⁴ J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 22.

pomoc¹⁰⁰⁵. Jej natomiast dziadkowie, Gordonowie mieszkający w Białymstoku, słynęli z ofiarności. Dziadek ufundował Dom Starców i Dom Dziecka, natomiast babcia zajmowała się biednymi rodzinami. Każdy w mieście wiedział, że wstępując w ich progi otrzyma wsparcie i dobrą radę¹⁰⁰⁶.

Z hojności dla potrzebujących słynęli również rodzice Anny z Działyńskich Potockiej, mieszkający w pałacu w Poznaniu. Anna wspominała, że nawet po wielu latach, wracając w rodzinne strony spotykała się z wdzięcznością ludzką przez pamięć dla ojca i matki. Biorąc przykład z rodziców, sama od dzieciństwa pomagała innym. Po wyjściu za mąż, spieszyła z pomocą okolicznym poddanym często razem z mężem nie bacząc, że może się zarazić chorobami zakaźnymi, dziesiątkującymi społeczeństwo¹⁰⁰⁷.

Mieszkający w Lesku na Podkarpaciu dziadek Mariana Barańskiego wraz z mieszkającym obok hrabią podjęli się próby ratowania swoich poddanych, którzy nie mając pożywienia z powodu nieudanych zbiorów umierali z głodu. Ubodzy mieszkańcy codziennie dostawali kawałek chleba i gotowany żur¹⁰⁰⁸. Pragnienie widzenia na twarzach spotykanych ludzi uśmiechu i zadowolenia popychało w młodości Ignacego Paderewskiego do czynienia dobra niekiedy własnym kosztem. Już w dzieciństwie uczestniczył sam lub z siostrą w dobroczynnych koncertach. Jak podkreślał, uszczęśliwianie innych było „zasadniczym motywem” jego postępowania¹⁰⁰⁹.

Brak wyjścia naprzeciw potrzebującym czy myślenie tylko o sobie w chwilach nieszczęść uznawano za powód do wstydu¹⁰¹⁰. Wspieranie potrzebujących nie należało tylko do obowiązku osób z warstw zamożnych. Ci spośród pamiętnikarzy, którzy wywodzili się z warstw społecznie najniższych zamieszczali liczne przykłady o tym jak ich rodzice (sami nie wiele posiadając) nie pozwalali, by ubogi wyszedł z ich domu bez wsparcia. Tego typu przykład zachowania zamieściła wspomniana wyżej Fornalska. Gdy pewnego zimowego dnia do drzwi ich domu zapukał obdarty i prawie bosy podróżny, matka wydobyla ze skrzyni coś z bielizny braci lub ojca i kazała podróżnemu się przebrać. Gorzej przedstawiała się sytuacja z ubraniem i obuwem, ponieważ w ich domu nigdy tego nie było zbyt wiele, dlatego matka coś „łata, coś szyje” i nie pozwoliła by poszedł w takim stanie w jakim przyszedł¹⁰¹¹. Widocznie nie był już to pierwszy przypadek w ich życiu, gdyż dzieci na widok

¹⁰⁰⁵ BOss., sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz. cyt., k. 9.

¹⁰⁰⁶ Tamże, k. 5.

¹⁰⁰⁷ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 150, 170, 171.

¹⁰⁰⁸ BOss., sygn. Akc.15327 I/1, M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 8.

¹⁰⁰⁹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 58, 59.

¹⁰¹⁰ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 67.

¹⁰¹¹ M. Fornalska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 518.

potrzebującego nie były zaskoczone postawą matki, ale same odczuwały wewnętrzną potrzebę pomocy. Kiedy wędrowiec odszedł zaopatrzony w brakującą garderobę, pamiętnikarka podkreśliła, że ona i jej rodzeństwo odetchnęli z ulgą¹⁰¹².

Matka Marii Kietlińskiej z Krakowa aby wyczulić córkę na nieszczęścia innych, zabrała ją po pożarze Krakowa na ulice by zobaczyła zgłiszcza. Płacz córki po powrocie do domu, wzruszonej niedolą ludzką był dowodem dla matki, że w córce budziło się głębokie współczucie dla pogorzalców¹⁰¹³.

Dla Anny Potockiej najlepszym zrozumieniem ludzkiej niedoli było choćby chwilowe upodobnienie się do ludzi ubogich przez dobrowolną rezygnację z jedzenia, bogatego ubioru czy wygodnej podróży. Głód, bieda i cierpienie były dla niej najlepszymi nauczycielami pozwalającymi zrozumieć niedostatek innych¹⁰¹⁴. Z dobroczynności znana była w okolicy babcia Ferdynanda Kurasia, która wspomagała nie tylko przychodzących do jej domu, ale idąc do kościoła zabierała ze sobą owoce, lub innego rodzaju pożywienie i wręczała je napotkanym po drodze dzieciom lub innym będącym w kościele¹⁰¹⁵. Oprócz wpajania potrzeby niesienia pomocy innym, uczono także wdzięczności za każdą otrzymaną od kogoś rzecz¹⁰¹⁶. Piotr Stach wspominał, że matka otrzymawszy jakąś nawet drobną rzecz sama dziękowała i uczyła wdzięczności dzieci mówiąc: „a podziękujże –pocałuj w rękę”¹⁰¹⁷.

Wpajanie zasad szerzenia dobra, było cechą powszechnie przyjętą. Do nielicznych należały osoby przyznające się, że same lub ktoś z ich rodziny postępował niemoralnie. Anonimowy pamiętnikarz wspominał, że jego brat nie mogąc zarobić potrzebnej sumy pieniędzy, zaczął kraść. Z tego powodu widywał rozpacz i łzy matki oraz konsternację ojca. Sam zaś znosił szyderstwa koleżanek i kolegów. Matka nie śmiała spojrzeć ludziom w oczy, obwiniając się niedopełnieniem obowiązku należytego wychowania, spoczywającego na rodzicach. Aby pocieszyć matkę pamiętnikarz obiecywał jej, że z jego strony nie dozna nigdy takiego zawodu¹⁰¹⁸.

Stanisław Przybyszewski mieszkający w Łojewie na Kujawach, ujawniał pogardliwy stosunek społeczności wiejskiej, jaką skierowali wobec trzech chłopców, którzy ukradli zboże. Podczas przeprawy ze zbożem przez zamrożone jezioro Gopło, lód się załamał i wszyscy utonęli. Za ich zły postępek wielu mieszkańców nie okazało współczucia rodzinie,

¹⁰¹² Tamże.

¹⁰¹³ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, s. 72.

¹⁰¹⁴ A. Potocka, *Mój...*, s. 250, 251.

¹⁰¹⁵ F. Kuraś, *Przez...*, s. 20.

¹⁰¹⁶ W. Lasocki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰¹⁷ P. Stach, *Wspomnienia*, Ujanowice 2007, s. 10.

¹⁰¹⁸ L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik nr 10...*, dz. cyt., s.126, 127.

nie uczestniczyło też w pogrzebie¹⁰¹⁹. Marcei Siedlecki ujawniał, że w dzieciństwie miał skłonności do zabierania pieniędzy z kieszeni nie swoich ubrań. Za ten czyn matka wymierzyła mu srogą karę cielesną¹⁰²⁰.

Ważną wartością moralną i etyczną była prawdomówność. Dzieci przyłapano na posługiwaniu się kłamstwem srodze karano. Ignacy Paderewski w dzieciństwie chcąc sprawić radość słuchającym czytanych przez niego gazet, przeinaczał fakty. Ojciec dowiedziawszy się, że syn go okłamuje chciał mu wymierzyć srogą karę, lecz w obronie Ignacego stanął miejscowy Żyd, który usprawiedliwił postępowanie dziecka, spowodowane pragnieniem uszczęśliwienia starszych słuchaczy¹⁰²¹.

Kolejną istotną wartością była wierność danemu słowu. Wierni raz danemu słowu starali się być małżonkowie związani przysięgą. Dając przy tym pozytywny przykład wychowywanym dzieciom. Pamiętnikarze podkreślali, że rozwody zdarzały się bardzo rzadko, a jeśli już to w sferach wyższych. We wsiach wypadki takie należały do rzadkości. Stanisław Pigoń wspominał, o dwóch małżeństwach w jego wsi żyjących bez ślubu. Taka rodzina budziła zgorszenie w społeczności. Ksiądz omijał ten dom idąc po kolędzie, starsi strzegli się zażyłości z tymi osobami, a dzieci czyniąc zadość oczekiwaniom wsi, omijały z daleka ten dom „niby zapowietrzony”¹⁰²². Tego typu stanowisko potwierdzali również inni pamiętnikarze¹⁰²³.

Podobnie z powszechnym potępieniem spotykały się kobiety rodzące dzieci nieślubne. Stanisław Przybyszewski podziwiał kolegę z gimnazjum, który nie bał się przyznać przed całą klasą, że jest nieślubnym dzieckiem¹⁰²⁴. Wincenty Witos podkreślał, że porody dzieci przez matki nie będące w związkach małżeńskich spotykały się z powszechnym potępieniem społecznym. Dodawał też, że jeśli któreś z nich doznawało litości od ludzi, to było nim dziecko, a nigdy matka¹⁰²⁵.

Kolejną wartością akcentowaną w pamiętnikach była sprawiedliwość, którą kierowano w stosunku do dorosłych i dzieci. Ojciec Ignacego Paderewskiego słynął wśród poddanych z tej cechy tak daleko, że nawet Żydzi w sprawach spornych zwracali się do niego, a nie do rabina, o rozstrzygnięcie sprawy. Zaś niesprawiedliwe uwięzienie go przez Rosjan za rzekomy udział w powstaniu, oburzyło do tego stopnia okolicznych mieszkańców, że chłopci

¹⁰¹⁹ S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, t. 1 – 2, Warszawa 1959, s. 282, 283.

¹⁰²⁰ M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 483, 484.

¹⁰²¹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 56, 57.

¹⁰²² S. Pigoń *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 37, 38.

¹⁰²³ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 407, 408; J. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, Warszawa, 1989, s. 49, 50.

¹⁰²⁴ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 49.

¹⁰²⁵ W. Witos, *Moje...*, dz. cyt., s. 62, 63.

„całymi gromadami” interweniowali u miejscowych władz rosyjskich, aby został uwolniony¹⁰²⁶.

Z tej samej cechy służyli rodzice Witolda Zagórskiego. Jak zauważył pamiętnikarz, rodzice „byli arbitrami” w godzeniu zwaśnionych małżeństw¹⁰²⁷. Natomiast Franciszek Dmochowski zarzucał nauczycielom niesprawiedliwe traktowanie uczniów i niechęć dociekania przyczyny ich braków wiedzy. Pytał czy zamiast bezmyślnego stosowania kar cielesnych wobec dzieci w szkole, nie lepiej było obudzić umysł i serce „tych nieboraków”, wnikać, jakie przeszkody i okoliczności domowe spowodowały ich gnuśność i niechęć do nauki¹⁰²⁸.

Ferdynand Kuraś zwrócił uwagę na kwestię budowania szacunku u dzieci wobec osób niepełnoprawnych. Posiadając wadę słuchu, sam doświadczał różnorodnych zachowań wobec siebie. I chociaż sam dostrzegał, że społeczeństwo, w którym żył nie zachowuje się jak powinno wobec osób niepełnosprawnych, to coraz częściej spotykał przykłady surowego karcenia m. in. jego rówieśnika przez ojca za naganne zachowanie się wobec pamiętnikarza¹⁰²⁹.

Do wartości moralnych należało także stwarzanie warunków do osiągnięcia kolejnych szczebli wiedzy. Stanisław Pigoń wspominał jednego z mieszkańców rodzinnej wsi Jędrzeja Ingłota, który nosił w sobie wielki szacunek dla nauki i wiedzy. Nie skąpił pieniędzy dla kształcenia syna. Był szczęśliwy gdy mógł rozmawiać na tematy naukowe z odwiedzającym go Stanisławem¹⁰³⁰.

Tadeusz Bobrowski wspominał, że ojcowie zazwyczaj ograniczali się do opłacenia dzieciom nauczycieli domowych. Natomiast matki, choć często same niewiele umiały, nadrabiały pilnością i poświęceniem¹⁰³¹. Matka i ciotka Aleksandra Kozieradzkiego od dzieciństwa zaszczepiały cechę pracowitości, którą dla dziecka było zdobywanie wiedzy i wstręt do próżnowania¹⁰³².

Posiadanie wyuczonego zawodu wiązało się również ze zdobyciem bardziej płatnej pracy, a przez to polepszeniem warunków swego życia. Rodzice uświadamiając sobie tę prawdę, zdobywali się na bezgraniczne wysiłki i wyrzeczenia, aby móc wykształcić swoje dzieci. Szczególnie widoczne to było wśród warstw najuboższych. Na kartach pamiętników

¹⁰²⁶ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 34, 38, 39.

¹⁰²⁷ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 17, 18.

¹⁰²⁸ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 44,45.

¹⁰²⁹ S. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s.112, 113.

¹⁰³⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 69-71.

¹⁰³¹ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 138, 139.

¹⁰³² A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 7.

dzieci chłopskich nie brak przykładów gdzie rodzice, decydując się na dalsze kształcenie dziecka z wielokrotnością swój wysiłek, by sprostać podstawowym wymogom szkoły¹⁰³³.

Decyzja o dalszym kształceniu niektórych dzieci wpływała z różnych powodów. Stanisław Pigoń podsłuchawszy rozmowę rodziców o zaprzestaniu jego dalszego kształcenia zareagował płaczem. Jego łzy spowodowały zmianę decyzji rodziców¹⁰³⁴. Ludwik Bałos, pragnąc dalej kontynuować naukę, usilnie przekonywał rodziców, że będzie się starał do tego stopnia dobrze uczyć, aby sam później mógł się utrzymać. Trud jaki włożył w przygotowanie do egzaminu zaowocował już podczas jego zdawania. Za bardzo dobre odpowiedzi otrzymał najwyższe oceny oraz pochwałę od komisji egzaminującej¹⁰³⁵. Podjęty trud utrzymywania dziecka w szkole przez kilka lat zobowiązywał rodziców do regularnego dostarczania żywności i ponoszenia opłat. Zwykle co tydzień któryś z rodziców, a najczęściej matki przynosiły dzieciom żywność, pokonując niekiedy duże odległości pieszo, aby nie wydawać pieniędzy nawet na bilet¹⁰³⁶. Wartość nauki dostrzegali także obcy ludzie i mając możliwości finansowe, wspomagali kształcenie ubogich dzieci¹⁰³⁷. Potocka urządziła w swym oleszyckim dworze szkołę rzemieślniczą dla biednych a zdolnych chłopców, w której uczyli się rzeźbić i wykonywać jakieś proste przedmioty¹⁰³⁸.

Brak funduszy bezpośrednio wpływał na marnowanie się talentów. Zdarzały się niekiedy osoby, które starały się temu zapobiec. Postawę pełną altruizmu prezentowała nauczycielka Stanisława Bozowska, główna bohaterka noweli Stefana Żeromskiego¹⁰³⁹. O równie ofiarnej nauczycielce, pannie Ludwice, wspominała Anna Czaman-Pawłowska. Osoba ta, mieszkająca w dworze na wsi w okolicy Warszawy, z własnego wyboru została nauczycielką dzieci wiejskich, a zwłaszcza sierot. Codziennie gromadziła je w szkółce, aby uczyć podstaw czytania i pisania¹⁰⁴⁰. Nauczycielka pragnęła podnieść ubogi stan włościański na wyższy poziom społeczny, w zamian doznawała ze strony chłopów bezgranicznej wdzięczności za tę „okruszynę nauki” dla ich „prostych” dzieci. Szerzone przez Ludwikę dobro, zaowocowało pragnieniem naśladowania jej przez pamiętnikarkę¹⁰⁴¹.

¹⁰³³ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 116, 117.

¹⁰³⁴ Tamże, s.117.

¹⁰³⁵ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 20.

¹⁰³⁶ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 122, 123.

¹⁰³⁷ BOss., sygn. Akc.15330/II, F. Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite*, k.7; S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 31.

¹⁰³⁸ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 135, 136.

¹⁰³⁹ S. Żeromski, *Silaczka*, Warszawa 1979.

¹⁰⁴⁰ BOss., sygn. Akc.15424 II/1,2, Anna Czaman –Pawłowska. *Pokłon...*, dz. cyt., k. 3.

¹⁰⁴¹ Tamże, k. 4.

Negatywnym przykładem pokazującym system społecznych wartości, który utrudniał, a wielokrotnie nie pozwalał na rozwijanie możliwości kształcenia się, a tym samym wznoszenia się na wyższy poziom społeczny dzieciom z niższych warstw, było zachowanie się mieszkanki miasta wobec młodego Ludwika Bałosa, po jego wyjściu z dobrze zdanego egzaminu do wadowickiego gimnazjum. Pogarda z jaką odniosła się do chłopca świadczyła jak gdyby możliwość kształcenia się w gimnazjum była zarezerwowana tylko dla dzieci miejskich. W rozumieniu tejże kobiety, kształcenie się w gimnazjum chłopca ze wsi odbierało miejsce mieszkańcom miast¹⁰⁴².

Innym wyrazistym przykładem altruistycznej, szlachetnej postawy, była decyzja młodej matki Zygmunta Domańskiego z Zaladzia na Białorusi, która po śmierci męża zaniechała szukania własnego szczęścia w innym małżeństwie, świadomie poświęcając się wychowaniu osieroconych dzieci. Jak pamiętnikarz zauważył, zachowanie matki słynącej w całej okolicy z radosnego usposobienia i inteligentnego obycia, po śmierci ojca uległo radykalnej zmianie. W całości oddała się dzieciom i działalności filantropijnej¹⁰⁴³. Podobnego wyboru w życiu dokonała owdowiała krewna Hieronima Chylińskiego. Widząc trudności jakie przeżywał wraz z rodziną, podjęła się wychowywać czwórkę małych dzieci oraz zająć się gospodarstwem¹⁰⁴⁴.

Właściwe postawy moralne były wyczekiwane przez społeczeństwo od uczniów szkół gimnazjalnych. Noszony mundur gimnazjalisty nakazywał trzymania się pewnych zasad. Zachowanie się uczniów było pod nadzorem opinii publicznej, która wymagała aby zachowywali się nienagannie. Gimnazjalistom nie było wolno chodzić do lokali, najwyżej do cukierni. Uczniów nie stosujących się do tych norm upominano przez dyrekcję gimnazjum, a w razie potrzeby wzywano rodziców lub opiekunów. Złe zachowanie się na terenie miasta „psuło notę z obyczajów”¹⁰⁴⁵.

Przykład szczególnego szacunku wobec zajmowanej pozycji społecznej przedstawił Marian Gładysz. Będąc uczniem gnieźnieńskiego gimnazjum często spacerował po mieście z wujkiem ks. dr. Aleksandrem Dziedzińskim, który był kanonikiem metropolitarnym przy katedrze w Gnieźnie. Młody Marian spotkając pewnego razu podczas spaceru swojego gimnazjalnego nauczyciela uklonił mu się. Po kilku dniach otrzymał od tegoż nauczyciela wyjaśnienie, aby następnym razem idąc z wujkiem nie kłaniał się pierwszy, gdyż to on

¹⁰⁴² BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 20.

¹⁰⁴³ BOss., sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948*, t. 1, k. 27, 28.

¹⁰⁴⁴ Tamże, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia do 1951 roku. 1904-1923*, t. 1, k. 3

¹⁰⁴⁵ Tamże, sygn. Akc. 15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 3.

powinien się uklonić zajmującemu wysokie stanowisko wujkowi. Pamiętnikarz dodał, że ów nauczyciel nie był nawet katolikiem tylko protestantem¹⁰⁴⁶.

Zofia Szymańska mieszkająca pod koniec XIX wieku w Łodzi wielokrotnie widziała brak sprawiedliwości społecznej. Będąc dzieckiem dostrzegała nadmierne wykorzystywanie robotników w pracy. Słyszała o braku podstawowych praw do godnego życia, o wielogodzinnej pracy dzieci w fabrykach, a w końcu o strajku robotników tłumionym siłą. Wszystko to od dzieciństwa rozbudzało w Zofii wielki sprzeciw i pragnienie poświęcenia całego swojego życia dla przeciwdziałania brakom owej niesprawiedliwości społecznej. Osobista rozmowa z żebrzącym młodym ojcem, który nie miał za co nakarmić swego dziecka ostatecznie zdecydowała, o jednoznacznym wyborze drogi życiowej. Uczynionym ślubom w młodości oddania swego życia na usługi tych, którzy byli uciskani, pozostała wierna. Została lekarzem społecznikiem i leczyła ludzi niezależnie od opłat. W ten sposób czyniąc zadość wyrzutom sumienia z powodu niestosownego pytania postawionego wyżej wspomnianemu żebrzącemu mężczyźnie, jakoby nie chciało mu się pracować¹⁰⁴⁷.

Nie tylko świadome altruistyczne postawy moralne (długotrwała dobroczynność), ale także krótkotrwałe wydarzenia stawały się źródłem uczenia się i odkrywania wartości moralnych. Dobitym tego przykładem było wydarzenie z lat dziecińczych zamieszczone przez Zygmunta Domańskiego. W czasie długiej podróży kareta ciągniętą przez konie, poprosił furmana Wasyla, aby przez jakiś czas mógł powozić. Zygmunt znudzony powolną jazdą, gdyż wóz zapadał się głęboko w piach, uderzył batem klacz o imieniu Elegantka, która zawsze sumiennie ciągnęła. Uderzone zwierze wydobywając resztki sił szarpnęło całą kareta. Zauważył to Wasyl i zgromił chłopca za taki postępek. Chłopiec aby się obronić skłamał, że nie chciała ciągnąć. Jednak i w to usprawiedliwienie woźnica nie uwierzył. Wnioski, z zaistniałego zdarzenia Zygmunt określił następująco: „Chwila ta pozostała w mej pamięci na całe życie. Zrozumiałem jak straszną rzeczą jest zrobienie komuś krzywdy, zwłaszcza, jeśli ta istota bronić się nie może i później nie ma sposobu zadośćuczynienia. Wtenczas pojąłem co to jest wyrzut sumienia. Ale i inne odkrycie dziecięcą głową uczyniłem, jeden zły uczynek pociąga za sobą drugi. W danym przypadku niesprawiedliwość pociągnęła za sobą kłamstwo. I od tego czasu przez całe życie zaliczam do swych najdroższych pedagogów Wasyla-furmana i... Elegantkę”¹⁰⁴⁸.

¹⁰⁴⁶ Tamże, sygn. Akc.15613/II/cz. 3. M. Gładysz, *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach: (wspomnienia z lat 1890-1967)*, k. 4.

¹⁰⁴⁷ Tamże, sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz. cyt., k. 8, 11.

¹⁰⁴⁸ Tamże, sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do1948*, t. 1, k. 33.

Zamieszczone w pamiętnikach opisy postaw etycznych poszczególnych osób świadczą, że społeczeństwo kierowało się w swoim życiu pozytywnymi wartościami. Można znaleźć wiele przykładów, w których człowiek postawiony w trudnej sytuacji nie wahał się czyni dobra wobec innych, choćby miało to wiele go kosztować. Przedstawione przez pamiętnikarzy pozytywne przykłady godne naśladowania, przyczyniły się do wzbudzenia u ludzi chęci naśladowania tych postaw. Same też ich dzieła przyczyniają się do rozwoju dobra moralnego odbiorców, którzy żyją już w innym czasie i innych warunkach życiowych. To pokazuje jak dobra są trwałe i ponadczasowe. Dobro moralne wynikające z tych wielce pozytywnych postaw było udziałem nie tylko korzystających z niego dzieci, ale pozostaje ponadczasowym przykładem dla wszystkich ludzi (czytelników). Przedstawione w tym podrozdziale etyczne wartości, według których starano się wychowywać młode pokolenie wielokrotnie znajdowały swe odzwierciedlenie w pamiętnikach. Pomogło to społeczeństwu na zachowanie indywidualnej i zbiorowej godności, kształtowanie właściwych postaw oraz zachowań, a także podtrzymanie tożsamości narodowej w dobie zaborów.

4.2. Wartości religijne

Bardzo ważną wartością, docenianą i promowaną przez społeczeństwo polskie były zasady wynikające z religii chrześcijańskiej. Trzeba pamiętać, że na terenie ziem polskich religią dominującą była religia chrześcijańska wyznania rzymskokatolickiego. Religią wyznawaną jedynie przez zamieszkałych tam Żydów, był judaizm. W religii chrześcijańskiej istniały też (głównie w zachodnich częściach) wyznania protestanckie, np. ewangelickie czy kalwińskie. Na Śląsku Cieszyńskim niektóre parafie składały się z wiernych obu wyznań¹⁰⁴⁹. Nie brakowało również tzw. małżeństw mieszanych¹⁰⁵⁰.

Natomiast na ziemiach pod zaborem rosyjskim liczną grupę stanowili wierni wyznania prawosławnego. Właściwym podziałem wśród społeczeństwa na Białorusi, według pamiętnikarskich zapisów, była nie narodowość a religia. Mimo, że wyznanie prawosławne na wschodzie uważane było za religię panującą, wyznawca prawosławia uważał się za coś niższego. Istniała anegdota, że chłop prawosławny zapytany w urzędzie jakiego jest wyznania odpowiedział: „nie ma czem chwalitsia – prawosławnoje”¹⁰⁵¹.

¹⁰⁴⁹ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 14 .

¹⁰⁵⁰ Tamże, sygn. Akc. 15415 /II/1, E. J. Pokrzywnicki, *Żywoty i sprawy urodzonego Ernesta Jerzego Grzymały Pokrzywnickiego*, k. 2; tamże, sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia z lat1896-1960*, k. 11.

¹⁰⁵¹ Tamże, sygn.15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948 r.*, t. 1. k. 20.

Irena Zakrzewska z Sokalego Brodu na ziemi kijowskiej wspominała, że w pobliskim miasteczku o nazwie Pawłocz istniały trzy świątynie: kościół katolicki, cerkiew i synagoga¹⁰⁵².

Stanisław Pieńkowski wywodzący się z litewskiej szlachty kalwińskiej zaznaczał, że w rodzinie jego matki w Radziwiliszkach na samej granicy ziem Rzeczypospolitej, najbliższym ich sąsiadem był polski ks. katolicki, zaś w samej parafii więcej było katolików niż kalwinów. Natomiast w parafii jego matki w Izabelinie w pobliżu Wilna, obok parafian będących drobnymi ziemianami, ludność chłopska była prawosławna, a mieszczaństwo, oprócz Żydów, wyznawało wiarę katolicką¹⁰⁵³.

Życie według zasad zawartych w nauczaniu katolickim, wyznaczało ludziom właściwe postępowanie w czasie ziemskiego życia. Wyznawanie religii pociągało za sobą życie zgodne z okresami liturgicznymi. Poczynając od adwentu, kończącego się świętami Bożego Narodzenia, przez okres postu, po święta Wielkanocy a także inne święta występujące w międzyczasie. Powszechne przestrzeganie zasad religijnych sprawiało, że ludzie tłumnie gromadzili się na uroczystościach religijnych. Błażej Łaciak, góral z Lachowic podkreślał, że ówczesne życie ludzi na wsi kształtowało się całkowicie wokół roku kościelnego. Religijność mieszkańców stała na wysokim poziomie, a wszelkie odchylenia życia mieszkańców od katolickich zasad, oceniano surowo¹⁰⁵⁴. Nawet w rodzinach gdzie mniej przestrzegano religijnych zasad, w pełni obchodzono ważniejsze święta i zachowywano tradycje¹⁰⁵⁵.

Zadaniem rodziców było takie ukształtowanie młodego pokolenia, aby w dalszym samodzielnym życiu kierowało się zasadami zawartymi w Dekalogu. Pierwszorzędną rolę w wychowaniu dziecka wypełniała matka. Drugie miejsce zajmował ojciec, rzadziej była to dalsza rodzina. To od troski i starań rodziców zależało w jaki sposób ukształtowany został charakter dziecka. Obserwowało ono od najmłodszych lat otoczenie, w którym przebywało. Wnętrze domu, na którego ścianach wisiały najczęściej religijne obrazy, przywożone z różnych sanktuariów¹⁰⁵⁶. Józef Michejda z Wędryni na Śląsku Cieszyńskim zapamiętał na ścianach religijne obrazy: *Ostatnia wieczerza Pańska*, *Chrystus z uczniami wśród łanów zboża*, a także tkanina jedwabna z pięknie wyhaftowanymi przez matkę słowami „O jakaż jest wielka dobroć twoja Panie, którąś zachował bojącym się Ciebie”. Pamiętnikarz podkreślał, że nad treścią tych słów zastanawiał się nie tylko w dzieciństwie, ale również w życiu

¹⁰⁵² Tamże, sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia z lat 1902-1945*, k. 1

¹⁰⁵³ Tamże, sygn. Akc.15416/II, S. Pieńkowski, *Ludzie moich czasów. Rodzina i jej środowisko*, k. 10, 11.

¹⁰⁵⁴ BJ., 9772, B. Łaciak, *Mój pamiętnik*, k. 10, 11.

¹⁰⁵⁵ K. Treterowa, *Reportaż...*, dz. cyt., s. 43-45.

¹⁰⁵⁶ R. Turek, *Moja...*, dz. cyt., s. 218.

dorośli¹⁰⁵⁷. Jan Waligóra od wczesnego dzieciństwa leżąc w kołysce zapamiętał, że na ścianach jego ubogiego domu wisiało dużo świętych obrazów, a nad jego łóżkiem był obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus¹⁰⁵⁸. Zaś Ludwik Kasprzyk z Kunicy nad Rabą, dodawał, że w jego domu na ścianach królowały obrazy Boga, Jezusa Chrystusa i Maryi¹⁰⁵⁹.

Leżące w kołysce dziecko obserwowało czuwającą nad jego rozwojem i bezpieczeństwem, przebywającą w pobliżu matkę oraz innych mieszkańców tego domu. Widziało ich zachowanie w różnych codziennych sytuacjach, słyszało wypowiedane słowa, gesty. Tą atmosferą już nasiąkało zanim można było podjąć jakąkolwiek jego naukę. Stąd też pamiętnikarze odzwierciedlali postawy religijne swych najbliższych, osób zapamiętanych od wczesnego dzieciństwa. Najwięcej uwagi poświęcali matce. Aleksander Kozieradzki określił swoją matkę Julię, jako istotę istic biblijną, odznaczającą się pobożnością, wyrozumiałością i chrześcijańską cierpliwością. Celem jej życia było dobre wychowanie swoich dzieci poprzez wpojenie im chrześcijańskich cnót i ukazanie najlepszego wzoru moralności chrześcijańskiej¹⁰⁶⁰. Podobne pragnienie było cechą innych matek¹⁰⁶¹. Kobiety dążąc do jak najlepszego postępowania według ewangelicznych zasad, pragnęły w tym duchu wychowywać swoje potomstwo. Potwierdzeniem tych dążeń było stwierdzenie Błażeja Łaciaka górala z Lachowic, że jego matka pragnęła dla dzieci, nie tyle wszystkiego, co na tym świecie przyczynia się do szczęśliwego życia, ale „przede wszystkim zbawienia”¹⁰⁶². Dlatego też nie dziwi fakt, że narodzone dziecko powierzano „Bożej opiece”, a gdy był to chłopiec, niektóre z matek bardzo pragnęły by został księdzem, a gdy obrał inną życiową drogę, nie potrafiły ukryć swego żalu¹⁰⁶³.

Wartości religijne, według których żyły matki, w swoisty sposób wpajały swym dzieciom. O dominacji wychowania religijnego świadczyło to, że pierwszą umiejętnością dziecka było zrobienie znaku krzyża oraz modlitwa. Wspomniana wyżej matka Kozieradzkiego od najmłodszych lat umiejętnie łączyła naukę z zabawą i pieszczotami, wpajając w serce syna pobożność. Jak dodawał pamiętnikarz, dzięki temu, mając ledwie lat kilka nauczył się pacierza¹⁰⁶⁴. Inna matka, widząc, że synek obudził się ze snu, przerwała śpiew *Godzinek do Najświętszej Maryi Panny*, uklękła obok, łagodnie ujęła jego ręce

¹⁰⁵⁷ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 15.

¹⁰⁵⁸ Tamże, sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 5.

¹⁰⁵⁹ BJ., sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 14.

¹⁰⁶⁰ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 7.

¹⁰⁶¹ Sz. Konopacki, *Pamiętniki*, Warszawa 1899, s. 13; L. Krzywicki, (red.) *Pamiętnik nr 4...*, dz. cyt., s. 371.

¹⁰⁶² BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój pamiętnik*, k. 9.

¹⁰⁶³ Tamże, sygn. 9869, *Wspomnienia dra Wincentego Bogdanowskiego*, k. 2; A. Bożek, *Pamiętniki ...*, dz. cyt., s. 27, 30.

¹⁰⁶⁴ A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

w swoje i kazała powtarzać mu wypowiedane słowa: „W Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, wstaję ze snu. Jemu się całkowicie oddaję i ofiaruję. O niechaj mnie przeżegna, błogosławi i do żywota wiecznego zaprowadzi. Amen”¹⁰⁶⁵. Religijnych podstaw Wiktora Balickiego z Uroża koło Drohobycza, nie mającego matki, uczyła babka¹⁰⁶⁶.

Słowa wdzięczności za gorliwość i poświęcenie w krzewieniu chrześcijańskich wartości najmłodszemu pokoleniu zamieścił w swoim pamiętniku abp Zygmunt Szczęsny Feliński. Podkreślał, że dzięki kobietom dzieci przynajmniej do szkolnego wieku, „po chrześcijańsku wychowane były”¹⁰⁶⁷. Wraz z rozwojem uczono dzieci modlitwy *Ojciec nasz* i innych. Pomagali w tym zajętej wieloma obowiązkami matce, inni członkowie rodziny. Gdy dziecko nauczyło się pacierza pozwalano mu samodzielnie go odmawiać na klęcząco, z jednoczesnym patrzeniem w jeden z obrazów religijnych, wiszących na ścianach. Maria Chelińska modliła się wpatrzona w obraz Madonny, malowanej pędzlem słynnego artysty Rafaela Santi¹⁰⁶⁸. Również przed obrazem modlił się, klęcząc na krześle Wiktor Balicki¹⁰⁶⁹. Z czasem dzieci dodawały do modlitwy jeszcze własne intencje. Klemens Bąkowski z Krakowa nie lubiąc się bawić z silniejszą od niego córką sąsiadów Justyną, dokładał do wieczornej modlitwy prośbę, „żeby się wyprowadziła”¹⁰⁷⁰.

Wskazówki owocnej nauki modlitwy dzieci propagowała Anna Potocka. Przestrzegала aby nigdy nie mówić dziecku zgniewanemu o Bogu i jego nauczaniu, ale wybierać taką chwilę, gdy jest w najlepszym nastroju. Sprzeciwiała się bezmyślnemu „klepaniu pacierzy” przez dzieci, ale radziła żeby przyzwyczajały się uciekać do Boga we wszystkich swoich potrzebach i zmartwieniach, by umiały dziękować za każde otrzymane dobro¹⁰⁷¹.

Wdzięczności Bogu za otrzymane wszelkie dobro uczyły również inne matki¹⁰⁷². Aby pokazać, że Bóg wysłuchuje prośb, uciekały się do różnych sposobów wychowania swoich dzieci w duchu religijnym. Jedna z nich gdy widziała, że barometr idzie w górę, kazała swoim dzieciom modlić się o pogodę. „Zdaje mi się, że to dobre - twierdziła - to przyzwyczajają dzieci do tego, że uważają Boga jako istotę żyjącą, żywotną biorącą udział we wszystkich ich sprawach, kierującą wszystkim z bliska, słuchającą ich prośby”¹⁰⁷³.

¹⁰⁶⁵ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 16.

¹⁰⁶⁶ Boss, 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia nauczyciela z lat 1861-1921*, k. 16.

¹⁰⁶⁷ Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 7.

¹⁰⁶⁸ BOss, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 13.

¹⁰⁶⁹ Tamże, 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 16.

¹⁰⁷⁰ BJ., sygn. 7281, K. Bąkowski, *Kronika szkolnych lat*, k. 5.

¹⁰⁷¹ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 23, 24.

¹⁰⁷² R. Bogdanowicz, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 31; S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 40, 41, 281, 282.

¹⁰⁷³ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 23.

W miarę jak dziecko podrashtało krąg jego zainteresowań religijnych wzrastał. Dostrzegało też szersze środowisko w którym żyło. Przedmiotami służącymi do kultu religijnego wystrojone były nie tylko wnętrza domów, ale także podwórka. We wnękach domów stawiano figurki Matki Bożej¹⁰⁷⁴.

Helena Modrzejewska w dzieciństwie patrząc przez okno na stojącą w takim miejscu figurę Matki Bożej z taką ufnością i szczerością przywykła modlić się do niej. Każdego ranka i wieczora odmawiała swoje modlitwy klęcząc na krześle przy oknie, w taki sposób, by mieć przed oczyma jej wdzięczną postać. Zaznaczała, że ta płynąca z głębi serca, ufna modlitwa pozostawiła niezatarty ślad w jej duszy na całe życie¹⁰⁷⁵.

Z relacji pamiętnikarzy wynika, że wielkie poważanie dla idei, duchowego zbliżenia się do Boga miały matki, które na co dzień żyjąc oszczędnie, nie żałowały pieniędzy dla zakupu, np. drogiej książeczki do modlitwy. Książeczka taka zawierała zazwyczaj szeroką gamę pieśni i modlitw odmawianych w ciągu całego okresu liturgicznego. Mimo rozlicznych obowiązków w niedzielę uczestniczyły razem z dzieckiem nie tylko we mszy świętej, ale często i w niesporach czy jeszcze innych nabożeństwach¹⁰⁷⁶.

Leon Potocki po latach, wstępując do kościoła w rodzinnym Wilnie, wspominał, że w tej świątyni matka uczyła go prosić i dziękować Bogu za wszelką pomyślność¹⁰⁷⁷. Swoją postawą dawała przykład jak się ma zachowywać w kościele, a gdy zapominał o tym, upominała lub stosowała kary. Gdy w wieku dziecięcym Ludwik Bałos podczas mszy św. powiązał frędzle takiej samej części góralskiej garderoby, stojących blisko siebie kobiet, matka po wyjściu z kościoła upewniwszy się, że syn jest sprawcą tego czynu, nie robiła mu wymówek, tylko w milczeniu poszli do domu. Dopiero po wejściu do izby wyjaśniła mu przyczynę pominięcia piekarni, do której zawsze wstępowała by kupić mu bułkę plecioną na drogę powrotną, liczącą ponad siedem kilometrów z kościoła w Makowie Podhalańskim. Pamiętnikarz zaznaczył, że fakt ten mocno odczuł jego żołądek¹⁰⁷⁸. Innemu dziecku, nie stosującemu się do udzielanych wskazówek, matka przypominała o konieczności spowiedzi z przekroczenia czwartego przykazania¹⁰⁷⁹.

Opowieści rodziców o duchowych przeżyciach doznanych podczas uczestnictwa w religijnych uroczystościach, wzbudzały w dziecku chęć osobistego udziału.

¹⁰⁷⁴ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łęczyńskich Macudzińskiej*, k. 13.

¹⁰⁷⁵ H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁰⁷⁶ BOss., sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia z lat1896-1960*, k. 11; BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k.10; tamże, sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój pamiętnik*, s. 10.

¹⁰⁷⁷ L. Potocki, *Pamiętniki pana Kamertona*, Poznań 1869, s. 6.

¹⁰⁷⁸ BOss., sygn. Akc. 15421, L. Bałos, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., k. 6,7.

¹⁰⁷⁹ S. Konopacki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s.13.

Niezapomnianych religijnych przeżyć doznał Franciszek Kuś z Wołowic pod Krakowem, uczestnicząc z matką w uroczystościach odpustowych w Krakowie na Skałce oraz klasztorze karmelitów na Piasku. Uczestnictwo w odpuszczeniu poprzedziła matka wstąpieniem do kościoła św. Barbary w celu uzyskania sakramentu spowiedzi i komunii św. Po zakończeniu mszy św. odpustowej na Piasku, zapisała syna do Bractwa Szkaplerznego¹⁰⁸⁰.

Tadeusz Łuszczynski wspominał, że w niedzielę gdy padał deszcz i było zimno uczestniczył w mszy św. w pobliskiej cerkwi greko-katolickiej, a gdy pogoda dopisywała, szedł z matką i jeszcze kilku innymi wiernymi obrządku łacińskiego do kościoła parafialnego w Kochawinie, gdzie po drodze rzekę Struj pokonywali pieszo, przechodząc przez bród¹⁰⁸¹. Od uczestnictwa we mszy św. w kościele św. Mikołaja we Lwowie matka Stanisława Radeckiego rozpoczynała pobyt u córki, zapraszającej ją wraz z pamiętnikarzem na uroczystość Zielonych Świąt¹⁰⁸². O tym, że w większości przypadków to matka prowadziła dziecko do kościoła na mszę św. wspominali również inni pamiętnikarze¹⁰⁸³. Jeśli pozwalał jej na to czas uczestniczyła wraz z dzieckiem w pieszych pielgrzymkach do świętych miejsc¹⁰⁸⁴.

Wiara matki w nieustanną pomoc Bożą oraz innych świętych orędowników w niebie sprawiała, że we wszystkich codziennych zajęciach przyzywała ich pomocy i za nią dziękowała. Zygmunt Domański zapamiętał najczęstsze pieśni śpiewane przez matkę gdy ruszali w podróż. Jedną z nich była pieśń pt; *Kto się w opiekę*¹⁰⁸⁵.

Krzewicielami wychowania religijnego byli również ojcowie. Jednakże w pamiętnikach w przedstawianym zagadnieniu ukazywani są rzadziej. Wynikało to głównie z rodzaju wykonywanej pracy, który zmuszał ich do bycia poza domem. Niemniej jednak uzupełniali oni wielokrotnie matki w ich obowiązkach domowych i wychowawczych. Ojciec Józefa Michejdy lubił śpiewać poranne pieśni religijne. Nietóre spośród nich uczył syna w ciągu dnia¹⁰⁸⁶. Niektórzy pamiętnikarze słuchując się w dzieciństwie długich modlitw odmawianych przez ojców, dochodzili do wniosku, że musieli się ich wcześniej nauczyć na pamięć, gdyż wielu z nich nie umiało czytać¹⁰⁸⁷. Ojciec Błażeja Łaciaka zachowując ewangeliczną cnotę cichości, na co dzień nie wyróżniał się błyskotliwością, a w kościele na

¹⁰⁸⁰ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik z lat 1876-1945*, k. 14, 17.

¹⁰⁸¹ Boss., sygn. 9754, T. Łuszczynski, *Pamiętnik rodzinny czyli kronika domowa*, k. 15, 16.

¹⁰⁸² Tamże, sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 3.

¹⁰⁸³ Tamże, sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t.1, k. 14.

¹⁰⁸⁴ A. Bożek. *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 28, 30.

¹⁰⁸⁵ BOss., sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948*, t.1, k. 32.

¹⁰⁸⁶ Tamże, sygn. Akc.15419/II/1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 24, 25.

¹⁰⁸⁷ Tamże, sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia z lat 1902-1945*, k. 13; BJ., sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k.13,14; BJ, sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz., cyt., k. 10.

modlitwę w postawie klęczącej wynajdywał jakiś zakątek¹⁰⁸⁸. W dni powszednie podczas pracy w domu, ojcowie śpiewali pieśni pobożne¹⁰⁸⁹.

Mężczyźni obok uczęszczania do kościoła na msze św. jak ojciec Andrzeja Warzyńskiego z Częstochowy, angażowali się także w życie parafii, należąc do różnych organizacji¹⁰⁹⁰. Ojciec Pawła Siwka był prezesem stowarzyszenia, którego celem była dbałość o uświetnienie uroczystości kościelnych. Dzięki jego staraniom zakupiono świece na ołtarze, a także dla członków stowarzyszenia, które zapalano w czasie mszy świętej¹⁰⁹¹. W czasie klęsk i niepowodzeń z ufnością zwracano się po moc do Boga. W czasie powodzi, ojciec Franciszka Kusia powierzał się opiece Bożej śpiewając pieśń *Przed oczy Twoje Panie*¹⁰⁹². Pomocy Bożej i wstawiennictwa Maryi Królowej Polski, przyzywano w rozpoczynanych walkach o wyzwolenie ojczyzny. Organizowane w kościołach specjalne modlitwy umacniały ducha narodowego i przynosiły nadzieję na zwycięstwo¹⁰⁹³. Pozostające w domach żony i matki z dziećmi powierzały Bogu losy swoich mężów i synów walczących w powstaniach¹⁰⁹⁴. Ufność i wiara w Boga towarzyszyła również w ostatnich chwilach skazańcom czekającym na wykonanie wyroku śmierci. W pisanych pamiętnikach widać wyraźną różnicę między wdrażaniem religijnych nawyków w młode pokolenie przez matkę, a ojca¹⁰⁹⁵.

W pamiętnikach dosyć często pojawiała się informacja na temat udziału ojca w pieszych pielgrzymkach, a czasem także ich organizacji. Gdy dziecko podrosło zabierał je również ze sobą. Najświętszym celem pielgrzymek była Matka Boża na Jasnej Górze w Częstochowie. Józef Krauze, mieszkaniec tegoż miasta wspominał o wielkim wpływie klasztoru na całą okolicę. Pątnicy przybywali w licznych najczęściej pieszych pielgrzymkach z różnych ziem polskich, a także z zagranicy¹⁰⁹⁶. Paweł Siwek zaznaczał, że już w wieku ośmiu lat szedł na pielgrzymkę do Częstochowy¹⁰⁹⁷. Dzięki religijnej postawie ojców

¹⁰⁸⁸ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz., cyt., k. 17.

¹⁰⁸⁹ W. Słężak, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 366.

¹⁰⁹⁰ BOss., sygn. Akc.12731/1, A. Warzyński, *Pamiętnik weterana rewolucji z 1905 roku*, k. 7.

¹⁰⁹¹ BJ, sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie*, k. 5.

¹⁰⁹² Tamże, sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 11.

¹⁰⁹³ E. Kozłowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 33; M. Bruchnalska, *Ciche...*, dz. cyt., s. 44-45.

¹⁰⁹⁴ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, Warszawa 1962, s. 178.

¹⁰⁹⁵ A. Giller, *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmania*, Kraków 1875, s. 102, 103, 143.

¹⁰⁹⁶ BOss., sygn. Akc.15425/ II, J. Krauze, *Urywki wspomnień rewolucjonisty, weterana pracy rewolucyjnej w latach 1904-1970*, k. 1.

¹⁰⁹⁷ BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą przez życie*, k. 7.

i skutecznej ich zachęcie, wielu pamiętnikarzy odbywało piesze pielgrzymki do odległych kościołów na różne uroczystości kościelne i nabożeństwa¹⁰⁹⁸.

W okresie największych świąt kościelnych ojcowie wykonywali szereg zajęć związanych z religijnymi tradycjami. Stanisław Pigoń wspominał, że ojciec w domu był stróżem i „piastunem tradycji sakralnej”. Przed wigilią wspólnie z rodziną klękał przed obrazem i odmawiał głośno modlitwę. W drugi dzień świąt Wielkanocnych, szedł na własne pola z wodą święconą i kropił je oraz prosił Boga o urodzaj. Pigoń pisał, że podczas dokonywania tych obrzędów ojciec miał w sobie dostojeństwo już nie tyle gospodarza, ale jakby kapłana w „świętym obrzędzie rolniczym”¹⁰⁹⁹. Podobnie o religijności ojca wyrażał się Julian Fałat, podkreślając, że był to człowiek niemal wzorowo stosujący przykazania Kościoła katolickiego, zarówno wobec siebie jak i swej rodziny, nie tylko z całym rygorem, ale „wręcz fanatyzmem”¹¹⁰⁰.

Niektórzy z pamiętnikarzy zachowali w swej pamięci obraz pobożności obojga rodziców; Jakub Wilczek z Dobrzenia na Śląsku podkreślał, że o wyborze jego małżonki zdecydowała religijność obojga rodzin¹¹⁰¹. Natomiast Paweł Siwek zamieszkały w Trojanowicach pod Krakowem podkreślał, że zarówno ojciec jak i matka służyli dzieciom za przykład. W niedziele i święta od świtu obydwójce śpiewali godzinki do Matki Bożej, wykonując równocześnie wszelkie prace domowe. W ten sposób pamiętnikarz, w krótkim czasie nauczył się na pamięć treści tej modlitwy¹¹⁰². Podobne zdanie na temat życia swoich rodziców miał Wilhelm Prokop z Raciborza. Wspominał, że bezpośredni wpływ na wzorową atmosferę w domu, miało życie według religijnych zasad obojga rodziców. Zaznaczał, że w domu nigdy nie słyszał „klątwy ani narzekania”¹¹⁰³. Tadeusz Łuszczynski szlachcic mieszkający w Stryju na początku XIX wieku, podkreślał, że w jego domu rodzinnym „największa zachowywana była” pobożność. Rano zaraz po wstaniu z pościeli trzeba było na klęcząco odmówić pacierz z nieodłącznym westchnieniem za zmarłych. W każdą sobotę o godzinie piątej rano, niezależnie od pory roku siedząc w łóżku odśpiewywano godzinki

¹⁰⁹⁸ BOss., sygn. Akc. 16326, J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, k. 7; L. Krzywicki (red.) *Pamiętnik nr 9*, dz. cyt., s. 730; K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 25; A. Łukomski, *50 lat...*, dz. cyt., s. 770; L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 3...*, dz. cyt., s. 110.

¹⁰⁹⁹ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 93, 94.

¹¹⁰⁰ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

¹¹⁰¹ J. Wilczek, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 396.

¹¹⁰² BJ., sygn. 9868, P. Siwek, *Z wiarą...*, dz. cyt., k. 5.

¹¹⁰³ W. Prokop, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan* (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 330.

i litanie do Najświętszej Maryi Panny¹¹⁰⁴. W niedzielę i święta całymi rodzinami obowiązkowo uczestniczono we mszy świętej, a czasem i w nieszpórach¹¹⁰⁵.

Dzieci nauczone w szkole czytać, jesienną i zimową porą były przynaglane przez rodziców do czytania w domu na głos najczęściej religijnych książek. Zazwyczaj były to żywoty świętych a także czasopisma jak chociażby „Wieniec i Pszczółka”, pożyczane z biblioteki księdza¹¹⁰⁶. Łuszczyński w zimowe wieczory czytał w domu żywoty świętych. Były to drukowane gotyckimi literami żywoty świętych i opisy cudów na świecie w początkach ery chrześcijańskiej¹¹⁰⁷. Julian Fałat dodawał, że w ich domu żywoty świętych były jedyną lekturą, a czytanie ich było przeplatane modlitwami odmawianymi przez wszystkich domowników głośno i na klęczkach¹¹⁰⁸. W rodzinach na Śląsku prenumerowano, kolportowano i czytano czasopismo „Katolik” z Bytomia¹¹⁰⁹. Specjalnie dla dzieci pożyczano książki i opowieści; autobiografię św. Teresy oraz *Żywoty świętych polskich* ks. Piotra Skargi¹¹¹⁰.

Głęboka religijność sprawiała, że wszelka czynność wykonywana przez rodziny w ciągu dnia, była robiona z myślą o Bogu. Każdą pracę czy podróż rozpoczynano znakiem krzyża świętego. Nawet zupełnie obcy ludzie spotykając podróżnych przy karczmie w Skniłowie niedaleko Lwowa witali się chrześcijańskim pozdrowieniem „*Sława Isusu Chrystu!*” (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus)¹¹¹¹.

W zależności od obowiązującego okresu liturgicznego w domach śpiewano pieśni religijne¹¹¹². W maju wieczorną porą śpiewano przy kapliczkach *Litanie Loretańską do Najświętszej Maryi Panny*, natomiast w październiku odmawiano w domu różaniec¹¹¹³. Stojące w różnych miejscach małe przydrożne kapliczki były obdarzane powszechnym szacunkiem¹¹¹⁴. Najczęściej stawiane były z przyczyn głęboko religijnych. Jednak niektóre z nich wzniesiono z innych wewnętrznych pobudek. Józef Zieliński z Liberadza na Mazowszu, wspominał, że jego dziadek postawił kapliczkę w celu uproszenia stwórcy o życie

¹¹⁰⁴ BJ., sygn. 9754, T. Łuszczyński, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 15.

¹¹⁰⁵ M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 487.

¹¹⁰⁶ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 35.

¹¹⁰⁷ Tamże, sygn. 9754, T. Łuszczyński, *Pamiętnik familijny czyli kronika domowa*, k. 15; J. Rychter, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 347.

¹¹⁰⁸ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

¹¹⁰⁹ J. Wilczek, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 396.

¹¹¹⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., 85, 86.

¹¹¹¹ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

¹¹¹² F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 39; J. Talko – Hryniewicz, *Z przeżytych dni 1850 – 1908*, s. 38, 39.

¹¹¹³ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 3...*, dz. cyt., s. 108, 112.

¹¹¹⁴ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik z lat 1821-1899*, k. 14.

dla rodzących się dzieci¹¹¹⁵. Rodziny bardziej zamożne przeznaczały osobny pokój na kaplicę, gdzie zbierali się domownicy wraz z służbą na modlitwę. Julia Dyakowska zapamiętała, że w tego typu kaplicy w Jaroszyńce razem z nauczycielką i ciocią Franią wszystkie dziewczynki ze dworu odmawiały pacierz¹¹¹⁶. Natomiast przedstawiciele najbogatszych sfer, ziemianie lub hrabiowie, budowali na własnym terenie kaplice lub kościoły. Zofia Macudzińska wspominała, że brat jej matki Adam, posiadający pięknie zagospodarowany majątek Trzecieniec blisko Przemyśla, własnym kosztem wybudował kościół, z którego korzystała cała wieś¹¹¹⁷.

W dworach gdzie dziećmi opiekowały się nianie, bony czy guwernantki, to one zajmowały się krzewieniem w młodych umysłach religijnych zasad. Anna Czaman-Pawłowska wspominała przebywając w podwarszawskim dworze nauczycielkę o imieniu Ludwika, która dbała o religijne wychowanie swych małych uczennic. Wieczorem pomagała im przygotować się do spowiedzi. Rano, w drodze do kościoła przewodniczyła modlitwie różańcowej, a w kościele doglądała aby umiały właściwie się zachować¹¹¹⁸.

Pobyty guwernantek w domu rodziców Marii Chelińskiej poszerzył jej dotychczasowy zasób, które ograniczały się tylko do odmawiania codziennego „paciorka do Bozi”. Nauczycielki wniosły nowe wyobrażenia Boga. W południe odmawiały modlitwy i prowadziły rozmyślenia. Odczytywały żywoty świętych, gdzie opisy torturowanych męczenników za wiarę, śniły się pamiątnikarce po nocach¹¹¹⁹. Julian Talko-Hryncewicz zapamiętał bardzo pobożną opiekunkę, z którą musieli codziennie rano i wieczór na klęcząco odmawiać pacierze i długie modlitwy „jej własnego pomysłu”¹¹²⁰. Zofia Szymańska wspominała opiekunkę, bardzo wyczuloną na życie zgodne z religijnymi nakazami. Gdy dowiedziała się, że dziewczynka, którą się opiekuje nie była ochrzczona, nie czekała na decyzję rodziców, ale natychmiast chciała ją ochrzcić¹¹²¹.

Modlitwa towarzyszyła ludziom w chwilach radości i trwogi związanej niekiedy z groźbą utraty życia. Dlatego składała się nie tylko z samych prośb zanoszonych często za pośrednictwem świętych do samego Boga, ale i dziękczynienia¹¹²². Julia Dyjakowska z Wielkich Lisowców na ziemi kijowskiej wspominała, wydarzenie cudownego uwolnienia ojca jej matki, Jana Potockiego skazanego na śmierć za udział w powstaniu listopadowym.

¹¹¹⁵ J. Zieliński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 27.

¹¹¹⁶ BOss., sygn. Akc.15375/II, *Wspomnienia (s. Marii Marceli niepokalanki) Julii Dyakowskiej*, k. 2.

¹¹¹⁷ Tamże, sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej*, k. 3.

¹¹¹⁸ Tamże, sygn. Akc.15424 II/1, 2, Anna Czaman –Pawłowska. *Pokłon...*, dz. cyt., k. 4, 5.

¹¹¹⁹ Tamże, sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 13.

¹¹²⁰ J. Talko – Hryncewicz, *Z przeżytych dni 1850 – 1908*, Warszawa 1930, s. 37.

¹¹²¹ BOss., sygn. Akc.15614/II, Z. Szymańska, *Moja droga...*, dz. cyt., k. 5.

¹¹²² H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 25.

Kiedy wszelkie starania czynione przez rodzinę w celu jego uwolnienia zawiodły, czekającemu na rozstrzelanie w cytadeli kijowskiej przysniła się Matka Boża i poleciła odmawiać *Litanie Loretąską*, obiecując uwolnienie w dziewiątą sobotę. Gdy w zapowiedzianym dniu w zadziwiający sposób został uwolniony, zaczął mozolnie dociekać kto przyczynił się do jego uwolnienia. W końcu otrzymał wyjaśnienie, że jakaś nikomu nie znana „cudownie piękna dama” wstawiła się za nim u samego cara. Z wdzięczności za uwolnienie, Jan Potocki postanowił do końca życia w każdą sobotę (dniu poświęconemu Matce Bożej) pościć, spożywając tylko chleb i wodę. Natomiast swoje dzieci do siódmego roku życia kazał ubierać w tym dniu, w biało-niebieskie stroje¹¹²³. Również dla innych rodzin sobota była dniem przygotowań do świętowania niedzieli. Szczególnie mieszkańcy wsi w niedzielę, odpoczywając od prac polowych, poświęcali czas na uczestnictwo we mszy św. oraz różne modlitwy. Wiktor Balicki wracając we wspomnieniach do lat dziecińczych, podkreślał odmienność niedzieli od całego tygodnia. W niedzielę babcia, ubierała go w odświętny strój i z wujkiem szedł do cerkwi. Siedząc w wysokiej ławce miał możliwość oglądania ludzi oraz ikonostasu. Resztę dnia również spędzał z wujkiem, nie chodził jak w ciągu tygodnia po polach, gdyż był odświętnie ubrany¹¹²⁴.

Szczególny wydzwitek miała niedziela lub inny dzień tygodnia, w którym wypadał odpust parafialny. Ludzie odświętnie ubrani schodzili do świątyni drogami i ścieżkami z całej okolicy. W kościele sprawowano uroczyste msze św., w których uczestniczyli zaproszeni księża oraz inni dostojnicy kościelni. Pod kościół zjeżdżali się kupcy chcący sprzedać religijne pamiątki. Nie zabrakło również tzw. dziadów śpiewających żarliwie religijne historie¹¹²⁵. Ludwik Dunin ze Skrzynczyna dodawał, że na odpust św. Anny w klasztorze karmelitów w Sąsiadowicach, cała służba domowa i folwarczna była zwolniona z obowiązków, by mogła uczestniczyć w nabożeństwach. Nawet obiadu nie gotowano¹¹²⁶.

Dla pogłębienia wiary i zyskania odpustu niektórzy z mieszkańców Opola na Śląsku pod przewodnictwem Wojciecha Ligudy, wybierali się do słynnych miejsc pątniczych takich, jak: Góra Św. Anny, Wambierzyce, Trzebnica, Zebrzydowice, Czerna, Częstochowa, Piekary Śląskie, Pszów, a nawet do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie¹¹²⁷. Niektórzy zaś, jeszcze do innych świętych miejsc¹¹²⁸.

¹¹²³ BOss., sygn. Akc.15375/II, *Wspomnienia*, dz. cyt., k. 3, 4.

¹¹²⁴ Tamże, sygn. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 18, 19.

¹¹²⁵ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 35.

¹¹²⁶ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 9, 10.

¹¹²⁷ J. Wilczek, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 396.

¹¹²⁸ A. Bożek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 28; W. Gadowski, *Wspomnienia...* dz. cyt., s. 39.

Wielką wagę przykładano do uczestnictwa w nabożeństwach poprzedzające dwa wielkie święta: Boże Narodzenie i Wielkanoc¹¹²⁹. Do obydwu świąt przygotowywano się nie tylko w sposób zewnętrzny przez przystrajanie domów, robienie porządków itp. ale nie zapomniano o stronie duchowej. Wieki Post rozpoczynano od posypania głowy popiołem w tzw. środę popielcową, przez cały okres powstrzymywano się od spożywania wszelkiego tłuszczu, nie dawano również mleka dzieciom. O spożyciu słoniny czy mięsa „nie było nawet mowy”¹¹³⁰. W rodzinie Juliana Fałata post i umartwienia religijne były stosowane z „rygorem niemal średniowiecznym”¹¹³¹. Odmawiano modlitwy i śpiewano stosowne do tego okresu pieśni. W Wielkim Tygodniu tłumnie uczestniczono w nabożeństwach, a także całodobowej adoracji najświętszego sakramentu. W zależności od regionu gdzie żyły polskie rodziny, pielęgnowano tradycję związaną z obchodzeniem tzw. Triduum Paschalnego, szczególnie na wsiach. Niezapomnianych wrażeń doznał Franciszek Kuś gdy zobaczył Pana Jezusa leżącego w grobie¹¹³². Przed świętami przystępowanie do sakramentu spowiedzi świętej, poprzedzone było przeproszeniem najbliższych z rodziny, a także sąsiadów¹¹³³. Huk z moździerzy w wielu miejscowościach oznajmiał w Wielką Niedzielę pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa¹¹³⁴. Uczestnictwo w mszy św. oraz radosne przeżywanie świąt miało miejsce w każdej należącej do parafii rodzinie¹¹³⁵.

Podobnie przygotowywano się do świąt Bożego Narodzenia. W czasie adwentu modlono się, śpiewano pieśni i poszczono szczególnie w wigilię. Spożywanie wigilii obwarowane było zachowywaniem różnych tradycji, które towarzyszyły wiernym przez czas świąt Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku¹¹³⁶.

Mieszkający w południowo-wschodniej części ziem polskich Ukraińcy zwani Rusinami święta Bożego Narodzenia obchodzili dwa tygodnie później. Polacy utrzymujący z nimi przyjazne stosunki uczestniczyli również w ich uroczystościach w cerkwi. Podobnie postępowali Ukraińcy. Marian Barański szczegółowo przedstawił przebieg uroczystości. W ruski Nowy Rok mimo największych mrozów cała ludność katolicka szła w procesji z chorągwiami z cerkwi nad San. Gdzie w dniu poprzednim wycięto z lodu ogromny krzyż i ustawiono go nad zrobioną przeręblą. Po odprawieniu nabożeństwa grecko-katolickiego,

¹¹²⁹ E. Bojanowski, *Dziennik 1853–1871...*, dz. cyt., s. 124; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 18, 19.

¹¹³⁰ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 11; BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 10.

¹¹³¹ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

¹¹³² BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 10.

¹¹³³ F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 28.

¹¹³⁴ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 10.

¹¹³⁵ F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 29-31.

¹¹³⁶ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 9; M. Łążyński, *Sto lat...*, dz. cyt., s. 14; K. Brodziński, *Wspomnienia mojej...*, dz. cyt., s. 16; S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 25, 26.

ksiądz poświęcał wodę, którą nabierano do naczyń i zanoszono do domów. Pamiętnikarz podkreślał, że była to zawsze bardzo podniosła uroczystość¹¹³⁷.

Również na terenach ziem polskich mieszkali dosyć licznie wyznawcy religii mojżeszowej. Żydzi mieli również swoje obrzędy i tradycje. Józef Sosnowski zaznaczał, że bardzo ściśle przestrzegali zasad swojej religii. Na ich święta przyjeżdżał do nich Cadyk. Wówczas zbierali się licznie na rynku i przepychali się wzajemnie, by być bliżej „świętego męża”¹¹³⁸. Polacy współżyli z nimi w zgodzie, gdyż Żydzi mieszkając od dawna wśród Polaków wrosli w polskie społeczeństwo¹¹³⁹.

Jednak nie tylko w czasie odpustu i świąt ludzie korzystali z religijnych obrzędów. Wiele uwagi przywiązywali rodzice do przygotowania dzieci przed pierwszą komunią świętą, którą otrzymywały najczęściej w wieku dwunastu lat. Naukę przygotowującą prowadzili księża w czym dopomagały niekiedy siostry zakonne. Czasem po przystąpieniu do pierwszej komunii świętej, dzieci uczestniczyły w uroczystym przyjęciu na plebani zorganizowanym dla nich z tej okazji¹¹⁴⁰.

Z posługi księdza korzystano w różnych losowych przypadkach. Ksiądz niezależnie od pory dnia i roku jeździł udzielać sakramentów świętych do bliskich, a czasem bardzo odległych zakątków parafii¹¹⁴¹. Z prośbą o przebaczenie zmarłemu win zwracano się gdy ktoś zakończył życie. Wówczas, najbliższy sąsiad w imieniu zmarłego przeproszał przybyłe osoby za wyrządzone w ciągu życia przykrości i prosił aby mu przebaczone¹¹⁴². Gdy zmarło dziecko, wówczas inne przybierały kwiatami trumnę i szły w kondukcje żałobnym w czasie pogrzebu¹¹⁴³.

Postawę isticie chrześcijańską reprezentowało również najstarsze pokolenie. W procesie wychowania wnuków wypełniało najczęściej rolę wspomagającą. Pod jego opieką dzieci szły do kościoła zwłaszcza gdy było daleko¹¹⁴⁴. Podobnie do rodziców, swoją religijną postawą dawało świadectwo chrześcijańskiego życia¹¹⁴⁵. W ciągu dnia śpiewało „Kiedy ranne wstają zorze” lub inne staropolskie pieśni, uczestniczyło w pielgrzymkach¹¹⁴⁶.

¹¹³⁷ BOss., sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, k. 3.

¹¹³⁸ Tamże, sygn. Akc.15426I/1, J. Sosnowski, *Wspomnienia 1904-1975*, t. 1, 1904-1923, k. 16, 17.

¹¹³⁹ BJ., sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 4.

¹¹⁴⁰ Tamże, sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 8; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 187; A. Łukomski, *50 lat w...*, dz. cyt., s. 771; M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 483.

¹¹⁴¹ BJ., sygn. 9824, L. Kasprzyk, *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1, k. 9-101.

¹¹⁴² F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 28.

¹¹⁴³ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 8.

¹¹⁴⁴ BOss., sygn. Akc.15412/II J. Dytkowski, *Saga rodu Dytkowskich. Wspomnienia do 1930*, k. 3.

¹¹⁴⁵ A. Bożek, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 29.

¹¹⁴⁶ Boss, 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 16; BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 6.

O przykładzie opiekuńczej postawy dziadka wobec rezydentów, pisał Henryk Olechnowicz Stecki. Dziadek zdawał sobie sprawę, że jako chrześcijanin powinien otoczyć ich swoją opieką. Dlatego zapytany czy oni mu są potrzebni, odpowiedział, że nie, ale zaraz dodał, że ja „jestem im potrzebny”¹¹⁴⁷. Ewangeliczne zasady przyświecały ludziom, którzy spieszyli z pomocą bliźnim znajdującym się w różnych nieszczęściach i potrzebach: chorobie, pożarze, powodzi, leżącym na polach bitew¹¹⁴⁸.

W burzliwych czasach zaborów nastawały chwile gdy wyznawanie wiary wystawione było na próbę. Po aneksji ziem polskich przez Rosję, władze carskie z różnym nasileniem dążyły do zamknięcia Kościoła unickiego (grekokatolickiego) i włączenia go do cerkwi prawosławnej. Likwidacja struktur kościelnych w pierwszej połowie XIX wieku na terenie Litwy i Białorusi, a następnie w diecezji chełmińskiej (1875 r.) spowodowała przymuszanie wiernych do zmiany wyznania. Tych z księży, którzy nie ulegli naciskom władz, szykanowano, usuwano z zajmowanych pozycji kościelnych, a często wtrącano do więzienia. Ludzie nie chcąc poddać się carskim namowom, trwali w uporze i nie szli do cerkwi, w której przebywał narzucony duchowny. Bojkotowali własną parafię, spotykali się w różnych miejscach i tam odprawiali nabożeństwa. Zygmunt Domański wspominał, że rodzice po jego narodzinach, chcąc go ochrzcić nie skorzystali z posługi narzuconego księdza we własnej parafii, ale sakramentu chrztu dokonali w Koroleszczewicach, rodzinnej parafii jego matki oddalonej o sto kilometrów¹¹⁴⁹.

Podobnie na temat rusyfikacji Kościoła na terenie wsi Bytyń pisał Jerzy Dytkowski. Również tutaj ludzie nie poszli do cerkwi, a posługę duszpasterską w prywatnych domach pełnił i udzielał sakramentów przyjeżdżający pod osłoną nocy ksiądz katolicki z zaboru austriackiego¹¹⁵⁰. Stanisław Maruszewski wspominał, że ojciec mieszkający w Jankowie Zaleśnym w ziemi wielkopolskiej, mimo przepisów niemieckich zabraniających nauczycielom chrztu dziecka w polskim kościele, nie czekał na zgodę władz, ale ochrzcił syna¹¹⁵¹.

Wnikliwa obserwacja życia religijnego rodziny przez dziecko spowodowała, że już w wieku kilku lat zaczynało postępować jak reszta domowników. Jan Waligóra wpatrując się od wczesnego dzieciństwa w obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus wiszący na ścianie, do tego stopnia związał się duchowo z jej wizerunkiem, że będąc dorosłym zapragnął, aby nadal

¹¹⁴⁷ H. Olechnowicz Stecki, *Wspomnienia....*, dz. cyt., s. 28, 29.

¹¹⁴⁸ Boss., sygn. Akc.15424 II/1,2, Anna Czaman –Pawłowska. *Pokłon....*, dz. cyt., k. 5.

¹¹⁴⁹ BOss., sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948*, t. 1, k. 24.

¹¹⁵⁰ Tamże, sygn. Akc.15412/II J. Dytkowski, *Saga rodu Dytkowskich. Wspomnienia do 1930*, k. 8

¹¹⁵¹ Tamże, sygn. Akc.15378/II/1, *Wspomnienia Stanisława Matuszewskiego z lat 1888-1972*, t. 1, k. 6, 7.

Matka Boża nad nim czuwała. Zabrał więc ów obraz i zawiesił w swoim domu¹¹⁵². Julian Fałat, wsłuchując się w codzienny poranny śpiew pieśni do Matki Bożej, po niedługim czasie nauczył się ich na pamięć i stał się pomocnikiem w śpiewaniu tychże pieśni¹¹⁵³. Młodzi żołnierze polscy nauczeni od dzieciństwa odmawiania codziennych modlitw, służąc w wojsku witali i żegnali dzień w chrześcijański sposób¹¹⁵⁴.

Paweł Sulatycki po wielogodzinnej zabawie, wieczorem mimo zmęczenia nie zapomniał o codziennej modlitwie przed snem¹¹⁵⁵. Inne dzieci, nauczone obowiązkowego uczestnictwa w niedzielę i święta we mszy świętej, niezależnie od pogody „choćby pioruny były”, szły do kościoła, a niektórzy z chłopców posługiwali księdzu jako ministranci przy ołtarzu¹¹⁵⁶.

Dziecko przyzwyczajone do mówienia prawdy i wypełniania poleceń, gdy posłużyło się kłamstwem, przez długi czas odczuwało wyrzuty sumienia¹¹⁵⁷. Jan Sudoł z Lipnicy koło Kolbuszowej, uczestnicząc z ojcem w pieszej pielgrzymce do Matki Bożej w Leżajsku, po jego śmierci mając zaledwie jedenaście lat, wybrał się sam. Mimo trudu i zmęczenia nie zniechęcił się do pielgrzymowania. Do dwudziestego piątego roku życia nawet dwa razy w roku, już sam był przewodnikiem kilkuset osobowych pielgrzymek do Leżajska. Podkreślał też, że dzięki postawie abstynenckiej miał czysty głos i prowadził śpiew w kościele do późnej starości¹¹⁵⁸.

Alojzy Seget ze Śląska, mając w pamięci opowieści starszych o ponoszonych karach za trwanie przy wierze ojców, nie uległ zachętom słownym i rozdawanym prezentom przez niemieckich nauczycieli, by brać udział w ich przedstawieniach, ale mimo zastraszania występował w jasełkach. Zaś widok toczących się łez po twarzy matki, dostrzegającej jego popuchnięte i skrwawione ręce jako karę za kolportaż katolickich czasopism, utwierdzał go tylko w przekonaniu, że postąpił słusznie¹¹⁵⁹. Wieczorne opowieści dorosłych, a także czytane religijne książki i czasopisma rozwijały i kształtowały życie duchowe młodych słuchaczy, a niektórzy podkreślali, że właśnie te słowa stały się jakby „tajemnym wezwaniem dla mnie” aby swoje życie poświęcił na służbę Bogu¹¹⁶⁰.

¹¹⁵² Tamże, sygn. Akc. 15427/II, J. Waligóra, *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*, k. 5.

¹¹⁵³ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 21.

¹¹⁵⁴ W. Bełza, *Wiarusy, obrazki życia i przygód żołnierzy polskich z pism i współczesnych pamiętników*, Lwów 1909, s. 14,15.

¹¹⁵⁵ BJ., sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze starego pamiętnika*, k. 7.

¹¹⁵⁶ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej*, k. 16.

¹¹⁵⁷ S. Pigoń, *Z Komborni ...*, dz. cyt., s. 114.

¹¹⁵⁸ BOss., sygn. Akc. 16326, J. Sudoł, *Wspomnienia z lat 1882-1945*, k. 7, 13.

¹¹⁵⁹ A. Seget, *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, s. 356, 357.

¹¹⁶⁰ BJ., 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., *Pamiętnik*, k. 35.

Bezgraniczna ufność i wiara u dorosłych, obserwowana na co dzień przez dzieci uświadamiała im o potrzebie takiej samej postawy w ich różnych dziecięcych zdarzeniach. Zofia Macudzińska wspominała, że gdy mieszkająca w ich domu opiekunka Magda, którą kochała bardziej niż matkę, zachowała się karygodnie; ojciec postanowił ją natychmiast z domu usunąć. Córka zdając sobie sprawę, że ojciec będąc wojskowym tym bardziej wydanego polecenia nie zmieni, w beznadziejnej dla siebie sytuacji, gdy wszyscy się pokładli wstała po cichu i położyła się krzyżem na ziemi, by uprosić u Boga o pozostanie Magdy. W takiej pozycji znaleziono ją rano śpiącą, a ojciec dowiedziawszy się o tym, decyzję zmienił. Wyrzucała sobie tylko potem, że euforia radości przesłoniła jej powinność natychmiastowego pójścia i podziękowania Bogu¹¹⁶¹.

Wymienione powyżej przykłady świadczą o tym, że dorośli starali się jak najlepiej ukazywać młodemu pokoleniu nie tylko słowem, ale własnym przykładem zachowywać podstawowe zasady życia zgodnie z wyznawaną religią. Na ziemiach polskich była to w zdecydowanej większości religia rzymskokatolicka. Na kartach pamiętników istnieje wiele przykładów świadczących o dobrze zapoczątkowanym życiu religijnym, które później przerodziło się w gorącą wiarę w Boga. W czasach gdy nie było państwa, był naród, połączony w trzech zaborach wspólną religią rzymskokatolicką. Była Królowa Polski, do której co roku z każdego zaboru szli pielgrzymi. Modlitwa w ojczystym języku w czasach zaborów była spoiwem łączącym podzielony przez zaborców naród. Gdy zaborcy zabraniali posługiwania się polską mową, jedynie w kościele mówiono i modlono się w po polsku. Kościół ukazywał ojczyznę jako matkę, której należy bronić. Zawsze stawał po stronie spraw narodowych, umacniał ducha i wspomagał wszelkie działania narodowowyzwoleńcze.

4.3. Patriotyzm

W czasach niewoli gdy naród ciemniony przez zaborców, starał się odzyskać niepodległość, wychowanie patriotyczne miało szczególnie doniosłe znaczenie. Pokolenie pamiętające czasy wolnej Ojczyzny mimo działań wyzwoleniczych w pierwszych dekadach XIX wieku nie doczekało się wolności. Ideę zachowania polskości oraz walki o niepodległość należało przekazać następnym pokoleniom. Gdy wszelkie organizacje propagujące polskość wróg niszczył, jednym z głównych miejsc, w którym mogły rozwijać się w czasie niewoli uczucia miłości ojczyzny był dom rodzinny. Tam wrogowi najtrudniej było dotrzeć i wytępić

¹¹⁶¹ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., k.14,15.

myśl patriotyczną. Kwestia w jaki sposób i na ile wychowanie domowe mogło przyczynić się do ukształtowania młodego pokolenia, zdolnego kontynuować rozpoczęte dzieło walki o wyzwolenie ojczyzny stanowi główny nurt rozważań w niniejszym podrozdziale. Ukazana jest w nim działalność wychowawcza najbliższych członków rodziny, a także wpływ całego społeczeństwa na daną jednostkę, w tym wypadku dziecko. W XIX wieku gdy nie było państwa ale istniał naród polski, szczególnie ważnym zagadnieniem było wychowanie dzieci i młodzieży w duchu patriotycznym, narodowym, wyrabiającym miłość do zniewolonej ojczyzny i uodporniającym na narastającą rusyfikację i germanizację. Zadaniem wychowania patriotycznego było utrzymanie i krzewienie tożsamości narodowej młodego pokolenia Polaków, ustrzeżenie go przed wynarodowieniem i zachowanie go dla dobra przyszłej wolnej Polski. Wychowanie patriotyczne stanowiło jeden z głównych postulatów w polskiej literaturze, myśli romantycznej, pozytywistycznej, społecznej i pedagogicznej¹¹⁶².

Wychowanie dziecka w duchu miłości do zniewolonej ojczyzny, mimo wszelkich przeciwności, szykan i prześladowań ze strony zaborców w większości rodzin polskich było naturalną powinnością, obowiązkiem wobec młodego pokolenia. Niebagatelny wpływ przekazywanej ustnie dzieciom wiedzy na temat zmagania o wolność ojczyzny przez starsze pokolenie, oraz na rozwój uczuć patriotycznych, potwierdzała także w prowadzonych przez siebie badaniach Stefania Walasek¹¹⁶³.

Już rodzice oczekujący narodzin dziecka zdawali sobie sprawę z trudnych czasów, w których przyjdzie mu żyć. Dlatego modlili się by mogło sprostać wyzwaniom jakie go czekały¹¹⁶⁴. Mieczysław Romanowski z Żukowa w powiecie horodeńskim, otrzymawszy wiadomość o narodzinach syna kolegi przypominał mu listownie, że priorytetem w jego wychowaniu jest miłość ojczyzny¹¹⁶⁵. Natomiast Ignacy Drygas pochodzący ze wsi Zimna Woda koło Poznania dziękował Bogu za to, że dał mu kilku synów, z którymi będzie mógł stawić czoła Rosjanom, gdyż „kochają” Moskali jak „psi dziada”¹¹⁶⁶.

Zdaniem pamiętnikarzy styl budowanych domów, ich wyposażenie i ubiór mieszkańców przeniknięty był polskością¹¹⁶⁷. Józef Michejda ze Śląska zapamiętał na

¹¹⁶² K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, przedmowa W. Korotyński, Warszawa 1907; E. Orzeszkowa, *Gloria victis*, Warszawa 1986; S. Prus-Szczepanowski, *O polskich tradycjach w wychowaniu*, Warszawa 1912.

¹¹⁶³ S. Walasek, *Kształtowanie postaw patriotycznych w polskich rodzinach na przełomie XIX i XX wieku. Wstępne wyniki badań*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Pedagogiczne” 1996, z. 28, s. 131-138.

¹¹⁶⁴ I. Drygas, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców z 1863 roku*, (red.) E. Kozłowski, Kraków 1983, s. 81.

¹¹⁶⁵ B. Gawin, Z. Sudolski, (red.) *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki, Listy Mieczysława Romanowskiego 1853-1863*, Warszawa 1972, s. 210.

¹¹⁶⁶ I. Drygas, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 82.

¹¹⁶⁷ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 35. L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 27.

ścianach wiszące obrazy słynnych postaci z historii polskiej: Tadeusza Rejtana, Tadeusza Kościuszki oraz Adama Mickiewicza¹¹⁶⁸. W domu Ireny Zakrzewskiej medaliony wszystkich królów polskich zdobiły jedną ścianę pokoju, zaś na drugiej widniały oprawione, kolorowe ilustracje do „*Pamiętnika*” Jana Chryzostoma Paska¹¹⁶⁹.

Eleonora Bogusz wspominała, że szuflada jej babki we Lwowie, była pełna pamiątek z 1863 roku. Były tam krzyże zakładane na szyję, często z napisem „Boże zbaw Polskę”, a także bransoletki w misterny sposób plecione z włosów skazańców zesłanych na Sybir¹¹⁷⁰. Broszka noszona przez ciotkę Kazimiery Treterowej również nosiła napis „Boże zbaw Polskę”¹¹⁷¹. Feliks Ostrowski dodawał, że dom jego rodziców przepojony był tradycją niepodległościową. Z pamiątek po powstaniu styczniowym posiadał wydawnictwa patriotyczne z Krakowa, pocztówki symbolizujące zrywanie kajdan przez Polskę; sokoła otwierającego grób, z którego wylatywał Biały Orzeł oraz broszki i pierścionki uosabiające Polskę¹¹⁷². Julia Dyakowska zapamiętała przechowywane w domu z „pietyzmem” figurki, krzyże i różaniec z chleba, robione przez powstańców z 1863 roku¹¹⁷³.

Także chrzest dzieci odbywał się według tradycji i zwyczaju staropolskiego¹¹⁷⁴. Eleonora Bogusz wspominała, że będąc jeszcze małym dzieckiem dostała pozytywkę, która nakręcona, grała oczywiście melodię *Jeszcze Polska nie zginęła*¹¹⁷⁵. Także treści dziecięcych zabaw były zabarwione patriotycznie¹¹⁷⁶. Głębokich wzruszeń, które pozostawiły trwałe ślady na całe życie, dostarczyły Stanisławowi Radeckiemu utwory muzyczne Fryderyka Chopina i Michała Ogińskiego oraz pieśni narodowe grane na pianinie przez matkę¹¹⁷⁷.

W okresie zaborów najważniejszym czynnikiem jednoczącym naród była religia katolicka wyznawana w ojczystym języku. Stąd powszechnym stało się utożsamianie Polaków z katolicyzmem. Świadectwem ojca dawanego synowi Janowi Krochmalnickiemu z Monasterzysk w Galicji Wschodniej, że jest Polakiem wśród Ukraińców była modlitwa w języku polskim, należenie do parafii obrządku rzymsko-katolickiego i obchodzenie

¹¹⁶⁸ BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego. Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz. I. Na drodze ku wolnej Polsce*, k. 15.

¹¹⁶⁹ Tamże, sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia z lat 1902-1945*, k. 16.

¹¹⁷⁰ Tamże, sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje wspomnienia lwowskie*, k. 3.

¹¹⁷¹ K. Treterowa, *Reportaż...*, dz. cyt., s. 46.

¹¹⁷² BOss., sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1. k. 13.

¹¹⁷³ Tamże, sygn. Akc.15375/II, *Wspomnienia (s. Marii Marceli niepokalanki) Julii Dyakowskiej*, k. 3.

¹¹⁷⁴ B. Gawin i Z. Sudolski, (red.) *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki, Listy Mieczysława Romanowskiego 1853-1863*, Warszawa 1972, s. 7.

¹¹⁷⁵ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje wspomnienia lwowskie*, k. 3.

¹¹⁷⁶ Tamże, k. 4.

¹¹⁷⁷ BJ., sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 20.

wszystkich świąt według kalendarza kościelnego¹¹⁷⁸. Podobnie postępowano w rodzinie malarza Henryka Siemiradzkiego urodzonego i zamieszkałego w domu rodzinnym guberni charkowskiej¹¹⁷⁹. Dzieci od najwcześniejszych lat słuchały pieśni patriotycznych, a nieco starsze uczyły się na pamięć¹¹⁸⁰.

Mimo propagandy zaborców zmuszającej do posługiwania się językiem zaborcy, młode pokolenie od pierwszych chwil życia słyszało matczyne słowa wymawiane po polsku. Dla wzrastającego potomstwa, dom rodzinny stawał się pierwszą i często jedyną skarbnicą wiedzy o Polsce¹¹⁸¹.

Ignacy Stachowiak z Wielkopolski podkreślał, że duch patriotyczny szczególnie w rodzinach wiejskich wpajany był z pokolenia na pokolenie¹¹⁸². Bezcenną wartość stanowiło wychowanie rodzinne w drugiej połowie XIX wieku, gdy władze pruskie coraz bardziej zaczęły wzmacniać germanizację. Rola rodziców w zakresie przekazania wartości patriotycznych była nie do zastąpienia. Przypominali o tym na terenie Księstwa Poznańskiego znani pedagodzy, jak Bronisław Trentowski, Ewaryst Estkowski, czy filozof i społecznik August Cieszkowski na różnego rodzaju spotkaniach z mieszkańcami wsi, a także łamach wydawanych czasopism¹¹⁸³. To z troski o wychowanie w duchu polskim zaproszono do Poznania siostry zakonne, zajmujące się kształceniem dziewcząt, aby przyszłe matki i żony zostały tak uformowane, by mogły sprostać wyzwaniom czasu. Gdyż jak uważano, szczęście rodzin, a następnie dobro kraju od „należytego i bogobojnego” ich wychowania „zawisło”¹¹⁸⁴. Pamiętnikarze podkreślali, że w dzieciństwie poznawali historię własnego narodu, często siedząc w domu i słuchając opowieści o bohaterach narodowych i o czasach powstań¹¹⁸⁵.

Irena Zakrzewska zaznaczała, że jej ojciec znał świetnie historię Polski, i umiał zainteresować. Ta umiejętność sprawiała, że dzieci całymi dniami wsłuchiwały się w jego

¹¹⁷⁸ J. Krochmalnicki, *Z Monasterzysk do Toronto*, [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1960, s. 825.

¹¹⁷⁹ J. Dużyk, *Siemiradzki*, Warszawa, 1986, s.11, 304, 305.

¹¹⁸⁰ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik*, dz., cyt., k. 39; BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, dz. cyt., k. 24-26; BOss., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 13, 14; J. Łuszczewska, *Pamiętnik ...*, dz. cyt., s. 69, 70.

¹¹⁸¹ BOss., sygn. Akc.13433/II, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łukocz Łuniewskiego, spisany w latach 1896 i 1897 w Korytnicy nad Liwcem*, k. 9. 10.

¹¹⁸² BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 5.

¹¹⁸³ K. Kabziński, *Wkład rodziny wiejskiej w proces narodowego przetrwania w okresie wielkiego Księstwa Poznańskiego*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, (red.) J. Jundziłł, K. Kubiak Bydgoszcz 2000, s. 273-280.

¹¹⁸⁴ A. Maziarz, *Szkołnictwo poznańskich wspólnot zakonnych w XIX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, (red.) J. Kita, M. Korybtko-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2016, t. 5, s. 239.

¹¹⁸⁵ J. Landy-Tołwińska (red.), *Aż z dalekiego...*, dz. cyt., s. 43; H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 37; F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 24; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Maria...*, dz. cyt., s. 10.

ciekawe opowieści o każdym polskim królu. W swych opowiadaniach akcentował te wartości, które były ważne dla dobra kraju¹¹⁸⁶.

Tadeusz Porembalski podkreślał, że mimo zajmowanego przez ojca stanowiska sędziego, dom jego rodziców był „wybitnie antyaustriacki”. Wiedzę na temat udziału w walkach narodowowyzwoleńczych dziadków otrzymywał z ust matki i ojca, a także prababci, która wspominała jeszcze czasy wojen napoleońskich, a także udział jej męża w walkach i skazanie go na wieloletnie więzienie. Żyli jeszcze ludzie, którzy znali jego pradziada jako wspaniałego człowieka i patriotę. Jednak za największego przekaziciela wiedzy historycznej uważał ciotkę Ludmiłę Podolską, która jak pisał, „żyła przeszłością”. Po latach wyznawał, że dzięki tym opowiadaniom zrozumiał co to jest narodowość i czym były rozbiory Polski. Od tego czasu zaczął nienawidzić zaborców, a w szczególności „Moskali”, do których „czuł zawsze wzdargę”¹¹⁸⁷.

Franciszek Kuś będąc małym chłopcem szeroką wiedzę na temat powstania, a także udziału chłopów z sąsiednich wsi, w powstaniu kościuszkowskim, zdobył podczas pobytu u dziadka, do którego przychodzili na wieczorne rozmowy sąsiedzi¹¹⁸⁸. Marcei Siedlecki podkreślał, że w wiedzę o historii dziejów ojczystych czerpał z opowiadań dziadka. Wraz z innymi dziećmi słuchał z „wielkim przejęciem” o męczeństwie powstańców „poprzysięgając w duchu zemstę”¹¹⁸⁹.

Natomiast Waclaw Bitner z Wilna wzrastając w atmosferze niepodległościowej jako dwunastoletni chłopiec zapragnął kształcić się w szkołach wojskowych, aby zostać generałem i świadomie doprowadzić do klęski wojsk rosyjskich i tym samym przyczynić się do wyzwolenia Polski. Jego dziecięce plany udaremnił ojciec w randze kapitana, wyjaśniając nierealność tych pomysłów¹¹⁹⁰.

Bronisława Gomoła ze Śląska opisywała jak wspólnie z rodzeństwem siedziała wieczorami obok babci, która śpiewała polskie piosenki, przedstawiała wydarzenia historyczne i przewidywała, że: „my starzy już nie dożyjemy Polski, ale wy dożyjecie kochanej Polski. My jesteśmy Polakami i nie możemy spodlić ani mowy ani wiary, musimy stać trwale przy naszym haśle: Bóg i Ojczyzna”¹¹⁹¹. Przytaczany już wcześniej Stachowiak dodawał, że patriotyzmu uczyła go nie tylko matka, ale babcia Aniela Wawrzyniak, która

¹¹⁸⁶ BOss., sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia z lat 1902-1945*, k. 16.

¹¹⁸⁷ Tamże, sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia z lat 1896-1960*, k. 17-20.

¹¹⁸⁸ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 6.

¹¹⁸⁹ M. Siedlecki, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 482.

¹¹⁹⁰ BOss., sygn. Akc.15353II,W. Bitner, *Zdobywcy Niepodległości. Wspomnienia z lat 1893-1945*, k. 4.

¹¹⁹¹ B. Gomoła, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 196, s. 36.

w okresie Wiosny Ludów wraz z całą młodzieżą z jej wsi pospieszyła w szeregi oddziałów polskich pod dowództwem gen. Ludwika Mierosławskiego służąc jako kurierka i sanitariuszka¹¹⁹².

Bezpośredni wpływ na ukształtowanie uczuć patriotycznych w małym Ignacym Paderewskim mieli krewni i rezydenci mieszkający w jego domu. Stale rozpalana miłość do Ojczyzny spowodowała, że już w wieku dziesięciu lat postanowił uczcić kolejną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W ciągu życia starał się rozwijać wrodzony talent muzyczny, ale także zabiegał o wolność i pomyślność ojczyzny. Historia pokazała jego niebagatelny wkład w dzieło odrodzenia Polski¹¹⁹³. Z podobną troską i żarliwością uczono miłości do ojczyzny w innych polskich rodzinach¹¹⁹⁴. Niektórzy spośród pamiętnikarzy, jak Ernest Pokrzywnicki wywodzący się z ze wsi Berezówka guberni kijowskiej, całe wychowanie patriotyczne sprowadził do jednego zdania podsumowującego, pisząc, że rodzina jego odznaczała się wielkim patriotyzmem i w tym duchu go wychowała¹¹⁹⁵.

W rodzinach, w których nie mieszkali dziadkowie, rodzice zabiegali aby pod wspólnym dachem przebywał ktoś, kto nie tyle byłby nauczycielem historii, ale świadkiem minionych wydarzeń. Ktoś, kogo wspomnienia rozbudziłyby w młodym pokoleniu miłość ojczyzny, dzielności i odwagi¹¹⁹⁶. W wielu galicyjskich domach szczególnie po powstaniu listopadowym przebywali powstańcy, którzy w zaborze austriackim znaleźli na jakiś czas schronienie¹¹⁹⁷. Dzieciom wychowującym się samotnie wiedzę na ten temat przekazywali zupełnie obcy, przypadkowi ludzie¹¹⁹⁸.

Ważną rolę w wychowaniu patriotycznym odgrywały pomniki, kapliczki, mogiły powstańcze i krzyże przydrożne, stawiane w miejscach bohaterskich czynów¹¹⁹⁹. Józef Dowbor-Muśnicki wspominał, że w dzieciństwie ogromne wrażenie wywarł na nim zauważony podczas podróży kopiec obwarowany kamieniami, z nieco dalej widniejącą mogiłą z krzyżem, znajdujący się nieopodal drogi do Sandomierza. Dopiero matka jadąca z nim wyjaśniła mu, że jest to mogiła powstańców. Zapamiętany przez chłopca obraz

¹¹⁹² BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 7.

¹¹⁹³ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 47, 53.

¹¹⁹⁴ BOss., sygn. Akc. 1535/II, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2; W. Tomaczak, *Szukaj rozrywki dla kształcenia siebie*, [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy-Tołwińska, Warszawa 1968, s. 163; A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 43; J. Londzin, *Ze wspomnień (1863-1929)*, [w:] *Wspomnienia Cieszyńskich*, (red.) L. Brożek, Warszawa 1964, s. 73.

¹¹⁹⁵ BOss., sygn. Akc. 15415 /II/1, E. J. Pokrzywnicki, *Żywoty i sprawy urodzonego Ernesta Jerzego Grzymały Pokrzywnickiego*, k. 1.

¹¹⁹⁶ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 324.

¹¹⁹⁷ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 39.

¹¹⁹⁸ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 134; A. Kozieradzki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 18, 19.

¹¹⁹⁹ J. Łuszczewska, *Pamiętnik ...*, dz. cyt., s. 69, 70; M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 315, 316; D. Wawrzykowska - Wierciochowa, *Maria...*, dz. cyt., s. 13, 16.

powstańczego krzyża sprawił, że po latach będąc w stopniu generała, wykonał w 1918 roku odznakę dowodzonego przez siebie korpusu na jego wzór. W ten sposób połączył czyny powstającego wojska polskiego z czynami powstańców z 1863 roku¹²⁰⁰.

Dzieci mając świadomość wartości takich pamiątkowych miejsc same biegle je odwiedzać. Maria Kietlińska z Krakowa z braćmi odwiedzała położony nieopodal ich domu kopiec Kościuszki. Od udziału w uroczystościach narodowych odbywających się corocznie zaraz po Wielkanocy nie odstraszyła jej i rodzeństwa nawet najgorsza pogoda¹²⁰¹. Romana Pachucka wspominała, że będąc dzieckiem co roku z dziadkiem odwiedzała mogiły poległych powstańców i składała kwiaty¹²⁰².

Wyrazem postaw i wychowania patriotycznego była dbałość o zachowanie mowy ojczystej. Język polski był usuwany ze szkół, nawet religii zaborcy usiłowali uczyć w swoim języku. Coraz bardziej jawnym dążeniem zaborców, stanowczo sprzeciwiali się Polacy. Sami nie używali języka zaborczych państw i nie pozwalali w rodzinnym domu na to dzieciom¹²⁰³. Wanda Hempel-Papiewska podkreślała, że jej matka, mieszkająca w Warszawie, której lata dziecięce i młodość przypadła na czasy najsroźszego prześladowania polskość po powstaniu styczniowym, nie uczyła się i w ogóle nie znała języka rosyjskiego¹²⁰⁴. Dorośli nie nawiązywali kontaktów przyjacielskich z rodzinami rosyjskimi i nie pozwalali na to swoim dzieciom¹²⁰⁵. Postawa kształtowana wobec zaborcy znajdowała swój wyraz w słowach, wypowiedzianych przez Pachucką: „Opancerzono nas dzieci nienawiścią do wroga, budowano między nim a młodym pokoleniem mur nie do przebiccia, a kto go przekroczył ustępował z polskich rodzin”¹²⁰⁶.

Warszawski adwokat Aleksander Kraushar z dumą podkreślał, że o ściany jego pokojów nigdy nie odbiły się echa rosyjskiej mowy. Gdy był zmuszony przyjmować rosyjskich urzędników, przechodził z nimi na język francuski¹²⁰⁷. Również językiem francuskim porozumiewano się w ziemiańskim dworze na Podlasiu, gdy w sprawach urzędowych przybywali rosyjscy urzędnicy. Traktowano ich ściśle urzędowo, dając im

¹²⁰⁰ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 12, 13.

¹²⁰¹ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, s. 39, 40.

¹²⁰² R. Pachucka, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 12.

¹²⁰³ J. Śruba, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965. s. 375; J. Lis, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965. s. 259; J. Rychel, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965. s. 347; A. Seget, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 356.

¹²⁰⁴ BOss., sygn. Akc.13137/II, W. Hempel -Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej*, k. 6.

¹²⁰⁵ Tamże, sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 18; tamże, sygn. Akc.13137/II, W. Hempel - Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej*, k. 23; tamże., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, k. 34; A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 37.

¹²⁰⁶ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*, Wrocław 1958, s. 13.

¹²⁰⁷ A. Kraushar, *Czasy szkolne za Apuchtina. Kartka z pamiętnika 1879-1897*, Warszawa 1915, s. 38.

odczuć przepaść między Polakami, a nimi – „zaborcami i prześladowcami”. Pamiętnikarka wspominała też, o stosowaniu „cichego bojkotu” m. in. gdy miał przyjechać gubernator z guberni. Wówczas od matki domagano się pożyczania dla niego karety. Tak się „jakoś dziwnie składało”, że kareta zawsze była zepsuta¹²⁰⁸.

Od zażyłych kontaktów z Rosjanami stronił również ojciec Feliksa Ostrowskiego, pracujący w wileńskim sądzie. Gdy dowiedział się, że o rękę jego córki zamierza starać się rosyjski policmajster zapowiedział rodzinie, że „prędzej pójdzie z torbami” niż pozwoli by wyszła za Rosjanina¹²⁰⁹. Od urzędników rosyjskich we własnym dworze stronił również dziadek pamiętnikarza Stanisława Linowskiego. Wolał sprzedać cenny majątek Rożnicę w powiecie jędrzejowskim, niż przy pomocy rosyjskiego komisarza ustalać z chłopami sprawę serwitutów¹²¹⁰. Świadectwo polskości i zarazem odrębności narodowej dał ksiądz dr Aleksander Dziekoński, wujek pamiętnikarza Mariana Gładysza. Po mianowaniu księdza przez arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego na kanonika metropolitarne przy katedrze w Gnieźnie stało się niemal tradycją, że nowo mianowany zwierzchnik katedry, składał wizytę staroście gnieźnieńskiemu. Złożenie wizyty niemieckiemu staroście było jakoby symbolem poddaństwa zaborczej władzy. Ksiądz kanonik zdając sobie sprawę co owa wizyta oznacza, kategorycznie jej odmówił¹²¹¹.

Polacy unikali wszelkiego rodzaju kontaktów z urzędnikami panującego zaborcy. Nie dążyli też do zacieśniania więzi towarzyskich. Z powodu niewoli narodowej i tym samym nieustannie trwającej żałoby, rodzice nie uczestniczyli w publicznych balach organizowanych przez zaborców, a w poznańskiej rodzinie Działyńskich, nie tańczono również we własnym pałacu¹²¹². Podobnie przedstawiała się sytuacja we Lwowie. Nawet w karnawale nie organizowano nie tylko bali dla zamożnych rodzin, ale również zabaw dla uboższych mieszkańców miasta¹²¹³.

Jadwiga Prendowska wspominała, że przebywając ciągle w gronie starszych, poważnie myślących osób, „dojrzewała przed czasem”, zaś wszystkie młodzieńcze dążenia odnoszono do miłości ojczyzny i konieczności oswobodzenia jej z niewoli. Za jedyny środek uważano zbrojne powstanie. Nie tylko młodzież, ale nawet dzieci przepojone były tym

¹²⁰⁸ BOss., sygn. Akc.13137/II, W. Hempel -Papiewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 23.

¹²⁰⁹ Tamże, sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1. k. 12.

¹²¹⁰ Tamże, sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 18.

¹²¹¹ Tamże, sygn. Akc.15613/II/cz.3. M. Gładysz, *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach: [wspomnienia z lat 1890-1967]*, k. 1.

¹²¹² A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 25.

¹²¹³ BOss., sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje...*, dz. cyt., k. 3.

przekonaniem¹²¹⁴. Większość z nich od wczesnej młodości doświadczała osobiście bezlitosnego działania wroga¹²¹⁵.

Należy dodać, że w najszerszym stopniu skutków działań narodowowyzwoleńczych doznały rodziny ze sfer szlacheckich. Na nich spoczywał największy ciężar oswobodzenia ojczyzny¹²¹⁶. Mężczyźni uczestniczyli nie tylko w bezpośrednich starciach wojennych, ale także i w kierowaniu oraz dowodzeniu powstaniem. Chłopi natomiast, brali udział jedynie w niektórych walkach, płacąc często najwyższą cenę¹²¹⁷.

Sfery wyższe posiadając liczne dobra materialne w szerszym zakresie doznawały negatywnych skutków działań odwetowych wroga¹²¹⁸. Śmierć jednego lub obojga rodziców, zsyłka czy wypadek mienia, dotykała nie tylko rodziców, ale całe rodziny¹²¹⁹. Tęsknota za niepowracającymi z walk najbliższymi, rozpacz za ostatni raz widzianymi najbliższymi, skazanymi na więzienia i udręki, tułaczki, najbardziej odczuwane były przez dzieci¹²²⁰.

Przymusowa zmiana miejsca zamieszkania nie ograniczała się tylko do terenów ziem polskich, ale często do wieloletniej poniewierki całych rodzin skazanych na przebywanie w surowym, syberyjskim klimacie¹²²¹. Dlatego na całe życie odciskała się w ich sercu pamięć o doznanych w dzieciństwie zranieniach. Jednym z nich był niespełna czteroletni Ignacy Paderewski, któremu wojsko rosyjskie nie tylko aresztowało w domu ojca – jedyne go rodzica, ale zamiast odpowiedzi na skierowane przez chłopca do wojskowego pytanie dlaczego go zabierają, został dotkliwie pobity¹²²². Dzieci obserwowały i naśladowały działania rodziców, nie zawsze zdając sobie sprawę dlaczego w taki, a nie inny sposób oni postępowali. Mały chłopiec z Litwy oburzał się na matkę widząc jak wieczorem przygotowywała duże ilości jedzenia, a rano gdy się zbudził nie było już ani kęsa. Oskarżał ją o spożycie mięsa, nie wiedząc, że całą przygotowaną żywność przekazała partyzantom¹²²³.

¹²¹⁴ J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 20, 21.

¹²¹⁵ P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 36.

¹²¹⁶ BOss., sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., k. 6.

¹²¹⁷ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 6; BOss., sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 26; I. Drygas, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 84, 104.

¹²¹⁸ BOss., sygn. Akc. 15415 /II/1, E. J. Pokrzywnicki, *Żywoty i sprawy urodzonego Ernesta Jerzego Grzymały Pokrzywnickiego*, k. 2, 3.

¹²¹⁹ Tamże, sygn. Akc.13164/II/2, M. Rozciszewska, L. Rozciszewski, *Ze wspomnień...*, dz. cyt., k. 4; tamże, sygn. Akc.13323/II, *Listy Feliksa Zienkowicza z lat 1859-1884 przeważnie z zesłania na Syberii*, k. 19; tamże, sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1. k. 1; BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2, 3; J. Siwiński, *Katorżnik czyli Pamiętniki Sybiraka*, Kraków 1905, s. 46, 97.

¹²²⁰ Tamże, sygn. Akc. 15393/II, S. Otowski, *Moje wspomnienia z lat 1896-1963*, k. 3; tamże, sygn. Akc. 15407/II/1, F. Ostrowski, *Droga mojego...*, dz. cyt., k. 8; P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 38, 39; M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, Wrocław 1962, s. 178.

¹²²¹ S. Paliński, *Ze wspomnień wygnańca*, Kraków 1986, s. 27, 106.

¹²²² I Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 31, 32.

¹²²³ J. Stella-Sawicki ps. Pułkownik Struś (red.), *Ludzie...*, dz. cyt., s. 102.

Ludwik Solski pisał, że wraz z rodzeństwem doświadczając w domu atmosfery powstaniowej instynktownie ulegał nastrojom rodziców¹²²⁴. Podobnie było w innych rodzinach¹²²⁵. Franciszek Dmochowski, przebywając w Warszawie wspominał, że w dzieciństwie wraz z rodzicami i innymi rodzinami, wyszedł witać powracające wojsko z chlubnej wyprawy. Dorośli na widok wojska wzniesli owacje, a „my, drobne” dzieci „łączyliśmy nasze okrzyki” z okrzykami całego ludu¹²²⁶. Emilia Wróblewska zanotowała, że na wieść o zbliżającym się oddziale powstańczym do żmudzkiej wsi, kobiety przyprowadziły dzieci, aby zobaczyły obrońców ojczyzny. Dzieci otoczyły powstańców kręgiem, sypiąc pod ich nogi kwiaty¹²²⁷. Juliusz Czerwiński zobaczywszy w Stanisławowie wziętych do niewoli wynędzniałych, lecz dziarsko maszerujących bohaterów bitew pod Ostrołką i Grochowem, takim zapałał entuzjazmem, że (mając dziesięć lat) wydawało mu się, że potrafi się rzucić na „austriackie bagnety” i „porwać się na Moskali”¹²²⁸.

W chwilach wybuchu powstań i w czasie ich trwania, rodzice nie izolowali dzieci od codziennych wydarzeń, a wręcz przeciwnie umożliwiali im oglądanie dramatycznych wydarzeń, głęboko zapadających w pamięć¹²²⁹. Rodzice Teodory Krajewskiej pokazywali dzieciom przez okna z domu jak ulicami Warszawy żołnierze rosyjscy wieźli skazańców na stracenie. Pamiętnikarka przeżywała to wydarzenie z głębokim wzruszeniem i ze szczegółami opisywała w pamiętniku¹²³⁰. Po wybuchu powstania o niczym innym nie mówiono jak o potrzebie zaciągnięcia się w szeregi walczących, licząc się z tym, że może to nie być jeszcze zwycięstwo, ale włożony trud nie pójdzie na marne¹²³¹. Dlatego kilkunastoletni chłopcy, również z najniższych klas gimnazjalnych, czując wewnętrzną potrzebę obrony ojczyzny, zasilali szeregi powstańców nie zważając na słowa najbliższych, ostrzegające ich przed niebezpieczeństwem i wzywające do rozwagi¹²³².

Wspomniany już wcześniej Jan Stella-Sawicki tak pisał o młodych patriotach: „urodzeni i wzrosli w niewoli, jeżeli raz dotkną ustami kielicha wspomnień narodowych lub przypomną kołysankę ukochanej matki, już nigdy nie zapomną, albowiem pocziwe soki

¹²²⁴ L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 34.

¹²²⁵ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 55; P. Konarzewska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (red.) S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 148, 149.

¹²²⁶ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 44.

¹²²⁷ E. Wróblewska, *Rok 1863. Wyjutki z dzieł i pamiętników*, Warszawa 1916, s. 178; H. Modrzejewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 23, 24.

¹²²⁸ BOss., sygn. Akc. 15374/II, J. Czerwiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., z lat 1821-1899, k. 27.

¹²²⁹ M. Bruchnańska, *Ciche...*, dz. cyt., s. 368.

¹²³⁰ BOss., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, k. 15-17.

¹²³¹ J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 24.

¹²³² A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 57; P. Konarzewska, *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (red.) S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 148.

którymi karmiło się dzieciństwo z gleby rodzinnej, nurtują wiecznie w piersi całego narodu i będą nurtować dopóty, dopóki nie stanie się zadość prawu i sprawiedliwości lub póki nie zginie ostatni człowiek, co wie, czym była jego polska Ojczyzna wtedy, gdy miała swój byt narodowy”¹²³³.

Pachucka wspominała, że jej ojciec mając kilkanaście lat uciekł ze szkoły do lasu, ale partyzanci zmusili go, by wrócił do nauki¹²³⁴. Ojciec Kornela Zielonki wyprawił czterech synów do powstania, sam mimo chęci dołączenia do nich pozostał w domu ze względu na czwórkę małych dzieci. Nie zaniechał jednak działań dla patriotycznych. Za organizowanie oddziałów powstańczych został zesłany na Syberię¹²³⁵.

Wśród dziewcząt z kolei rosło poczucie wstydu jeśli czyjś brat jeszcze nie poszedł do powstania. Wiele z nich, stawiając sobie za przykład Henrykę Pustowójtównę, która po wybuchu powstania styczniowego, brała czynny udział w oddziałach generała Langiewicza, pragnęły tak jak ona dołączyć do powstańców. Wyjazd zaś w tym czasie za granicę uznawano za tchórzostwo¹²³⁶. W czasie walk dzieci wraz z rodzicami przygotowywały środki opatrunkowe, zbierały rannych z pól bitewnych, by się nimi zaopiekować, przy okazji zapytując się o przebieg krwawych zmagania z zaborcą¹²³⁷.

Dwunastoletnia Paulina Konarzewska, mieszkająca koło Miechowa, relacjonując na bieżąco wydarzenia powstańcze potrafiła rozróżnić co jest najważniejsze w danej chwili „jestem ładna ale to głupstwo – czyż się godzi teraz myśleć o tym, kiedy powstańcy idą do lasów i tam będą marznąć i głodem się morzyć, a Moskale będą ich gonić i strzelać do nich! [...] O niczym nie mówimy tylko o powstańcach – doprawdy ani się uczyć nie chce człowiekowi”¹²³⁸.

Irena Solska wspominała, że na pogrzeb wuja Pawła, którego przytransportowano umierającego z więzienia w Dorpacie do rodzinnego dworku w Białogonie koło Kielc, rodzice przywieźli ją z bratem z Warszawy, kierując się przekonaniem, że na pożegnaniu takiego człowieka powinny być dzieci. Na pytanie skierowane do dziadka dlaczego umarł, usłyszała krótką odpowiedź: bo żył „tak, jak trzeba”. Pogrzeb wuja był dla niej głęboko przeżyta lekcją historii. Po wielu latach opisała go z malarską dokładnością. Nikt z tłumu ludzi idącego za trumną nie płakał, ale szedł w ciszy i skupieniu, co stawało się groźne.

¹²³³ J. Stella-Sawicki ps. Pułkownik Struś, (red.), *Ludzie...*, dz. cyt., s. 124, 125.

¹²³⁴ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 12.

¹²³⁵ K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i życia na wygnaniu w Syberii*, Lwów 1913, s. 3.

¹²³⁶ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 58.

¹²³⁷ P. Konarzewska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 163; M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki...*, dz. cyt., s. 383.

¹²³⁸ Tamże, s. 150.

Robiło wrażenie przysięgi składanej zmarłemu, że będą żyli tak jak on¹²³⁹. Jak relacjonowała dalej pamiętnikarka, losy wuja Pawła podzieliło jeszcze kilka osób z jej dalszej rodziny¹²⁴⁰.

Nie wiele znające się na działaniach narodowowyzwoleńczych dzieci, wielokrotnie stawały się pomocą w działalności dorosłych. Maria Chelińska wspominała, że jej dziadek jako komisarz okręgu, jadąc do obozu powstańczego zabierał małego synka, aby w razie zetknięcia się z patrolem rosyjskim nadać wyjazdowi rodzinny charakter¹²⁴¹. Ojciec Zofii Macudzińskiej jako mały chłopiec prznosił z piastunką tajne dokumenty powstańcze¹²⁴².

Obcując na co dzień z wrogiem narodu polskiego, dzieci nabywały do tego stopnia wewnętrznej odwagi, że w czasie rewizji domu nie zawsze wpadały panikę, ale dzielnie stawiały czoła żołnierzom. Juliusz Czermiński obudzony krzykiem rosyjskich wojskowych przeprowadzających rewizję w domu, gdy ujrzał nad sobą i swoim młodszym bratem, stojących żołnierzy z karabinami i bagnetami wycelowanymi w nich, a innych przeszukujących jego książki, z których zabrano przepisywane ręcznie wiersze i pieśni patriotyczne wpadł w taką złość, że zaczął „łżyć żołnierzy i wyklinać”. Rosło również w nim poczucie wartości, że mimo młodego wieku muszą się z nim liczyć nawet „nieprzyjaciółowie Ojczyzny”. Jak zauważył, tego typu zdarzenia przyspieszyły jego dojrzałość duchową do tego stopnia, że gdy rozpoczął naukę w tarnopolskim konwiktie przezywano go „starym”¹²⁴³.

Podobnych przeżyć doświadczały inne dzieci, które później, stykając się z przedstawicielami władz zaborczych jednoznacznie wyrażały już dawno wyrobioną opinię na ich temat. Odpowiedzi kilkuletniego Tadzia, zamieszkałego w dworku pod Miechowem, który przybył pod dom rosyjskim żołnierzom nie odpowiadał na zadawane mu pytania, ale jednoznacznie skwitował „Idź precz, ty Moskalu”, a w innym miejscu dodał „ja nie cierpię Moskali” świadczyły dobitnie o ukształtowanym niemal w kołysce stosunku do sprawy narodowej¹²⁴⁴. Stąd czymś oczywistym stają się fakty, że podczas rewizji domów, dzieci broniły sprawy polskiej jak dorośli. Wykorzystywały lekceważenie ich przez wroga ze względu na młody wiek. Ludwik Solski relacjonował, że po wtrąceniu do brzeskiego więzienia powstańców przez władze austriackie, on i jego rówieśnicy biegali pod mury kilka razy dziennie zanosząc kwiaty i przynosząc najświeższe wiadomości rodzicom¹²⁴⁵.

¹²³⁹ I. Solska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 26, 27.

¹²⁴⁰ Tamże.

¹²⁴¹ BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2, 3.

¹²⁴² Tamże, sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., k. 6.

¹²⁴³ Tamże, sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 40.

¹²⁴⁴ P. Konarzewska, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 169, 170.

¹²⁴⁵ L. Solski, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 35.

Odwagą i poświęceniem wykazała się sześćioletnia Florcia Krzycka z Lublina, która podczas rewizji zabrała tajne dokumenty i ukryła się z nimi w kominie. Poraniona szablą wroga szukającego we wszystkich zakamarkach mogących się ukrywać ludzi, mimo bólu nie zdradziła swojej obecności. Natomiast mieszkająca w Warszawie mała Helenka Heinrich, gdy ulice obstawione były żołnierzami, spuszczana na sznurach przez okno, pod osłoną nocy przenosiła w bezpieczne miejsce dokumenty Rządu Narodowego¹²⁴⁶. W innym domu siostry własnoręcznie ukryły broń dla powstańców w swoich łóżkach. Podczas nocnej rewizji zaniechano przeszukiwania łóżek, w których spały dzieci¹²⁴⁷. Po upadku powstania dziewczynki na znak żałoby narodowej chciały tak jak matki nosić czarne suknie¹²⁴⁸.

Na ziemiach zachodnich gdzie w szkołach uczono tylko po niemiecku, rodzice wiedzę o mowie ojczystej przekazywali dzieciom tylko w takim stopniu, w jakim sami posiadali. Antoni Poślednik pisał, że jego rodzice nie tylko nie dbali o naukę dzieci w szkole niemieckiej, ale byli „wrogo nastawieni” do wszystkiego co niemieckie. Ojciec nie uczył syna czytać po polsku, bo sam nie umiał. Znał jednak na pamięć wiersze od początków polskiej poezji więc przekazywał je swoim dzieciom¹²⁴⁹.

Matka Marii Kietlińskiej zdając sobie sprawę, że synowie będą chodzić do niemieckiej szkoły, ponieważ polskiej nie było, już od wczesnego dzieciństwa uczyła ich ojczystej historii. Później, każdorazowo po przyjeździe synów do domu, odpytywała ich z wiedzy historycznej, by nauka przekazywana przez niemieckich nauczycieli nie została zafałszowana¹²⁵⁰. Obok rodziców, nauczającymi bywało też starsze rodzeństwo lub dziadkowie¹²⁵¹.

Znaczącą rolę w uświadamianiu polskości w młodym pokoleniu odegrała nauka w tajnych szkołach. Ich sieć najbardziej rozwijała się w zaborze rosyjskim. Zakładana była zwykle przez bogatsze elity społeczeństwa polskiego. Julia Dyakowska wspominała, że brat dziadka Piotr Dyakowski założył tajną szkołę średnią dla chłopców w Winnicy oraz drugą żeńską z internatem w jednym z dworów w Jaroszyńce. Obok Jaroszyńki w majątku Dyakowce, właściciel na małej działce prowadził szkołę dla chłopców. Aby zapobiec niespodziewanej rewizji jego krewny Henryk Dyakowski stale czuwał i ostrzegał w razie

¹²⁴⁶ M. Bruchnalska, *Ciche...*, dz. cyt., s. 392, 380.

¹²⁴⁷ P. Konarzewska, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 166, 167.

¹²⁴⁸ Tamże, s. 149; BOss., sygn. Akc. 13161/III, T. Krajewska, *Pamiętnik z lat 1863-1909*, s. 15; L. Solski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 36.

¹²⁴⁹ BOss., sygn. Akc.14405/1, A. Poślednik, *Moje...*, dz. cyt., k. 11.

¹²⁵⁰ M. Kietlińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.40.

¹²⁵¹ BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 12.

niebezpieczeństwa. Przed mającą się odbyć rewizją, książki do historii polski chowano na strychu. Naukę prowadzono przez pięć lat, aż do aresztowania prowadzących szkołę¹²⁵².

Mniejsze szkoły lub ochronki zakładane po wsiach, rozpoczynały swoje istnienie zwykle od spotykania się na wspólnych grach czy rysowaniu, a kończyły na tajnym nauczaniu czytania i pisania po polsku. Gdy nie było ochronki, często pojawił się ktoś, kto zbierał kilkoro dzieci i w ustronnym miejscu uczył polskiego alfabetu. Niekiedy była to domowa nauczycielka lub jakaś starsza ciocia. Stanisław Linowski zaznaczał, że za jego czasów, za tego typu przestępstwo nie karano wywózką na Syberię, ale groziło śledztwo, rewizje i można było za to dostać kilka miesięcy więzienia. Tajne nauczanie jak podkreślał, to był „pierwszy stopień uświadomienia” narodowego. Budziło polskość „w małych główkach” przyszłych obywateli odrodzonej Polski¹²⁵³.

Również dzieci z biednych rodzin kształciły się w tajnej szkole. Józef Krauze z okolic Częstochowy, pochodzący z ubogiej rodziny robotniczej wspominał, że zanim poszedł do szkoły rządowej, najpierw chodził do tajnej szkoły zagrożonej rewizjami. W celu wykrycia nielegalnego nauczania, policja rewidowała szkołę nawet co miesiąc. Wówczas dzieci uciekały na brzeg rzeki Warty i tam w oczekiwaniu na odejście policji uprzyjemniały sobie czas zabawą. Pozostawione książki i zeszyty nauczycielka chowała w beczce na strychu. Policja po przeprowadzeniu rewizji i otrzymaniu łapówki od nauczycielki odchodziła zadowolona, dzieci zaś wracały do nauki¹²⁵⁴.

Podobnych informacji na temat systemu nauki w zakazanej szkole udzielił Józef Dytkowski. Dla zapobieżenia wykrycia szkoły przez władze carskie, nauka odbywała się codziennie w innym domu. Zanim rozpoczęły się lekcje starsi uczniowie bacznie obserwowali przechodniów. W wypadku zauważenia kogoś podejrzanego natychmiast zawiadamiali szkołę. Nauczycielami byli ukrywający się przed aresztowaniem socjaliści¹²⁵⁵.

Rodzice wybierając dla dziecka kształcenie domowe chcieli świadomie korzystać z nauczycieli kształcących w duchu narodowym, od których młode pokolenie poznawało niezafałszowaną historię polski, czytało lub uczyło się na pamięć zakazanych wierszy. Wanda Hempel-Papiewska z Choroszczyнки na Podlasiu, pisała, że w jej dworze pokazywano i objaśniano dzieciom przemykane z zagranicy reprodukcje obrazów patriotycznych Grottgera¹²⁵⁶. Natomiast Eleonora Bogusz wspominała, że we Lwowie patriotyzm był

¹²⁵² Tamże, sygn. Akc. 1535/II, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 1-3.

¹²⁵³ Boss., sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 28.

¹²⁵⁴ Tamże, sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania...*, k. 1.

¹²⁵⁵ Tamże, sygn. Akc.15412/II J. Dytkowski, *Saga rodu Dytkowskich. Wspomnienia do 1930*, k. 9.

¹²⁵⁶ Tamże, sygn. Akc.13137/II, W. Hempel-Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej*, k. 23.

w społeczeństwie powszechny. Gdy germanizacja uległa zmniejszeniu, w prywatnej szkole nigdy nie śpiewano innych piosenek jak tylko patriotyczne¹²⁵⁷.

Obok nielicznych szkół kształcących w duchu narodowym pojawiali się pojedynczy nauczyciele umacniający polskość w swoich wychowankach. Józef Dowbor-Muśnicki, wspominał pannę Zakrzewską, która „troskliwie” zwracała uwagę na zamaskowane dążenia rusyfikacyjne rządu. Gdy inni nauczyciele zalecali uczniom lektury, „tendencyjnie zohydżające” wszystko co polskie, nauczycielka umiejętnie potrafiła zawsze przeciwstawić każdemu autorowi rosyjskiemu, któregoś z polskich pisarzy. W ten sposób, że w czasie różnych pochwalnych wykładów na temat Rosji pamiętnikarz bezbłędnie rozpoznawał gdzie kończy się prawda, a zaczyna kłamstwo. Za nabycie tych umiejętności Muśnicki na zawsze zachował w swym sercu wdzięczność dla nauczycielki. Po latach przyznawał, że bez tej wiedzy przebywając ponad trzydzieści lat jako oficer w wojsku rosyjskim zapewne uległby wynarodowieniu¹²⁵⁸. Pisał z pełnym przekonaniem, że „wszelkie zakusy rusyfikatorskie i germanizatorskie rozbijały się o zasady wpajane w nasze dusze i serca przez polską kobietę: nasze matki, siostry i nauczycielki. Polka okazała się silniejszą od Bismarcka i Pobiednoscewa¹²⁵⁹ wraz z całym ich aparatem państwowym i olbrzymimi środkami wynarodowienia. Rola mężczyzn w tej walce do pewnego stopnia była drugorzędna. Byliśmy niejako jakby narzędziem w ręku kobiety, która moralną siłę czerpała z wiary w sprawiedliwość dziejową i z nauki Kościoła”¹²⁶⁰.

Odważnymi przekazicielami wiedzy w szkole byli również inni nauczyciele, mocno broniący nauczania w duchu narodowym. Dla nich nie straszne były szykany ze strony władz szkolnych narzucanych przez zaborcę. Do takich nauczycieli należał w Poznaniu Marceł Motty. Nie przestraszyła go nawet utrata pracy. Podejmując na nowo pracę w szkolnictwie jako zasłużony nauczyciel swą osobą stawiał opór germanizacji w szkole. Po przejściu na emeryturę przejął po ojcu kierownictwo szkoły żeńskiej, która pozostała szkołą polską¹²⁶¹.

Obok postawy bezgranicznego poświęcania się dorosłych dla sprawy ojczyzny, znaczącą rolę w umacnianiu polskości odegrały wydawane czasopisma i książki, co mocno podkreślał Ignacy Stachowiak¹²⁶². Ukazana przez dorosłych wartość polskich dzieł literackich sprawiała, że dzieci po kryjomu czytały zakazane przez zaborcę książki. Niektórzy wspominali, że znali je prawie na pamięć. Utwory takich pisarzy jak Adam Mickiewicz,

¹²⁵⁷ Tamże, sygn. Akc.133/73, E. Bogusz, *Moje wspomnienia lwowskie*, k. 3.

¹²⁵⁸ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 16.

¹²⁵⁹ Konstantin Pobiednoscew, konserwatywny prawnik rosyjski pod koniec XIX wieku.

¹²⁶⁰ J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 16.

¹²⁶¹ M. Motty, *Listy ...*, dz. cyt., s. 17-23.

¹²⁶² BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 5.

Henryk Sienkiewicz czy Maria Konopnicka, przypominały o świetności Polski przed zaborami i budziły w czytających tęsknotę za wolnością¹²⁶³. Jadwiga Prendowska wspominała, że w wieku dziesięciu lat czytała z matką IV tom *Dziadów* A. Mickiewicza, podczas którego obydwie zalewały się łzami¹²⁶⁴. Kupowane lub prenumerowane przez rodziców polskie gazety, czytały także dzieci. Przeczytane czasopisma, tajnie przekazywano innym¹²⁶⁵.

Posługiwanie się językiem ojczystym nie zawężało się tylko do domu rodzinnego, ale miało miejsce również w szkole. Wypowiedzenie choćby jednego słowa w języku ojczystym w murach szkolnych w okresie narastającego wynaradawiania Polaków, wiązało się z szeregiem kar łącznie z wyrzuceniem ze szkoły bądź wtrąceniem do więzienia. Uczniowie mężnie znosili nakładane na nich kary¹²⁶⁶.

W środowiskach szkolnych każdego z zaborów uczniowie starszych klas tworzyli tajne organizacje krzewiące polską świadomość narodową¹²⁶⁷. Szeroko na temat działalności uczniów w zakresie krzewienia polskości wśród rówieśników pisał Czesław Galek¹²⁶⁸.

Rodzice mieszkający na terenie zaboru niemieckiego, nie chcieli posyłać dzieci na lekcje prowadzone w innym języku niż ojczysty, zabraniali dzieciom uczestnictwa w organizowanych przedstawieniach szkolnych prowadzonych w języku zaborcy, (po których w celu zachęcenia rozdawano podarunki) natomiast nakłaniali je, aby uczestniczyły w przedstawieniach organizowanych przez Polaków¹²⁶⁹. Pogarda dla zaborcy wyrażała się nawet w ułożeniu książek w domowej bibliotece. Dla niemieckich przeznaczone były najniższe półki¹²⁷⁰.

Spotęgowana nienawiść do „najjaśniejszego” austriackiego monarchy za krzywdy doznawane w rodzinie Stanisława Pyzika pochodzącego z podkrakowskiej Skawiny spowodowała, że pamiętnikarz będąc uczniem krośnieńskiej szkoły, nie uląkł się konsekwencji swego czynu i zorganizował wyjście młodzieży z kościoła w chwili

¹²⁶³ K. Jurgowa, „Zakazane” książki, [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy - Tołwińska, Warszawa 1968, s. 180; W. Ślązek, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 366.

¹²⁶⁴ J. Prendowska, *Moje...*, dz. cyt., s. 21.

¹²⁶⁵ J. Wilczek, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 396; F. Wawrzynek, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 389; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 52, 53; A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 42.

¹²⁶⁶ BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k.11; Gomoła, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 36.

¹²⁶⁷ W. Borzemski, *Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie byłej Galicji w latach 1880-1897*, Lwów 1930, s. 26, 27.

¹²⁶⁸ C. Galek, *Obrona polskości przez uczniów na przełomie XIX i XX w. w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej*, [w:] „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2011, nr 1-2, s. 103-127.

¹²⁶⁹ F. Wawrzynek, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 389; Z. Marzec: *Mając 50 lat nauczyłam się pisać*, [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy - Tołwińska, Warszawa 1968, s. 109.

¹²⁷⁰ W. Śruba, *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 375.

rozpoczęcia śpiewu hymnu zaborcy¹²⁷¹. Niechęć i odrazę do wszystkiego co wiązało się państwem zaborczym czuła Maria Kietlińska kształcąca się chwilowo w niemieckiej szkole. Mimo więzów przyjaźni, które łączyły ją z uczennicami tej szkoły, nie zdobyła się na korespondencję w języku niemieckim¹²⁷². Nie lepiej sytuacja wynaradawiania w szkole przedstawiała się w zaborze rosyjskim. Ukazana synowi Czesławowi przez ojca prawda o rosyjskim carze, nie spotkała się z aprobatą w plockiej szkole. Za posłuszenie się ojcowskiemu określeniu cara w czasie lekcji, autor został pobity i wyrzucony przez nauczyciela z klasy¹²⁷³.

Pod koniec wieku gdy zaostrzono działania germanizacyjne dzieci zdecydowały się na obronę ojczystego języka w postaci masowych strajków. Bite i zastraszane przez niemieckich nauczycieli nie rezygnowały z obranego celu, ale swą postawą przyczyniły się do stopniowego zniesienia zakazu¹²⁷⁴. W swoich działaniach wspierane były przez rodziców, którzy również ponosili srogie konsekwencje działań swych dzieci. Na Pomorzu uczniowie przed lekcją pobierali podręczniki do nauki religii i położyli na biurku nauczyciela. Po rozpoczęciu lekcji dzieci milczały, albo odpowiadały w języku polskim. Ten sprzeciw karany był przez niemieckich nauczycieli krzykiem i karami cielesnymi. Gdy to nie przynosiło oczekiwanych skutków władze zaostrzały kary nie tylko opornym uczniom, ale i rodzicom, aż po karę pozbawienia praw rodzicielskich¹²⁷⁵.

Także w zaborze rosyjskim gdy syn stanął do walki o polską szkołę ojciec nie pozostał obojętny, uświadamiał syna, że będzie to ciężka praca i walka gdyż wróg jest „silny i chytry”¹²⁷⁶. Józef Sosnowski z Warszawy wspominał strajk uczniów domagających się polskiej szkoły zakończony zwycięstwem¹²⁷⁷.

Podobną świadomość posiadały dzieci ze szkoły w Łyszkowicach koło Kutna. Przywrócenie języka polskiego do szkół przyjęły z nieukrywaną radością. Ten entuzjazm towarzyszył im również przy paleniu portretów cara. Do patriotycznego zachowania uczniów przyczyniła się tam postawa wcześniejszego nauczyciela, który swym mądrym

¹²⁷¹ S. Pyzik, *Naukowiec i działacz*, [w:] *Pamiętniki emigrantów*, (oprac.) K. Koźniewski, Warszawa 1965, s. 206, 207.

¹²⁷² M. Kietlińska, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 126.

¹²⁷³ Cz. Motyliński, *Płock-1905r.*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 46, 47.

¹²⁷⁴ BOss., sygn. Akc.14405/1, A. Pośrednik, *Moje...*, dz. cyt., k. 12, 13; tamże, sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 10, 11; J. Śruba, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 375.

¹²⁷⁵ J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s. 169, 170.

¹²⁷⁶ Cz. Motyliński, *Płock-1905r. ...*, dz. cyt., s. 51.

¹²⁷⁷ BOss., sygn. Akc.15426I/1, J. Sosnowski, *Wspomnienia 1904-1975*, t. 1, 1904-1923, k. 6-8.

i patriotycznym postępowaniem rozbudził w dzieciach poczucie polskości, solidarności i odwagi¹²⁷⁸.

Obok rodziców w obronie strajkujących dzieci stanęli polscy księża katolicy. Nie patrząc na konsekwencje swych działań głośno potępiali haniebne działania zaborcy. Za opowiedzenie się po stronie strajkujących, księża zostali skazani na kary więzienia lub wysokie grzywny. Księża proboszcza Jana Olszewskiego skazano na półtora roku więzienia. Po odsiedzeniu kary w gdańskim więzieniu musiał zrzec się probostwa. Ośmiu kapłanów dekanatu lubawskiego skazano na karę więzienia. Inni za opublikowanie odezwy w prasie ukarani zostali grzywną w wysokości pięciuset marek¹²⁷⁹.

Kościół katolicki przez cały okres zaborów był dla narodu ostoją polskości. W jego świątyniach można się było modlić w ojczystym języku i słuchać patriotycznych kazań. Duchowni czynnie popierali dążenia narodowowyzwoleńcze. Na Żmudzi gdy rozniosła się wiadomość o zbliżających się oddziale powstańczym, księża z procesją wyszli na spotkanie, błogosławiąc przybyłym. Wojsko po wejściu z procesją do wiejskiej świątyni z chorągwią swoją w rękę, słuchało nabożeństwa. Kapelan obozu z ambony prostymi słowami wyjaśniał przybyłym mieszkańcom cel powstania, którym było szczęście i swoboda wszystkich. Śpiew pieśni *Te Deum*, i powtórne błogosławieństwo kończyło nabożeństwo¹²⁸⁰. Odważne opowiedzenie się duchownych po stronie walczącego z zaborcą narodu naraziło ich na szykany nieprzyjaciela. W czasie walk zaborcy pastwili się nad księżmi na równi z powstańcami¹²⁸¹.

Zdarzały się domy, w których nie dbano o wychowanie narodowe, ale należały one do mniejszości. Błażej Łaciak wspominał, że dopiero wyjazd do gimnazjum w Krakowie i widok obchodzonych uroczystości narodowych obudził w nim zainteresowanie sprawami ojczyzny¹²⁸². Większość społeczeństwa nie była na tę sprawę obojętna. Anna Potocka wręcz oskarżała społeczeństwo za brak wychowania patriotycznego młodzieży i przestrzegała, że umrze w niej uczucie patriotyczne niczym nie podsycane, „groszorozy bez ducha” się z nich zrobią, a jeszcze szybciej „utrącjuszcie tego grosza”¹²⁸³. Bolesław Limanowski podkreślał, że jego rodzice nie mieli żadnego wpływu na patriotyzm dzieci. Tym co najbardziej przyczyniło się do rozbudzenia świadomości była sama „atmosfera rodzinna i społeczna” którą oddychali,

¹²⁷⁸ W. Krzemiński, *Zaczęło się w Pilaszkanie*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958, s. 81, 82.

¹²⁷⁹ J. Dembieński, *Radości...*, dz. cyt., s. 171, 172.

¹²⁸⁰ E. Wróblewska, *Rok...*, dz. cyt., s.178.

¹²⁸¹ M. Bruchnalska, *Ciche...*, dz. cyt., s. 368.

¹²⁸² BJ., sygn, 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 4.

¹²⁸³ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 205.

duchowo czyniła ich Polakami¹²⁸⁴. Osobiście na jego rozwój intelektualny mieli wpływ starsi bracia oraz czytane po kryjomu książki patriotyczne. W późniejszych latach świadomie modlił się o przywrócenie wolności Polsce¹²⁸⁵.

W trosce o wychowanie w duchu polskim niektóre z matek nie wahały się porzucić wygodnego i dostatniego życia¹²⁸⁶.

Mieszkająca w Warszawie wcześniej owdowiała Barbara Żulińska, mimo trudnych warunków materialnych, w których wychowywała ośmioro dzieci, nie przyjęła propozycji kształcenia synów w szkole kadetów na koszt władz rosyjskich z obawy by ich nie wynarodowiono. Trud wychowania zaowocował tym, że jej dom przed wybuchem powstania w 1863 roku, był jednym z ognisk patriotycznych w Warszawie¹²⁸⁷.

Patrząc na trud matek ówczesny pamiętnikarz wyraził się następująco: „One to bowiem przechowują w duszach naszych ten ogień miłości kraju, który chroni od zmaterializowania; one dodają odwagi w niewoli i wytrwania w męstwie i wykarmiły mlekiem wolności tyle pokoleń, które zginęły w walce z przemocą. Gdy walka zawrzała [...], zachęcały do męstwa i wytrwałości. Ich nigdy nie zastraszały ani przeładowania i najokrutniejsze znęcania się, ani utrata tego co stanowi szczęście i cel życia na ziemi, ani nareszcie nędza i sieroctwo. Życie [...] podniosło niewiastę polską do godności prawdziwej obywatelki, której nigdy jeszcze nie dosięgła żadna moskiewska kobieta, to też Moskiewki patrzyły ze zdumieniem, jak polskie niewiasty ze spokojem dźwigały kajdany, [...] tuląc do ust szkaplerzyk napelniony ziemią rodzinną i medalik Matki Boskiej Ostrobramskiej”¹²⁸⁸.

Bezgraniczne poświęcenie rodzin polskich sprawiło, że mimo długiego okresu życia pod zaborami, duch niepodległości nie wygasł. Rodzice, krewni a także obcy przebywający w domu na każdym kroku uświadamiali młode pokolenie o powinności wyzwolenia ziem polskich, jaka spoczywała na każdym z nich. Wypowiadane słowa potwierdzali własnym przykładem. Dzieci będące świadkami postępowania dorosłych wzrastały w przekonaniu o słuszności tej walki. Liczne przykłady działalności niepodległościowej nawet małych dzieci świadczyły, że trud wychowania nie poszedł na marne i po latach niewoli kolejne pokolenie przywróciło wolność Polsce.

¹²⁸⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, dz. cyt., s. 32, 33.

¹²⁸⁵ Tamże, s. 32, 33, 40.

¹²⁸⁶ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 17.

¹²⁸⁷ M. Bruchnalska, *Ciche...*, s. 368, 369.

¹²⁸⁸ J. Stella-Sawicki ps. Pułkownik Struś (red.), *Ludzie...*, dz. cyt., s. 111.

4.4. Poszanowanie przyrody

Z uwagi na istniejący tryb życia Polaków w większości opierający się pośrednio lub bezpośrednio na utrzymaniu rodzin z pracy na roli; dominującą rolę odgrywał stosunek do przyrody i dbałość nią. Szacunek do natury wy pływał głównie stąd, że od niej zależał byt człowieka. Warunki klimatyczne występujące w ciągu całego roku sprzyjały lub utrudniały pracę na roli oraz bezpośrednio stanowiły o wysokości plonów niejednokrotnie niezależnie od włożonego trudu. Przyroda była dla społeczeństwa karmicielką, a także stawała się miejscem jego odpoczynku i regeneracji sił. Ziemia stanowiła miejsce codziennej ciężkiej pracy rodzin chłopskich, a pośrednio szlachty i ziemian zabiegających o obfite plony. Bezpośredni kontakt z uprawą małych działek mieli również bogatsi mieszkańcy miast, którzy przy pomocy zatrudnianych ogrodników lub osobiście, sadzili przywożone niekiedy z odległych stron rzadko spotykane rośliny. Rodzice zajęci uprawą roli, angażowali do pomocy swoje dzieci. Natomiast w rodzinach zamożnych pracowały one zazwyczaj z zamiłowaniem, lub świadomego wdrażania przez rodziców do pracy w rolnictwie.

Kontakt dziecka z przyrodą wpisywał się w koncepcję wychowania naturalnego, propagowanego m.in. przez wybitnego pedagoga Jana Jakuba Rousseau, wyrażonej w znacznej mierze w dziele *Emil, czyli o wychowaniu*¹²⁸⁹. Życie na wsi i w małych miastach sprzyjało odkrywaniu przez dzieci tajemnic fauny i flory. Znaczenie przyrody w życiu człowieka podkreślali pozytywiści warszawscy. Jej piękno upowszechniał w swoich dziełach znany pisarz i pedagog Adolf Dygasiński¹²⁹⁰.

Działania zmierzające natomiast do przygotowania jednostki, do odbierania i oceny zjawisk estetycznych w tym piękna przyrody, prowadzą do wychowania estetycznego¹²⁹¹. Podobne stanowisko na temat wychowania estetycznego zajmowała Irena Wojnar¹²⁹². Wiejski pamiętnikarz Franciszek Kuraś, doświadczony szczęśliwych chwil spędzonych na łonie natury, apelował do rodziców, by nie zabraniali dziecku obcować z przyrodą, gdyż z niej płynie dobra nauka na całe życie¹²⁹³.

¹²⁸⁹ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, wstęp i komentarz J. Legowicz, t. 1, Wrocław 1955, s. 41, 42, 60.

¹²⁹⁰ A. Dygasiński, *Wilk, psy i ludzie*, Warszawa 1898; tenże; *Z siól, pól i lasów. Zbiór nowel*, Warszawa 1887; tenże, *Przygody młodzieńca, czyli Robinsona polskiego*, Warszawa 1892.

¹²⁹¹ K. Krasoń, *Wychowanie estetyczne*, w: *Encyklopedia pedagogiczna XIX w.*, (red.) T. Pilch, t. 7. V-Ż, Warszawa 2008, s. 360-363.

¹²⁹² I. Wojnar, *Wychowawcze przez sztukę dawną i współczesną*, PDF 1-17, <https://www.wuw.pl> dostęp 12.08.2021.

¹²⁹³ F. Kuraś, *Przez ...*, dz. cyt., s. 50-51.

Ścisły związek życia człowieka uzależnionego od praw natury wykazał w swojej powieści Stanisław Reymont¹²⁹⁴. Do podobnych efektów dochodzili pracujący całe dnie na roli mieszkańcy wsi. Stanisław Pigoń zamieścił w swoim pamiętniku postać rolnika, który, ciężką pracą przekształcał położone nad rzeką nieużytki w pole uprawne¹²⁹⁵. Wacław Lasocki ukazywał pozytywny wpływ osuszania terenów bagiennych na zwiększenie wydajności plonów¹²⁹⁶.

Prace związane z uprawą ziemi utrudniały występujące od czasu do czasu kataklizmy. Pojawiające się potężne burze z gradem przynosiły zniszczenia w polu uprawnym i gospodarstwie. Wezbrane wody powodowały wylewy rzek i powodzie, które niszczyły uprawy, a często stawały się zagrożeniem dla życia mieszkańców. Franciszek Kuś zapamiętał z dzieciństwa wylew Wisły i ucieczkę rodziny wraz z hodowanymi zwierzętami przed ciągle przybierającą wodą. Opisał również tragiczny obraz jaki wyłonił się po przejściu nawałnicy¹²⁹⁷. O ciężkim życiu rodziców z powodu wylewu rzek opowiadała mieszkająca na Śląsku Marta Pawleta, której ojciec w ciągu dziewięciu lat zebrał tylko jedno żniwo, gdyż Odra nawet dwa razy do roku występowała z brzegów¹²⁹⁸. Leokadia Boniewicz z okolic Torunia, wspominała o gradobicu, które zniszczyło zboża i zabiło hodowane młode kaczki¹²⁹⁹. Wyładowania atmosferyczne w czasie burzy powodowały liczne pożary, niekiedy całych gospodarstw¹³⁰⁰. Mieszkańcy widząc mogące pojawić się niebezpieczeństwo często do ostatnich chwil, ratowali zwierzęta, narzędzia rolnicze i sprzęt domowy¹³⁰¹.

Byстрыmi obserwatorami występujących zjawisk atmosferycznych bywały dzieci. Obserwowany przez małego Stefana Uhmę wraz z dziadkiem, widok wezbranych wód Sanu w Przemyślu, które niosły między innymi dom z kobietą wołającą o ratunek, wstrząsnął do tego stopnia wyobraźnię chłopca, że zdarzenie to na całe życie pozostało w jego pamięci¹³⁰². Stanisław Przybyszewski wspominał o chwilach grozy jakie przeżywały dzieci samotnie pasące krowy, z powodu potężnych wyładowań atmosferycznych i silnego wiatru wiejącego od przechodzącej nad nimi burzy¹³⁰³.

¹²⁹⁴ W. Reymont, *Chłopi*, t. 1-4, Warszawa 1970.

¹²⁹⁵ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 22.

¹²⁹⁶ W. Lasocki, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 58.

¹²⁹⁷ BJ., sygn. 9067, F. Kuś, *Pamiętnik*, dz. cyt., k. 11.

¹²⁹⁸ M. Pawleta, *Pamiętnik [w:] Wspomnienia Opolan*, red. A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Warszawa 1965, s. 321.

¹²⁹⁹ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 187.

¹³⁰⁰ Boss, sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2; *W promieniu Lwowa...*, s. 35.

¹³⁰¹ A. Potocka. *Mój...*, dz. cyt., s. 305, 306.

¹³⁰² BJ, sygn. 9847, S. Uhma, *Z moich wspomnień*, k. 26.

¹³⁰³ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 282.

Ludzie doświadczając na co dzień potęgi otaczającej ich przyrody uczyli się pokory i szacunku dla niej. Dzięki rosnącej świadomości, że są zależni od otoczenia, starali się żyć zgodnie z prawami natury. Z darów ziemi korzystali w taki sposób, aby nie naruszyć równowagi biologicznej. Bolesław Limanowski nazywał ziemię „szczodłą karmicielką”, a wyrosłe na niej rośliny i zwierzęta, „hojny dar przyrody”¹³⁰⁴. Seweryn Łusakowski zaznaczał, że w dzieciństwie podczas łowienia ryb ze swym opiekunem, zabierali ze sobą do domu tylko dorosłe sztuki, natomiast małe wrzucali z powrotem do wody¹³⁰⁵.

Dzieci wyrosłe w atmosferze wpajania szacunku i obserwacji przyrody, starały się postępować w dorosłym życiu podobnie. Na podstawie zachodzących zjawisk przyrodniczych, zwłaszcza atmosferycznych, potrafiły w jakimś stopniu przewidzieć ich negatywne następstwa i zabezpieczyć się przed nimi na tyle, na ile było to tylko możliwe. Siłę wody w rzece wykorzystywano do napędzania młyna, mielącego mąkę dla okolicznych wsi¹³⁰⁶.

Przebywający w uzdrowiskach na terenie ziem polskich i za granicą profesor Józef Dietl dokładnie zbadał i potwierdził, że źródła wód leczniczych występujące m. in. w Iwoniczu, Rabce, czy Swoszowicach niczym nie ustępują wodom z uzdrowisk zagranicznych¹³⁰⁷. Odkrycie to spowodowało napływ Polaków korzystających z tego typu leczenia do znajdujących się na terenach ziem polskich uzdrowisk¹³⁰⁸. Mieszkająca w Rymanowie Anna Potocka, po odkryciu znajdujących się tam wód leczniczych, urządziła uzdrowisko¹³⁰⁹. Mieszkańcy wsi uprawiając niektóre rośliny wytwarzali z nich materiał na odzież, zaś inne stanowiły lekarstwo na różne choroby. Chleb zmieszany z pajęczyną, stosowano jako okład na rany¹³¹⁰.

Marian Barański wspominał, o dziadku Robercie mieszkającym w Lesku nad Sanem, który zrobił sobie tzw. lodownię, w której przechowywał żywność nawet w letnie miesiące. Powstała ona w wyniku przywiezienia w ciągu zimy dużych ilości lodu, który ułożony w ziemi i odpowiednio przykryty nie topniał nawet w lecie. Przed letnim słońcem osłaniały go dodatkowo gęste liście bukowych drzew¹³¹¹.

¹³⁰⁴ B. Limanowski, *Pamiętniki ...*, dz. cyt., s. 21.

¹³⁰⁵ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 70.

¹³⁰⁶ M. Łążyński, *Sto...*, dz. cyt., s. 9.

¹³⁰⁷ J. Cwanek, A. Trybuchowicz, *Pomniki i tablice w Iwoniczu Zdroju upamiętniające zasłużonych lekarzy, prekursorów leczenia uzdrowiskowego*, „Problemy Nauk Stosowanych” 2018, t. 8, s. 149, 150; J. Dietl, *Źródła lekarskie w Swoszowicach*, Kraków 2015, s. 1-32.

¹³⁰⁸ BOss., sygn. Akc.15366/III, S. Linowski, *Silva...*, dz. cyt., k. 30; tamże, sygn. Akc.15381/II, J. Błoński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 3. sygn. Akc.15426I/1, J. Sosnowski, *Wspomnienia 1904-1975*, t. 1, 1904-1923, k. 5.

¹³⁰⁹ A. Potocka. *Mój...*, dz. cyt., s. 304, 305.

¹³¹⁰ BOss., sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia z lat 1896-1960*, k. 13, 14.

¹³¹¹ Tamże, sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, s. 6.

Szacunek okazywano także rozwijającym się drzewom, a w szczególności owocowym, gdyż dostarczały mieszkańcom wielu witamin¹³¹². Z dojrzałych owoców wykonywano przetwory służące do spożycia przez cały okres zimy i wiosny, aż do następnych zbiorów. Tadeusz Porembalski wspominał o wykonywanych ze śliwek powidłach¹³¹³. Obfity ich urodzaj stanowił dodatkowe źródło dochodu rodziny¹³¹⁴. Julian Fałat opisywał liczne uwagi i przestrogi ze strony ojca, aby ochraniał przed uszkodzeniem przez pasące się krowy w sadzie, zasadzone tam szczepione drzewka¹³¹⁵.

Natomiast ojciec Błażeja Łaciaka zasadził wielki ogród owocowy z myślą o dzieciach, sądził bowiem, że on już nie dożyje tej chwili, kiedy będą one owocować. Los jednak chciał inaczej i doczekał obfitych zbiorów¹³¹⁶. Rozległe tereny obsadzone różnego rodzaju jabłoniemi, śliwkami, gruszami i innymi, rzadziej spotykanymi drzewami wspominało wielu pamiętnikarzy¹³¹⁷. Stanisław Radecki opisując krajobraz rodzinnego miasteczka Bereżany, zaznaczał, że większość domów posiadała sady i ogrody rozciągające się po stokach wzgórz, co nadawało miastu swoistego uroku¹³¹⁸.

Dostrzeganie pozytywnych cech drzew owocowych sprawiło, że zaczęto nimi obsadzać nawet drogi. Na ziemi kujawskiej w celu zapobieżenia niszczenia sadzonek drzew, znajdujących się przy państwowej drodze, władze postawiły stróżów pilnujących ich przez całą dobę¹³¹⁹. Dzieci niszczące zasadzone drzewka otrzymywały karę nie tylko w domu, wymierzoną przez rodziców, ale również od nauczycieli w szkole. W okolicy Krosna uczniom za tego typu przewinienia podczas zakończenia roku szkolnego udzielano publicznej nagany¹³²⁰.

Przebywanie w sadzie, szczególnie dzieciom, kojarzyło się nie tylko z możliwością napełnienia żołądka smacznymi owocami, ale z doznaniem natury duchowej. Rosnące różnego kształtu i gatunku drzewa nadawały temu miejscu osobliwego uroku. Dla Stanisława Radeckiego sad był nie tylko „królestwem dzieciństwa”, ale także miejscem odkrywania

¹³¹² S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 37; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 21; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 80; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 27.

¹³¹³ BOss., sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 13.

¹³¹⁴ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 49...*, dz. cyt., s. 677.

¹³¹⁵ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 31.

¹³¹⁶ BJ., sygn. 9772, B. Łaciak, *Mój...*, dz. cyt., k. 21,

¹³¹⁷ BOss., sygn. Akc.15411/II/1, J. Ciemnołońska-Cywińska, *Z dziejów dworu polskiego na Litwie. Kronika rodzinna*, t.1, k. 10; tamże, sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 15; BJ., sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze starego pamiętnika*, k. 3; L. Łętowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s.16.

¹³¹⁸ BJ., sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 3.

¹³¹⁹ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 283, 284.

¹³²⁰ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 114, 115.

tajemnic przyrody¹³²¹. Stąd dla niektórych z pamiętnikarzy wolne chwile w dzieciństwie kojarzyły się z pobytem w sadzie¹³²².

Przychylnym ustosunkowaniem darzyli mieszkańcy wsi leśne drzewa rosnące samotnie w polach, a także gęsto zalesione obszary. Osobliwość leśnego klimatu podziwiano w czasie licznych spacerów po małych zagajnikach i dużych puszczech¹³²³. Niektórzy spacer do lasu łączyli z możliwością zbierania malin, grzybów i jagód¹³²⁴.

Niejednokrotnie w każdym drzewie podziwiano osobliwe piękno¹³²⁵. Topole określano drzewami rosnącymi ku niebu, gdyż wszystkie ich gałęzie pięły się w górę. Brzozy jawiły się jako białe panny młode w zielonych wianuszkach, lipy pachniały miodem, zaś buki ceniono za ich dekoracyjne i barwne liście. Stare dęby podziwiano za ich potężne, rozłożyste konary i szeroką koronę¹³²⁶. Drzewa doceniano za ich pożyteczną wartość, gdyż latem dawały schronienie ludziom i zwierzętom, natomiast zimą służyły jako drogowaskaz wśród śnieżnej zamieci¹³²⁷. Młody Karol Borysowicz rozkochany w leśnych drzewach, wiosną gdy tylko śnieg stopniał, wyczuwając „milczącą aprobatę ojca” z takim zapałem zabrał się do ich sadzenia, że jak sam zaznaczył „uginął się” pod ciężarem wyniosłych klonów, przynosząc je z odległego o ponad kilometr lasu. Zasadził ich kilkaset¹³²⁸.

Również powszechnym zjawiskiem było utrzymywanie przydomowych ogródków, które wymagały starannej pielęgnacji. Zajmowanie się ogrodnictwem dla niektórych stawało się życiową pasją. Upodobanie ogrodnictwa wypływało z wewnętrznej natury człowieka. Stanisław Pigoń będąc świadkiem zapału jaki wkładała jego siostra w sadzenie kwiatów, stwierdził, że to „rozmiłowanie się w żywym pięknie” musi wypływać z niedającej się stłumić „potrzeby duchowej”¹³²⁹. Zamiłowanie to trwało zazwyczaj do końca życia¹³³⁰. Zajęciem tym zajmowały się kobiety z różnych sfer społecznych. Wielkość i bogactwo uprawianego ogrodu w dużej mierze zależało od zamożności właścicielki i ilości czasu jemu poświęcanego. Ogród w rodzinach chłopskich sprowadzał się do małego skrawka ziemi blisko domu, w którym rosły najpopularniejsze kwiaty. Ich nasiona kobiety zbierały jesienią,

¹³²¹ BJ., sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k. 15.

¹³²² P. Negri, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s.16, 17; I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 40; S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 80.

¹³²³ BOss., sygn. Akc.15397/II/, T. Ostapowicz, *Strzępy wspomnień z mojego życia*, t. 1-2, k. 6; tamże, sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 6.

¹³²⁴ Tamże, sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 8.

¹³²⁵ Tamże, sygn. Akc. 15414/II/1, Z. Domański, *Pamiętniki do 1948*, t. 1, k. 25.

¹³²⁶ Tamże, sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia z lat 1902-1945*, k. 17.

¹³²⁷ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 284.

¹³²⁸ BOss., sygn. Akc. 15413/II/2, K. Borysowicz, *Pamiętniki do 1939 r. cz. II: Rozalmów i ja*, k. 11.

¹³²⁹ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 101, 102.

¹³³⁰ F. Kuraś, *Przez...*, dz. cyt., s. 21.

aby można je było zasiać na wiosnę¹³³¹. Właścicielki bogatych domów czy dworów mogły sobie pozwolić na posiadanie rozległego ogrodu oraz na zakup drogich roślin, niekiedy sprowadzanych z zagranicy¹³³². Paweł Sulatycki w swoim pamiętniku zamieścił opis typowego wyglądu ogrodu zasadzanego przy dworze: „Ten parterowy, stary, a obszerny, drewniany dwór, posiadał od frontu dużą oszkloną werandę, okrytą w lecie gęstą zieloną winoroślą. Przed nią w głębi, tj. od drogi, była brama wjazdowa, a między nimi pośrodku, duży okrągły klomb kwiatowy, okolony żwirową dróżką pojazdów. Pod oknami dworu znajdowały się starannie utrzymane rabatki, na których w lecie rosły malwy, georginie, irysy itp. kwiaty”¹³³³.

Wiktor Balicki mieszkając u babci w Jasienicy Polnej zapamiętał, że w jej ogrodzie, którego długość wynosiła ponad sto metrów, rosły jarzyny i zioła lecznicze¹³³⁴. Kobiety własnym przykładem uczyły swe dzieci kochać i dbać o środowisko. Matka Marii Chelińskiej urządziła własny ogród według książki M. Brzezińskiego *Ogród przy dworze wiejskim*¹³³⁵. Matki pochłonięte sadzeniem roślin wciągały w krąg swoich zainteresowań od najmłodszych lat własne dzieci. Romana Pachucka wspominała matkę, która wraz z jej rodzeństwem troszczyła się o ogród¹³³⁶.

Zamiłowanie do utrzymywania i pielęgnacji ogrodów przejawiali również niektórzy mężczyźni. Ojciec Gabrieli Puzyniny, już od młodości, zajmował się uprawą kwiatów¹³³⁷. Poślubiwszy kobietę o tych samych zainteresowaniach, wzbogacił jej ogród wyhodowanymi przez siebie roślinami. Pamiętnikarka zapamiętała rosnące w ogrodzie niespotykanej urody kwiaty np. „*Yucca gloriosa* ze swym żyrandolem o dwustu tulipanach, kaktus na godzin 6 tylko i to nocnych, wykwitający pachnącym wanilią słońcem, lilie itp.”¹³³⁸.

Miłośnikiem ogrodów był także ojciec Anny Potockiej, który w poznańskich ogrodach przeszczepiał zagraniczne drzewa, krzewy i jarzyny¹³³⁹. Podobną pasję posiadał ojciec Henryka Wiercieńskiego¹³⁴⁰. Niektórzy rodzice nawet z rodzin ziemiańskich w trosce by dzieci w dorosłym życiu znały się i umiały należycie zadbać o własny ogród, wydzielali

¹³³¹ L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 88.

¹³³² J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 32.

¹³³³ BJ., sygn. 9857, P. Sulatycki, *Ze starego pamiętnika*, k. 3.

¹³³⁴ Boss, sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 9, 10.

¹³³⁵ Pamiętnikarka prawdopodobnie mylnie podała nazwisko autora książki. Zapewne chodziło tu o Edmunda Jankowskiego, który własnym nakładem wydał w 1888 roku pod takim właśnie tytułem swoją pracę. BOss., sygn. Akc. 15422/II/1, M. Chelińska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 9, 11.

¹³³⁶ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 7.

¹³³⁷ G. Puzynina, *W Wilnie...*, dz. cyt., s. 17.

¹³³⁸ Tamże, s. 17, 18.

¹³³⁹ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 36, 37.

¹³⁴⁰ H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 54.

każdemu z dzieci małą działkę, którą pod okiem opiekunów musiały gustownie zagospodarować. Andrzej Brochocki wspominał, że on i jego bracia w dzieciństwie mieli także działki, których część przeznaczali na ogród warzywny, a resztę obsadzali kwiatami. Lenistwo lub opieszałość w tym zakresie karane było przez opiekunów upomnieniem, a w razie nieposłuszeństwa groziła rozmowa z ojcem¹³⁴¹. Liczni pamiętnikarze wspominali o kwiatkach rosnących w przydomowych ogródkach¹³⁴².

Utrzymanie dużych sadów i grodów wiązało się niekiedy z pracą wielu osób, szczególnie gdy zaatakowały je szkodniki. Rozwój sadownictwa nierozzerwalnie łączył się z hodowlą pszczół. Zawarte w pamiętnikach opisy trudnienia się pszczelarstwem uwidaczniały przynoszące pszczelarzom korzyści. Wielokrotnie zawód ten przechodził z pokolenia na pokolenie¹³⁴³. Również w tej dziedzinie pomocą przy oczyszczaniu pszczół ze szkodników w ulach służyły dzieci, ale praca ta wymagała ostrożności gdyż jeden nierozważny ruch powodował atak całego pszczelego roju, o czym wspominała Irena Zakrzewska z Sokalego Brodu na Ukrainie¹³⁴⁴.

Dzieci wiejskie już od wczesnej młodości pomagały rodzicom w gospodarstwie. Niektóre mając zaledwie kilka lat doglądały i pilnowały domowego ptactwa. Genowefie Czubak z Łowicza, mającej niespełna sześć lat, rodzice powierzyli od wiosny do jesieni pasienie stada gęsi liczącego sto sztuk. Długotrwałe przebywanie ze zwierzętami pozwoliło dziewczynce poznać tajniki ich rozwoju, zachęciło do dbałości o nie, aż w końcu zbudziło żal z powodu złego traktowania gęsi przez nabywcę¹³⁴⁵.

Nieco starsze dzieci zajmowały się wypasem dużych zwierząt. Najczęściej były to krowy¹³⁴⁶. Niejednokrotnie ze zwierzętami często mieszkano w jednym budynku¹³⁴⁷. W tej samej izbie co rodzina przebywały np. króliki, a nocą kury¹³⁴⁸. Uwagę dzieci skupiały dostrzeżone u kogoś rzadziej spotykane rasy zwierząt. Stanisław Przybyszewski wspominał, że jego nauczyciel hodował króliki belgijskie i gołębie dotąd niespotykane na Kujawach¹³⁴⁹. Dzieci, których rodzice zajmowali się innym zawodem niż rolnictwo, albo z rodzin szlacheckich, miały możliwość obserwacji zwierząt podczas wypasu lub powrotu

¹³⁴¹ BOss., sygn. Akc.15615/II, A. Brochocki, *Na przelomie dwóch epok: zapiski obszarnika: (wspomnienie z lat 1894-1939)*, k. 7.

¹³⁴² B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 22; L. Boniewicz, *Na przestrzeni...*, dz. cyt., s. 32; A. Tarczewska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 172; H. Olechnowicz Stecki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 18.

¹³⁴³ M. Łążyński, *Sto...*, dz. cyt., s. 28.

¹³⁴⁴ BOss., sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 14.

¹³⁴⁵ G. Czubak, *W habitcie*, Warszawa, 1986, s. 12.

¹³⁴⁶ BOss., sygn. Akc.15410/II, I. Stachowiak, *Na wozie...*, dz. cyt., k. 9; J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 31.

¹³⁴⁷ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 41*, dz., cyt., s. 567; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 40.

¹³⁴⁸ L. Krzywicki (red.), *Pamiętnik nr 49...*, s. 675, 676; R. Rurek, *Moja...*, dz. cyt., s. 15.

¹³⁴⁹ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 31.

z pastwiska¹³⁵⁰. Mali mieszkańcy miast mogli w pełni rozkoszować się naturą wyjeżdżając poza miasto¹³⁵¹. Taką formę spędzania czasu wolnego w górach wybierała np. Maria Skłodowska¹³⁵².

Wiele dzieci znało zwierzęta domowe po imieniu, poznawało ich psychikę, pasąc je lub jeżdżąc na nich¹³⁵³. Zwierzęta niejednokrotnie były towarzyszami zabaw. Bolesław Limanowski wspominał dużego kozła z potężnymi rogami, który podrażniony wołaniem, ruszał do ataku i dorośli musieli szybko się usuwać, natomiast napotykanym dzieciom pozwolił wejść na grzbiet i woził je dokoła podwórka. Pamiętnikarz przebywając ze zwierzętami doszedł do wniosku, że przejawiają one „instynktowne uwzględnianie” wieku dziecinnego, w szczególności dotyczyło to psów. Te przewinienia, których nie darowałyby osobom dorosłym, cierpliwie znoszą od dzieci¹³⁵⁴.

Niektóre ze zwierząt odwzajemniały swe przywiązanie do ludzi w niezwykle sposób. Henryk Olechnowicz Stecki zapamiętał psa Frypona, który najpierw wiernie służył dziadkowi, a po jego śmierci przekazany ojcu pamiętnikarza, ochraniał jego rodzinę. Gdy zdarzało się, że niania musiała oddalić się od dziecka, wołano wówczas psa, który „kładł się obok niego i nikogo nie dopuścił, ani dziecku wstać nie pozwolił póki niania nie wróciła”¹³⁵⁵.

Wiktor Balicki samotnie wędrując po polach i lasach dla większego bezpieczeństwa chodził zawsze z psem o imieniu Faworyt¹³⁵⁶. Stefan Uhma zamieścił w swoim pamiętniku przykład wierności psa Azora, który uratował tonącego dziadka, mieszkającego w swoim majątku niedaleko Przemyśla. Gdy o tym niecodziennym zdarzeniu dowiedział się stacjonujący chwilowo rosyjski generał, wymusił wprost sprzedaż psa, za którego przekazał dziadkowi czwórkę siwych koni. Dziadek z żalem oddał psa, którego generał zabrał aż do Częstochowy. Jednak po niedługim czasie Azor mimo dzielącej go odległości, sam wrócił do dziadka¹³⁵⁷.

Zwierzętami, o których wspominało wielu pamiętnikarzy były również konie, a zwłaszcza kucyki, które ze względu na wysokość dostosowaną do wzrostu dzieci, stawały się wiernymi przyjaciółmi zarówno chłopców, jak i dziewczynek. Niektórym spośród dzieci

¹³⁵⁰ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, s. 7; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, s. 39.

¹³⁵¹ A. Louis, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 86, 87.

¹³⁵² M. Skłodowska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 546, 547.

¹³⁵³ BOss., sygn. Akc.182/84/1, E. Bilowicz, *Moje Wspomnienia*, k. 2; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., t. 1, s. 141; *W promieniu Lwowa...*, dz. cyt., s. 54.

¹³⁵⁴ Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 39, 40.

¹³⁵⁵ H. Olechnowicz Stecki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 28.

¹³⁵⁶ Boss, sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 8. 11.

¹³⁵⁷ BJ., sygn. 9847, S. Uhma, *Z moich...*, dz. cyt., k. 22, 23.

już samo pójście z ojcem do stajni sprawiało radość¹³⁵⁸. Niesamowity entuzjazm towarzyszył Ludwikowi ze Skrzynczyna, który po wielomiesięcznym pobycie w szkole, powróciwszy do domu, biegł do koni i źrebaków na pastwisku¹³⁵⁹.

Ignacy Paderewski w siódmym roku życia otrzymał „jedyne prawdziwego towarzysza” kucyka, z którym spędzał wiele czasu i dzielił się z nim każdymi otrzymywanymi smakołykami¹³⁶⁰. Koń używany w ówczesnych czasach jako powszechny „środek lokomocji”, przy pomocy którego można się było przemieszczać, stanowił dla większości dzieci obojga płci dodatkową atrakcję. Nauka jazdy konnej sprawiała na ogół wielką radość i możliwość bliskiego kontaktu ze zwierzęciem. Dlatego pamiętnikarze wspominali, kierowane prośby do rodziców lub dziadków o zakup koni lub umożliwienie jazdy na nich¹³⁶¹. Te z dzieci, których rodziców nie było stać na zakup stosownych do wieku dziecka koni, prosiły rówieśników by umożliwili im przejażdżkę¹³⁶². Niezapomniane przeżycia, wynikające z bezpośredniego kontaktu z koniem i przygody w czasie jazd nie zawsze kończących się szczęśliwie, znalazły swe miejsce na kartach wielu pamiętników¹³⁶³.

Możliwość szerszej obserwacji przyrody i szybszego przemieszczania się po terenie jakie dawał koń, rozbudzały w dziecięcych duszach pragnienie poznawania odleglejszych terenów oraz odkrywania leśnych tajemnic. Śledzenie leśnej zwierzyny z wysokości końskiego grzbietu prowadziło do rozbudzenia pasji łowieckiej. Chłopcom, jak zaznaczał Tadeusz Bobrowski wcześniej, bo jeszcze przed rozpoczęciem nauki, pozwalano na zdobywanie umiejętności jeździeckich oraz posługiwania się bronią¹³⁶⁴. Całodzienny pobyt poza domem dla wielu chłopców był pełnią szczęścia. Dobitnie wyraził się na ten temat Mieczysław Romanowski, dla którego w wieku dziewięciu lat „ideałem i szczęściem były: koń, psy i strzelba. O tym marzyłem - o tym śniłem - i nie czułem się szczęśliwszym jak w lesie ze strzelbą lub na koniu z chartami”¹³⁶⁵. Umiejętności jeździeckie pozwalały na organizowanie dłuższych wyjazdów. Józef Dunin z Krakowa wspominał organizowane przez starszych braci rajdy konne do znajomych mieszkających w pobliżu miasta¹³⁶⁶. Niektóre

¹³⁵⁸ BOss., sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 17.

¹³⁵⁹ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 5.

¹³⁶⁰ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 41.

¹³⁶¹ BOss., sygn. Akc.15420/III, *Wspomnienia Tadeusza Zwierkowskiego spisane w roku 1969 z lat 1901-1939*, k.7; tamże, sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii...*, dz. cyt., k. 3.

¹³⁶² Tamże, sygn. Akc.15412/II J. Dytkowski, *Saga rodu Dytkowskich. Wspomnienia do 1930*, k. 14; K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

¹³⁶³ Tamże, sygn. Akc. 13254/1,W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 14, 15; tamże, sygn. Akc.15420/III, *Wspomnienia Tadeusza...*, dz. cyt., k. 8; T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141.

¹³⁶⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 141.

¹³⁶⁵ *W promieniu Lwowa...*, dz. cyt., s. 54.

¹³⁶⁶ BOss., sygn. Akc15400/II/1, J. S. Dunin, *Migawki...*, dz. cyt., k. 12.

z dzieci nauczyły się jazdy konnej bardzo wcześnie. Córka Anny Potockiej, Marynia jeździła samodzielnie na kucyku mając zaledwie trzy lata¹³⁶⁷. Natomiast Witold Zagórski przebywając z rodzicami w Gumniskach u znajomych, jeździł wózkiem zaprzężonym w dwie białe kozy¹³⁶⁸. Często motywem dziecięcych zabaw było naśladowanie zachowania wybranych zwierząt¹³⁶⁹.

Codziennie obcowanie również z leśnymi, dzikimi zwierzętami zmieniało postawę człowieka do tego stopnia, że z czasem stawał się jakoby częścią tego środowiska. Ludwik Dunin wspominał leśniczego, który zabierał go do lasu obserwować i podziwiać przyrodę. Nie zabijał zwierzyny, a w czasie polowań chodził zły. Oglądał zabity zwierzynę jak „bliskich krewnych”. Umiał zwabić jelenia i naśladować beczenie sarny¹³⁷⁰.

Podobną postawę prezentował ojciec Ireny Zakrzewskiej. Rozmiłowany od wczesnej młodości w środowisku naturalnym, swego upodobania nie zmienił w życiu dorosłym. Jego pokój, jak określiła córka, stanowił „przytułek dla rozmaitych stworzeń”. Było tam miejsce dla żurawia, który jako małe pisklę wypadł z gniazda i złamał nogę oraz śpiewającego szpaka, a także dla innych małych zwierząt, które w zgodzie razem mieszkały¹³⁷¹. Również brat Bolesława Limanowskiego pomagał przetrwać zimę ptakom trzymając je i karmiąc w pokoju¹³⁷². Chorymi lub kalekimi zwierzętami opiekowali się również inni pamiętnikarze¹³⁷³.

Szacunek dla wszelkich stworzeń powodował natychmiastową reakcję społeczeństwa na dostrzegane krzywdzenie zwierząt. Ksiądz Piotr Stach wspominał, że przechodzący obok kościoła starszy mężczyzna zauważywszy chłopca zrzucającego z wieży gniazdo kawek, poinformował o tym występku jego ojca, który wymierzył synowi cielesną karę¹³⁷⁴. Mały Stanisław Pigoń, nie wypełniwszy polecenia rodziców o odniesieniu znalezionej pisklęcia do gniazda, przez długi czas miał z tego powodu wyrzuty sumienia¹³⁷⁵.

Największy wpływ na kształtowanie postawy afirmacji środowiska naturalnego i zespalania się z nim miało dobrowolne i wielogodzinne przebywanie na łonie natury oraz jego obserwacja. Stanisław Radecki wraz z szkolnym kolegą Marianem Kleinem w czasie

¹³⁶⁷ A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 155.

¹³⁶⁸ BOss., sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach...*, dz. cyt., k. 15.

¹³⁶⁹ Tamże, sygn. Akc. 15374/II, J. Czermiński, *Pamiętnik...*, dz. cyt., k. 31; tamże, sygn. Akc.15327 I/1 M. Barański, *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie*, s. 7.

¹³⁷⁰ Tamże, sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 7.

¹³⁷¹ BOss., sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 17.

¹³⁷² B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 31.

¹³⁷³ S. Łusakowski, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 155-158. A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 60.

¹³⁷⁴ P. Stach, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 11.

¹³⁷⁵ S. Pigoń, *Z Komborni...*, dz. cyt., s. 114.

wakacji realizowali wspólne zamięłowania, którymi były piesze wędrówki po górach. W ten sposób zwiedzili Huculszczyznę. Wyprawa na najwyższy szczyt tej części Karpat, Chomoniak zmusiła ich do noclegu pod gołym niebem. Wyładowania atmosferyczne towarzyszące przechodzącej nad nimi burzy, mgła i ciemność były świadkami ich „zaślubin z górami”¹³⁷⁶. Wiktor Balicki spędzając samotnie całe dni miał możliwość śledzić krok po kroku nawet najdrobniejsze stworzenia, do których należały między innymi trzmiele. Niecodzienną radość sprawiało mu karmienie chlebem dostrzeżonych w potoku małych ryb, które obserwował „z wielkim zajęciem”¹³⁷⁷. Z wielką ostrożnością śledził rozwój młodych ptasich piskląt w gniazdku ukrytym w zaroślach¹³⁷⁸.

Śpiew różnego rodzaju ptaków gnieźdzących się w zaroślach pozostał na zawsze w pamięci młodego Mariana Łążyńskiego¹³⁷⁹. Wrodzone umiłowanie piękna pomagało małemu Julianowi Fałatowi przełamać wszelkie bariery odgradzające go od możliwości przebywania w ulubionych miejscach. Na nic zdały się wszelkie kary stosowane przez rodziców wobec chłopca. Wewnętrzne pragnienie upajania się widokiem zmieniającego się stosownie do pór roku krajobrazu wokół obrośniętego szuwarami pełnymi dzikiego ptactwa stawu, było silniejsze¹³⁸⁰.

Bieganie boso po okolicznych polach, niekiedy za dostrzeżonym ptakiem, zającem czy wiewiórką było dla wielu ulubionym sposobem spędzania wolnego czasu¹³⁸¹. Dla Kazimierza Brodzińskiego wielką rozkoszą po powrocie ze szkoły było „puścić się między góry i sady, jeść wiśnie gruszki, pojeździć na kucykach, kąpać się lub iść do lasu i brodzić bosą nogą środkiem piaszczystej krynicy”¹³⁸². Ulubionym miejscem dziecięcych zabaw Jerzego Dytkowskiego z Huty Józefów było wypływające źródło spod starego grabu¹³⁸³. Płynący z gór strumień stanowił niekończące się źródło odkryć przyrodniczych małego Balickiego. Jak sam podkreślał, ten potok miał dla niego największe znaczenie ze wszystkiego, co go otaczało. Było tam wszystko czego do zabawy potrzebował, woda czysta jak kryształ, plaża gdzie mógł się nabiegać do woli, kolorowe kamienie, którymi można było pisać i rysować, a większe służyły jako materiał budulcowy do stawiania domów, mostów i piramid¹³⁸⁴.

¹³⁷⁶ BJ., sygn. 9861/ III, S. K. Radecki, *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*, k.10-12.

¹³⁷⁷ BOss., sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 3.

¹³⁷⁸ Tamże, k. 3, 13.

¹³⁷⁹ M. Łążyński, *Sto...*, dz. cyt., s. 9.

¹³⁸⁰ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 20, 28.

¹³⁸¹ BOss., sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane...*, dz. cyt., k. 5; tamże, sygn. Akc.174/83, K. Zaleski, *Szklone lata na Podolu*, s. 2; J. Dowbor-Muśnicki, *Moje...*, dz. cyt., s. 9.

¹³⁸² K. Brodziński, *Wspomnienia ...*, dz. cyt., s. 11.

¹³⁸³ BOss., sygn. Akc.15412/II J. Dytkowski, *Saga rodu...*, dz. cyt., k. 7.

¹³⁸⁴ Tamże, sygn. Akc. 13254/1, W. Balicki, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 2, 3.

Przyjemności, a także grozę, której można było doświadczyć podczas kąpieli w różnych rzekach i strumieniach opisywało szereg pamiętnikarzy¹³⁸⁵.

Środowisko naturalne wpływało również na rozwój duchowy dziecka. Marian Łążyński wspominał, że „urocza przyroda Podola, jednego z najpiękniejszych zakątków rozległej Ukrainy karmiła swoim czarem rozwijającą się duszę dziecięcą, wrastała w nią, spajała się z nią na całe życie”¹³⁸⁶. Dlatego wielu pamiętnikarzy po latach szczególnie odzwierciedlało zapamiętane od wczesnego dzieciństwa krajobrazy, a także rzadko spotykane niezwykle zjawiska atmosferyczne, jak obfite opady śniegu w czerwcu 1876 roku, czy zjawisko oglądanej w nocy zorzy północnej¹³⁸⁷. Bezpośredni wpływ na rozwój duchowy i budzenie uczuć miało dla leżącego w trawie z bratem Przybyszewskiego wsłuchiwanie się w „brzęk srebrnych liści”¹³⁸⁸. Adela Kieniewicz, ziemianka mieszkająca w majątku Wolica na kresach dawnej Rzeczypospolitej, patrząc na przyrodę poleską, doznawała zachwyty gdyż zawsze odkrywała w niej coś nowego, dziewiczego. Napawanie się urokami dzikiej przyrody, jak określiła, było jak „przedziwny balsam” na chore serce¹³⁸⁹. W pamięci Kazimierza Brodzińskiego rodzinna wieś obsadzona chmielem pozostała we wspomnieniach piękną winnicą¹³⁹⁰.

Dla Paderewskiego otoczenie przyrodnicze, w którym mieszkał, było jednym z najcudowniejszych miejsc na świecie. O jego zdrowym klimacie, malowniczym krajobrazie oraz bogactwie gleby chętnie opowiadał¹³⁹¹. Natomiast Edmund Bojanowski znany społecznik i propagator ochron w Wielkopolsce podkreślał, że przyczyną umiłowania niektórych kwiatów w dorosłym życiu było poznanie ich w dzieciństwie¹³⁹².

Stosunkowo najmniej miejsca w pamiętnikach poświęcono opisom przyrody w zimowej szacie, które wnikało nie z braku uroku tej pory roku, ale z powodu niedostatku odzieży pozwalającej na wielogodzinne wyjście i podziwianie krajobrazu¹³⁹³. Jedynie krótkie

¹³⁸⁵ BOss., sygn. Akc.15397/II/, T. Ostapowicz, *Strzępy wspomnień z mojego życia*, t.1-2, k.10; tamże, sygn. Akc.15381/II, J. Błoński, *Pamiętnik 1891-1969*, k. 9; tamże, sygn. Akc.15330/II, F. Persowski, *Pod trzema orłami. Wspomnienia polskie*, k.19; B. Limanowski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 34, 35.

¹³⁸⁶ M. Łążyński, *Sto...* dz. cyt., s. 8.

¹³⁸⁷ Tamże, s. 9, 12.

¹³⁸⁸ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 37, 38, 45.

¹³⁸⁹ R. Kowalczyk, *Obraz polskiej ziemianki w listach i pamiętnikach z lat 1795-1918 znajdujących się w Centralnym Archiwum Historycznym w Kijowie (Dziennik Adeli Kieniewicz, 1888-1915, t. 1-38)*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabranych*, (red.) W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa 2017, s. 211.

¹³⁹⁰ K. Brodziński, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 1, 2, 8.

¹³⁹¹ I. Paderewski, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 27.

¹³⁹² E. Bojanowski, *Dziennik 1853 – 1871*, (red.) A. i T. Szafraniec, Warszawa 1988, s. 50, 51.

¹³⁹³ BOss., sygn. Akc.153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 13.

spacery pozwalały doświadczyć uroku skrzypiącego śniegu pod butami, mrozu szczypiącego w policzki i łez spływających z oczu, które natychmiast zamieniały się w soplek¹³⁹⁴.

Każde zjawisko przyrodnicze budziło w dziecięcych młodych duszach różne uczucia. Strumień światła przebijającego się przez gęste liście drzew nad wiejską drogą rozświetlający unoszący się nad nią kurz, a także promienie przebijające się przez strop szopy i rozjaśniające znajdujące się w tej strefie muszki i pajęczyny tworzyły przepiękne ulotne obrazy, które z zachwytem biegał podziwiać mały Julian Fałat¹³⁹⁵.

Strach i melancholię wzbudzały w Przybyszewskim samotne obserwacje księżycy wśród głuchej ciszy uśpionej wsi, które kochał i jednocześnie ich się bał. Gdy patrzył na płynący po niebie księżyc rośla w nim tęsknota nie wiadomo „zaczem i ku czemu”. Natomiast letnie burze na ukochanym przez pamiętnikarza jeziorze Gopło, budziły zachwyt i grozę, zaś jesienna szaruga była najwspanialszą muzyką¹³⁹⁶. Jadwiga Łuszczewska, która wraz z rodzicami miała możliwość podziwiać tajniki kosmosu w obserwatorium, później przez długi czas prowadziła długie rozmyślenia, w których starała się „po dziecinnemu rozwiązać zagadki światów i ich przeznaczeń”¹³⁹⁷. Łążyński, obserwując gwieździste niebo, tworzył w wyobraźni obraz fantastycznej i cudownej krainy, którą pragnął poznać, zaś szumy traw utożsamiał z muzyką¹³⁹⁸.

Obrazy zapamiętane w dzieciństwie pozostawały na zawsze w świadomości młodych obserwatorów. Wystarczyła chwila nieobecności, a w duszy budziła się tęsknota i pragnienie zobaczenia ukochanych stron¹³⁹⁹. W Ewie Felińskiej widok roślinności zastanej podczas pobytu u ciotki w Hołynce, budził tęsknotę i skłaniał do porównywania jej z zapamiętaną w rodzinnych stronach¹⁴⁰⁰. Czas spędzony wśród roślinności i zwierząt przez dzieci pozostawił na zawsze trwałe ślady w ich osobowości. Świadomość opuszczenia na zawsze ukochanego środowiska przyrodniczego przez Tadeusza Porembalskiego z powodu wyjazdu do Przemyśla, spowodowała, że z największą czułością żegnał się z każdym drzewem i rzeką¹⁴⁰¹. W późniejszym życiu, gdy nie mogły osobiście, chociaż myślami wracały do ukochanych stron. Janina Ciemnołowska-Cywińska podkreślała, że samo wspomnienie rodzinnej przyrody, ogrodów pachnących kwiatami sprawiało, że robiło się jej „błogo na duszy”, powracała radość i pełna energii, mogła z zapalem stawiać czoła codziennym

¹³⁹⁴ BOss., sygn. Akc. 114/81, I. Zakrzewska, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 17.

¹³⁹⁵ J. Fałat, *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 38.

¹³⁹⁶ S. Przybyszewski, *Moi...*, dz. cyt., s. 37, 38, 281, 282, 285.

¹³⁹⁷ J. Łuszczewska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 70.

¹³⁹⁸ M. Łążyński, *Sto...*, dz. cyt., s. 15, 17.

¹³⁹⁹ Tamże, s. 27, 28; A. Potocka, *Mój...*, dz. cyt., s. 46, 47.

¹⁴⁰⁰ E. Felińska, *Pamiętnik...*, dz. cyt., s. 129.

¹⁴⁰¹ BOss., sygn. Akc. 153794/II/1, T. Porembalski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., k. 78.

trudnościom¹⁴⁰². Tęsknoty za ojczystą przyrodą nie krył Adam Mickiewicz, który przebywając na obczyźnie tęsknił „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych”¹⁴⁰³. Szum traw i liści na drzewach był motywem powstania wielu utworów muzycznych przez znanych polskich kompozytorów. W poetycki sposób ulotność górskich zjawisk przyrodniczych zawarł między innymi Kazimierz Przerwa Tetmajer¹⁴⁰⁴.

Umożliwienie przez rodziców przebywania dzieciom na łonie natury owocowało jej obserwowaniem i szacunkiem do niej. Obserwacja zjawisk przyrodniczych, rozwoju roślin, sposobu życia i zachowania zwierząt, pozostawiała trwałe ślady w kształtującej się psychice młodego pokolenia. Dostrzegane piękno, głęboko utkwione w pamięci odbiorców i stawało się źródłem czerpania natchnień podczas tworzenia dzieł artystycznych. Wielu malarzy, poetów czy muzyków nie kryło, że z przyrody ojczystej czerpało natchnienie do swej pracy. Zaś inni doświadczywszy za młodu kontaktu z pięknem natury w późniejszych latach odczuwali pragnienie zobaczenia ukochanych stron. Mając na uwadze teoretyczne dążenia wychowania estetycznego czyż nie można dostrzec, że są one zbieżne z wychowaniem przedstawionym w niniejszym podrozdziale. Wprowadzenie wychowanka w krąg sztuki, utworzonej w tym przypadku nie ludzką ręką, sprzyjało odbiorowi i ocenie zjawisk estetycznych, który jest zasadniczym celem wychowania estetycznego.

Promowane ideały wychowawcze w okresie zaborów, miały na celu tak ukształtować młodego człowieka, aby sprostał wymogom czasów, w których przyszło mu żyć i zachował swoją polską tożsamość narodową. Wyrabiając stosunek człowieka wobec otoczenia społecznego, zwracano uwagę, aby jego postępowanie było zgodne z obowiązującymi normami współżycia międzyludzkiego i nie powodowało krzywdy innym, bez względu na reprezentowane poglądy czy wyznanie. Wychowanie religijne polegało na kierowaniu się szacunkiem i poszanowaniem godności wypływającej z norm zawartych w Dekalogu. Akcentowany patriotyzm w wychowaniu miał szczególne znaczenie, gdyż zachowanie polskości pozwoliło przetrwać narodowi długie lata niewoli, kiedy zaborcy usilnie zabiegali o zatarcie wszelkiej odrębności narodowej. Wdrożenie szacunku do środowiska przyrodniczego, w którym przyszło młodemu pokoleniu żyć, było ważnym ideałem wychowawczym. Ideał ten uzyskano pozwalając dziecku od najwcześniejszych lat odkrywać piękno i tajniki przyrody. Wnikliwa obserwacja prowadziła do dbałości, poznania i umiłowania środowiska, w którym żyło.

¹⁴⁰² Tamże, sygn. Akc.15411/II/1, J. Ciemnołowska-Cywińska, *Z dziejów...*, dz. cyt., k. 10.

¹⁴⁰³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1973, s. 10.

¹⁴⁰⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980.

ZAKOŃCZENIE

Analiza źródeł pamiętnikarskich umożliwiła pozyskanie wielu cennych informacji, dotyczących warunków w jakich przyszło wzrastać młodemu pokoleniu w czasach zaborów. Głównym czynnikiem wywierającym zasadniczy wpływ na warunki wychowania i rozwoju dziecka była prowadzona polityka państw zaborczych wobec Polaków, mieszkających na ziemiach zagarniętych przez dane mocarstwo. W każdym z zaborów przebiegała ona inaczej. W zakresie oświaty zawsze jednak miała na celu wychowanie ludności polskiej w duchu pełnego poddaństwa władzom zaborczym, rusyfikowania jej lub germanizowania. Nawet w zaborze austriackim, gdzie od lat sześćdziesiątych XIX wieku polskie szkolnictwo miało względnie dobre warunki rozwoju realizowano założenia i system oświatowy sformułowany w interesie cesarstwa. W tej sytuacji ukazanie spraw oświaty i wychowania widzianych oczami pamiętnikarzy, w świetle ich przeżyć i obserwacji nabiera szczególnego znaczenia.

Na podstawie relacji pamiętnikarskich ukazano w każdym z poszczególnych zaborów w jakim stopniu wydawane rozporządzenia zaborcze wpływały na rozwój i funkcjonowanie rodziny polskiej wychowującej młode pokolenie, a także na proces jego kształcenia. Ucisk i narzucanie działań rusyfikacyjnych przez władze carskie stosowany wobec Polaków zarówno we wszystkich dziedzinach życia rodzinnego, jak i w szkolnictwie przyczynił się do kilku zrywów niepodległościowych, które zakończone klęskami spowodowały coraz większy ucisk i jawne stosowanie polityki wynaradawiania szczególnie w szkołach, gdzie uczyły się polskie dzieci. Mocarstwem, które z całą bezwzględnością stosowało politykę zwalczania wszelkich przejawów oświaty, tradycji i kultury polskiej w jego granicach były Prusy. Stosowane formy i metody zwalczania polskości odznaczały się wyrafinowaniem, konsekwencją i uporczywością. Zaborem, w którym polityka germanizacyjna w drugiej połowie XIX wieku nie była już stosowana z tak wielkim naciskiem, była Galicja, lecz i tu kwestie rozwoju oświaty i kultury polskiej napotykały na różne przeszkody. Realizowane dyrektywy prawne w poszczególnych zaborach ulegały pewnym zmianom, wynikającym z sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej mocarstw. Narzucane narodowi polskiemu dyrektywy prawne w pierwszej połowie XIX wieku, zaczęły ulegać stopniowemu poluzowaniu w drugiej połowie tegoż wieku. Austria osłabiona przegranymi konfliktami zbrojnymi stopniowo zmniejszała naciski germanizacyjne w każdej z dziedzin życia Polaków na zagarniętych przez nią ziemiach polskich. Z początkiem XX wieku przestała reagować na systematyczne odradzanie się polskości. Przez cały czas trwania niewoli, zaborcy dążyli nie tylko do

trwałego i głębokiego wcielenia ziem polskich w swoje organizmy państwowe, ale również zaplanowanej i wprowadzanej we wszystkich dziedzinach życia, a szczególnie w oświacie rusyfikacji lub germanizacji młodego pokolenia Polaków. Na terenach zaboru rosyjskiego i pruskiego działania wynaradawiające ze szczególnym naciskiem zaczęto wcielać w życie w drugiej połowie XIX wieku i u progu XX. Do końca trwania zaborów jawnie wyrzucano Polaków z posiadanych gospodarstw, zabraniano mowy polskiej nie tylko w szkołach, ale nawet w miejscach publicznych.

Tymczasem ze źródeł pamiętnikarskich wyłaniał się obraz rodziny polskiej niemal jednakowo funkcjonującej w każdym z zaborów, mimo trudnej sytuacji w jakiej przyszło jej żyć i wychowywać swoje potomstwo. Na miarę swoich możliwości dokładała ona starań, aby następne pokolenie wyrastało w zdrowiu i atmosferze patriotyzmu, a także zachowywało polskie zwyczaje, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Był to tradycyjny model rodziny, składającej się z matki, ojca wraz z dziećmi, a także żyjących dziadków, wujostwa, dalszych krewnych. W rodzinach ze sfer zamożnych nierzadko przebywało jeszcze kilku nauczycieli domowych i rezydentów mieszkających we wspólnym domu lub kompleksie dworskich zabudowań. Każde mające się narodzić dziecko otaczano troską. Matki z natury obdarzone większą delikatnością, zajmowały się wychowaniem dzieci. Nie szczędziły trudu, ani wyrzeczeń by ich potomstwo mogło się rozwijać się w jak najlepszych warunkach. Szczególnie gdy musiały samotnie stawić czoła wszystkim przeciwnościom w sytuacji gdy chwilowo lub całkowicie zabrakło męża. Gdy dzieci zachorowały, domowymi sposobami leczyły je, a gdy to nie przynosiło oczekiwanego rezultatu, zasięgały rady znających się bardziej na chorobach innych osób nie wyłączając lekarza. W oczach dzieci, matki jawiły się jako istoty czułe, wyrozumiałe, rozumiejące ich wszystkie problemy, z którymi mogły w każdej chwili się do nich uciec. Ojciec zaś stanowił poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa psychicznego i materialnego dla rodziny. Dla zapewnienia bytu materialnego rodzinie, nie szczędził trudu ani zdrowia. Podejmował się ciężkich i ryzykownych prac lub jeśli było to możliwe, wyjeżdżał za granicę w celach zarobkowych. W zakresie wychowania jego decyzja należała do niepodważalnych i ostatecznych, szczególnie w rodzinach wiejskich. W sytuacji gdy matka zmarła, troskę o dalsze wychowanie dzieci przejmował ojciec. Dostyc często, dalszego trudu wychowania podejmowali się również dziadkowie, najbliżsi krewni lub rodzice chrzestni dziecka. W miarę rozwoju świadomości dziecka, stopniowo zaczynało stosować wobec niego kolejne etapy wychowania, właściwe dla danego wieku. To właśnie z tego wczesnego okresu pamiętnikarze wspominali o zaszczepianych przez dorosłych elementarnych zasadach bycia dobrym Polakiem. Od tego momentu uczono zasad dobrego

współzycia, początków wiedzy o narodzie i mowie polskiej. Wdrażano cechy prawdomówności, szacunku wobec starszych, dbałości o swoje zdrowie i odzienie, czemu nieodmiennie towarzyszył żywy przykład postawy rodziców oraz przesiąknięty polskością ubiór i wystrój domu. Poprzez liczne spacery rodzinne zaznajamiano dzieci z tajnikami ojczystej ziemi jako żywicielki, z którego to powodu ukazywano potrzebę dbałości o nią. Pozwalanie nieco starszym dzieciom na samotne obcowanie z naturą, zespalało młode pokolenie z ojczystą przyrodą, rozbudzało umiłowanie piękna i potrzebę troski o nią. Naukę nierozzerwalnie łączono z wyplenianiem pojawiających się złych zachowań, by od początku życia nie przyzwalać na deformację kształtującego się sumienia. Codzienne zmagania wychowawcze rodziców wobec dzieci, dodatkowo pogłębiały narzucane przez władze zaborcze rozporządzenia.

Kolejnym zagadnieniem, które można było dzięki analizie źródeł pamiętnikarskich odtworzyć były etapy nauczania dziecka. Zamieszczone niekiedy bardzo szczegółowe opisy prowadzonej nauki domowej, ujawniły troskę i trud lub jego brak, wkładany przez najbliższych w celu przekazania dziecku posiadanej wiedzy. W rodzinach ubogich gdzie rodziców nie stać było na opłacenie pedagogów, usilnie dążono do przekazania wiedzy przynajmniej tej, którą rodzice sami posiadali. W przypadku gdy byli niepiśmienni, zachęcano kogoś z rodziny lub ze znajomych, by wyposażył dzieci w wiedzę jaką posiadał, za którą to pracę wynagradzali go często w sposób rzeczowy, gdyż nie dysponowali pieniędzmi. Natomiast dzieci żyjące w rodzinach zamożniejszych, nawet, jeśli miały wiedzę przekazaną tylko przez rodziców, była ona o wiele szersza z uwagi na posiadane przez nich rozległejsze i głębsze wykształcenie. Jednakże sytuacje takie nie były regułą i powstałe przyczyny braku możliwości zdobycia należytego wykształcenia, pamiętnikarze niekiedy drobiazgowo ukazywali i opatrywali komentarzem. Dzięki tym wyjaśnieniom można było po latach uzyskać niejednokrotnie dokładny obraz przebiegu procesu edukacyjnego, metod prowadzenia zajęć przez zatrudnianych nauczycieli domowych, ale także charakter i styl nauczania, podejście do wychowanka oraz przyczynę zajmowania się danym zawodem. W dobie podejmowania niezliczonych inicjatyw, zmierzających do wynaradawiania młodego pokolenia, możliwość osobistego wyboru nauczyciela miała niebagatelne znaczenie. Dbłość o nauczanie w ojczystym języku stanowiła priorytet domowego nauczania. Rodzice widząc, że pracujący z dziećmi nauczyciel nie spełniał ich oczekiwań, zatrudniali innego. Wiele pamiętników szeroko wyjaśniało przyczyny zmiany osób uczących dzieci. Zauważone przez rodziców naganne zachowania moralne, czy kpiny z religijnych zasad, były wystarczającym powodem do natychmiastowego opuszczenia domu przez pedagoga. Taka drastyczna zmiana

nauczyciela umacniała świadomość ucznia, że tak postępować nie należy. W tym przypadku dzieci z rodzin wiejskich, chociaż uboższe w uzyskaną tylko od rodziców wiedzę, nie były narażone na czasami długotrwały zły wpływ wychowawczy nauczyciela domowego. Gdyż nieodpowiednie zachowanie pedagoga rodzice zauważali niekiedy dopiero po dłuższym czasie.

W żadnym z dokumentów nie zamieszczono bardziej emocjonalnie i wnikliwie, jak w relacjach pamiętnikarskich sytuacji wychowawczej i atmosfery panującej w szkołach prowadzonych głównie przez zaborców. Przedstawione obrazy środowiska wychowawczego w poszczególnych zaborach można określić jako mozolne wprowadzanie w krąg elementarnej wiedzy uczniów przez dysponujących ubogimi pomocami naukowymi ofiarnych nauczycieli nie tylko narodowości polskiej, starających się w sposób zrozumiały dla uczniów przekazać im dany zasób wiedzy. Pedagodzy ci mający na uwadze dobro swych podopiecznych, zostawali na zawsze w pamięci wychowanków, a przekazywane przez nich treści wychowawcze częstokroć zapadały w serca uczniów na całe życie. Pojawiali się również nauczyciele nie dbający należycie o dobro wychowanków. Opierając się na prowadzeniu nauczania w oparciu o przestarzałe metody pamięciowego przyswajania materiału, i stosowania wobec uczniów niezasadnionych kar. Atmosferę lęku przed szkołą prowadzoną przez państwa zaborcze wraz z narzucanymi nauczycielami, powiększała dodatkowa trudność w zrozumieniu lekcji, prowadzonych w obcym języku. Szerzące się donosicielstwo, podejrzliwość i niesprawiedliwe ocenianie, jeszcze bardziej zniechęcało uczniów do nauki i udziału we wszelkich zajęciach szkolnych. Jednakże dzieci przygotowane w domu do szeregu przeciwności, wytrwale znosiły szykany i niesprawiedliwe kary za wszelkie przejawy okazywanej polskości. Nie ugięły się przed jawnie i skrycie szerzoną propagandą ośmieszającą i wyszydzającą na lekcjach szeregu przedmiotów wszystko co polskie, a w szczególności nie przyjmowały do wiadomości zakłamanej historii swojego narodu.

Zupełnie inną atmosferę spotykały dzieci kształcone w szkołach prowadzonych przez instytucje kościelne, zwłaszcza katolickie. Wysokie przygotowanie pedagogiczne i dydaktyczne sprzyjało budowaniu relacji przyjacielskich nie tylko między wychowankami mieszkającymi zwykle w istniejących przy szkołach internatach, ale także uczniów z wychowawcami. Wzajemne zrozumienie pozwalało kształtować psychiczną sylwetkę podopiecznych. Osobisty przykład postępowania wychowawców stawał się wielokrotnie wzorcem do naśladowania przez wychowanków. Wspomnienia i relacje z pobytu w szkołach kierowanych przez duchownych należą do najprzyjemniejszych, choć niektórzy wychowankowie nie zatajali faktu, że przechodząc ze szkoły państwowej do zakonnej, od

razu odczuwali większe wymagania w zakresie nauki i rygoru w postępowaniu, czego niekiedy nie dostrzegano w szkołach, czy internatach prowadzonych przez władze zaborcze, czy osoby świeckie. Dlatego wielu rodziców usilnie zabiegało aby swoje dzieci kształcić w tego typu szkołach. Przeszkodą edukacji dzieci w szkołach zakonnych była mała ilość placówek oświatowych oraz wysoka opłata, która automatycznie eliminowała uczniów z rodzin uboższych. Należy również wspomnieć o często nadludzkich wysiłkach rodziców o niższym statusie społecznym, jakie wkładali w kształcenie w średnich szkołach swoich zdolnych dzieci. Jedynie pamiętniki dogłębnie potrafiły oddać trud i bezgraniczne poświęcenie rodziny dla polepszenia losu własnego potomstwa. Z kolei dzieci z takich rodzin, wchodząc w obce środowisko musiały odnaleźć się w nieznanym dla siebie miejscu. Przełamać odróżniające go od większości dzieci odmienne nawyki środowiskowe.

Niniejsza praca umożliwiła szersze spojrzenie na zagadnienie wychowania młodego pokolenia Polaków w okresie niewoli narodowej na terenie trzech zaborów z pozycji pedagogicznej. Informacje zaczerpnięte z pamiętników w spójny sposób zachowały opis zaistniałych faktów i przeżyć. Rodzina polska zmagająca się z licznymi przeciwnościami natury społecznej, ekonomicznej i politycznej w celu zapewnienia młodemu pokoleniu jak najlepszych warunków rozwojowych została ukazana z pozycji osobistych doznań, widzianych oczami pamiętnikarzy, wywodzących się z różnych warstw społecznych. Podjęte w rozprawie zagadnienia są niezwykle ważne dla badaczy z zakresu historii wychowania, psychologii czy socjologii i dlatego należy je kontynuować. Powinny one koncentrować się na zagadnieniach, które w niniejszej pracy nie zostały dogłębnie wyczerpane, gdyż ich szeroka analiza przekroczyłaby ramy tegoż tematu. Istnieje wiele materiałów dotyczących troski o zdrowie dzieci przez rodziców wywodzących się z poszczególnych warstw społecznych. Innym zagadnieniem, które jest jak gdyby pomijane to rola dziadków i krewnych i ich wpływ na wychowanie, która w tejże dysertacji została przedstawiona w podstawowych zarysach, w porównaniu z materiałami znajdującymi się w literaturze pamiętnikarskiej. To oni nie podejmując pracy zawodowej z powodu ubywających wraz z wiekiem sił fizycznych, mogli swój wolny czas poświęcić wychowaniu wnuków. Tematem wartym dogłębnej analizy przez badaczy jest rzadko podejmowany problem powszechnego zjawiska zatrudniania dzieci w przemyśle i rolnictwie. Bardzo trudne warunki egzystencjalne rodziny zmuszały rodziców by nawet kilkuletnie dzieci wysyłać do pracy w niehumanitarnych warunkach. Dzieci te nie mogły się uczyć i nie miały sił fizycznych oraz czasu na właściwą ich wiekowi zabawę. Dziewczynki najczęściej pracowały w gospodarstwach lub pomagały w domu. Chłopcy wykorzystywani byli do pomocy w ciężkich pracach polowych, albo

w zakładach pracy nie wyłączając hut czy kopalni. Ten problem zbyt wczesnego wdrażania do pracy ponad siły odbijał się negatywnie na rozwoju fizycznym i psychicznym dzieci. Dalsze kierunki badań, w wymienionych dziedzinach, pozwoliłyby poszerzyć podjęty temat, wnikliwiej spojrzeć na uwarunkowania społeczne i polityczne osobno w każdym z poszczególnych zaborów. Należy oprzeć się zwłaszcza o pamiętniki, które nie zostały wydane drukiem, znajdujące się w wielu archiwach. Bogate w treść bywają rzadko wykorzystywane dla wnikliwej analizy badanych zagadnień z tamtych lat.

Przedstawiony obraz procesu wychowawczego dziecka objął głównie środowisko rodzinne i częściowo Kościoła katolickiego. Bezpośrednią przyczyną tego faktu było to, że autorzy pamiętników pochodzący z terenu trzech zaborów rodzili się i wzrastali wśród rodziców lub ich bliskich i dalszych krewnych, a czasem rodzin obcych, ale uznających te same wartości wychowawcze co rodzice dziecka. Nie znaczy to, że w czasach zaborów nie istniały i inne organizacje wychowawcze, prowadzone przez władze zaborcze czy osoby świeckie, które wychowywały polskie dzieci. Z jakiej przyczyny ich wychowankowie nie pragnęli się podzielić swoim losem z potomnymi na kartach pamiętników, trudno jednoznacznie stwierdzić.

Analiza podjętego w niniejszej pracy głównego problemu wychowania dziecka jasno wskazała, że zdaniem pamiętnikarzy najlepszym środowiskiem wychowawczym jest rodzina. Tradycyjny model rodziny składającej się z kobiety i mężczyzny połączonych węzłem małżeńskim dawał najdogodniejsze warunki rozwoju ich potomstwa. Ich wrodzone cechy charakteru oraz siły fizyczne oddawane na potrzeby rodzących się dzieci zdołały zapewnić im wszystkie potrzeby rozwojowe i psychiczne. Bezgraniczne oddanie ich wychowaniu od pierwszych chwil życia, a także osobisty przykład postępowania sprawił, że wszelkie zakusy mające na celu wynarodowienie Polaków rozbijały się o dom rodzinny. Wychowane na takich wartościach dzieci potrafiły oprzeć się wszelkim niebezpieczeństwom czyhającym na nich w różnych etapach życia. To dzięki rodzinie mimo upływającego czasu świadomość bycia Polakiem przetrwała. Poczucie odrębności narodowej istniało w Polakach, nawet gdy odeszło pokolenie pamiętające czasy wolnej ojczyzny.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Domu Tarnowskiego Urszulanek Unii Rzymskiej

A.VI. 6-1, Giżowska J., *Wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.

A.VI. 6-1, Grabska Z., *Wspomnienia z pobytu w klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie 1889-1894*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.

A. VI. 6-1, Kurkowska Z., *Wspomnienia z lat szkolnych klasztorze sióstr urszulanek w Tarnowie 1910-1912*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*, A.VI. 6-1. Piaskowska W. *Wspomnienia z lat 1894-1901*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.

A.VI. 6-1, Spytkowska M., *Moje wspomnienia z Tarnowa 1899-1907*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.

A.VI. 6-1, Zerbacka K., *Wspomnienie*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.

Biblioteka Jagiellońska

sygn. 9822, Arvay W., *Moje wspomnienia ze szkoły powszechnej i średniej 1884-1894*, cz. II.

sygn.7281, Bąkowski K., *Kronika szkolnych lat*.

sygn. 9067 III, Kuś F., *Pamiętnik z lat 1876-1945*.

sygn. 9824, Kasprzyk L., *Wspomnienia (1881-1956)*, t. 1.

sygn. 9772, Łaciak B., *Mój pamiętnik*.

sygn. 9754, Łuszczynski T., *Pamiętnik rodzinny czyli kronika domowa*.

sygn. 9861/ III Radecki K. S., *Nad Złotą Lipą. Wspomnienia*.

sygn. 9868, Siwek P., *Z wiarą przez życie. Pamiętniki*. [wydany drukiem: (oprac.) S. Kolarski, Wydawnictwo „Misericordia”, Kraków-Budzów 2005]

sygn. 9857, Sulatycki P., *Ze startego pamiętnika*.

sygn. 9869, *Wspomnienia dra Wincentego Bogdanowskiego*.

sygn. 9847, Uhma S., *Z moich wspomnień*.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

- sygn. Akc. 24/67, Dobrzański J., *Pamiętnik. Wspomnienia z pół wieku.*
- sygn. Akc. 114/81, Zakrzewska I., *Wspomnienia z lat 1902-1945.*
- sygn. Akc.12731/1, Warzyński A. , *Pamiętnik weterana rewolucji z 1905 roku.*
- sygn. Akc.13132/II, *Moje wspomnienie w Massalanach pisane. Pamiętnik Jana ordynata Bispinga 1842-1892.*
- sygn. Akc.13137/II, Hempel -Papiewska W., *Wspomnienia bezpartyjnej.*
- sygn. Akc.13137/II, t.1, Kołorz A., *Wspomnienia od najmłodszych lat. Pamiętnik 1891-1945.*
- sygn. Akc. 13161/3 Krajewska T., *Pamiętnik z lat 1863-1909.*
- sygn. Akc. 13163/II, Grekowicz-Hausmerowa M., *Oczami córki. Życie powstańca z r. 1863 Józefa Grekowicza.*
- sygn. Akc.13164/II/2, Rozciszewska M., L. Rozciszewski, *Ze wspomnień mojej matki, t. 2.*
- sygn. Akc.13254/1, Balicki W., *Wspomnienia nauczyciela z lat 1861-1921.*
- sygn. Akc. 13321/II, Szust Z., *Rzeszów w latach 1900-1910. Ze studenckich wspomnień.*
- sygn. Akc. 13322/II, Belenin E., *Szkice z przeszłości. Pamiętniki.*
- sygn. Akc.13323/II, *Listy Feliksa Zienkowicza z lat 1859-1884 z zesłania na Syberii.*
- sygn. Akc.13373, Bogusz E., *Moje Lwowskie wspomnienia.*
- sygn. Akc,13433/II, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łukocz Łuniewskiego, spisany w latach 1896 i 1897 w Korytnicy nad Liwcem.*
- sygn. Akc.14405/1 Poślednik A., *Moje wspomnienia od 1893 r. do początkowego okresu II drugiej wojny światowej.*
- sygn. Akc.15327 I/1 Barański M., *Opowieść o jednym miasteczku i jednej rodzinie.*
- sygn. Akc. 15328 II, *Pamiętnik Zofii z Łączyńskich Macudzińskiej.*
- sygn. Akc, 15330/II, Persowski F., *Pod trzema orłami. Wspomnienia pospolite.*
- sygn. Akc. 15331, Filipowicz W., *Moje wspomnienia 1901-1971.*
- sygn. Akc.15342/II, Bogusławski W., *Zarys życia i działalności publicysty działacza ludowego 1887-1963, Wspomnienie z la t1900-1971. Cz. I. Na drodze ku wolnej Polsce.*
- sygn. Akc. 1535/II, *Wspomnienia s. Marii Marcelii niepokalanki, Julii Dyakowskiej.*
- sygn. Akc. 15351 II/1 Zagórski W., *Na zakrętach życia i historii.*
- sygn. Akc.15353/II, Bitner W., *Zdobywcy Niepodległości. Wspomnienia z lat 1893-1945.*
- sygn. Akc.15366/III, Linowski S., *Silva rerum, 1898-1949, t. 1.*
- sygn. Akc. 15374/II, Czermiński J., *Pamiętnik z lat 1821-1899.*
- sygn. Akc.15378/II/1, Matuszewski S., *Wspomnienia Stanisława Matuszewskiego z lat 1888-1972, t. 1.*

sygn. Akc. 15380/II, Wałukiewicz B., *Wspomnienia z długiego życia*, t. 1-2.

sygn. Akc. 15381/II, Błoński J., *Pamiętnik 1891-1969*, t.1-2.

sygn. Akc. 15385/II/1, Mitscha A., *Zawile ścieszki < z dawnych wspomnień > 1892-1974*.

sygn. Akc. 15394/II/1, Porembalski T., *Wspomnienia z lat 1896-1960*, t. 1.

sygn. Akc.15397/II/ Ostapowicz T., *Strzępy wspomnień z mojego życia*, t. 1-2.

sygn. Akc. 15400/II/1, Dunin J. S., *Migawki z mojego życia*, t. 1.

sygn. Akc.15401/II/1, *Pamiętniki spisane przez Ludwika ze Skrzynna Dunina (Suligostowskiego)*, t. 1.

sygn. Akc. 15407/II/1, Ostrowski F., *Droga mojego życia. Wspomnienia <1898-1968>*, t. 1.

sygn. Akc. 15410/II I. Stachowiak I, *Na wozie i pod wozem, Wspomnienia byłego agenta polskiego wywiadu z lat 1899-ok.1965*.

sygn. Akc.15411/II/1, Ciemnołońska-Cywińska J., *Z dziejów dworu polskiego na Litwie. Kronika rodzinna*, t.1.

sygn. Akc.15412/II Dytkowski J., *Saga rodu Dytkowskich. Wspomnienia do 1930*.

sygn. Akc. 15413/II/2, Borysowicz K., *Pamiętniki do 1939 r. Cz. II: Rozalmów i ja*.

sygn. Akc. 15414/II/1, Domański Z., *Pamiętniki do 1948*, t. 1.

sygn. Akc. 15415 /II/1, Pokrzywnicki E. J., *Żywoty i sprawy urodzonego Ernesta Jerzego Grzymały Pokrzywnickiego*.

sygn. Akc. 15416/II, Pieńkowski S., *Ludzie moich czasów. I. Rodzina i jej środowisko*.

sygn. Akc. 15419/1, Michejda J., *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego. Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz.1, Na drodze ku wolnej Polsce*.

sygn. Akc.15420/III, *Wspomnienia Tadeusza Zwierkowskiego spisane w roku 1969 z lat 1901-1939*.

sygn. Akc. 15421, Bałos L., *W poszukiwaniu prawdy. Pamiętnik 1901-1951*.

sygn. Akc. 15422/II/1, Chelińska M., *Wspomnienia do 1951 roku. 1904-1923*.

sygn. Akc.15424/II, Czaman-Pawłowska A., *Pokłon twojemu szczęściu. Pamiętnik nauczycielki weteranki*, t. 1-2.

sygn. Akc.15425/ II, Krauze J., *Urywki wspomnień rewolucjonisty, weterana pracy rewolucyjnej w latach 1904-1970*.

sygn. Akc.15426/I/1, Sosnowski J., *Wspomnienia 1904-1975*, t. 1.

sygn. Akc. 15427/II, Waligóra J., *Niech coś po mnie zostanie. Pamiętnik 1906-1978*.

sygn. Akc.15613/II/cz. 3, Gładysz M., *Pół wieku przeżyte w ciekawych czasach (wspomnienia z lat 1890-1967)*.

sygn. Akc.15614/II, Szymańska Z., *Moja droga w zawodzie lekarza (wspomnienia z lat 1890-1967)*.

sygn. Akc.15615/II, Brochocki A., *Na przelmie dwóch epok: zapiski obszarnika: (wspomnienie z lat 1894-1939)*.

sygn. Akc.15649/I/ cz. 1-5, Mendrek J., *Pamiętnik*.

sygn. Akc. 16326, Sudoł J., *Wspomnienia z lat 1882-1945*.

sygn. Akc.174/83 Zaleski K., *Szklone lata na Podolu*.

sygn. Akc.182/84/1 Bilowicz E., *Moje wspomnienia*.

Federacja Bibliotek Cyfrowych

Dowbor-Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Poznań 1936.

Hutten-Czapski B., *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936.

Krygowski K., *Pamiętnik*.

Tomicki S., *Mądry Wach*, (red.) J. Grzela, Poznań 1866.

Skarbek F., *Pamiętniki*, Poznań 1878.

Żółtowski J., *Rodzina Żółtowskich w ciągu stulecia*, Poznań 1939.

Źródła drukowane

Baranowska J., *Notatki*, [w:] *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, (oprac.) N. Żmichowska, J. Baranowska, M. Romankówna, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961.

Bełza W., *Wiarusy, obrazki życia i przygód żołnierzy polskich z pism i współczesnych pamiętników*, Towarzystwo Pedagogiczne, Lwów 1909.

Błażek B., *Pierwsze chwile gimnazjum polskiego w Cieszynie*, [w:] *Wspomnienia Cieszyniaków*, (oprac.) L. Brożek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1964.

Błędowska H., *Pamiętka przeszłości, Wspomnienia z lat 1794-1832*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1960.

Bogdanowicz M. R., *Wspomnienia*, t. 1, Wydawnictwo Literacie, Kraków 1959.

Bojanowski E., *Dziennik 1853-1871*, (oprac.) A. i T. Szafrąscy, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1988.

Boniewicz L., *Na przestrzeni wieku, Wspomnienia z lat 1860-1956*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979.

Borzemski W., *Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie byłej Galicji w latach 1880-1897*, Komitet ZON, Lwów 1930.

Bożek A., *Pamiętniki*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957.

Brodziński K., *Wspomnienia mojej młodości*, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1928.

Caban W. Michalska-Bracha L., (red.), *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych*, Wydawnictwo D i G, Warszawa 2017.

Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.

Curie-Skłodowska M., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Czaplicki W., *Rzeź w Horożanie i Pamiętnik więźnia stanu*, nakł. M. Lumirskiego, Kraków 1872.

Czetwertyński W., *Na wozie i pod wozem*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Poznań 1926.

Czubak G., *W habicie*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.

Deczyński K., *Pamiętnik chłopca-nauczyciela*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978.

Dembieński J., *Radości mało-goryczy dużo, Pamiętnik Pomorzana z lat 1897-1920*, (red.) A. Bukowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985.

Dmochowski F. S., *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, (oprac.) Z. Libera, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

Drygas I., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców z 1863 roku*, (oprac.) E. Kozłowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.

Duninówna H., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (oprac.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Fałat J., *Pamiętniki*, Śląski Instytut Wydawniczy, Katowice, 1987.

Fedorowicz I., *Artysta rzeźbiarz wśród swoich i obcych. Listy Bolesława Jacuńskiego do Jana Karłowicza z lat 1879-1881 i 1887-1896*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych*, (red.) W. Caban, L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo D i G, Warszawa 2017.

Felińska E., *Pamiętnik*, t. 1. Wydawca: Józef Zawadzki, Wilno 1858,

Filipowski A., *Pamiętnik*, [w:] *Nadziei promienie, Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pocięcha, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Fornalska M., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (oprac.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Gadowski W., *Wspomnienia katechety*, Papieska Akademia Teologiczna. Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2002.

Gawin B., *W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki, Listy Mieczysława Romanowskiego 1853-1863*, (oprac.) B. Gawin i Z. Sudolski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972.

Giejsztor J., *Pamiętniki z lat 1857-1865*, (red.) T. Korzon, t. 2, nakł. Towarzystwa Udziałowego „Kurjer Litewski”, Wilno 1913.

Giller A., *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiątek z dziejów naszego wyjarzmania*, Wydawca: A. Nowosolecki, Kraków 1875.

Glińska A., Malczewski K., Pałasz A., (red.), *Wspomnienia Opolan*, Warszawa 1965.

Gogocz F. (red.), *Księga pamiątkowa Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1960.

Gomoła B., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałasz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Gosztyła F., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Hechel F., *Kraków i ziemia krakowska w okresie Wiosny Ludów*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1950.

Iwaskiewicz J., *Spotkania z Szymanowskim*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1947.

Jakubczak F. (oprac.), *Cierniste ścieżki i nowe aspiracje*, [w:] *Być w środku życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Jakubczak F. (oprac.), *Móc wciąż pracować społecznie*, [w:] *Być w środku życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Jakubczak F. (oprac.), *Pęd do wiedzy* [w:] *Być w środku życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Jakubczak F. (oprac.), *Wieś też potrzebuje ludzi*, [w:] *Być w środku życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Jakubczak F. (oprac.), *Związana jestem z ziemią jak ten łan żyta*, [w:] *Być w środku życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Jodko W., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętnik nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Jurgowa K., *Zakazane” książki*, [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy - Tołwińska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Kempa T., *Jestem Polakiem!* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878- 1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1960.

Kicka Z., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Kietlińska M., *Wspomnienia*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1986.

Kisiński M., *Ciernie i głogi*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Klemensiewicz J., *Przebojem ku wiedzy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961.

Konarzewska P., *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (oprac.) S. Wasylewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.

Konopacki S., *Pamiętniki*, przedmowa J. Świącicki, Wydawnictwo Gronowskiego i Sikorskiego, Warszawa 1899.

Koszyk S., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałoz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Kośny M., *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Gliński, K. Malczewski, A. Pałoz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Kowalczyk R., *Obraz polskiej ziemianki w listach i pamiętnikach z lat 1795-1918 znajdujących się w Centralnym Archiwum Historycznym w Kijowie (Dziennik Adeli Kieniewicz, 1888-1915, t. 1-38)*, [w:] *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych*, (red.) W. Caban, L. Michalska-Bracha, Wydawnictwo D i G, Warszawa 2017.

Kozieradzki A., *Wspomnienia z lat szkolnych 1820-1831*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962.

Kraushar A., *Czasy szkolne za Apuchtina. Kartka za pamiętnika (1879 – 1897)*, Drukarnia Towarzystwa Akcyjnego, Warszawa 1916.

Krochmalnicki J., *Z Monasterzysk do Toronto*, [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1960.

Kruszewska Z., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Krzemiński W., *Zaczęło się w Pilaszkanie*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli- weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 1*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 10*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 15*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 17*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 20*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 21*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 22*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych, (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 23*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 3*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 4*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 41* [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 45* [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 49*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 5*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 51*, [w:] *Pamiętniki bezrobotnych, (1-57)*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 6*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 7*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 8*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L. (red.), *Pamiętnik nr 9*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

Krzywicki L., Stempowski S., (oprac.), *Pamiętnik nr 24* [w:] *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa, nr 1-27*. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939.

Krzywicki L., Stempowski S., (oprac.), *Pamiętnik, nr 26*, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa, nr 1-27*. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939.

Krzyżanowski M., *Wspomnienia księgarza*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.

Krzyżanowski S., *Wspomnienia z czasów mojej młodości*, [w:] *Nadziei promienie, Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red.) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pocięcha, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Kulski J., *Z minionych lat życia 1892 – 1945*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

Kuraś F., *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914r.*, Księgarnia A. Gmachowskiego, Częstochowa 1925.

Kwoczek P., *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałasz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Aż z dalekiego Sachalinu*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Czy książka da ci jeść?*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Gdy potajemnie uczono po polsku*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Jak życie zmusiło mnie do nauki*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Najszczęśliwszy dzień w życiu*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Ojciec i syn*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.) *Uczyłam się ucząc innych*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Landy-Tołwińska J., (oprac.), *Zakazane książki*, [w:] *Pamiętniki samouków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Lasocki W., *Wspomnienia mojego życia*, t. 1, (oprac.) M. Janik i F. Kopera, nakł. Stołecznego Miasta Krakowa, Kraków 1933.

Leszczyński B., *Pamiętnik* [w:] A. Grzymała-Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1973.

Limanowski B., *Pamiętniki 1835 – 1870*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1957.

Lis J., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Londzin J., *Ze wspomnień (1863-1929)*, [w:] *Wspomnienia Cieszyńiaków*, (oprac.) L. Brożek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1964.

Louis J., *Dziennik z lat młodości*, [w:] *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831-1869)*, (oprac.) J. Zathej, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

Łętowski L., *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1956.

Łukaszewicz K., *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-1835)*, Koło Miłośników Książki, Zamość 1937.

Łukomski A., *50 lat w Argentynie* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1960.

Łusakowski S., *Pamiętnik*, (oprac.) A. Czartkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.

Łuszczewska J., *Pamiętniki 1834–1897*, (oprac.) J. Gomulicki, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1968.

Madeja J., *Dzieje szkoły w Falkowicach*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1962.

Mańkowska B., *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (oprac.) S. Wasylewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.

Marzec Z. *Mając 50 lat nauczyłam się pisać*, [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy-Tołwińska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.

Massalski E. T., *Z pamiętników (1799 – 1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816 – 1824*, (red.) H. Mościcki, Instytut Wydawniczy "Biblioteka Polska", Warszawa 1924.

Matkowski J., *Zbiór niektórych szczegółów życia mego*, [w:] *Pamiętniki z lat 1792-1849*, (red.) R. Grabałowski, Centralna Biblioteka Wojskowa, Wrocław 1961,

Mikoszewski K., *Pamiętniki moje*, (oprac.) R. Bender, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987.

Modrzejewska H., *Pamiętnik*, [w:] *Opowieści dziewczęce*, (oprac.) S. Wasylewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.

Modrzejewska H., *Wspomnienia i wrażenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.

Motyliński Cz., *Płock – 1950*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Muczowska Z., *Pod Krukiem*, [w:] (red.) J. Gintel, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.

Nabzdyk W., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Negri P., *Pamiętnik gwiazdy*, Wydawca Czytelnik, Warszawa, 1976.

Nowocien T., *Pan dziedzic raczy przybyć* [w:] *Pamiętniki nauczycieli– weteranów*, (red.), Wydawnictwo Iskry, M. Kozakiewicz, Warszawa 1958.

Olechnowicz-Stecki H., *Wspomnienie mojej młodości*, nakł. autora, Lwów 1895.

Olizar N., *Pamiętniki 1831 r.* [w:] *Pamiętniki Polskie*, (red.) A. Kaczurba, Wydał Adam Kaczurba, Przemyśl 1883.

Ordyńska Z., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (oprac.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Pachucka R., *Pamiętniki z lat 1886-1914*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1958.

Paderewski I. *Pamiętniki*, (red.) M. Lawton, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1967.

Paliński S., *Ze wspomnień wygnańca*, (red.) F. Tych, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.

Pawleta M., *Pamiętnik* [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Pigoń S., *Z Komborni w świat, Wspomnienia młodości*, (oprac.) F. Bujak, Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś”, Kraków 1946.

Piłsudska A., *Wspomnienia*, Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", Warszawa 1989.

Potocka A., *Mój pamiętnik*, (red.) A. Jastrzębski, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1973.

Potocka A., *Pamiętniki*, (red.) P. Chmielowski, Drukarnia Granowskiego i Sikorskiego, Warszawa 1898.

Potocki L., *Pamiętniki pana Kamertona*, nakł. Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1869.

Prendowska J., *Moje wspomnienia*, (red.) E. Kozłowski, K. Olszański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

Prokop W., *Wspomnienia*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, Instytut Wydawniczy PAX, A. Pałosz, Warszawa 1965.

Przybyszewski S., *Moi współcześni*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1959.

Puzynina G., *W Wilnie i dworach litewskich*, nakł. Józefa Zawadzkiego, Gdańsk – Warszawa, Wilno 1928.

Pyzik S., *Naukowiec i działacz*, [w:] *Pamiętniki emigrantów*, (oprac.) K. Koźniewski, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną, Warszawa 1965.

Rapacki W., *Pamiętnik* [w:] A. Grzymała – Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1973.

Rembacz M., *Z biegu życia kilka wspomnień dla pamięci młodszego pokolenia*, [w:] *Wspomnienia chłopów powstańców z 1863 roku*, (red.) E. Kozłowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1883.

Rożek A., *Z wysokości lat 63*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli – weteranów*, (red.) M. Kozakiewicz, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1958.

Rychter J., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Seget A., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Siedlecki M., *Pamiętniki, Mój pierwszy pamiętnik (1878-1936)* [w:] *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, (oprac.) K. Koźniewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1960.

Sieradzki J., Cz. Wycech, (red.) *Zeznania 11 oskarżonych uczestników wypraw na Tarnów z Powiśla* [w:] *Rok 1846 w Galicji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

Sieradzki J., Wycech Cz. (red.) *Opinia chłopów w Nockowej o 1846 roku*, [w:] *Rok 1846 w Galicji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

Simbierowicz K., *Uciekajcie jedzie Czarna Sotnia*, [w:] *Pamiętniki nauczycieli– weteranów*, Wydawnictwo Iskry, (red.) M. Kozakiewicz, Warszawa 1958.

Siwiński J., *Katorżnik czyli Pamiętniki Sybiraka*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1905.

Skąpski A., *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, [w:] *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, (red) A. Skąpski, A. Filipowski, S. Krzyżanowski, (oprac.) J. Pocięcha, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Skibiński K., *Pamiętnik aktora (1786–1858)* [w:] *Wspomnienia aktorów (1800–1925)*, t. 1, (red.) S. Dąbrowski i R. Górski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963.

Słapa A., *Chłopięca pasja książek*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.

Słomka W., *Pamiętnik włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Smarzewski M., *Pamiętnik 1809-1831*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.

Smolka S., *Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego-Felińskiego*, Nakładem Księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego, Lwów 1911.

Solska I., *Pamiętnik*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1978.

Solski L., *Wspomnienia, 1855-1893*, (red.) A. Wójcicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

Stach P., *Wspomnienia*, Wydawnictwo „Żak”, Katowice 2006.

Stella-Sawicki J. ps. Pułkownik Struś, *Ludzie i wypadki. Obrazki z powstania*, Wydawnictwo Nakładem Gubrynowicza i Shmidta, Lwów 1894.

Stróżecka L., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1954.

Szeptycka Z., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (red.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Szuman H., *Wspomnienia Berlińskie i Poznańskie z r. 1848*, (red.) A. Kraushar, Drukarnia „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, Warszawa 1899.

Szumski S., *Pamiętniki z lat 1812 – 1848*, (red.) H. Mościcki, nakł. i druk. Józefa Zawadzkiego, Wilno 1931.

Śruba J., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Świdarska A., *Trwa choć przeminęło*, [w:] *Kopiec wspomnień*, (red.) J. Gintel, Kraków 1964.

Talko – Hryncewicz J., *Z przeżytych dni 1850–1908*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1930.

Tomczak W.: *Szukaj rozrywki dla kształcenia siebie* [w:] *Pamiętniki samouków*, (oprac.) J. Landy - Tołwińska, Warszawa 1968.

Treterowa K., *Reportaż z mojego życia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1972.

Turek R., *Moja mama i jej reszta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1961.

Wasilewski Z., *Wnukom o prapradziadku. W stulecie Powstania Listopadowego*, Wydawca Gebethner i Wolff, Warszawa 1930.

Wawrzynek F., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, Instytut Wydawniczy PAX, A. Pałosz, Warszawa 1965.

Wiercieński H., *Pamiętniki*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1973.

Wiesiołowski F., *Pamiętnik z r. 1845-1846*, Wydawnictwa Dziennika Literackiego, Lwów 1868.

Wilczek J., *Pamiętnik*, [w:] *Wspomnienia Opolan*, (red.) A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965.

Wilkońska P., *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1959.

Witos W., *Moje wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.

Wójcicki K., *Pamiętniki dziecka Warszawy*, (red.) W. Zawadzki. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.

Wróblewska E., *Rok 1863. Wyjątki z dzieł i pamiętników*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1916.

Zamojska Z., *Pamiętnik*, [w:] *Kufer Kasyldy, czyli wspomnienia z lat dziewczęcych*, (oprac.) D. Stępniewska, B. Walczyna, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Zieliński J., *Wspomnienia z tułactwa*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1989.

Zielonka K., *Wspomnienia z powstania 1863 r. i życia na wygnaniu w Syberii*, Wydawnictwo Macierz Polska, Lwów 1913.

Żeromski S., *Silaczka*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1979.

Żmichowska N., Baranowska J., *Ścieżki przez życie, Wspomnienia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1961.

Opracowania

Adamczyk M., *Uczniowie – prywatyści w Galicji 1772 – 1914*, [w:] *Wychowanie w rodzinie, od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej katedry Historii i Wychowania – czerwiec 1993*, (red.) J. Jundziłł, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1994.

Ajnenkiel A., Rostocki W., *Historia ustroju Polski (1764 – 1939)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Barański J., *Oświata elementarna na Północnym Mazowszu w świetle reformy szkolnej 186 roku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 2004, t. 43,

Bobrzyński M., Jaworski W. L., Milewski J., *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1905.

Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.

Bonusiak W., *Szejka z Galicji. Ignacy Łukasiewicz 1822-1882*, Wydawnictwo LIBRA, Rzeszów 2007.

Boy –Żeleński T., *Pisma*, t. II, „Znaszli ten kraj”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956.

- Bruchnalska M., *Ciche bohaterki*, Wydawnictwo Towarzystwa Św. Michała Archanioła, Miejsce Piastowe 1933.
- Buszko J. (red.), *Galicja w latach 1864-1814*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1959.
- Buszko J., *Historia Polski 1864 – 1948*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Caban W., *Szkolnictwo elementarne na ziemi kielecko-radomskiej (1809-1862)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 1983.
- Chałasiński J., *Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918-1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego. Druga Rzeczpospolita 1918-1939*, (red.) B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, t.1, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.
- Chmielewski W., Mauersberg S., Walczak M., (oprac.) *Pożegnanie ze szkołą. Spojrzenie wstecz nauczyciela emeryta*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, Piotrków Trybunalski 2012.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795-1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Cwanek J., Trybuchowicz A., *Pomniki i tablice w Iwoniczu Zdroju upamiętniające zasłużonych lekarzy, prekursorów leczenia uzdrowiskowego*, „Problemy Nauk Stosowanych” 2018.
- Czapliński W., *Pamiętnik jako źródło dla historyka nowożytnego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 2.
- Davies N., *Boże Igrzysko. Historia Polski*, red. E. Tabakowa, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, t. 2.
- Denisiuk A., Jakubiak K., *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2001.
- Dietl J., *Źródła lekarskie w Swoszowicach*, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2015.
- Dobrzański J., *Reforma szkolna w Austrii i Galicji w okresie Wiosny Ludów*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- Dubisz S., (red.) *Bona – wychowawczynie małych dzieci w dawnych zamożnych rodzinach*, [w:] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
- Dużyk J., *Siemiradzki*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986.
- Dybkowska A., Żaryn J., Żaryn M., *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

Dygasieński A. *Z siól, pól i lasów. Zbiór nowel*, Wydawca Bracia Jeżyńscy, Warszawa 1887.

Dygasieński A., *Przygody młodzieńca, czyli Robinsona polskiego*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1892.

Dygasieński A., *Wilk, psy i ludzie*, Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa 1898.

Epsztein T., *Edukacja domowa dzieci i młodzieży ziemiańskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1864 – 1914*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Historii Wychowania, czerwiec 1993*, (red.) J. Jundziłł, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1994.

Galek Cz., *Szkoła i nauczyciel w II połowie XIX wieku na północno-wschodnich terenach Monarchii Austro- Węgierskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej i beletrystycznej*, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Zamościu, Zamość 2012.

Galek Cz., *Obraz szkoły w II połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim w świetle pamiętników i literatury pięknej*, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Zamościu, Zamość 2015.

Galek Cz., *Obrona polskości przez uczniów na przełomie XIX i XX w. w świetle polskiej literatury beletrystycznej i pamiętnikarskiej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2011, nr 1-2.

Galek Cz., *Szkoła polska drugiej połowy XIX wieku w zaborze pruskim w świetle pamiętników i literatury pięknej*, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Zamościu, Zamość 2016.

Gomolec L., *Strajki szkolne w zaborze pruskim*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1968.

Grabowska-Pieńkosz D., *Zapisani w pamięci. Nauczyciele zaboru austriackiego w literaturze pamiętnikarskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016.

Groniowski K., Skowronek J., *Historia Polski 1795 – 1914*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1971.

Grodziski S., *Historia ustroju społeczno – politycznego w Galicji 1772-1848*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971.

Hoff J., *Spoleczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1992.

Ihnatowicz I., *Spoleczeństwo polskie 1864 – 1914*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, nr 50, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, RSW „Prasa Książka Ruch”, Warszawa 1988.

Jakóbczyk W., *Przetrwać nad Wartą*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.

Jakubiak K., Winiarz A., (red.) *Nauczanie domowe dzieci Polaków do XVIII do XX wieku*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004.

- Jaroszyński P., *Etyka. Dramat życia moralnego*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1993.
- Jordan J., *Miłość trzeba udowodnić*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1989.
- K., *Losy szkolnictwa polskiego na ziemiach zaboru pruskiego*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1968.
- Kabziński K., *Wkład rodziny wiejskiej w proces narodowego przetrwania w okresie wielkiego Księstwa Poznańskiego*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, (red.) J. Jundziłł, K. Kubiak, Wydawnictwo. Uczelnianie WSP, Bydgoszcz 2000.
- Kallas M., *Historia ustroju Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Key E., *Stulecie dziecka*, przekład I. Moszczeńska, nakł. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1928.
- Kieniewicz S. (oprac.), *Rewolucja polska 1848 Roku, wybór źródeł*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1950.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795 – 1918*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1975.
- Kita J., *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. V „Świat Dziecka”, (red.) J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016.
- Koberdowa I., *Między pierwszą a drugą Rzeczpospolitą*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.
- Kocówna B., *Reymont*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1971.
- Kosmanowa B., *Nad polskimi pamiątkami. Autorzy – Inspiratorzy – Czytelnicy*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”, Studia Bibliograficzne, 1994, z. 7.
- Kramarz H., *Rozwój ilościowy gimnazjów w Galicji od I rozbioru do końca czasów autonomicznych*, [w:] *Historia wychowania misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej, Galicja i jej dziedzictwo*, t. 20, (red.) K. Szmyd, J. Dybiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008.
- Krasoń K., *Wychowanie estetyczne*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XIX w.*, (red.) T. Pilch, t. 7. V-Ż, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008, Kraków 1978.
- Krapiec M. A., *Metafizyka*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1995.
- Kucha R., *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Lublin 1982.
- Kula E., A. Massalski (red.), *Rada Wychowania Publicznego w Królestwie Polskim w latach 1845 - 1850. Protokoły posiedzeń*, t.1, Wydawnictwo Marron, Łódź - Kielce 2014.

Kunz B., *Od Związku Walki Czynnej do Strzelca (1909-1914)*, *Niepodległość*, III/1, [w:] *Galicja w latach 1864-1814*, (red.) J. Buszko, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych Warszawa 1959.

Kurdybacha Ł., *Działalność i myśl pedagogiczna Ewarysta Estkowskiego*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1968.

Libelt K., *O miłości ojczyzny*, przedmowa W. Korotyński, nakł. Spółki Wydawniczej Jan Rowiński i Adam Sobieszczański, Warszawa 1907.

Łepkowski T., *Naród bez państwa*, [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska losy państwa i narodu*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1992.

Łukasiewicz J., *Początki cywilizacji przemysłowej na ziemiach polskich*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988.

Majorek Cz., *Początki austriackiego systemu szkolnictwa ludowego w Galicji w latach 1772-1780*, [w:] „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, t. 19.

Małecki J. M., *Zarys dziejów Polski 1864-1939*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1991.

Maternicki J., *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11-12.

Massalski A., *Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833 - 1862*, Wydawnictwo RYTM Agencja, Warszawa 2007.

Maziarz A., *Szkolnictwo poznańskich wspólnot zakonnych w XIX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. „Świat dziecka”, t. V, (red.) J. Kita, M. Korybt-Marciniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź-Olsztyn 2016.

Meissner A., *Kształcenie nauczycieli szkół ludowych na ziemiach polskich w XIX wieku jako wzywanie edukacyjne*, [w:] *Oświata na ziemiach polskich pod zaborami wobec wyzwań cywilizacyjnych*, (red.) A Meissner, J. Potoczny, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie, Lublin 2013.

Meissner A., *Spór o duszę polskiego nauczyciela. Społeczeństwo galicyjskie wobec problemów kształcenia nauczycieli*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1999.

Miąso J., *Szkolnictwo zawodowe w królestwie Polskim w latach 1815-1915*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 1966. Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*, Warszawa 1973.

Miśkiewicz B., *Wstęp do badań historycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1985.

- Motty M., *Listy Wojtusia z Zawad*, (oprac.) Z. Grot, T. Nożyński, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1983.
- Nawrot-Borowska M., *Zabawka dziecięca na terenie ziem polskich w II połowie XIX i na początku XX wieku w przekazach pamiętnikarskich*, [w:] *Zabawka: przedmiot ludyczny i obiekt kolekcjonerski*, (red.) K. Kabacińska-Łuczak, D. Żołędź-Strzelczyk, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2016.
- Orzeszkowa E., *Gloria victis*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1986.
- Pachocka A., *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2009.
- Pachocka A., *Efemeryczny świat wspomnień-zabawy i zabawki dzieci możliwych rodziców w I połowie XIX wieku*, „Teki Komisji Historycznej-PAN”, I/2004.
- Pauszer -Klonowska G., *Pani Eliza*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1960.
- Podgórska E., *Autobiografia jako źródło do historii wychowania*, [w:] *Konteksty i metody w badaniach historyczno- pedagogicznych*, (red.) T. Jałmużna, I. Michalska, G. Michalski, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2004.
- Podgórska E., *Rozwój oświaty w Galicji w okresie autonomii*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1968.
- Podhorecki L., *Historia Polski i powszechna 1796 – 1936*, Wydawnictwo Mada, Warszawa 1997.
- Poznański K., *Osiągnięcia polskich reform szkolnych w XIX wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3.
- Poznański K., *Oświata i szkolnictwo w Królestwie Polskim 1831 - 1869. Lata zmagania i nadziei. Polityka oświatowa caratu w latach 1834 -1869*, t. 3, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2004.
- Prus-Szczepanowski S., *O polskich tradycjach w wychowaniu*, nakł. rodziny, Lwów 1912.
- Przerwa-Tetmajer K., *Poezje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980.
- Przyborowski W., *Król Krak i królowna Wanda*, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Lublin 1928.
- Reymont W., *Chłopi*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.
- Rousseau J. J. *Emil, czyli o wychowaniu*, wstęp i komentarz J. Legowicz, t.1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1955.
- Sienkiewicz H., *Wybór nowel*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.
- Skowronek J., *Od konspiracji do kapitulacji*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, nr 47, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988.

Skulski R., *Stanisław Buzath*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1949, nr 2.

Słowiński L., *Dla tej co nie zginęła. Z dziejów edukacji narodowej na ziemiach polskich w latach 1795 – 1831*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.

Solis R. M., *Problematyka kościelna w pamiętnikarstwie polskim XIX wieku*, Wydawnictwo Liber Duo, Lublin 2018.

Sprutta J., *Wychowanie domowe w polskiej rodzinie szlacheckiej*, „Nauczyciel i Szkoła” 2015, nr 2.

Styczeń T., Merecki J., *ABC etyki*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1996.

Szczepański J., *O Pamiętnikach Polaków (1918-1978)*, [w:] *Pamiętniki Polaków 1918-1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego. Druga Rzeczpospolita 1918-1939*, (red.) B. Gołębiowski, M. Grad, F. Jakubczak, t.1, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.

Szmyd K., *Polityka oświatowa Sejmu Krajowego i Rady Szkolnej Krajowej w Galicji (1868-1918)*, [w:] *Historia wychowania-misja i edukacja. Profesorowi Andrzejowi Meissnerowi w 70. rocznicę urodzin i 45-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej*, Galicja i jej dziedzictwo, t. 20, (red.) K. Szmyd, J. Dybiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego Rzeszów 2008.

Szulakiewicz W. (red.), *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003.

Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, R.16.

Śpica P., *Pensje dla pańien polskich w Prusach zachodnich w połowie XIX*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2018, nr 1-2.

Tazbir J., Łepkowski T., Nałęcz T., *Polska losy państwa i narodu*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1992.

Topolski J., *Zarys dziejów Polski*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1986.

Truchim S., *Polityka oświatowa Prus w Poznańskim*, [w:] *Historia wychowania*, t. II, (red.) Ł. Kurdybacha, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.

Trzeciakowski L., *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych*, [w:] *Dzieje Polski 1795-1918*, (red.) J. Topolski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

Walasek S., *Kształtowanie postaw patriotycznych w polskich rodzinach na przełomie XIX i XX wieku. Wstępne wyniki badań*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Pedagogiczne” 1996, z. 2.

Walewander E., *Treści wychowawcze w nauczaniu parafialnym na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Edukacja-Państwo-Naród w Europie Środkowej*

i Wschodniej XIX i XX w. (red.) A. Bilewicz, R. Gładkiewicz, S. Walasek, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2002.

Walewander E., *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce Kościoła Katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX w.*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996.

Wandycz P., *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795 – 1918*, (red.) W. Zajączkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.

Wawrzykowska – Wierciochowa D., *Maria Bohuszewiczówna*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

Wąsicki J., *Ziemia Polska między trzecim rozbiorem a Kongresem Wiedeńskim (1795 – 1815)*, [w:] *Dzieje Polski 1795-1918*, (red.) J. Topolski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

Winiarz A., *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795 – 1918)*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku. Zbiór studiów*, (red.) K. Jakubiak, A. Winiarz, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2004.

Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795 – 1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.

Zdrada J., *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, (red.) J. Buszko, A. Garlicki, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.

Zieliński Z., *Kościół i naród w niewoli*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1995.

Zasoby internetowe

Bałabuch H., *Cenzura a rusyfikacja. Tożsamość a podobieństwo celów i metod? (Uwagi na przykładzie polskiej prasy prowincjonalnej końca XIX wieku)*,

https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Annales_Universitatis_Mariae_Curie_Sklodowska_Sectio_F_Historia, dostęp z dnia 10.08.2021 r.

Bartnicka K., *Przemiany w administracji polskich uniwersytetów na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” t. XXIX, 1986, <https://bazhum.muzhp.pl/media/files/> dostęp z dnia 12.05.2021 r.

Mazan- Jakubowska M., *Kobiety i katolicka kultura religijna w środowisku polskich ziemian i drobnej szlachty na Ziemiach Zabrzanych w XIX wieku*, Olsztyn 2015,

<http://bialorutenistyka.umcs.pl>, dostęp z dnia 05.06.2021r.

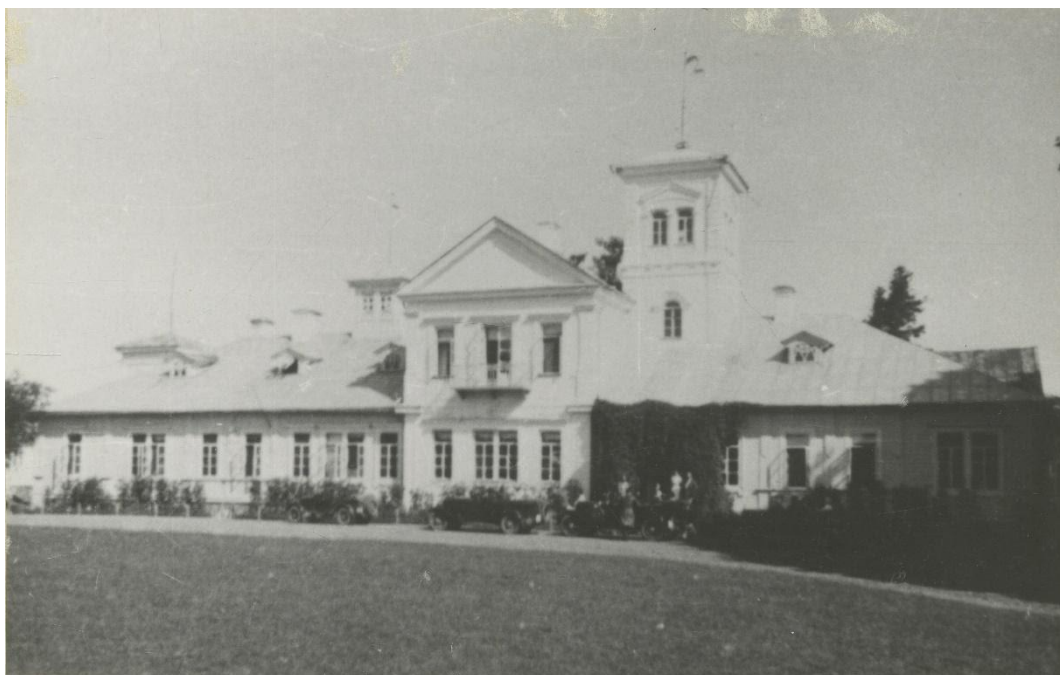
Walewander E., *Prasa austriacka o zaangażowaniu duchowieństwa polskiego w powstaniu styczniowym. Studium prasoznawcze*, s. 889-398, <http://czasopisma.kul.pl>, dostęp z dnia 15.09.2021 r.

**Aneks nr 1. Kilkuletni Witold Zagórski z mamą na tle altanki w ogrodzie
znajdującym się z tyłu domu, wspomnianym jako ulubione miejsce zabaw**



Źródło: BOss., sygn. Akc. 15351 II/1, W. Zagórski, *Na zakrętach życia i historii*, k. 14.

Aneks nr 2. Dwór w Wereszkowie na Litwie. Poniżej zdjęcie ślubne ostatniego właściciela dworu Stanisława Brochockiego z żoną Zofią w dniu ślubu 1920 r.



Źródło: BOss., sygn. Akc.15615/II, A. Brochocki, *Na przelomie dwóch epok: zapiski obszarnika: (wspomnienie z lat 1894-1939)*, k. 12.

Aneks nr 3. Pierwsza strona listu pisanego do rodziny przez zesłańca z Tobolska Feliksa Zienkowicza

19
Tobolsk, d. $\frac{23^{go} X}{5^{to} XI}$ 1864 roku.

Kochana pańko - parę tygodni temu wy-
-stąpiłem do Was obzeremą odpowiedź na twój list
i bilecik Fawy, który „miała sobie za obowiązek”
elegancko nakreślić. - Rozpisałem się w miarę jak
zwykle, wyrażając to wszystko, co uważ i uczył
mogły wywołać z mej strony wasze listy; sta-
-rałem się też choć pobieżnymi rysami odświeco-
-wać nową gromadkę, z którą bliższe stosunki
tęcza mię obecnie w Tobolsku, porządek naszego
życia i zabaw. - Sądzę że list ten nie zaginie,
wznie nie będę się tu powtarzał, lecz od razu
przechodzę do dalszego ciągu tej gawędy o na-
-szych losach..

Na świecie nie stałego - zdanie oble-
-pane, kominat - wszelako nam wypada nader
często, powtarzać je i zastosowywać do swego
położenia. Nie dość tego, że często między ser-
-decznym „witaj!” a serdecznijsem „żegnaj!”
mignie tylko przelotna chwila, że możnaby
upodobnić te nasze spotkania się serdeczne
do obrazu konch wodnych Adama, które:
Ledwo raz na rok, siał niepogody
Wypchnięte, z mętniej wkarę się wody;

Źródło: BOss., sygn. Akc.13323/II, Listy Feliksa Zienkowicza z la 1859-1884 z zesłania na Syberii, k. 19.

Aneks nr 4. Józef Michejda, nauczyciel szkoły ludowej w Wędryni na Śląsku Cieszyńskim z żoną Zofią oraz dziećmi Bogusławem i Józefem (1901 r.)



Źródło: BOss., sygn. Akc.15419/II/ 1, J. Michejda, *Zmagania o polskość Śląska Cieszyńskiego, Wspomnienie z lat 1900-1971. Cz. I. Na drodze ku wolnej Polsce*, k. 22.

Aneks nr 5. F. Kuś, Pamiętnik z lat 1876-1945 [fragmenty]

Dobiegał mi już rok siódmy i trzeba było pójść do szkoły. Znowu matusia do szkoły do zapisu zaprowadziła, ale już ubranego w portki i marynarkę. Kierownik szkoły Jan Kuźma zapisał mnie, a ponieważ już od roku 1882 były u nas 2 siły nauczycielskie, więc mnie musiała uczyć nauczycielka. Nabożeństwem nie rozpoczynaliśmy roku szkolnego, bo do kościoła było daleko, a więc i na uroczystości cesarskie mieliśmy wolne i nic więcej.

Pierwszy raz do szkoły przyszło nas dwóch, ja i Pietrek Matuzik od Łukoski. Głowa mię okropnie bolała tak, że na ławce leżałem. Przyszła nauczycielka, zapytała mnie, dlaczego leżę. Z płaczem odpowiedziałem, że mię głowa boli. Pocieszyła mnie, że ból wnet ustąpi, kazała więc mnie i Pietrkowi kilka razy wstać i sięść i puściła nas do domu. Mieliśmy naukę po południu w sali na dole, na górze uczył Kuźnia. Powoli przybywało nas coraz więcej i po kilkunastu dniach sala szkolna zapełniła się dziećmi, bo prócz naszej wsi, należały tam jeszcze dzieci z Dąbrowy i Zagacia, a więc z trzech wsi, z których Wołowice były większe i ludniejsze, niż tamte obydwie wsi razem wzięte.

Nauka szła mi dobrze, ale choróbska trapiły mnie mocno, a najczęściej zimnica, regularnie co czwarty dzień mnie napadająca. Dopiero zimą bywałem zdrowszy i regularnie mogłem do szkoły chodzić. W lutym umiałem już czytać na każdej książce, z czego się niezmiernie cieszyłem. [...]

Szkoła nasza była w ten sposób zorganizowana, że pierwsza klasa dzieliła się na dwa oddziały niższy i wyższy, w niższym przerabiano graficzną część elementarza, na wyższym przerabiano pierwiastki, uczono już rysunków i rachunków w zakresie setki. Następowala dalej klasa druga i trzecia, do której trzeba było dwa lata uczyć się. [...]

Od września tego roku zacząłem już chodzić do oddziału wyższego. Uczyła mnie inna nauczycielka Anna Słopówna, bo tamta została gdzieindziej przeniesiona. Nauka szła mi dobrze, w szkole spokojnie siedziałem, więc między mną a nauczycielką nigdy do konfliktu nie dochodziło. Jedyne koledzy z okazji mojej mizernej i wątłej postaci szydzili, nie raz dokuczali, ale nie bili. Milczałem jednak i ani przed rodzicami, ani przed nauczycielką nie skarżyłem się nigdy, buntowałem się tylko w duchu przeciw naturze, która mnie pod względem wzrostu i siły upośledziła. [...]

Drugi mój rok szkolny ukończył się wcześniej, gdyż z powodu epidemii szkarlatyny we wsi już z początkiem czerwca szkołę zamknięto. W nowym roku szkolnym uczyłem się już do klasy drugiej. I znowu w gronie nauczycielskim nastąpiła zmiana, bo nauczycielka

Anna Słopówna wstąpiła do klasztoru, a władze szkolne przysłały tu Kazimierę Michalewiczównę. Ona też mię w drugiej klasie uczyła. [...]

W tym roku po raz pierwszy przystąpiłem do Komunii św. [...] Od września 1886 r. zacząłem już uczęszczać do klasy trzeciej. Uczył nas kierownik szkoły Kuźma. Sala naukowa mieściła się na piętrze i zajmowała przestrzeń przeszło 100 m², gdyż długość miała 15 m, a szerokość 7 m. Nauka trwała teraz od godziny 9. rano do 3. po południu z godzinną przerwą obiadową. Szkoła miała własną, na owe czasy bogatą bibliotekę. W ciągu roku prawie całą przeczytałem. Skorzystałem z niej wiele, a „Wieczory pod lipą”, „Pielgrzym w Dobromilu” i „Historię Polski” [...] przeczytywałem kilka razy. Czytanie tych dzieł, jak również żywe słowo ks. Jelonka uświadomiło mię pod względem narodowym w zupełności. Byłem już stuprocentowym Polakiem. Toteż kiedy, zimową porą, jak zwykle schodzili się do nas sąsiedzi na pogawędkę i zaczęli z dawne historii coś niewłaściwie oświetlać, wtrącałem się już i niejedno prostowałem. A kiedy ojciec kazał mi cicho siedzieć i nie wtrącać się do rozmowy starszych, odpowiadałem: tatusiu!, ale w książce jest inaczej.[...]

Wakacje szybko minęły, jakby z bata strzelił i trzeba było jeszcze rok do szkoły chodzić. Matka wprawdzie prosiła Kuźmę, aby mię już ze szkoły wypisał, bo ojciec był jeszcze chorowity a ja musiałem już i krowy paść i trawy łączyć i młodszego rodzeństwa przypilnować, ale miałem dopiero 11 lat i 4 lata uczęszczania do szkoły, więc prośba matki nie mogła być przyjęta. Chodziłem więc do tej samej klasy. Uczyła mię nauczycielka Karolina Węglarska zająca to była pani i dobra wychowawczyni. Siedziałem w ławce z Antonim Matuzikiem i Jędrzejem od Grzywionki. Dobrane było sąsiedztwo i kochało się prawdziwie po koleżeńsku. Jędrzek był to chłopak nadzwyczaj wesoły i dowcipny, Antek zaś nosił po kawale pszennego chleba i dzielił się z nami. Ja jednemu i drugiemu w nauce pomagałem, zadania trudniejsze wyrabiałem, podpowiadałem, za co nieraz musiałem stać na środku. Wstyd mię było, ale do nauczycielki nie czułem żalu, bo wiedziałem, że na karę zasłużyłem, nie mogłem jednak wytrzymać, abym nie odpowiadałem. Do drugiej klasy chodził mój brat Józek więc pomagaliśmy sobie nawzajem, gdy on miał zajęcie ciche, dawałem mu mój atrament i pióro, gdy ja miałem on mi oddawał. Nauka była całodzienna, to też w południe wpadaliśmy do domu na obiad, a po nauce porwali kawałek chleba i w pole do krów, które w jesieni wcześniej wyganiała matka, a my z bratem paśliśmy je do wieczora. [...]

Źródło: BJ., sygn. 9067/III, k. 9-16.

Aneks nr 6. Opis jednej ze stacji w Pułtuskach przez Wiktora Gomulickiego [fragment]

Więcej niż połowa uczniów szkoły pułtuskiej pochodzi ze wsi. Są to synowie obywateli ziemskich, dzierżawców, oficjalistów i drobnej, zagonowej szlachty. Włościanie jeszcze nie odważają się posyłać dzieci do szkół – jednak już o tym niejedną przemyśliwa.

Przybysze ze wsi na czas nauki szkolnej zamieszkują przy rodzinach mieszczańskich, czyli jak się mówi powszechnie „stoją na stacji”. Stacje w Pułtusku są urządzone patriarchalnie, w sposób niewiele zapewne zmieniony od czasów jezuickich. Wszystkie znajdują się pod ścisłą kontrolą zwierzchności szkolnej: bardziej zaludnione posiadają nadto swego „dozorcę” wybranego spośród uczniów najstarszych, piątoklasistów.

Opieką nad uczniami, czyli według utartego wyrażenia „trzymaniem uczniów na stacji” zajmują się przeważnie wdowy niezamożne. Mała ilość chłopców, synów bogatszych obywateli, mieszka u profesorów, Ci chłopcy odznaczają się przyzwoitszym wyglądem i statecznością, uczą się dobrze i dostają promocję – ale na ich twarzach maluje się zawsze nuda.

Inni za to, choć im często brakuje guzika u mundurka, choć daszki słabo trzymają się ich czapek, a czupryny wyrastają do zabronionej regulaminem szkolnym długości są weseli, pełni życia i prawdziwie chłopięcego animuszu.

Całą połączyć ulicy Benedyktyńskiej, wprost kościoła, ogrodu, klasztoru i gmachu szkolnego, zajmują małe, drewniane, parterowe domki, w których mieszczą się stacje. Nie brak stacji i w innych stronach miasta, tu wszakże jest ich główne ognisko.

Dwojakie są warunki, na których przyjmuje się uczniów na stację. Różnice między nimi wyraźnie określają wyrażenia: „z wiktem” i „bez wiktu”, albo: „na własnym wikcie”. Kategoria pierwsza otrzymuje od „gospodyni” wszystko: mieszkanie, jedzenie, opranie, opiekę macierzyńską i dozór nad nauką.

Kategoria druga wyłącza z tej listy jedzenie, pozycję nadzwyczaj ważną, pierwszorzędną.

Chłopcy na „własnym wikcie” przywożą ze sobą ze wsi worki kaszy, mąki i grochu półcie słoniny oraz wielkie bochny chleba razowego. To wszystko oddają „pod rachunkiem” gospodyni lub też trzymają we własnych zamkniętych skrzyniach, wydzielając codziennie tyle tylko, ile potrzeba na śniadanie, obiad i wieczerzę.

O herbacie, kawie, kakao, czekoladzie i tym podobnych „babskich” wykwiatach na zwykłej stacji nie słychać. Rano pija się tam żur – latem zimny, w zimie gorący; intermezza i między obiadem, i wieczerzą wypełnia się – razowcem.

Każdy z uczniów, stojący na stacji, posiada tak zwaną „skrzynkę”. Jest to kufer drewniany na kłódkę zamykany, u dołu wyższy niż u góry, z wiekiem wypukłym półokrągłym. Ten sprzęt, kupowany zwykle na jarmarku, odznacza się odrębnym miejscowym stylem, uwydatniającym się najbardziej w zdobiciem go malowaniem.

„Skrzynki” bywają stale albo barwy ceglanej z żółtymi i zielonymi kwiatami, albo zielonej z kwiatami czerwonymi. Trzeba mieć zdrowe oczy i krzepkie nerwy, żeby się bezkarnie w to malowidło wpatrywać. Są tacy, co do tego bólu zęba dostają...

Niewiele miejsca zajmują w skrzynce: odzież, bielizna i książki: główną jej zawartość stanowią-wiktuały. Zwykle zapasy tych wiktuałów w ciągu roku szkolnego odnawia się trzykrotnie: po wakacjach, po Bożym Narodzeniu i po Wielkanocy. Nic też dziwnego, że przy końcu kwartału właściciele skrzynek do dzielenia swego chleba i sera używać muszą już nie noży i scyzoryków, lecz – siekiery.

Zanim wiejski „knot” pozna doskonalsze duchowe rozkosze, jakie daje nauka, czytanie książek, rozmowa z kolegami itp., najprzyjemniejszym dla niego czasem jest ten, który spędza przy otwartej skrzynce. Gdy jest samolub, czyni to wówczas dopiero, gdy towarzysze zasną, w przeciwnym razie nie tylko od towarzystwa nie ucieka, lecz owszem sam się o nie stara.

Na początku każdego kwartału można słyszeć umawiających się chłopców:

- Dziś idziemy do Mieszka. Na szynkę i placek.
- To nic, ale Wicek przywiózł baumbucha. (sękacz), [przyp.D.S.]
- Nie powąchasz go, Wicek skąpiec !
- Zapraszam was na babkę puchową.
- A ja na zimną cielęcinę.
- Te, Pietrek! Podobno masz ser z kminkiem.
- Abo co?
- Może się zamienisz ? Dam ci miodu.
- Przynieś, zobaczę.

Przy otwartych skrzynkach rodzą się najczulsze afekty, zawiązują najtrwalsze przyjaźnie. Na wędkę wiejskich przysmaków dają się łowić nawet katonowie szkolni. Niezlomny Żebrowski, syn nauczyciela historii, ogryzając udo pieczonego indyka, ofiarowane mu przez kolegę Szymczaka, mówi z błyszczącymi od tłuszczu policzkami:

- Co do chronologii, to już ty się, głupi, nie bój! Jak cię fater wyrwie patrz tylko na mnie: każdą datę na palcach ci pokażę.
- A ostatni stopień w katalożku widziałeś ?

-Widziałem. Postawił ci Fadrowski tróję z minusem.

- O retę! To tyleż co dwója. Że to tego diabelnego minusa skasować nie można!

Żebrowski, sięgając po świeżo ukrojony łom wybornej babki waniliowej, mruży filuternie oko...

- Ehe!... A od czego guma?...

Jednak na stancjach zajmuje się nie tylko opróżnianiem zapasów skrzynkowych.

Oto na przykład ostatni miesiąc roku szkolnego, pora przedegzaminowa, uroczysta, przejmująca wszystkich powagą i strachem.

Zajrzyjmy do którejkolwiek liczniejszej stancji – ot, choćby do tej w rynku, utrzymywanej przez panią Pórzycką, osobę okazałej tuszy, z policzkami kwitnącymi zdrowiem, które zdaje się udzielać sympatycznie i pupilom jej, dobrze odżywionym, wesołym i zawsze gotowym do figłów i bójki.

Pani Pórzycka mieszka w domu małym, bardzo małym, zupełnie do jej figury nie dopasowanym. Trudno zrozumieć jak w tych kilku niskich w ziemię zasuniętych izdebkach może pomieścić się z tyloma „żbikami”, nie licząc dwóch sióstr, jednej siostrzenicy, jednej dziewczki służebnej i całego stada kur, sypiających w sieni, w kuchni, po trosze także we wszystkich bez wyjątku izbach. Zdaje się, że wytłumaczenie tego cudu mieści się w dwóch właściwościach jej charakteru: jest wyrozumiała na wybryki młodości i – nie żałuje swym pensjonarzom „wiktu”.

Jednak w to gorące czerwcowe popołudnie najwyrozumialszym nawet stało się zbyt ciasno i duszno. Zabrali książki i wylegli na podwórko oraz do małego warzywnego ogródka.

Powietrze jest pełne zapachu brzoź i czeremchy, brzęku komarów i muszek. Nad małym podwórkiem wisi olbrzymia, bezdenna otchłań czystego jak kryształ błękitu. Zdaje się, że nieba i ziemi, z dalekich pól, łąk i borów płyną głosy wzywające do odpoczynku, do marzeń, do nasycenia się niezrównanymi czarami wiosny i młodości...

Chłopcy rozłożyli książki, uszy zakryli dłońmi i krzycząc na całe gardło, jakby chcieli owe głosy kuszące zakrzyczeć.

Zakrzykują wiosnę i zakrzykują nawzajem siebie samych.

Jeden siedzi na niskim daszku obórki; drugi na przystawionej do ściany drabince; trzeci urządził sobie siedzenie między uschłymi konarami starej jabłoni, czwarty wlaźł na górkę stajenną, położył się z książką na sianie, głowę dymkiem wychyla; piątego licha zaniósł aż na dach domku – co prawda parterowego tylko – gdzie zucha udaje, choć mu dym z komina kręci w nosie jak tabaka.

Żadna z dam nerwowych nie wytrzymałaby w tym ani minuty. Niczym cheder ani gęsiarnia. Ale pani Pórzycka stoi przy obórcie ze spokojną, wypogodzoną, uśmiechniętą twarzą, pilnuje dziewczki dojącej krowę i wydaje polecenia dotyczące podwórka.

Źródło: W. Gomułicki, *Wspomnienia niebieskiego mundurka*, Warszawa 1956, s. 82-86.

Aneks nr 7. Pierwsza strona listu Wacławy Piaskowskiej do Zakładu Sióstr Urszulanek w Tarnowie

Warszawie dn. 24. X. 1877.

Wielbna Mateczko.

List Wielbnej Matki wzruszył mnie niezmiernie, zdomniałem aż, że za takie liście bezsprzecznie można tak serdecznie dziękować i czytać je przed Matką Siostroną i Siostrami. Pytam sprytnie zawiądyżona bardzo w poruczeniu swojej nieosi.

Nie odpisywałam, ale wciąż się znowu duchem blizka i myślałam często o klasztorze. Od wiosny, korzystając, że moi stary kości nie tak mi pokuszał, objeżdżałam swoje ziemie w rozmaitych stronach - Głowie - Warszawa - Strakonice, no i w końcu mój młodszy brat, Piotrów Kozłowski, akorbował mnie tak, że nie mogłam myśleć o korespondencji.

Przepraszam bardzo serdecznie za długie milczenie i dziękuję bardzo za list, za obrotki i za wszystko! Uczynicie przypominając mi się jeszcze niektóre fragmenty życia mojego powojennego: (nieco po śmierci ukochanego Ojca, troskliwość Matki Walentyny, duchowna opieka Matki Anieli Krzywickiej, Matka Rafała, plan emigracyjny, Mikołajek, rozmyślanie nad moimi aspiracjami i dążeniami, pełno było wtedy tego mówienia...) ale są to rzeczy już mniej ważne, w każdym razie kładę się starać je porządkować i jeśli można będzie, opisać. Tymczasem, co znalazłam z prawników klasztornych w rękach i listach mojej, to przysłałam, wraz z fotografią Anieli Matki Walentyny Okólnikowi Kongregacji nigdzie nie znalazłam, a wstąpić z tą Kongregacją jest sprawa nieco racjonalna: raczej postkonkretnie t.j. po wyjściu z klasztoru, należałoby do Kongregacji Tarnowskiej powrócić, ale ze względu na odległość i trudności, polecono nam też gdzieś bliżej się zająć.

Na ten temat konwersałem z naszym proboszczem, który wstąpił też starać o zatwierdzenie woli w klasztorze, ale ks. Proboszcz odrzucił mi, że Kongregacji „Pał” nie będzie, bo to jest wyjątkowość, której nie uznaje. Latem ubiegłym, dla nauki i ciekawości, do której jako obywatel, myśleć nie mogłam czasem wyjechać byłam gościem na zebrań, w Warszawie, w Strakonice i tak też skomunikowałam.

Na jesieni w 36-stym roku spotkałam się do Spółki Akademii Świętego Franciszka i jestem od tego czasu w Poznaniu, gdzie też będę, co to za targowiska - Toż, że o tym wszystkim coś tam napiszę później

Źródło: ADT, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, Wspomnienia z lat 1894-1901, [w:] Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928.

**Aneks nr 8. Grupa uczennic Zakładu Sióstr Urszulanek wraz z nauczycielką (w środku).
Pierwsza od lewej siedzi siostra Waclawy Piaskowskiej Zofia**



Źródło: ADT, A.VI. 6-1, W. Piaskowska, *Wspomnienia z lat 1894-1901*, [w:] *Wspomnienia byłych Wychowanek z lat 1879-1928*.